ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTORZY:
JERZY WYROZUMSKI, JACEK PURCHLA

TOM LXVII • KRAKÓW • MMI

Komitet Redakcyjny

Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski, Jan M. Małecki, Jacek Purchla, Jerzy Wyrozumski

Sekretarz

Elżbieta Fiałek



018676

Adres Redakcji:

ul. Św. Jana 12, 31-018 Kraków

Redaktor Wydawnictwa: Elżbieta Fiałek

Tytuł częściowo dotowany przez Wydział Kultury Urzędu m. Krakowa

© *Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*
Kraków 2001

Printed in Poland

ISSN 0080-3499
ISBN 83-87345-62-8

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 2001
Obj.: ark. wyd. 23,70; ark. druk. 21,50 (×8)+wkl.; nakład 500 egz.

Komputerowy Skład Tekstu „Firet" — Zbigniew Białko

Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja"
31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17

Akc. 41/2006

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

BOŻENA WYROZUMSKA

SĄDOWNICTWO MIEJSKIE W ŚREDNIOWIECZNYM KRAKOWIE

Rodzaje i organizacja poszczególnych sądów miejskich w Krakowie nie zostały dotąd dostatecznie rozpoznane[1]. W tym miejscu zajmę się nimi tylko szkicowo. Na wstępie trzeba się jednak zastrzec, że będzie to obraz z konieczności statyczny, w niewielkim tylko stopniu uwzględniający zmiany, jakie w tym okresie zachodziły. Pułapką przy badaniu ustroju miasta może być powoływanie się w źródłach na „stary zwyczaj". Czasami mógł to być zwykły ozdobnik stylistyczny, a czasami wręcz kamuflaż, gdy starano się wprowadzić jakieś nowe przepisy pod pozorem, że były one od dawna w użyciu.

Prawo do własnego sądownictwa było istotną prerogatywą wielkiej reformy samorządowej, która znana jest w polskiej historiografii pod nazwą lokacji na prawie niemieckim. Z reguły prawo to przyznawane było wójtowi i ławnikom. W przywileju wydanym przez Bolesława Wstydliwego w 1257 r. sprawa została uregulowana w sposób następujący:

> Ponieważ według prawa pozywający powinien stawać przed sądem właściwym dla pozwanego, zarządzamy i chcemy, aby jeśli zdarzy się jakiemuś mieszczaninowi tegoż miasta oskarżyć Polaka diecezji krakowskiej, będzie dochodził swego prawa przed sędzią polskim i przeciwnie, gdy Polak pociągnie mieszczanina do rozprawy, wójtowie ogłoszą w tej sprawie wyrok i rozstrzygną spór[2].

Została tu wyraźnie podkreślona zasada *actor sequitur forum rei*, to znaczy, że pozwany zawsze musi odpowiadać przed sądem właściwym dla jego kondycji społecznej. Władza sądownicza w mieście należała do wójta. W drugim wielkim przywileju Krakowa, który nadał naszemu miastu Kazimierz Wielki w 1358 r., postanowienia te zostały potwierdzone i jeszcze dokładniej wyeksplikowane.

> A wszystkie sprawy cywilne lub karne z wszelkim prawem, które wyniknęłyby w granicach wyżej opisanych, mają należeć do sądu i zarządu miasta, z tym zastrzeżeniem, że jeśli u szlachcica lub wolno urodzonego poddanego naszego Królestwa zostaną zatrzymane konie, bydło lub jakiekolwiek inne rzeczy, ten, u którego będą zatrzymane, stanie przed sądem wobec właściwego dlań sędziego. Jeśli zaś takie rzeczy zatrzymane będą u mieszczanina, obcego kupca lub jakiegokolwiek przekupnia, tego nie należy pociągać w żaden sposób poza sąd miejski. Zarazem, aby nikt stosownie do wymogów swego stanu nie został pozbawiony swego prawa, w takim przypadku, gdyby [...] rycerz lub szlachcic ziemianin zabił lub zranił mieszczanina [...] z racji takiego zabójstwa czy zranienia ma stawać przed nami, naszym zastępcą lub — jeżeli podlega prawu polskiemu — ma stawać przed zwyczajnym sądem. I przeciwnie, jeśli rycerza lub szlachcica naszego Królestwa mieszczanin zabiłby [...], sprawa będzie rozstrzygana według prawa miejskiego w obecności naszej lub naszego zastępcy, w asystencji dwóch, trzech lub większej ilości rajców i mieszczan, dodając ten warunek, że jedynie w tym przypadku będzie mógł ktoś i odważy się mieszczanina lub posiadającego prawa miejskie nie gdzie indziej, jak do sądu naszego pociągnąć. W innych zaś i wszystkich i poszczególnych sprawach żaden mieszczanin lub osoba posiadająca prawa miejskie nie powinien być pociągany [...] przez jakichkolwiek sędziów, urzędników lub nasze sługi poza sąd miejski, ani do grodu, ani w okowy, ani do żadnego jakiegokolwiek sądu, ani do więzienia[3].

Autonomiczność sądów miejskich została tu bardzo mocno podkreślona.

Warto rozpoznać, jak w tych ramach, nakreślonych przez księcia i króla, miasto organizowało swoje sądownictwo. Podstawę źródłową dla tego zagadnienia stanowią przede wszystkim: 1) pouczenie Magdeburga dla Wrocławia z lat 1211—1238[4] (Kraków był lokowany według wzorca wrocławskiego); 2) *Processus iuris Cracoviensis in civilibus* (postępek sądowy krakowski w sprawach cywilnych) z 1544 r.[5]; 3) uchwała wójta i ławników

[1] M. Niwiński, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Kraków 1938, s. 4.

[2] B. Wyrozumska, *Dwa wielkie przywileje średniowiecznego Krakowa*, Kraków 1994, s. 8.

[3] Ibidem, s. 16.

[4] *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński i A. Skowrońska, t. 2, Wrocław 1959, nr 147.

[5] *Prawa, przywileje i statuty miasta Krakowa (1507—1795)*, wyd. F. Piekosiński, t. 1 (1507—1586), z. 1, Kraków 1885, nr 109.

kazimierskich w sprawie sądownictwa z 1593 r.[6]; 4) Bartłomieja Groickiego *Porządek sądów*[7]; 5) księgi miejskie.

Processus iuris powstał najprawdopodobniej w wyniku sporów w mieście między radą a pospólstwem. W 1539 r. rada miejska powołała komisję złożoną z dziewięciu osób, która miała dokonać przeglądu i wprowadzić zmiany w procesie sądowym. W 1544 r. raport był gotowy i zapewne uzyskał zatwierdzenie królewskie, jednakże na skutek protestów pospólstwa zatwierdzenie to zostało cofnięte, a w 1546 r. powołano nowych komisarzy, którzy podjęli jeszcze raz prace nad rewizją postępku sądowego. *Processus iuris* zachował się w dwu rękopisach, z których jeden pochodzi z około 1575 r., drugi zaś z końca XVI w.; obydwa noszą datę 1544. W tym późniejszym zanotowano, że treść jego została zatwierdzona przez króla Zygmunta. Jest też pewna różnica w tytule obu rękopisów, starszy został określony jako *Processus iuris Cracoviensis in civilibus, anno domini M.D.XLIIII* (Postępek sądowy w sprawach cywilnych z 1544 r.), młodszy zaś jako *Processus iuris civilis iuxta consuetudinem Cracouiensium olim per consules urbis eiusdem in gratia suorum civium conscriptus et editus* (Postępek sądowy w sprawach cywilnych według zwyczaju krakowian, niegdyś przez rajców tegoż miasta dla potrzeb mieszczan spisany i wydany). Ten pierwszy jest zapewne rezultatem prac komisji powołanej w 1539 r., do tego drugiego dołączono projekt pewnych zmian, które zostały dokonane przez komisję z 1546 r.

W 1547 r.[8] burmistrz, rada, wójt i ławnicy Kazimierza podjęli uchwałę, że w zakresie sądownictwa będą przestrzegać tych wszystkich praw i zwyczajów, które obserwowane są w Krakowie; zapewne chodziło o niedawno dokonane ustalenia w tym zakresie. Jednakże w kilkadziesiąt lat później doszli do wniosku, że literalne przejęcie zwyczaju krakowskiego powoduje pewne komplikacje — chodziło głównie o zbieżność terminów sesji sądowych w obu miastach. Postanowiono więc dokonać w tym zakresie zmian; rodzaje sądów nie zostały zmodyfikowane. Tak więc uchwała władz miasta Kazimierza z 1593 r. odzwierciedla praktykę sądowniczą Krakowa.

Bardzo ważnym źródłem są pisma prawnicze Bartłomieja Groickiego. Urodzony około 1534 r., zmarł w 1605; pochodził z Rzeszowa, studiował prawo w Akademii Krakowskiej, łączyły go bliskie stosunki zarówno z różnymi przedstawicielami elity intelektualnej, jak i dworskiej; między innymi pełnił funkcję pisarza Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim. Doświadczenia z tego zajęcia wykorzystał w swych pismach prawniczych. Był autorem prac: *Artykuły prawa majdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum, Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego* i wreszcie *Ustawa placej u sądów w prawie majdeburskim tak przed burmistrzem a rajcami jako przed wójtem nowo uczyniona*. Dzieła jego były wielokrotnie przedrukowywane w XVII i XVIII w. i stały się w praktyce kodeksami prawa miejskiego.

Według przywileju lokacyjnego władzę sądowniczą posiadał wójt wraz z ławą, która wprawdzie *expresis verbis* nie została wymieniona, ale powołanie się zarówno na wzorzec magdeburski, jak i praktykę wrocławską, pozwala przyjąć jej funkcjonowanie bez żadnych zastrzeżeń. Temu sądowi podlegały sprawy niesporne i karne. Zastrzegł jednak książę, iż gdyby wynikły sprawy wymagające orzeczenia sądu wyższego, wówczas rozstrzygać będzie albo on sam, albo osoba przez niego delegowana. W literaturze przedmiotu wysunięto przypuszczenie, że chodzi tu o zbrodnie podpalenia, naruszenia miru domowego i gwałtu, które w myśl prawa magdeburskiego należały do sądu burgrabiego lub lantwójta. Stwierdzono jednak, że przynajmniej od drugiej połowy XIV w. sprawy te były sądzone przez sądy miejskie i domniemywano, że ta rezerwacja została uchylona. Prawdopodobnie jednak słowa dokumentu lokacyjnego, mówiące o sprawie, która podlega *maiori inquisicioni*, dotyczą ewentualnej apelacji od wyroku sądu wójtowsko-ławniczego, tym bardziej, że następują one bezpośrednio po obietnicy nieustanawiania ponad wójtem żadnego wyższego sędziego.

Od momentu lokacji prawdopodobnie, a od początku XIV w. na pewno odbywały się w Krakowie:

I. Sądy wielkie (*voytding, iudicium magnum, iudicium generale et magnum, iudicium provinciale et magnum, iudicium magnum seu legale*). Sądy wielkie zwoływane były trzy razy do roku w stałych terminach, a to: w dniu św. Agaty (5 lutego), w dniu śś. Jana i Pawła (26 czerwca) i w oktawę św. Marcina (19 listopada). Terminy te poświadczone są od XII w. (pouczenie Magdeburga dla Wrocławia), aż do końca XVI w. (*Processus iuris* i Groicki). Jeśli jednak w którymś z tych dni przypadłoby święto, wówczas posiedzenie sądu nie odbywało się. Dwa tygodnie przed posiedzeniem

[6] Ibidem, nr 814.

[7] B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, Biblioteka dawnych pisarzy-prawników, t. 1, Warszawa 1953.

[8] *Prawa, przywileje i statuty*, nr 126.

wielkiego sądu woźny był obowiązany publicznie ogłosić jego termin. Początkowo przewodniczył temu sądowi wójt, później burmistrz (*proconsul*), oprócz niego zasiadali w nim ławnicy, a czasem i rajcy. Zagajenie sądu odbywało się uroczyście; Groicki opisywał to tak:

Naprzód burgrabia spyta szołtysa, jeśli czas jest zagaić sąd; co gdy szołtys odpowie, iż czas jest zagaić sąd wielki burgrabski i przykazać ty rzeczy, które wedle prawa przykazane być mają, tedy ja przodkiem mocą Pana Boga wszechmogącego, po tym mocą Oświeconego pana naszego Króla J. Mił. i rady jego, mocą burgrabską i szołtysią, mocą panów przysiężników i wszystkiego pospólstwa gaję wam sąd wielki i przykazuję pokój [...] Ten pokój jeśliby kto nieuczciwym słowem, abo którą inną krzywdą naruszył przeciw drugiemu w sprawie jego, abo jeśliby popędliwemi słowy przeciw uczciwości sądu co rzekł, takowy pieniężną winą karan będzie. A jeśliby groźną, abo zbrojną ręką wystąpił, tedy jako Pan Bóg i prawo nakaże. Po tym obróciwszy się do przysiężnika młodszego, mianując go imieniem własnym, rzecze: Panie N., jeślim wedle biegu prawa zagaił sąd i pokój przykazał, który w tym sądzie każdy chować ma, abo co jeśli wedle prawa. I będzie mu skazano, iże sąd jest dobrze zagajony i wedle prawa pokój przykazany.

W sądzie wielkim rozstrzygano wszelkie sprawy, różnica między nim a innymi polegała na tym, że pozew musiał być doręczony przynajmniej trzy dni wcześniej oraz że wyrok powinien być wydany w tym samym dniu.

II. Sądy wójtowsko-ławnicze (*iudicium bannitum, iudicium expositum*). Zwoływane były w piątek po święcie Trzech Króli, w piątek po Niedzieli Przewodniej, w piątek po Bożym Ciele. W przeciwieństwie do sądu wielkiego sesje wójtowsko-ławnicze trwały po kilka tygodni lub miesięcy. Gdy data zwołania sesji sądowej zbiegała się z jakimś ważnym świętem kościelnym, przenoszono ją na inny dzień; także zbieżność z terminem jarmarku powodowała zaniechanie posiedzenia sądu w ustalonym terminie[9]. Nie wolno było odbywać sądów w czasie adwentu, Wielkiego Postu i dni krzyżowych (poniedziałek, wtorek i środa przed Wniebowstąpieniem), a nadto gdy świętowano wydarzenia państwowe, jak koronacja króla, jego małżeństwo, narodziny syna lub zwycięstwo wojenne.

Sąd ławniczo-wójtowski był także uroczyście gajony, jednakże w inny sposób niż sąd wielki. W ortylach prawa magdeburskiego, w zwodzie pochodzącym z początków XVI w. czytamy:

Gdy przydze polozony czasz albo dzen prawu, tedy [...] ma na stolczu szyedzecz woyth s przyszązny na lawyczy, a ma pytacz woyt przyszązny kow, yest ly czas szand gaycz.. Tedy przyszązny ma naycz ortyl, az gest czasz. Tedy woyt ma pytacz tegoz przyszązny ka albo drugego, może ly, albo ma ly szand gaycz, tedy przyszązny naydze, az moze dobrze, gdyz yest woythem. Tedy woyt ma rzecz: yako mnye z prawa nalezono, tako ya tuta gayą szand y zapowyedam, czo s prawnye mam kazdemu swe prawo foldrowacz se czczyą, slowye prawa cząscz podlug prawa. Thu yuze szand gayą. Tedy woythow possel ma opowyedzyecz, az mayą...[10]

Ławnicy mieli zasiadać w sądzie z odkrytą głową, bez płaszcza i rękawic; nie wolno też było im posiadać jakiejkolwiek broni, powinni wreszcie być na czczo. Bartłomiej Groicki, który podał te szczegóły powołując się na *Zwierciadło saskie*, stwierdził, że nie zawsze są przestrzegane (można się domyślać, iż szczególnie trudny do wypełnienia był przepis dotyczący wstrzymania się od posiłków), ale też dodał, iż nie mają one wielkiego znaczenia. Za najważniejsze uznał sprawiedliwe sądzenie, nieprzyjmowanie łapówek i uczciwe życie, gdyż — jak pisał — „złodziej złodzieja nie rad sądzi". Wymóg przestrzegania zasad moralnych nie był chyba tylko ozdobą retoryczną. W 1411 r. Marcin z Biecza, urzędujący ławnik, został oskarżony o cudzołóstwo i *in infamia existens* nie mógł pełnić swych obowiązków[11].

Na sądach wójtowsko-ławniczych załatwiano sprawy dotyczące nieruchomości i dóbr ruchomych, sporne i niesporne, jak również sprawy karne. Zwłaszcza wszelkie transakcje dotyczące dóbr dziedzicznych były zawarowane dla sądu ławniczego.

III. Sądy potoczne (*iudicium opportunum, compulsum*, sąd potrzebny). Sądy potoczne według Groickiego zwoływane były na żądanie osoby zainteresowanej w sprawach nie cierpiących zwłoki, np. choroby lub zagrożenia śmiercią. W postanowieniu wójta i ławników kazimierskich z 1593 r. stwierdzono, że odbywają się one co tydzień. Sąd ten powinien był być też uroczyście gajony, ale do jego ważności wystarczała obecność wójta i dwu lub trzech ławników. Przed sądem potocznym można było dokonywać wszelkich transakcji, tak jak przed sądem wójtowsko-ławniczym wyłożonym, dotyczących zarówno dóbr ruchomych, jak i nieruchomości.

IV. Sądy konieczne (*iudicium necessarium*, sąd gościnny). Sądy potoczne zasadniczo były tylko dla przybyszów, zwoływano je w razie potrzeby, poza ustalonymi terminami, na żądanie którejś ze stron. Zeznania testamentowe, gdy zachodziła oba-

[9] *Księgi ławnicze krakowskie 1365—1376 i 1390—1397*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1904 (dalej cyt. Ks. ławn. krak.), nr 1985, 2229.

[10] Archiwum kurii metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. Arch. kap. krak.), rkps 223 (231), Cap. 221.

[11] Archiwum Państwowe w Krakowie, Acta scabinalia 4, s. 55.

wa śmierci testatora, przyjmowano nawet w dni świąteczne i po zachodzie słońca. Na sądach koniecznych zasiadał wójt i trzech ławników.

V. Sądy gorące. Na sądach gorących sądzono przestępców złapanych na kradzieży, morderstwie, gwałcie, podpaleniu domu lub innej zbrodni zagrożonej karą śmierci. Oskarżony musiał być osądzony, skazany i ukarany w ciągu 24 godzin. Jurysdykcja należała do sądu ławniczo-wójtowskiego. Gdyby wójt nie mógł się stawić, wówczas jego miejsce zajmował jeden z ławników. Kiedy jednak czas „gorącego prawa" minął, oskarżony mógł swą winę okupić określoną sumą pieniędzy, zwaną *wartgielt*. Na mocy tego prawa skazany został w 1406 r., złapany na kradzieży pieniędzy z kasy miejskiej, rajca Andrzej Wierzynek[12], a w 1487 r. za rozbój w mieście — szlachcic Piotr Bostowski[13]. Od sądu gorącego nie było apelacji. Groicki pisał: „złoczyńcy to prawo bywa gorące, bo mu więc w natęższy mróz bywa gorąco".

VI. Sąd radziecki. O ile ława miejska od początku swego istnienia miała kompetencje sądownicze, o tyle rada dopiero z czasem je osiągnęła. Od lat trzydziestych XIV w. obserwujemy żywą działalność rady w zakresie ustawodawczym. Rajcy wydawali liczne wilkierze, zatwierdzane następnie przez króla. W konsekwencji tego rada sądziła i karała tych, którzy naruszali jej uchwały. W 1342 r. ustalili rajcy, że sprawy załatwiane przed nimi mają mieć tę samą moc, jak te, które rozstrzyga sąd ławniczy, czyli przyznali sobie prawo jurysdykcji w sprawach niespornych i karnych[14]. Zapewne jednak nie od razu i nie bezkonfliktowo udawało się radzie egzekwować te uprawnienia. W 1367 r. rajcy: Piotr słodownik i Mikołaj Grobnik, stwierdzili przed sądem ławniczym, że wydali orzeczenie dotyczące muru dzielącego posiadłości Michała i Hermana Misnera. Być może zatwierdzenie ugody przed sądem ławniczym było konieczne, gdyż łączyło się z pewnymi zobowiązaniami pieniężnymi[15]. W 1376 r. przed sądem ławniczym stawił się Mikołaj Bem i zeznał imieniem rajców, że Jan Hano, mieszczanin sandomierski, nie mogąc czekać z uzasadnionych powodów na sesję sądu, dokonał pewnej transakcji wobec rady miasta[16]. Jan Weynat sporządził testament w obecności rajców, wpisano go jednak do ksiąg ławniczych[17], podobnie Michał z Żarnowa przed radą zeznał, że jest winien Spytkowi, wojewodzie krakowskiemu, 30 grzywien, rajcy zaś to zobowiązanie wnieśli do ksiąg ławniczych[18]. Anna, wdowa po Piotrze Melczerze, oświadczyła przed sądem ławniczym, że Mikołaj Strelicz wypłacił należne jej mężowi 231 i pół grzywny i że dokument rajców poświadczający tę spłatę zagubiła[19].

Według kodyfikacji zawartej w *Processus iuris*, do kompetencji rady należało: rozstrzyganie sporów między poszczególnymi cechami, a także między mistrzami i czeladnikami; dbanie o bezpieczeństwo w mieście zarówno w dzień, jak i w nocy, czyli organizacja policji miejskiej; dozór nad cenami i miarami; opieka nad sierotami i biednymi; organizowanie służby wiertelniczej; prowadzenie prac budowlanych w mieście i inne. Stwierdzono, że rada może przyjmować wpisy i zastawy, a także rozstrzygać sprawy o dobra ruchome, o ile jedna ze stron nie zażąda prowadzenia procesu przed sądem ławniczym. Przed burmistrzem i przynajmniej dwoma rajcami można było też spisać testament. Rada prawdopodobnie nie miała stałych terminów, w których odbywała swoje posiedzenia. W wydanym w 1523 r. wilkierzu wyraźnie stwierdzono, że sprawy miasta są zaniedbywane z powodu rzadkiego zbierania się rajców. Postanowiono wówczas, że w razie potrzeby burmistrz będzie pisemnie zwoływał radę, zaś spóźniający się lub nieobecni będą podlegać karze pieniężnej. Sprawa, dla której rada została wezwana, musiała być na tym samym posiedzeniu rozstrzygnięta i nikomu wcześniej nie wolno było opuścić zebrania[20]. W 1532 r. zaś, powołując się na stary zwyczaj, król stwierdził, że rajcy mają schodzić się na ratusz codziennie „et habeant custodiam civitatis, decretorum et constitutionum exequendi omnisque administracionis iustitiae in privatis civium potestatem et easdem actiones secundum iuris formam expediant"[21]. Osoba pragnąca, aby jej sprawa została rozstrzygnięta przez rajców, musiała udać się do burmistrza i prosić go o to specjalnie. Burmistrz wstępnie sprawę rozpoznawał pod względem kompetencji sądowej. Jeśli uznał, że należy ona do sądu wójtowsko-ławniczego, od razu odmawiał jej przyjęcia, „ne frustra tempus terratur". Groicki w rozdziale o sądownictwie miejskim nie pomieścił sądu

[12] S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzynków*, Rocznik Krakowski, T. 2: 1899, s. 78—81.

[13] *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257—1506*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 196.

[14] Ibidem, nr 25.

[15] Ks. ławn. krak., nr 142.

[16] Ibidem, nr 1181.

[17] Ibidem, nr 1141; 1392 r.

[18] Ibidem, nr 1835; 1394 r.

[19] Ibidem, nr 1925; 1394 r.

[20] *Prawa, przywileje i statuty*, nr 21.

[21] Ibidem, nr 48, § 2.

radzieckiego, ale w ustępie poświęconym radzie miasta wyraźnie napisał, że do jej obowiązków należało „spory nowo wszczęte ugadzać i rozsądzać". Lektura zapisek w księgach radzieckich wyraźnie potwierdza sądowniczą działalność rady. Uczestniczyli też rajcy w śledztwie, ale niewiele dowodów można przytoczyć na to stwierdzenie, ze względu na brak średniowiecznych ksiąg kryminalnych; czasem i tylko przypadkowo znajduje się potwierdzenie tego faktu. W księdze radzieckiej kazimierskiej zanotowano w 1419 r. oczyszczenie się z zarzutu kradzieży przez Jana Zelera. Oskarżony on został o zabranie dwu talerzy srebrnych z dworu królewskiego w Niepołomicach. Śledztwo w tej sprawie toczyło się w Krakowie, a rajcy uczestniczyli w przesłuchaniu Zelera przez kata. Dużej wytrzymałości musiał być to człowiek, gdyż „gravissime martirizatus", nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i doprowadził do swojej rehabilitacji, przynosząc dokumenty uniewinniające od Mikołaja z Michałowa, wojewody sandomierskiego i starosty krakowskiego, rajców krakowskich i wreszcie rajców kleparskich. Ci ostatni poświadczyli, że ktoś inny przyznał się do tej kradzieży i zarazem stwierdził niewinność Zelera[22].

VII. Sąd wójtowski (*iudicium advocatiale*). Wójt samodzielnie, bez ławników, miał prawo orzekać w drobnych sprawach cywilnych, które nie wymagały powoływania świadków, a także sądzić lżejsze przestępstwa, jak zniewagi słowne lub niegroźne obrażenia cielesne. Od sądu jednostkowego wójta przysługiwało prawo odwoływania się do sądu wójtowsko-ławniczego.

Sąd wójtowski był obsługiwany przez własny personel kancelaryjny. Z drugiej połowy XIV w. pochodzą pierwsze wzmianki o istnieniu pisarzy wójtowskich i podwójcich; ci ostatni pełnili czasem także rolę pisarzy.

Wójtowie i ich zastępcy pełnili także funkcje policyjne. W skardze wniesionej do króla w 1369 r. rajcy pisali, że wójt, ścigając złodzieja, znalazł go ukrytego w domu Żyda[23]. W XIV w. posłano z Krakowa do Magdeburga zapytanie dotyczące pewnego skandalu, w stosunku do którego władze miasta nie wiedziały, jak postąpić. Wójt i jego zaprzysiężeni słudzy złapali na cudzołóstwie żonatego mężczyznę i prostytutkę; oboje leżeli nadzy w łóżku. Sprawa wydawała się jasna, skomplikowała się jednak po zeznaniach kobiety, która stwierdziła, że tej nocy do niczego między nimi nie doszło, ale dawniej obwiniony wielokrotnie z nią współżył oraz ją molestował. Ławnicy krakowscy mieli wątpliwości, jaką — wobec takiego zeznania — należy zastosować karę. Odpowiedź ławników magdeburskich jest zaskakująca: po pierwsze, orzekli, że sprawa nie należy do sądu świeckiego, po drugie, że kobieta nie może teraz oskarżać mężczyzny, iż ten kiedyś dawniej ją molestował. Z opisu tego zdarzenia wynika, że wójt i jego słudzy nie tylko patrolowali ulice i dbali o spokój w mieście, ale również wolno im było wkraczać do prywatnych mieszkań[24]. Kiedy indziej krakowianie zwrócili się do Magdeburga z zapytaniem, do kogo należy oglądanie i ocenianie ran, które w trakcie bójki jej uczestnicy wzajem sobie zadali. Odpowiedź brzmiała: do sędziego (tj. wójta) lub zaprzysiężonych lekarzy, jeśli tacy znajdują się w mieście[25]. W bezpośrednim związku z tymi policyjno-porządkowymi obowiązkami wójta pozostawało prowadzenie przez niego rejestrów osób proskrybowanych lub skazanych na banicję.

W wyżej przedstawionym schemacie sądownictwa krakowskiego zwraca przede wszystkim uwagę brak ścisłego rozgraniczenia kompetencji poszczególnych sądów. Między sądem wielkim a sądem wójtowsko-ławniczym są tylko różnice w terminach ich zwoływania oraz w procedurze pozywania i gajenia. Być może pierwotnie, gdy liczba ludności była w mieście niewielka, a co za tym idzie i ilość spraw wymagających interwencji sądu nie była znaczna, mogły się one zbierać tylko trzy razy do roku. W miarę jednak rozwoju gminy miejskiej, biurokratyzowania się stosunków międzyludzkich i wzrostu społecznego zapotrzebowania na pismo, trzeba było zwiększyć ilość sądów. Potrzeba szybkiego załatwiania spraw bieżących w wypadkach nie cierpiących zwłoki (zagrożenie życia, wyjazd w daleką podróż) doprowadziła do powstania sądów koniecznych, a obowiązek niezwłocznego reagowania na popełnione przestępstwo spowodował wprowadzenie sądów i prawa gorącego. Emancypacyjnym dążeniom rady towarzyszyło tworzenie się sądownictwa radzieckiego. Najpóźniej, prawdopodobnie samodzielnie, bez asystencji ławników, zaczęli sądzić wójtowie. Teza o stopniowym rozszerzaniu się sądownictwa miejskiego wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania, nie ulega jednak

[22] Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), rkps 1045 III, Acta consularia Casimiriensia 6, k. 111 r.

[23] *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1878, cz. 2, s. 24.

[24] BJ, rkps 4405, k. 8.

[25] Arch. kap. krak., rkps 223 (231), Cap. 30.

wątpliwości, iż różnice kompetencyjne między poszczególnymi sądami były niewielkie.

Miasta lokowane na prawie niemieckim teoretycznie powinny były mieć, jeśli nie jednakowy, to w każdym razie bardzo podobny ustrój sądowniczy. Porównanie Krakowa, Poznania i Torunia pozwala jednak stwierdzić, iż różnice były spore[26]. Trzeba przypomnieć, że miasta lokowane na prawie lubeckim nie posiadały w ogóle ławy. Prawdopodobnie przebadanie funkcjonowania samorządu miejskiego i sądownictwa większej liczby miast doprowadziłoby do wniosku, że nie było dwu jednakowo zorganizowanych gmin miejskich. Nawet tak blisko związany z Krakowem Kazimierz miał swoje odrębności.

Przedstawione powyżej uwagi dalekie są od kompletności. Chodziło przede wszystkim o wstępne uporządkowanie zagadnienia. Nie zostało uwzględnione np. sądownictwo cechowe, gdyż nie łączyło się materialnie z funkcjonowaniem władz samorządowych. Pełne opracowanie średniowiecznego sądownictwa w Krakowie będzie musiało też uwzględnić Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego, sąd ziemski i grodzki, a wreszcie sądy duchowne i ich wzajemne relacje. Mieszczanie krakowscy stawali przed nimi wszystkimi i nie tak prosto jest znaleźć odpowiedź, dlaczego w danym wypadku było to dla nich *forum competens*.

Nie będzie można wreszcie pominąć roli pouczeń ławników magdeburskich i ich wpływu na orzecznictwo sądów krakowskich.

Z całego średniowiecza zachowały się zasadniczo zapisy spraw cywilnych, zarówno spornych, jak i niespornych. Brakuje zupełnie ksiąg kryminalnych, posiadamy jedynie z tego zakresu rejestr proskrybowanych z miasta za różnego rodzaju przestępstwa, a i on jest bardzo niekompletny. Zaczyna się wpisami z r. 1360, a kończy w r. 1424, w tych granicach chronologicznych posiada jednak bardzo duże luki[27]. Jednak i tak niekompletny materiał pozwala wyciągnąć pewne wnioski. Przede wszystkim uderza dzisiejszego człowieka inne wartościowanie przestępstw. Wprawdzie zabójstwo, a zwłaszcza morderstwo są uznawane za przestępstwa najcięższe, jednakże istnieje wiele legalnych sposobów uniknięcia kary głównej. Z zabójcą można się było ugodzić, musiał on jednak uiścić pewną zapłatę oraz odbyć pokutę. Ta ostatnia przybierała różnorodne formy, często był to obowiązek odbycia pielgrzymki do któregoś ze świętych miejsc. Jednym z miast, do którego często udawano się w pokutnych pielgrzymkach, był Akwizgran. Czasami zamiast pielgrzymki obwiniony wykupywał się większą ofiarą na kościół. Ciężkim przestępstwem było cudzołóstwo. Tu trzeba przypomnieć, że w przywileju Kazimierza Wielkiego z 1364 r. dla Uniwersytetu zostało ono wyłączone spod jurysdykcji rektora i zostało określone jako ciężka zbrodnia. Tak samo oceniane było wielożeństwo. Gdy jeden z mieszczan został oskarżony o posiadanie trzech żon, zobowiązał się oczyścić z tego zarzutu „sub privacione colli", czyli „pod karą gardła".

Nie było natomiast możliwości wykupienia się w wypadku kradzieży, zwłaszcza gdy sprawca złapany został na gorącym uczynku. I bez względu na to, czy popełnił to przestępstwo człowiek niskiej kondycji społecznej, czy też przedstawiciel władzy, jednakowo byli karani na gardle. Klasycznym przykładem jest tu sprawa Andrzeja Wierzynka, pochodzącego z wielce dla miasta zasłużonej rodziny i zasiadającego w radzie miasta. Gdy zauważono, że podbierał pieniądze z kasy miejskiej, natychmiast go osądzono, skazano na śmierć i od razu wykonano wyrok. Wdowa po nim, Anna, procesowała się potem z miastem, podważała jednak wyrok nie z punktu widzenia niewinności męża, lecz ze względu na uchybienia formalne. W gremium, które osądziło Wierzynka, nie było wówczas wójta, a według obowiązującego prawa jego obecność była obowiązkowa.

Lżejsze przestępstwa sądził wójt w asystencji przynajmniej dwu ławników. Do tej kategorii występków zaliczyć można bójki, zniesławienia i obelgi. Zachowane księgi wójtowskie przynoszą obfity materiał w tym zakresie. Obok stereotypowych pobić zdarzały się: wyrywanie włosów, wybicie zębów, a nawet pogryzienie. Najczęściej biły się kobiety, i to nie tylko między sobą, ale także atakowały mężczyzn. Czasami o pobicie i obelgi oskarżały się wzajemnie całe rodziny. Musiały to być jednak niegroźne starcia, bez rozlewu krwi, gdyż w takim wypadku sprawy nie podlegały już temu sądowi. Obelgi i zniesławienia były mało zróżnicowane, najczęściej zarzucano sobie nieprawe pochodzenie. Warto w tym miejscu zaznaczyć,

[26] W. Meisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w.*, Poznań 1961; H. Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, Roczniki Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, T. 59: 1956.

[27] Księga proskrypcji została opublikowana w 1878 r. przez F. Piekosińskiego, który wydał jedynie zapisy z lat 1361—1400. Obecnie przygotowywane jest nowe, pełne wydanie *Liber proscripcionum*. Krakowską księgę proskrypcji najpełniej wykorzystała H. Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993.

że tego rodzaju oskarżenie mogło bardzo zaważyć na opinii zniesławionego. Człowiek urodzony nie w legalnym związku małżeńskim nie posiadał prawa miejskiego, a jego potomstwo nie mogło po nim dziedziczyć majątku. Takie orzeczenie wydali ławnicy magdeburscy na zapytanie przesłane im z Krakowa.

W lżejszych sprawach karnych orzekali też rajcy. Z takich wnoszonych przed urząd radziecki warto wymienić sprawę pewnego rękawicznika, który zobowiązał się, że żony swej nie zabije, ani jej nie okaleczy, ale jedynie — jako młódkę — będzie karcił z miłości małżeńskiej. W innym wypadku rozpatrywano sprawę przekupki o nazwisku Strebekaczka, która wielokrotnie wszczynała kłótnie na Rynku. Ostrzeżono ją, że jeśli nie przestanie, zabroni się jej handlować, a ponadto będzie musiała nosić kamień wokół Rynku. Była to forma kary hańbiącej.

Tych parę przykładów z zakresu przestępstw podano tu jedynie dla pewnej ilustracji, a zarazem w celu stwierdzenia, że właściwie od czasów średniowiecza, a może i dawniejszych, nie zmienił się zasadniczo katalog przestępstw. Te same, które popełniali krakowianie przed kilkuset laty, popełniają i dzisiaj: są zabójstwa i morderstwa, kradzieże, rozboje, zdarzają się niewierni mężowie i żony oraz pyskate przekupki. Nawet niektóre obelgi są identyczne — dziś bardzo często słyszymy słowo kwestionujące legalne pochodzenie. Zmieniła się tylko kwalifikacja przestępstw i rodzaje kar.

MUNICIPAL COURTS IN MEDIEVAL CRACOW

The Cracow urban community acquired its jurisdictional rights in the Incorporation Charter of 1257. According to the wording of that document the administration of the law was put in the hands of the *wójt* (bailiff); however both the Magdeburg code as well as the actual practice of Wrocław suggest that cases were heard by both the *wójt* and a body of jurats. Initially the City Council had no judicial prerogatives, yet it managed to acquire them over a long time. By 1342 the process had been virtually complete as the councillors proclaimed that their judgements had the same validity as those issued by the *wójt* and his bench. The ballivial tribunal heard criminal and civil cases; the City Council established its authority in the same fields.

The sessions of the ballival-jurats' court had a fixed timetable. The Grand Court (*sądy wielkie, iudicium magnum*) was held three times a year, ie. on 5 February, 26 June and 19 November. The General Court (*sądy gajone, iudicium bannitum*) was also held three times a year, ie. on the Friday following the Feast of the Magi, the Friday next after Low Sunday and the Friday next after Corpus Christi. The sessions proceeded for several weeks or even months. The Court of Common Pleas (*sądy potoczne, iudicium opportunum vel compulsum*) was convened to hear cases where delays had better be avoided, eg. when the deteriorating state of health of one of the parties or other hazards called for speedy action. The judgements of that court were valid if the hearings were presided over by the *wójt* and two or three jurats. In the 16th century the Court of Common Pleas met regularly once a week. The presence of the *wójt* assisted by three jurats was also required at the Court of Expeditious Pleas (*sądy konieczne, iudicium necessarium*) dealing with suits filed by persons residing temporarily in the city. This court had also the authority to certify testatory evidence in cases where there were fears about the testator's life. The Court of Expeditious Pleas held no regular sessions; it was convened when its services were requested. Persons caught red-handed in the act of theft, murder, rape, arson or other capital crime were brought directly before Hot (Summary) Courts (*sądy gorące*) consisting of the *wójt* and jurats. Without the presence of the jurats the *wójt* could rule on minor civil cases as well as petty crimes such as assault or offensive speech. Both the Incorporation Charter of 1257 and the Great Charter of the City of Cracow issued by Kazimierz the Great in 1358 gave Cracow's municipal court the authority to try its burgesses and to hear disputes between townsmen and noblemen (if the nobleman was the plaintiff). If, however, the action was brought by the townsman, it had to be heard in a manorial court in accordance with the principle *actor sequitur forum rei*. All legal procedures followed the rules of the Magdeburg lawcode; dubious points were resolved by appeals, first to Magdeburg and then (from the second half of the 14th century onwards) to the High Court of German Law at Cracow Castle.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

STANISŁAW A. SROKA

KLĘSKI ELEMENTARNE W KRAKOWIE W XV WIEKU[1]

Pod pojęciem klęsk elementarnych rozumiemy trzęsienia ziemi, powodzie, pożary, epidemie, głód, huragany, wojny, susze i inne plagi, które dziesiątkują ludzkość od wieków. Niewątpliwie największą z nich w dziejach średniowiecznej Europy była epidemia dżumy w połowie XIV stulecia, która szalała także na obszarze połowy Azji i części Afryki. Zaraza wybuchła na Wschodzie i w Indiach w 1347 r. i została przywleczona na początku 1348 do Genui, skąd rozszerzyła się na cały kontynent[2]. W Azji Mniejszej ofiarą dżumy padły 2/3 ludności (około 24 mln), a w Kairze codziennie umierało kilkanaście tysięcy osób. We Włoszech, w wyniku tego kataklizmu, z życiem rozstało się ponad 90% ludności. Podobne straty zanotowano we Francji i Hiszpanii. Łagodniejszy przebieg epidemia miała na terenie Niemiec i Austrii. Dżuma zawitała do Polski w styczniu 1348 r. Pochłonęła prawie połowę ludności. W Gdańsku zmarło 18 tys. osób, w Elblągu — 7 tys., w Toruniu zaś 5 tys. Trudno jest, z powodu braku źródeł, dokładnie określić straty ludnościowe mieszkańców Polski. Szacuje się, że w całej Europie epidemia pochłonęła około 25 mln ludzi, co stanowiło prawie 50% ogółu mieszkańców kontynentu[3]. Ponieważ nie znano pochodzenia tak zabójczej choroby, poszukiwano winowajców — głównie wśród Żydów, oskarżając ich o zatruwanie powietrza. Efektem tego były wielkie pogromy żydowskie. Na przykład w Bazylei, w styczniu 1349 r., spalono żywcem wszystkich Żydów. Bezradność ówczesnej medycyny w walce z dżumą powodowała powstawanie różnych sekt. Pojawiały się masowe procesje biczowników, zdążających od jednego miasta do drugiego. Duża część społeczeństwa, wątpiąc w możliwość przeżycia, oddawała się rozpuście i wszelakiemu rozpasaniu[4]. Również w wiekach wcześniejszych tzw. morowe powietrze pustoszyło wiele krajów Europy[5].

Oprócz epidemii, które pociągały za sobą największą liczbę ofiar śmiertelnych, średniowieczna Europa, w tym i Polska, była nawiedzana przez mniejsze klęski elementarne, najczęściej przez pożary, powodzie i susze. Stosunkowo najrzadziej występowały na ziemiach ówczesnej Polski trzęsienia ziemi. Te różnego rodzaju zjawiska przyrodnicze posiadają już w miarę bogatą literaturę przedmiotu[6].

[1] Tekst niniejszy był referowany na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu 20 lutego 2001 r.

[2] A. Rutkowska-Płachcińska, *Dżuma w Europie Zachodniej w XIV w. — straty demograficzne i skutki psychiczne*, Przegląd Historyczny, T. 69: 1978, z. 1, s. 75—102; J. Jankowski, *Mors nigra czyli dzieje dżumy w polskim średniowieczu*, Człowiek—Populacja—Środowisko, 1986, nr 14, s. 203—214.

[3] A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 80 n.

[4] Ibidem, s. 92 n.

[5] J. Zielewicz, *Z dziejów epidemij w dawnej Polsce*, nadbitka z Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 1873, s. 3—16; F. Mrozik, *Choroby epidemiczne w Polsce XI—XII wieku. (Zarys historyczny)*, Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, T. 11: 1960—1961, s. 76—87; idem, *Choroby epidemiczne w Polsce w latach 1200—1346*, ibidem, T. 12: 1961—1962, s. 94—125.

[6] R. Girguś, W. Strupczewski, *Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach od X do XVI*, Warszawa 1965; M. H. Malewicz, *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisów polskiego średniowiecza*, Wrocław 1980; Z. Dobrzyniecki, *„Dzieje polskie" Jana Długosza jako źródło do dziejów medycyny w Polsce w XIV i XV w.*, Archiwum Historii Medycyny, T. 44: 1981, nr 3/4, s. 265—276; M. Derwich, *O zjawiskach przyrodniczych i ich recepcji w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kwartalnik Historyczny, 1984, nr 4, s. 975—986; A. K. Bielański, *Materiały do historii powodzi w dorzeczu górnej Wisły*, przygotował i uzupełnił J. Fiszer, Kraków 1984; J. Jankowski, *Epidemiologia historyczna polskiego średniowiecza*, Wrocław 1990, s. 54—56 (klęski głodowe).

W artykule niniejszym koncentruję uwagę na niektórych klęskach elementarnych, które dotknęły Kraków w XV w. Omówię zatem trzęsienie ziemi z 1443 r., pożary miasta w latach 1455 i 1462, powódź z 1475 r. i początki epidemii kiły, czyli syfilisu, który dotarł do Krakowa pod koniec XV stulecia. Moja uwaga skierowana zatem będzie na stosunkowo duże klęski elementarne, o których można powiedzieć nawet sporo na podstawie zachowanego materiału źródłowego. W trakcie badań nad stosunkami polsko-węgierskimi w późnym średniowieczu udało się odnaleźć dodatkowe przekazy źródłowe, dotyczące tych klęsk, których udostępnienie będzie z pewnością pożyteczne.

Trzęsienie ziemi z 1443 r. było największe w dziejach Polski średniowiecznej[7]. Źródła odnotowały zresztą tylko cztery trzęsienia ziemi w Polsce w okresie średniowiecza. Poprzednie miały miejsce w latach 1201, 1258 i 1259[8]. *Spominki wiślickie* wymieniają jeszcze jedno — w 1400 r., ale wzmianka ta nie znajduje żadnego potwierdzenia w innych źródłach[9]. Być może w 1442 r. miały miejsce w Krakowie jakieś wstrząsy sejsmiczne, o których informuje redakcja lubelska katalogów biskupów krakowskich[10]. Tę informację można powiązać z zawaleniem się sklepienia prezbiterium w kościele Mariackim, które w szybkim tempie odbudował znany kamieniarz kazimierski, Mikołaj Czipser (rodem ze Spisza), za co otrzymał wynagrodzenie w wysokości 190 grzywien[11]. Możliwe jest jednak, że zapiska ta odnosi się do trzęsienia ziemi z roku następnego.

Trzęsienie z 1443 r. objęło swym zasięgiem całą Europę Środkową. Jego epicentrum znajdowało się na Przedgórzu Sudeckim[12]. Zostało ono odnotowane zarówno w źródłach czeskich oraz węgierskich, jak i austriackich. Kroniki węgierskie podają m.in., że na obszarze górnych Węgier (tereny dzisiejszej Słowacji) największych zniszczeń żywioł dokonał w miasteczkach Bajmóc, Lipcse i Zólyom, gdzie zginęło 30 osób; jego ofiarą padł również kościół w Previdzy[13]. W Polsce największe spustoszenia trzęsienie wywołało w Małopolsce i na Śląsku. Liczne wzmianki na jego temat przechowały źródła śląskie. Odczuto je najbardziej we Wrocławiu i w Brzegu, w którym to mieście zawaliła się część kościoła św. Mikołaja[14]. Obszerne noty o tym niecodziennym wydarzeniu znalazły się też w nekrologu klasztoru henrykowskiego[15] i kronice miasta Raciborza[16].

Przebieg trzęsienia ziemi w Krakowie odnotowało kilka współczesnych źródeł. Naoczny

[7] Literatura na temat historycznych trzęsień ziemi jest bogata, warto zatem zapoznać się przynajmniej z kilkoma pozycjami: E. Lantos, *Az ókori földrengések*, Budapest 1907; P. Autino, *I terremoti nella Grecia classica*, Milano 1987; J. Kozak, M. C. Thompson, *Historical Earthquakes in Europa*, Zürich 1991.

[8] W. Láska, *O trzęsieniach ziemi w Polsce*, Kosmos, T. 27: 1902, z. 1, s. 1—6; idem, *Die Erdbeben Polens*, Mitteilungen der Erdbeben-Commission des kaiserlicher Akademie der Wissenschaften in Wien, Neue Folge, Nr 8, Wien 1902, s. 1—16; J. Pagaczewski, *Katalog trzęsień ziemi w Polsce z lat 1000—1970*, Materiały i Prace Instytutu Geofizyki PAN, t. 51, Warszawa 1972, s. 8—10; M. H. Malewicz, op. cit., s. 18—26.

[9] M. H. Malewicz, op. cit., s. 19—20.

[10] *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymański, Monumenta Poloniae Historica (dalej cyt. MPH), series nova, t. 10, Warszawa 1974, s. 117: „Huius tempore anno Domini 1442 feria quarta post festum Pentecostej terre motus factus est magnus ita ut multa edificia corrueruntur". Zob. też W. Láska, *Die Erdbeben Polens*, s. 14.

[11] W. Łuszczkiewicz, *Kościół Bożego Ciała, jego dzieje i zabytki*, Biblioteka Krakowska nr 5, Kraków 1898, s. 11; J. Lepiarczyk, *Fazy budowy Kościoła Mariackiego w Krakowie (wieki XIII—XV)*, Rocznik Krakowski, T. 34: 1959, z. 3, s. 226; T. Dobrowolski, *Życie, twórczość i znaczenie społeczne artystów polskich i w Polsce pracujących w okresie późnego gotyku (1440—1520)*, Wrocław 1965, s. 76; E. Polak-Trajdos, *Więzi artystyczne Polski ze Spiszem i Słowacją od połowy XV do początków XVI wieku*, Wrocław 1970, s. 16—17.

[12] J. Pagaczewski, op. cit., s. 10.

[13] *Staří letopisové česští* [w:] *Scriptores rerum Bohemicarum*, t. 3, Pragae 1829, s. 132; A. Réthly, *A Kárpátmedencék földrengései (455—1918)*, Budapest 1952, s. 26: „Venit terrae motus valde magnus, in die S. Bonifacii, et Sociorum eius modicum ante decimam horam et durat quasi per totam Austriam, et in Ungaria fecit magna damna, ita quod subvertit castra, et domos et concussit montes in Ungariae partibus"; W. Láska, *Die Erdbeben Polens*, s. 16; J. Pagaczewski, op. cit., s. 10. Zob. też: V. Karnik, *Erdbebenkatalog der Tschechoslowakei bis zum Jahre 1956*, Geofiskalni Sbornik, Nr 69: 1958.

[14] *Urkundenbuch der Stadt Brieg* [w:] *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 9, hrsg. von C. Grünhagen, Breslau 1870, s. 129; *Sigismundi Rosiczii chronica et numerus episcoporum Wratislaviensium itemque gesta diversa transactis temporibus facta in Slesia et alibi* [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 12, Breslau 1883, s. 57; *Rocznik magistratu wrocławskiego*, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 686; *Rocznik dominikanów wrocławskich* [w:] W. Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Wrocław 1966, s. 272.

[15] *Schlesische Nekrologien*, ed. W. Wattenbach, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, T. 4: 1862, s. 306.

[16] *Ratiborer Chronik*, ed. A. Weltzel, ibidem, s. 117: „Item anno MCCCCXLIII feria quarta ante Penthecostes in die S. Bonifacii erat terre motus per diversa loca et plagas magnus. Ita quod multa edificia ecclesiarum, castrorum, domorum etc. in partibus Slesie, Polonie, Ungarie et alibi corruerunt et rupta sunt. Et testitudines, turres ceciderunt et aqua in piscinis ultra aggerem effundebatur, et arbores quaciebantur et movebantur, et homines similiter, et aliqui ceciderunt".

świadek zanotował w *Kalendarzu krakowskim* skutki, jakie wywołał ten kataklizm w dawnej stolicy Polski:

Roku Pańskiego 1443 w czasie trwania soboru bazylejskiego 5 czerwca o godzinie trzynastej stało się wielkie trzęsienie ziemi w pośród strasznych grzmotów, tak że w mieście Krakowie wszystkie mury od trzęsienia jakby zwalić się miały i straszny sprawiały łoskot, a w wielu miejscach na murach i sklepieniach pokazały się niemałe szpary i pęknięcia, leciały cegły i kamienie. Przerażeni i ogłupieni tym niesłychanym, od wieków w Polsce niebywałym zjawiskiem, mieszkańcy wypadali z domów na ulicę, pytając jeden drugiego, co czynić. Nie mogąc pojąć rzeczy ludzkim umysłem, upatrywali w niej dopust Boży i przewidywali przepowiednię czegoś złego. Wówczas to spadło sklepienie u św. Katarzyny[17].

Uwzględniając ten szczegółowy opis zdarzenia, możemy określić zaszłe w 1443 r. w Krakowie trzęsienie ziemi jako odpowiadające stopniowi VII w skali MSK-64. Jest to 12-stopniowa skala historycznych trzęsień ziemi, stosowana przez sejsmologów dla obszaru Europy Środkowej i Wschodniej. Wynika z tego, że było to bardzo silne trzęsienie ziemi, a jego efektem były: strach wśród ludności, ucieczka wielu ludzi na wolną od zabudowań przestrzeń, a także uszkodzenia kominów i tynków[18].

Zacytowany przekaz *Kalendarza krakowskiego* podaje, że w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu zawaliło się sklepienie. Jest to fakt dobrze potwierdzony przez inne wzmianki źródłowe. Najciekawsza z nich jest notka, znajdująca się w aktach oficjała konsystorza krakowskiego, wedle której w wyniku trzęsienia zginęła w kościele św. Katarzyny jedna osoba[19]. Straciła ona życie prawdopodobnie wskutek zawalenia się sklepienia świątyni. W świetle tej samej notki, ucierpiał także kościół św. Andrzeja, a ruchom ziemi nie oparły się liczne miejskie kominy, których wierzchołki pospadały. W innych miastach małopolskich doszło do zniszczeń na mniejszą skalę. W Skarbimierzu naruszone zostało sklepienie kościoła farnego, natomiast w Wiślicy niektóre budynki[20]. Zniszczone sklepienie w prezbiterium kościoła św. Katarzyny zostało rychło odbudowane staraniem przeora Piotra[21].

Ciekawą wzmiankę o trzęsieniu ziemi w 1443 r. i zawaleniu się sklepienia w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu przechował jeden z rękopisów proweniencji polskiej, obecnie przechowywany w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Budapeszcie[22]. Kodeks, zawierający kazania Pawła z Zatora, był niegdyś własnością Wacława z Krakowa, absolwenta uniwersytetu krakowskiego (stopień bakałarza uzyskał w 1474 r., wydział artium ukończył w 1479), doktora medycyny uniwersytetu bolońskiego (1490), lekarza króla Czech i Węgier, Władysława Jagiellończyka[23]. W 1489 r. Wacław podarował kartuzom z Czerwonego Klasztoru ów kodeks i dlatego obecnie znajduje się on w Budapeszcie, dokąd przywędrowała część dawnej biblioteki spiskich kartuzów[24]. Nota o trzęsieniu ziemi w Krakowie znalazła się na marginesie pośród innych zapisek, a brzmi ona następująco:

[17] *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH, series nova, t. 5, Warszawa 1978, s. 151.

[18] Z. Droste, *Wielkie trzęsienia ziemi w ikonografii europejskiej*, Przegląd Geofizyczny, T. 40: 1995, z. 2, s. 156. O strachu, który towarzyszył ludziom średniowiecza, zob. A. Krawiec, *Strach w polskim średniowieczu* [w:] *Scripta minora*, t. 1, pod red. B. Lapisa, Poznań 1996, s. 171, oraz J. Jankowski, *Epidemiologia*, s. 87—98.

[19] *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1441—1450*, wybrał i oprac. B. Przybyszewski, Kraków 1993, nr 215.

[20] Ibidem. O zawaleniu się sklepienia kościoła św. Katarzyny nadmieniają też *Spominki kazimierskie*, MPH, t. 3, s. 242. Inne źródła o charakterze rocznikarskim wspominają jedynie wielkie trzęsienie ziemi w tym roku. Są to: *Spominki lwowskie* (ibidem, s. 251), *Rocznik Chotelskiego* (ibidem, s. 216), wzmianka w kodeksie Biblioteki Kórnickiej (ibidem, t. 5, Lwów 1888, s. 967) oraz nota zapisana przez zakonnika na okładce mszału klasztoru św. Katarzyny (W. Kolak, *Klasztor augustianów przy kościele św. Katarzyny w Krakowie do połowy XVI wieku. Fundacja, rozwój uposażenia i rola kulturalna*, Kraków 1982, s. 73—74). Runięcie sklepienia u św. Katarzyny zanotował też Jan Długosz w swoich *Annales* (*Joannis Dlugossii seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae*, t. 4, Cracoviae 1877, s. 691).

[21] W. Łuszczkiewicz, *Kościół św. Katarzyny z klasztorem OO. Augustianów*, Biblioteka Krakowska nr 8, Kraków 1898, s. 18; W. Kolak, op. cit., s. 74—78; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 4: *Kazimierz i Stradom. Kościoły i klasztory*, cz. 1, pod red. I. Rejduch-Samkowej, J. Samka, Warszawa 1987, s. 99; J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1: *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 504.

[22] Biblioteka Uniwersytecka w Budapeszcie, Cod. Lat. Nr 79; *Codices latini medii aevi Bibliothecae Universitatis Budapestiensis*, ed. L. Mezey, Budapest 1961, s. 144.

[23] *Księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z XV wieku*, wyd. A. Gąsiorowski, przy współpracy T. Jurka, I. Skierskiej, W. Swobody, Kraków 2000, s. 65, 71.

[24] A. Fodor, *Die Bibliothek der Kartause Lechnitz in der Zips vor 1500 (Geschichte und Buchbestandsrekonstruktion)* [w:] *Armarium. Studia ex historia scripturae librorum, et ephemeridum*, Budapest 1977, s. 13; S. A. Sroka, *Związki kartuzów spiskich z Polską w dobie średniowiecza. Z dziejów kontaktów dawnych ziem węgierskich z Polską*, Prace Komisji Środkowoeuropejskiej PAU, T. 4: 1996, s. 49; idem, *Contacts of the Zips (Spisz) Carthusians with Poland in the Middle Ages*, Analecta Cartusiana, T. 130: 1997, s. 100.

Anno Domini MCCCCXXXXIII, ipso die feria quarta infra octavas Ascensionis Domini, quando fui in Cazimiria ad Corpus Christi, factus est terre motus magnus et testitudo ad s. Katherinam cecidit in templo[25].

Jest to zatem relacja naocznego świadka, który w czasie kataklizmu przebywał w położonym niedaleko kościele Bożego Ciała. Jednakże trzęsienie musiało mieć na Kazimierzu ograniczony charakter, skoro ucierpiał jedynie kościół św. Katarzyny, a o stratach w innych świątyniach źródła milczą. W każdym razie kościół Bożego Ciała nie doznał żadnego uszczerbku, bo autor zapiski niechybnie by o tym napisał.

Przejdźmy teraz do omówienia pożarów miasta Krakowa w XV w. Dręczyły one dawną stolicę Polski stosunkowo często; historycy doliczyli się 13 dużych pożarów w Krakowie w latach 1025—1494[26]. Niewątpliwie największym pożarem przed interesującymi nas tutaj bliżej kataklizmami z 1455 i 1462 r. był ten z r. 1306. Wybuchł on w dzień św. Stanisława (8 maja) w pobliżu kościoła parafialnego Wszystkich Świętych. Stamtąd ogień, niesiony przez wiatr, dotarł do kościoła katedralnego na Wawelu, którego dach, pokryty ołowianą blachą, spłonął doszczętnie; ucierpiały też mury i ściany świątyni. Położony w sąsiedztwie zamek królewski wraz z wieżami, domami i innymi drewnianymi zabudowaniami — w świetle przekazu Długosza, który oparł się na zapiskach rocznikarskich — także spłonął. Długosz przy tej okazji przestrzega, aby nie pokrywać dachów kościołów ołowianą blachą, która — co prawda — zdobi świątynię, ale jest podatna na ogień. Kronikarz zaleca używać dachówek. Pożar w Krakowie w 1306 r. strawił też szpital miejski oraz nieznane bliżej zabudowania[27].

Duży pożar miasta miał też miejsce w 1407 r., w czasie rozruchów antyżydowskich. Według relacji Długosza:

Aby rozruchy łatwiej ustały, podpalano domy żydowskie — nie wiadomo, czy zrobił to Żyd czy chrześcijanin — a kiedy pożar rozprzestrzenił się dalej, spłonął kościół św. Anny i kilka ulic miasta, ponieważ nikt go nie gasił. A kolegium sztuk wyzwolonych obroniono z trudem, dzięki ogromnemu wysiłkowi i zabiegom szlachetnej młodzieży studenckiej[28].

Pożar 1455 r. wybuchł 26 maja w domu ówczesnego rajcy krakowskiego i płatnerza zarazem, Tomasza, stojącym w pobliżu kościoła św. Piotra. Mieszkańcy, zajęci w tym czasie strzelaniem do kurka[29], wykazali dużą niefrasobliwość, co spowodowało, że ogień szybko się rozprzestrzenił, a silny wiatr, wiejący z północy, rozniósł go jeszcze bardziej. Zgromadzony w niektórych domostwach proch eksplodował, uniemożliwiając szybkie ugaszenie pożaru. Mieszczanie rzucili się ratować swoje domy i dobytek. Pożoga, która ogarnęła przede wszystkim ulice Grodzką i Kanoniczą, strawiła ponad 100 posesji stojących przy tych ulicach. Z dymem poszły też cztery kościoły: św. Piotra, św. Andrzeja, św. Marcina i św. Marii Magdaleny. Spaliło się też kolegium prawnicze. Dziejopis był szczególnie zainteresowany katastrofą, bowiem — jak sam donosi — jego dom przy ulicy Kanoniczej ocalał z pożogi, podobnie jak dom Mikołaja Spicimira, kantora w kapitule krakowskiej[30].

Zapalił się też zamek na Wawelu, ale dzięki ofiarnej obronie udało się go ugasić. Nie wiemy, ilu ludzi zginęło w trakcie pożaru. Długosz podaje, że było ich „wiele [...] obojej płci, którzy albo rzeczy swoje z ognia wyrywali, albo się z niemi po piwnicach chowali; smutny widok, któryby nieprzyjaciół samych poruszył"[31]. Kronikarz pomagał klaryskom z ulicy Grodzkiej w odbudowie ich klasztoru, pokrywając koszty budowy dormitorium i refektarza. W 1479 r. klaryski podarowały za to Długoszowi w dożywocie wsie Baranów i Zadroże. Jak zwykle w takich sytuacjach, starano się doszukiwać winnych katastrofy. Długosz uważa ten pożar za karę niebios, spowodowaną potwierdzeniem przez króla Kazimierza Jagiellończyka w 1453 r. przywileju dla Żydów, wydanego wcześniej przez Kazimierza Wielkiego. Dowodzić tego miał fakt składowania przez Żydów krakowskich swoich kosztowności w domu wspomnianego rajcy Tomasza, u którego najpierw pojawił się ogień[32].

[25] Biblioteka Uniwersytecka w Budapeszcie, Cod. Lat. nr 79, in folio praeligato; *Codices latini*, s. 144; J. Sopko, *Stredovekė latinské kódexy slovenskej proveniencie v Mad'arsku a v Rumunsku*, Martin 1982, s. 119.

[26] W. Eljasz-Radzikowski, *Kraków*, Kraków 1902, s. 127—128.

[27] *Rocznik Traski*, MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 853; *Rocznik Sędziwoja*, ibidem, s. 879; *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, s. 145 (pod datą 1305); *Joannis Dlugossi Annales seu cronicae incliti regni Poloniae*, liber 9, Varsaviae 1978, s. 40—41.

[28] *Joannis Dlugossi Annales seu cronicae*, lib. 10 et 11, Varsaviae 1997, s. 16—17.

[29] G. Lichończak-Nurek, *Najstarsze krakowskie celestaty* [w:] *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, pod red. K. Ożoga, S. Szczura, Kraków 2000, s. 347.

[30] *Joannis Dlugossii seu Longini*, liber XII, Cracoviae 1878, s. 204—205; *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza*, t. 2, Wrocław 1965, s. 80; A. Sobańska, *List o pożarze Krakowa w roku 1455 z rękopisu Mikołaja Byliny*, Studia Mediewistyczne, T. 31: 1994, s. 127—131; M. D. Kowalski, *Uposażenie krakowskiej kapituły katedralnej w średniowieczu*, Kraków 2000, s. 248—249.

[31] *Joannis Dlugossii seu Longini*, liber XII, s. 205.

[32] Ibidem.

Pożar w 1462 r. wybuchł w Krakowie 27 kwietnia. Został wzniecony w klasztorze dominikanów przez zakonników, którzy oddawali się pracom alchemicznym. Niebawem ogień ogarnął cały dach kościoła, a następnie z pomocą wiatru przeniósł się na sąsiednie ulice. Spaliły się kościół i klasztor franciszkanów, pałac biskupi oraz szereg zabudowań przy ulicach: Grodzkiej, Złotniczej, Szerokiej, Poselskiej, Brackiej i Gołębiej. Mimo że pożar trwał stosunkowo niedługo, bo od godzin popołudniowych do drugiej po północy, strawił prawie połowę miasta, a wyrządzone przezeń straty szacowano na 200 tys. czerwonych złotych[33]. Jak zwykle w sytuacjach tragicznych, i teraz doszukiwano się winnych klęski. Jedni widzieli w pożarze gniew Boży za prześladowanie biskupa krakowskiego Jakuba z Sienna, inni zaś wiązali pożar z morderstwem, popełnionym w 1461 r. na Andrzeju Tęczyńskim w klasztorze franciszkanów[34].

Zabójstwo Tęczyńskiego z pożarem miasta wiąże poniekąd nota, znajdująca się w kodeksie oznaczonym sygnaturą Clme nr 180 Biblioteki Narodowej w Budapeszcie[35]. Jest to rękopis zawierający satyry Juvenalisa[36], należący niegdyś do osoby mieszkającej w Krakowie, być może profesora uniwersytetu[37]. Nie wiemy, w jaki sposób księga znalazła się na Węgrzech, ale z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że została przekazana jako dar jednemu z węgierskich klasztorów. Na karcie 52v widnieje następująca nota:

Et sic est finis anno Domini 1461 eo anno, quo incole urbis Crac. dominum Andream heredem de Thanczin in monasterio sancti Francisci in sacristia interemerunt. Eodem eciam anno consules civitatis eiusdem decollabantur. Eodem anno fere medietas eiusdem urbis igne consumebatur[38].

Informacja o spłonięciu prawie połowy miasta została zamieszczona co prawda pod datą 1461, ale nie ulega wątpliwości, że należy ją odnieść do pożaru w roku następnym. Po prostu autor notki pisał ją z perspektywy jakiegoś czasu i połączył w jedną całość. Znajdują tutaj odbicie wspomniane wyżej wieści, przekazane przez Długosza, że niektórzy pożar miasta wiązali z morderstwem Tęczyńskiego.

Kraków przeżył w XV stuleciu także klęskę powodzi. Doszło do niej w 1475 r. Lato tego roku przyniosło wielkie opady deszczu, a w ich następstwie — wylewy głównych rzek Polski. W Krakowie i okolicy od 24 lipca przez trzy dni padał nieprzerwanie deszcz, w wyniku czego Wisła wystąpiła z koryta. Woda zalała Kazimierz, Stradom oraz przedmieścia. W kościele Bernardynów u stóp Wawelu, jak też w kościele św. Agnieszki, dochodziła aż do ołtarza. Zniszczony został most łączący Kazimierz z Krakowem; ucierpiały także inne mosty w pobliżu Kazimierza. Ulewa dokonała też szkód w leżących w okolicach Krakowa ogrodach warzywnych. Powódź w Małopolsce Długosz tłumaczy trzyletnią suszą, wywołaną pojawieniem się komety[39].

U schyłku XV w. Kraków nawiedziła epidemia kiły. Może nie była to od razu klęska elementarna, ale niewątpliwie w ostatnich latach tego stulecia zanotowano w Krakowie bardzo liczne przypadki tej choroby. Jej początki w dawnej stolicy Polski wiążą się z pewną niewiastą, która udała się w 1495 r. na pielgrzymkę do Rzymu. Wedle kroniki Macieja z Miechowa, kobieta ta przywiozła ze sobą do Polski kiłę, czyli syfilis. Jest to — zdaniem historyków medycyny — pierwszy przypadek tej choroby w naszym kraju[40]. Tajemnicza białogłowa była żoną sługi burgrabiów zamku krakowskiego, który nazywał się Wojciech Biały i mieszkał w sąsiedztwie klasztoru dominikanów. Ta informacja,

[33] Ibidem, s. 342—343. Bardzo zbieżny z tekstem Długosza jest odpowiedni fragment tzw. rocznika uniwersyteckiego, przypisywanego Maciejowi z Miechowa, H. Barycz, *Życie i twórczość Macieja z Miechowa* [w:] *Maciej z Miechowa 1457—1523. Historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, pod red. H. Barycza, Wrocław 1960, s. 67: „Eodem anno [1461] die Martis 27 Aprilis ignis a s. Trinitate exortus conflagravit has plateas: Castrensem, Argentariorum, Laxorum, Legati, Fraternitatis, Columbarum, Pistorum et Iudeo[rum]. Item ecclesiam S. Trinitatis et S. Francisci, vix 200 000 flor. trucidantur". Zob. też M. D. Kowalski, op. cit., s. 249.

[34] Okoliczności zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego omawia wyczerpująco J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 373—382.

[35] *Codices manu scripti latini*, vol. 1: *Codices latini medii aevi*, ed. E. Bartoniek, Budapestini 1940, nr 180, s. 147.

[36] O nim zob. m.in. *Słownik pisarzy antycznych*, pod red. A. Świderkówny, Warszawa 1990, s. 264—265.

[37] Dzieło zostało spisane w Krakowie w latach 1464—1467, *Codices manu scripti*, nr 180.

[38] Ibidem; *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności przez W. Barana, J. Dąbrowskiego, J. Łosia, J. Ptaśnika i S. Zachorowskiego*, Kraków 1919, s. 245.

[39] A. K. Bielański, op. cit., s. 16—17.

[40] J. Rolle, *Notatki do historii chorób wenerycznych w Polsce*, Tygodnik Lekarski, T. 16: 1862, s. 323; A. Stapiński, *Kiła w Polsce w XV i XVI w.*, Przegląd Dermatologiczny, T. 72: 1985, s. 454—455; R. Michalowski, *Note sur l'histoire de la syphilologie en Pologne médiévale*, Annales de Dermatologie et de Vénérologie, T. 118: 1991, s. 477. Zob. też: K. Lejman, *Zarys historii kiły*, Archiwum Historii Medycyny, T. 32: 1969, s. 125—131; W. Urban, *Znaczenie kiły w dziejach pierwszej Rzeczypospolitej*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, T. 60: 1997, s. 1—8. Dyskusję wokół początków syfilisu w Europie omówiłem w pracy *Jan Radlica jako lekarz*, ibidem, T. 57: 1994, s. 467—468.

Biblioteka

zawarta w pierwszym wydaniu kroniki Macieja z Miechowa, została poddana cenzurze i wykreślona z wydania drugiego, ogłoszonego w 1521 r.[41] i bardziej znanego, z którego czytelnik dowiaduje się tylko o pewnej — bliżej nie znanej — kobiecie, która przywlokła syfilis z rzymskiej pielgrzymki. Trudno powiedzieć, czy żona Wojciecha Białego źle się prowadziła w Wiecznym Mieście, czy też nieszczęścia, które ją spotkało, nabawiła się w inny sposób.

Miechowita łączy tę zarazę z atakiem króla francuskiego, Karola VIII, na Italię[42]. Z tego powodu syfilis zwano też *morbus gallicus* lub niemocą z Neapolu, a u nas francą[43]. Do znacznego rozprzestrzenienia się choroby w Krakowie przyczynili się przybysze z Węgier. W Polsce jej ofiarą padł m.in. biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński, kardynał Fryderyk Jagiellończyk, zmarły w Krakowie w 1503 r., w wieku niespełna 35 lat, na Węgrzech natomiast — prymas Tomasz Bakócz[44]. Widać z tego, że zwierzchnicy Kościoła polskiego i węgierskiego na pewno nie stanowili przykładu cnót moralnych dla swoich podwładnych.

Pora na kilka zdań podsumowania. Przywołane wyżej informacje z dawnych krakowskich kodeksów, przechowywanych obecnie w bibliotekach węgierskich, stanowią ciekawe uzupełnienie dotychczasowych danych o klęskach elementarnych w średniowiecznym Krakowie. Zwłaszcza nota o trzęsieni ziemi, będąca relacją naocznego świadka kataklizmu, zasługuje na uwagę. Dalsza penetracja rozproszonych obecnie bibliotek niegdysiejszych profesorów krakowskich z pewnością może wzbogacić naszą wiedzę o życiu mieszkańców dawnego Krakowa.

[41] M a c i e j z M i e c h o w a, *Chronica Polonorum...*, Cracoviae MDXIX, s. 354: „...apud nos in Craccovia prima mulier hoc morbo infecta anno 1495 fuit coniunx cuiusdam servitoris burgrabiorum castri Craccoviensis nuncupati albus Albertus, ex opposito monasterii sancti Trinitatis commorantis, que ex peregrinatione de Roma redeundo, praefatum morbum secum Craccoviam attulit" (cyt. za A. S t a p i ń s k i, op. cit., s. 455). Zob. też F. B o s t e l, *Zakaz Miechowity*, Przewodnik Naukowy i Literacki, T. 12: 1884, s. 438—451, 540—562, 637—652, oraz T. B i l i k i e w i c z, *Maciej z Miechowa na tle medycyny Odrodzenia* [w:] *Maciej z Miechowa 1457—1523*, s. 193—195 (podrozdział: *Miechowita wobec syfilisu*).

[42] Na temat tego najazdu zob. S. A. S r o k a, *Dwa przyczynki do dziejów Kościoła na Węgrzech w XV wieku* (w druku).

[43] C. Q u é t e l, *Niemoc z Neapolu czyli historia syfilisu*, przeł. Z. Podgórska-Klawe, Wrocław 1991. Zob. recenzję tej książki, pióra W. Urbana, w Kwartalniku Historii Nauki i Techniki, T. 37: 1992, s. 257—259.

[44] K. R. P r o k o p, *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 148.

NATURAL DISASTERS IN CRACOW IN THE 15TH CENTURY

This article is concerned with natural catastrophes that struck Cracow in the 15th century. It concentrates on those disasters that are fairly extensively reported in the sources, eg. the earthquake of 1443, the fires of 1455 and 1462, the flooding of 1475 and the outbreak of syphilis epidemic, which reached Cracow in the closing years of the 15th century.

The earthquake of 1443, one of the four on record, had no equal in the history of medieval Poland. The tremors were felt throughout Central Europe. In Poland Cracow seems to have taken the brunt of the devastation. In Kazimierz (Cracow's twin city) the roof of St Catherine's Church collapsed killing one person, St Andrew's Church suffered some damage and countless chimneys fell off into the streets. Among the records of the quake we find a note written by an eyewitness who was at that time in the Corpus Christi Church.

In the 15th century Cracow saw two major conflagrations. The great fire of 1455 gutted more than 100 houses in Grodzka and Kanonicza Streets as well as four churches, St Peter's, St Andrew's, St Martin's and St Mary Magdalen's. The Law School of the Jagiellonian University burnt down, too. The blaze of 1462 started in the Dominican convent, where the friars were busy trying out some alchemical formulae. The flames set off by the ill-fated experiment engulfed, in addition to their own premises, the church and convent of the Franciscans, the episcopal palace and several houses in the neighbourhood.

In 1475 the swollen waters of the Vistula burst their banks and flooded Cracow and its suburbs. Kazimierz, Stradom and other city-suburbs found themselves under water; in St Bernard's Church at the foot of Wawel Castle the water was level with the altar. It was the worst flooding in the 15th century.

The syphilis epidemic, the last of the disasters discussed in this article, struck Cracow at the close of the century. According to Maciej of Miechów the disease was brought to Cracow from Rome by a lady who lived near the Dominican convent and had a high reputation for piety and virtue. The Poles called syphilis 'franca', a broad hint at the alleged provenance of the disease. Among its many victims were a number of high-ranking churchmen, eg. the bishop of Cracow, and Cardinal Fryderyk Jagiellończyk, Archbishop of Gniezno (died in 1503).

The discussion of the major disasters that befell the city of Cracow in the 15th century is backed by appropriate passages from a few old codices which belonged to Cracow professors and can now be found in libraries in Hungary.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

ALICJA FALNIOWSKA-GRADOWSKA, ZDZISŁAW NOGA

JAN SROCZYŃSKI (1614—1696) MIESZCZANIN KRAKOWSKI I DZIEJE JEGO FUNDACJI

We wsi Jerzmanowice, tuż przy ruchliwej drodze wiodącej z Krakowa do Olkusza, stoi niewielka, gontem kryta kaplica z barokową fasadą. Według lokalnej tradycji ufundował ją rycerz króla Jana III Sobieskiego w miejscu postoju oddziału wojsk, spieszących z odsieczą ku Wiedniowi w lipcu 1683 r.[1] Rycerz ten miał ślubować zbudowanie kaplicy i szpitala dla ubogich jako wotum za szczęśliwy powrót z wyprawy przeciwko muzułmanom[2].

Ksiądz Jan Wiśniewski, opisując zabytki dawnego powiatu olkuskiego, na podstawie przechowywanych wówczas w archiwum parafii w Jerzmanowicach dokumentów podaje, że fundatorem szpitala i kaplicy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela był obywatel krakowski Jan Goczeński, „pewnie uczestnik owej słynnej wyprawy"[3]. Podobnie z odsieczą wiedeńską wiąże powstanie kaplicy i szpitala Jan Samek, prowadzący badania nad dziejami obiektu dla celów konserwatorskich. Ustalił on brzmienie nazwiska fundatora: Jan Sroczyński (przedtem Sroka), jego włościańskie pochodzenie i przyjęcie praw miejskich w Krakowie w 1649 r.[4]

Z dokumentów dotyczących starostwa ojcowskiego, w skład którego wchodziła wieś Jerzmanowice, wynika jednak, że zamysł zbudowania kaplicy i przytułku dla ubogich powstał wcześniej, przed styczniem r. 1682, a Jan Sroczyński, liczący wówczas około siedemdziesięciu lat, w wyprawie wiedeńskiej nie uczestniczył[5]. Wyjątkowość fundacji jerzmanowickiej, działającej na wsi, poza kościelną organizacją parafialną[6], jak i osoba samego fundatora oraz rozbieżności w dotychczasowych ustaleniach skłaniają nas do podjęcia dalszych badań nad drogą życiową i działalnością społeczną Jana Sroczyńskiego, chociaż zdajemy sobie sprawę, że luki w materiale archiwalnym, jego rozproszenie, lakoniczność zapisek w księgach cechowych i miejskich krakowskich, a także brak źródeł typu narracyjnego dla XVII stulecia uniemożliwiają znalezienie odpowiedzi na wszystkie nasuwające się pytania.

Najwcześniejsza wiadomość źródłowa o późniejszym fundatorze kaplicy jerzmanowickiej pochodzi z 26 kwietnia 1645 r., gdy przed urzędem wójtowskim krakowskim, za wstawiennictwem jego babki, wdowy po Marcinie Tijmerze, ławniku kazi-

[1] Król zatrzymał się na postój w pobliskim zamku w Pieskowej Skale 28 VII 1683 r., Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, Warszawa 1983, s. 322.

[2] *Ratujmy cenny zabytek*, „Dziennik Polski", nr 51 z 28 II 1954.

[3] Ks. J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w olkuskiem*, Marjówka Opoczyńska 1935, s. 119.

[4] J. Samek, *Kaplica Św. Jana Chrzciciela w Jerzmanowicach. Z dziejów fundacji związanych z wyprawą wiedeńską*, Kronika Stowarzyszenia Historyków Sztuki, R. 21: 1959, s. 228—229; por. M. Rożek, *Mecenat artystyczny mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku*, Biblioteka Krakowska (dalej cyt. BK) nr 118, Kraków 1977, s. 155—156; T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982, s. 355, 506—507. Nie znajdujemy w źródłach potwierdzenia informacji o zmianie przez fundatora nazwiska Sroka na Sroczyński. W aktach metrykalnych parafii Jerzmanowice jeszcze w początkach XVIII w. występuje w Jerzmanowicach kilka rodzin o nazwisku Sroczyński, brak natomiast nazwiska Sroka.

[5] A. Falniowska-Gradowska, *Ojców w dziejach i legendzie*, Ojców 1995, s. 133, 216.

[6] B. Kumor, *Opieka społeczna Kościoła w polskim ustawodawstwie synodalnym przed r. 1772*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, R. 20: 1973, z. 4, s. 55—75; Z. Guldon, W. Kowalski, *Stan szpitalnictwa w województwie sandomierskim w drugiej połowie XVII wieku*, Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej, T. 66: 1988, s. 155.

mierskim, został złożony wywód prawości pochodzenia, czyli tak zwana „genealogia" Jana Sroczyńskiego, który miał rozpocząć naukę rzemiosła pasamoniczego u seniora cechu, Krzysztofa Ambrozowicza. Andrzej Sławkowski, piekarz, mieszczanin krakowski, oraz Wojciech Sołtysik, jedwabnik, mieszczanin kleparski, zeznali pod przysięgą:

Znaliśmy dobrze opatrznego Jana Sroczyńskiego ze wsi Jerzmanowice kmiecia, który od lat 15 zmarł; ten wziąwszy sobie za małżonkę Annę Philipownę z Jerzmanowic, także rodziczkę, która od lat trzech zmarła, i mieszkając z nią w społeczności małżeńskiej według zakonu Kościoła Rzymskiego Katolickiego zrodził z nią, między innym potomstwem, tego Jana Sroczyńskiego, pasamoniczka[7].

Świadectwo to było niezbędne dla przyjęcia ucznia do nauki zawodu i wpisania do ksiąg cechowych. Zastanawiający jest natomiast wiek ucznia — Sroczyński miał wówczas lat 31[8].

Nic nie wiemy o jego młodości. Wyrobiony charakter pisma, poprawny język, pewna znajomość prawa i ogłada osobista wskazują, że zdobył wykształcenie wyższe aniżeli mogła mu zapewnić szkoła parafialna w rodzinnej wsi. Być może po śmierci ojca wyruszył w świat w poszukiwaniu zarobku, jak to czyniło wielu młodych włościan ze starostwa ojcowskiego, którym pobliskie ośrodki miejskie i górnicze dawały możność zatrudnienia. Istniały ku temu sprzyjające okoliczności. Przez Jerzmanowice prowadził główny trakt z Krakowa do Olkusza, Sławkowa i dalej na Śląsk, a sołecka karczma wjezdna była miejscem spotkań kupców, zawierania transakcji handlowych, wynajmowania wozaków do transportu towarów, których rekrutowano spośród chłopów ze wsi królewskich tym chętniej, że łatwiej im było opuszczać wieś bez popadania w konflikty z dworem[9].

Mógł też Sroczyński znaleźć się na służbie możnego pana — szlachcica, mieszczanina czy duchownego, co pozwoliło mu nabyć umiejętności, o których dowiadujemy się z dokumentów pochodzących z późniejszych lat jego życia — był obrotnym i przedsiębiorczym kupcem, rzemieślnikiem o wyrobionym smaku i posiadającym zdolności artystyczne, jakich wymagało pasamonictwo, a równocześnie znakomitym strzelcem, który sięgnął po laury króla kurkowego. Podziw budzi zręczność, z jaką Sroczyński — syn pańszczyźnianego chłopa — zdołał przeniknąć w szeregi wolnej ludności miejskiej[10], oraz jego niespożyta energia i determinacja, z jaką piął się w górę po drabinie społecznej.

Terminował Sroczyński u mistrza Krzysztofa Ambrozowicza, w jego warsztacie przy ulicy Grodzkiej (obecnie nr 3), krócej aniżeli nakazywał statut — zamiast czterech lat, tylko dwa i pół roku — i na sesji kwartalnej suchedniowej 27 grudnia 1647 r. został wyzwolony na czeladnika[11]. Zapewne przez następny rok pracował dalej u mistrza. Zazwyczaj fakt taki — rok przepracowany u swego „Lehrmistrza" — wpisywano w księgi cechowe. Te jednak dla pasamoników krakowskich zachowały się dopiero od maja 1655 r.

Odnaleźliśmy dokument pergaminowy, wystawiony 31 lipca 1649 r., przyznający Sroczyńskiemu prawa miejskie[12]. Był to niezbędny warunek dla podjęcia starań o uzyskanie tytułu mistrza. Nic nie wskazuje na to, aby odbył on zalecaną roczną wędrówkę do „cudzych krajów"[13]. Nie wiemy też, czy samodzielnie wykonał sztukę mistrzowską, czy też od próby się wykupił, co zdarzało się często wśród pasamoników. Opłata „winy" do skrzynki cechowej, ustalona na 64 floreny, mogła być rozłożona na raty. Za tym, że Sroczyński możliwość taką wykorzystał, przemawia zapis w księdze aktowej cechu z 23 marca 1659 r.: „Pan Sroczyński oddał ostatnią ratę za sztukę mistrzowską, florenów 11"[14]. Był już wówczas „przysadnym" — trzecią z kolei osobą w hierarchii władz cechu. Zapewne mistrzem został około r. 1652, w którym, we wrześniu, odkupił od Jacka Leśniowolskiego kram nr 18 w kramach litewskich[15]. Był to rok tragiczny

[7] Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział Miejski (dalej cyt. APKr), rps 241, s. 1781—1782.

[8] Według wpisu w księdze sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, Jan Sroczyński zmarł w Krakowie 26 X 1696 r., w wieku 82 lat, APKr, SWPM I-46, k. 1071—1072v.

[9] Z. Noga, *Osadnictwo i stosunki własnościowe w XVI—XVIII wieku* [w:] *Osadnictwo i krajobraz. Natura i kultura w krajobrazie Jury*, t. 5, pod red. Z. Nogi, Kraków 1997, s. 12.

[10] K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 123.

[11] Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej cyt. BPAN), rps 1212, s. 53; Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), rps 5353/1, k. 342—343.

[12] APKr, Dok. Perg. 1246.

[13] Wędrówki te, z powodu trudności, jakie mieli z przyjęciem — szczególnie w krajach niemieckich — odbywali pasamonicy coraz rzadziej. Celem wędrówek były zazwyczaj Gdańsk, Królewiec, Elbląg, Racibórz. Natomiast jeszcze w I połowie XVII w. wielu cudzoziemców uczyło się rzemiosła u pasamoników krakowskich, BPAN, rps 1212, k. 5, 5v, 15; por. J. Pachoński, *Zmierzch sławetnych*, Kraków 1956, s. 151.

[14] BPAN, rps 1006, k. 24.

[15] APKr, rps 1865, b.p.; 1578, s. 351. Czynsz roczny z kramu wynosił 30 florenów.

w dziejach kraju i miasta. W Krakowie czarna śmierć dosięgnęła tysięcy ludzi, w tym 290 rzemieślników i przekupniów, ustał handel, ucieczką ratowano się przed zarazą[16].

Pierwszy warsztat pasamoniczy Jana Sroczyńskiego odnotowują księgi podatkowe szosu z r. 1653. Mieścił się on w kamienicy stojącej za szpitalem św. Ducha, przy Gródku i Bramie Mikołajskiej. Należała ona do Łuszczkowskiej, wdowy po szewcu Szymonie[17]. Zapewne już wówczas Sroczyński był żonaty z Reginą Gołasiewiczówną[18]. Wymagał tego statut cechu, niezbędna też była pomoc w prowadzeniu warsztatu i kramu. Poszukiwania w aktach metrykalnych parafii krakowskich nie przyniosły informacji o nazwisku rodowym jego drugiej żony, Agnieszki, ani o dacie ich ślubu. Po raz pierwszy Agnieszkę spotykamy w grudniu 1655 r., w kościele Św. Krzyża, gdy trzyma do chrztu syna Jana Molendy, starszego mistrza pasamoników[19]. Małżeństwo Sroczyńskich trwało około 22 lata, do śmierci Agnieszki w 1677 r.

W kamienicy Łuszczkowskiej zastał Sroczyńskiego najazd Szwedów na Polskę. Do Krakowa, opuszczonego przez wojska polskie, dowodzone przez Stefana Czarnieckiego, po zaciekłej, trzytygodniowej obronie, 19 października 1655 r. weszli Szwedzi. Nałożona na miasto kontrybucja — „okup królowi szwedzkiemu" — już w początkach listopada rozłożona została przez radę miejską na poszczególnych obywateli, mających stałe źródło dochodów[20]. Sroczyński, z obciążeniem 50 florenów, znalazł się w grupie średnio zamożnych mieszczan, wśród których najliczniej reprezentowani byli rzemieślnicy. Pasamoników posiadających własne kamienice i większe warsztaty obciążono wyższą kontrybucją, np. Jan Molenda musiał zapłacić 500 florenów, Szymon Ziebrowski — 200 florenów[21].

Według wpisów w księgach cechowych w drugiej połowie XVII stulecia czynnych było w Krakowie od 20 do 24 warsztatów pasamoniczych. Nie mniej pracowało na żydowskim Kazimierzu[22]. Ich wytwórczość, ściśle związana z produkcją odzieży, zmieniała się wraz z ciągłymi zmianami mody, którym najszybciej podlegały dodatki do ubiorów, tak damskich, jak i męskich.

Wyrabiali pasamonicy pętlice i guzy do zapinania strojów, niekiedy nakładane na szerokie, wzorzyste taśmy. Wytwarzali też guziki pasmanteryjne, pokrywając drewniane foremki misternymi plecionkami z nitek jedwabnych lub metalowych. Na wąskich krosnach tkali wzorzyste lub jednokolorowe pasy wełniane, półjedwabne i jedwabne, przetykane złotą lub srebrną nicią, galony, krajki i lamówki do obszywania i ozdabiania okryć, różnego rodzaju wstążki, tasiemki, sznurówki. Pletli sznury, siatki, frędzle, chwosty. W technice klockowej wyrabiali srebrne, złote i jedwabne „forbotki" — misterne, wąskie koronki, używane do ozdabiania beretów, kapeluszy, naszywane na suknie. Znaczne ilości pasmanterii zużywano do mundurów i liberii, a także do ozdabiania wnętrz mieszkalnych — przy obiciach mebli, zasłonach, firankach[23].

Wyroby pasamoników krakowskich nie ustępowały zagranicznym. Zapewne wpływ miały na to wzory, przeszczepione przez znakomitych rzemieślników włoskich, a później flamandzkich (po których pozostały wzorniki koronek i haftów), czynnych wśród pasamoników krakowskich jeszcze w pierwszej połowie XVII w.[24]

W kramach pasamoniczych można też było nabyć wyroby nie produkowane przez miejscowych rzemieślników, sprowadzane głównie z Wrocławia i Gdańska, poszukiwane dzianiny, koszule męskie i dziecięce, różnego rodzaju skarpety i pończochy, a także robione na młynkach, importowane koronki neapolitańskie i flamandzkie, których miejscowi rzemieślnicy nie wytwarzali[25].

Początkowo Jan Sroczyński zatrudniał w swoim warsztacie jednego czeladnika i dwóch chłopców uczących się zawodu, ale już w r. 1656, gdy

[16] J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć*, Kraków 1991, s. 82, 87; J. Bieniarzówna, *Mieszczaństwo krakowskie XVII w.*, Kraków 1969, s. 146.

[17] APKr, rps 2623, s. 109.

[18] Ibidem, rps 835, b.p.; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. Arch. Metr. Kr.), rps AV, t. 28, s. 236; por. J. Michalewicz, M. Michalewiczowa, *Liber beneficiorum et benefactorum Universitatis Iagiellonicae*, T. 1, pars I, Cracoviae 1978, s. 496—497; pars II, s. 118.

[19] APKr, mikrofilm 5-154, s. 262.

[20] J. Bieniarzówna, op. cit., s. 133—134.

[21] APKr, rps 2626, s. 79, 179, 215.

[22] Taką liczbę warsztatów jeszcze w początkach XIX w. wymienia D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego 1796—1809*, cz. II, Rocznik Krakowski (dalej cyt. RK), T. 36: 1962, s. 64.

[23] M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 99—100. Autorka niesłusznie utożsamia pasamoników ze szmuklerzami. Te dwa osobne cechy połączyły się w Krakowie dopiero w XIX w. Pasy kontuszowe wyrabiali paśnicy, zwani też persjarzami, A. Treiderowa, *Fabryki pasów polskich w Krakowie*, RK, T. 36: 1962, s. 89—124.

[24] BPAN, rps 1212, s. 5, 6, 17.

[25] *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa (1507—1795)*, wyd. F. Piekosiński, S. Krzyżanowski, t. 2, Kraków 1909, s. 903; M. Gutkowska-Rychlewska, op. cit., s. 421.

przeniósł się na ulicę Szpitalną do kamienicy Rogalicowskiej, a następnie w r. 1659 na ulicę Floriańską, do kamienicy starościny szredzkiej, miał u siebie dwóch czeladników i trzech chłopców[26]. W surowce zaopatrywał się sam, głównie w Jarosławiu, skąd przywoził bawełnę, wełnę i „turecki towar", lub za pośrednictwem dostawców. Pracował na dwóch krosnach: „jedwabnym i wełnianym". Lakoniczne zapisy w księgach cechowych nie dają wglądu w rodzaj i wielkość produkcji. Tylko jedna wzmianka, pochodząca z r. 1660 — szerzej opisany konflikt majstrowej Agnieszki z czeladnikiem o niestaranne wykonanie pracy — pozwala stwierdzić, że w warsztacie również ozdabiano i wykańczano („obszywano") suknie[27].

Poza produkcją własnego warsztatu, Sroczyński zamawiał towar i u innych pasamoników. W 1657 r. starszy cechu Januszkowicz oskarżał go, że „u partaczy robotę kupuje, a pany mistrzami ubogimi pogardza"[28]. Trudno sądzić, aby zubożały Kraków, w którym konkurowało ze sobą — jak już była mowa — ponad 20 warsztatów, zużywał takie ilości wyrobów pasmanteryjnych. Sroczyński szukał rynków zbytu w innych miastach — w prowadzącym rozległy handel Jarosławiu, do którego podróżował najczęściej, a być może i w Warszawie, gdzie produkcja kilku warsztatów pasamoniczych nie pokrywała zapotrzebowania dworu, mieszczan i przyjezdnej szlachty[29]. Nie ma wątpliwości, że już wówczas głównie w handlu szukać należy źródeł majątku, do jakiego doszedł Jan Sroczyński. Ciągłymi wyjazdami w celach zarobkowych i rzadką obecnością w Krakowie uzasadniała rada miasta w 1661 r. odmowę przyznania mu opieki nad majątkiem i dziećmi wdowy Kłapińskiej[30].

W latach 1658—1675 Sroczyński dalej aktywnie uczestniczył w życiu cechu pasamoników krakowskich. Był obecny na niemal wszystkich kwartalnych schadzkach suchedniowych. Cieszył się zaufaniem mistrzów, skoro wielokrotnie wybierali go do władz cechu. Seniorem-prymasem był w latach 1664, 1668, 1671; wiceseniorem — w 1658, 1660, 1666, a przystawnym w 1659 i 1661 r.[31] Był też współautorem poprawki wniesionej do statutu cechu, przyjętej przez władze miasta i uwzględnionej w konfirmacji praw przez króla Jana III. Dotyczyła ona zakazu prowadzenia warsztatów pasamoniczych przez wdowy, które poślubiły rzemieślników innych specjalności, a także ograniczenia liczby uczniów do jednego w warsztatach, których mistrzowie mieszkali poza Krakowem[32]. Uczestniczył Sroczyński w trwających latami procesach z pasamonikami żydowskimi, domagając się zakazu wnoszenia do Krakowa i sprzedaży w handlu obnośnym towarów wyprodukowanych na Kazimierzu. O jego zaangażowaniu świadczy fakt największego udziału w składkach „na sprawę". W r. 1667 z zebranych przez cały cech na koszty procesu 48 florenów, 20 pochodziło od Sroczyńskiego[33].

W 1661 r. Jan Sroczyński przeniósł swój warsztat bliżej Rynku. Przeprowadził się z kamienicy starościny szredzkiej, Katarzyny Grudzińskiej, do stojącej również przy ulicy Floriańskiej kamienicy Mitkowskiej, sąsiadującej z narożnym domem „Pod Murzyny" i będącej własnością zaprzyjaźnionej rodziny aptekarza Stanisława Kossowskiego i jego żony Agnieszki, córki doktora Jana Mitkowskiego[34]. W tymże roku, 12 sierpnia, Jan i Agnieszka Sroczyńscy zeznali na ratuszu krakowskim zapis wzajemnego spadkobrania całego posiadanego majątku nieruchomego i ruchomego, z wyłączeniem 1000 florenów, których przeznaczenia w dokumencie nie ujawniono[35].

Od czerwca 1662 r. Jan Sroczyński występuje w księgach wiertelniczych jako wiertelnik przysięgły miasta Krakowa. Uczestniczył w szacowaniu nieruchomości, ustalaniu ich stanu technicznego, prowadzeniu wizji lokalnych w zakresie powstałych szkód budowlanych i stanu zabezpieczeń przeciwpożarowych, a także w podziałach gruntów i budynków oraz wyznaczaniu przebiegu ich granic. Na ten urząd powoływała rada miejska ludzi obeznanych z miernictwem, sprawami budowlanymi i prawnymi, a także godnych zaufania —

[26] APKr, rps 2627, s. 149; rps 2628, s. 163; rps 2636, s. 183; BPAN, rps 1006, k. 3v—4, 15.

[27] BPAN, rps 1006, k. 7, 50; A. Chmiel, *Organizacja miejska i cechów*, RK, T. 6: 1904, s. 62.

[28] BPAN, rps 1006, k. 7; BJ, rps 5353/1, k. 342.

[29] I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa warszawskiego w XVIII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 99—100.

[30] APKr, rps 1215, s. 377; rps 2183, s. 87; rps 2186, s. 85. Niekiedy wracał Sroczyński do Krakowa z towarem nie sprzedanym, np. w r. 1672, ibidem, rps 2188, s. 73.

[31] BPAN, rps 1006, k. 11v, 15, 17v, 28, 44v, 58, 101, 108, 116v, 130, 142; rps 1005, k. 164, 165, 169, 175v, 180, 189; APKr, rps 466, s. 367, 564.

[32] BPAN, rps 1228, k. 18; *Prawa, przywileje i statuta*, t. 2, s. 1233, 1398—1401, 1418—1419.

[33] Ibidem; zob. M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304—1655)*, Kraków 1913, s. 322—324.

[34] APKr, rps 2644, s. 177; Jan Sroczyński 11 X 1659 r. był świadkiem na ich ślubie w kościele NMP w Krakowie, ibidem, mikrofilm 5-213.

[35] Ibidem, rps ABM-5, s. 323; konfirmacja Jana Kazimierza 6 III 1663 r., ibidem, s. 377.

w kwestiach działów spadkowych obowiązywała ich dyskrecja[36].

Na urzędzie tym Jan Sroczyński pozostawał do sierpnia 1671 r., a zatem niemal przez 10 lat, prowadząc równocześnie zakład pasamoniczy i zaopatrując w towar własny kram i zamiejscowych odbiorców. W dokumentach zachowało się kilka ważnych wzmianek, dotyczących tego okresu jego życia.

W 1666 r. reprezentował cech pasamoniczy w zawodach strzeleckich o tzw. „pański klejnot", które co roku, w tydzień po oktawie Bożego Ciała, odbywały się na Celestacie. Trafnym strzałem strącił drewnianego kura. „Gallus detrusus est" — zapisano w księdze radzieckiej[37]. Jan Sroczyński zdobył — wysoko wówczas cenioną — godność króla kurkowego i srebrnego kura, według tradycji ofiarowanego bractwu strzeleckiemu przez króla Zygmunta II Augusta. Miał prawo przechowywać klejnot w czasie swego królowania we własnym domu i występować z nim na wszystkich uroczystościach kościelnych — szczególnie w okazałych procesjach Bractwa Miłosierdzia — i miejskich, a tym towarzyszyły tłumy ludzi wszystkich stanów, zawsze takich widoków ciekawych. Sroczyński stał się osobą publiczną i powszechnie znaną[38]. Zwycięstwo w strzelaniu do kura przynosiło też określone profity materialne — zwolnienie na okres „królowania" od wszystkich podatków, kontrybucji, danin, tak dawnych, jak i nowych; dawało też prawo do bezcłowego importowania towarów zagranicznych, w tym również win[39].

Zamożność Jana Sroczyńskiego rosła. W 1667 r. kupił od Agnieszki i Stanisława Kossowskich połowę ich udziału w kamienicy Mitkowskiej i stał się posiadaczem 3/8 nieruchomości, w której mieszkał i miał warsztat od r. 1661. Czwarta część kamienicy pozostawała w ręku Wojciecha Koranyego, krawca, a później wdowy po nim. Jako współwłaściciel domu notowany jest Sroczyński w księgach szosu jeszcze w r. 1670[40]. Ale już wcześniej, w r. 1668, księgi te wymieniają go jako posiadacza trzeciej części kamienicy Ambrozowiczowskiej przy ulicy Grodzkiej, oddalonej o dwa domy od Rynku, tej samej, w której przed 23 laty, w r. 1645, rozpoczął naukę rzemiosła i mieszczańską karierę[41].

Mistrz Sroczyńskiego, Krzysztof Ambrozowicz, zmarł w r. 1655. Kamienicę podzielono wówczas między trzech spadkobierców: Krzysztofa Ambrozowicza młodszego, Jana i Annę z Ambrozowiczów Litwinkowiczów i Zofię z Ambrozowiczów, wdowę po rajcy krakowskim Andrzeju Węgrzynowiczu. W 1668 r. Jan Sroczyński odkupił część Litwinkowiczów[42], a w 1671 wszedł w posiadanie dawnej części Zofii Węgrzynowiczowej, która tymczasem przeszła już w ręce Wentury Brigantiego, rajcy krakowskiego. Zapłacił za nią Sroczyński Brigantiemu 2000 złp.[43] W 1674 r. odkupił od Krzysztofa Ambrozowicza jego część domu, stając się właścicielem całej kamienicy[44].

Nie wiemy, kiedy Sroczyński przeniósł warsztat na ulicę Grodzką. Być może połączył go z warsztatem pasamoniczym wdowy po Krzysztofie Ambrozowiczu, która zmarła około 1671 r. Istnieją też przesłanki, że pracownia pasamonicza znalazła się na ulicy Szpitalnej, w nowo nabytej w r. 1677 kamienicy, zwanej Starą Łaźnią, a później Zybertowską. Księgi szosu wymieniają w niej „Panią Sroczyńską pasamoniczkę"[45].

W dokumentach podatkowych od r. 1669 Jan Sroczyński określany jest jako kupiec i pasamonik, lub tylko kupiec[46]. Księgi celne Krakowa wykazują wzmożoną działalność handlową Sroczyńskiego. Początkowo ograniczała się ona do wyrobów pasamoniczych i surowców do ich produkcji potrzebnych, najczęściej nabywanych i sprzedawanych na jarmarkach w Jarosławiu i Rzeszowie. Później asortyment towarów poszerzył się o skóry — juchty, półjuchty sprowadzane z Kowla, safiany i gotowe obuwie safianowe, a także o wino,

[36] APKr, rps 1380, s. 503, 546, 553, 555 i n., 583—584, 591—592, 594, 598—599; rps 1382, s. 2, 4, 6, 9, 14, 29, 39, 41, 42—49; K. Jelonek-Litewka, Ł. Walczy, Wstęp do: *Księga wiertelnicza krakowska*, cz. I: *1568—1577* [w:] *Fontes Cracovienses*, t. 5, Kraków 1997, s. 7—8; A. Chmiel, *Organizacja*, s. 35.

[37] APKr, rps 466, s. 564; rps 1215, s. 383, 601; BJ, rps 5357/3, k. 44, 45.

[38] G. Lichończak, *Prawda i legenda o srebrnym kurze Krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego*, Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Nr 14: 1987, s. 155; A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 195—197.

[39] APKr, rps 1215, k. 383, 630; M. Dubiecki, *Towarzystwo Strzeleckie krakowskie*, Kraków 1902, s. 54; A. Grabowski (op. cit., s. 197) podaje, że król kurkowy „pobierał jeszcze jakieś opłaty zwane tygodniowe, z synagogi krakowskiej"; J. Pachoński, op. cit., s. 333.

[40] APKr, rps 2648, s. 167; rps 2650, s. 87; rps 2654, s. 166.

[41] Ibidem, rps 2650, s. 12—13; rps 2651, s. 12; ABM-5, s. 331—395.

[42] Ibidem, rps 2679, s. 52; rps 1383, s. 17—18; rps 467, s. 844; A. Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Grodzka*, cz. I, BK nr 81, Kraków 1954, s. 29.

[43] A. Chmiel, *Domy*, s. 29; APKr, rps 467, s. 588—589.

[44] APKr, ABM, 941, s. 156; ABM-5, s. 331—395; rps 1402, s. 119, 243.

[45] Ibidem, rps 2681, s. 42; rps 2682, s. 154.

[46] Wyjątkowo w r. 1687 występuje jako „kupiec różnego towaru", ibidem, rps 2695, s. 46.

wosk, anyż — używany między innymi do czyszczenia gorzałek[47], leczniczy cytwar, a nawet kosy, które z Krakowa transportował Sroczyński do Jarosławia, w dalszym ciągu nie rezygnując z handlu towarem pasamoniczym. Jeszcze w r. 1681 znajdujemy zapis o wywiezieniu przez niego do Jarosławia „paki pasamonów na swojej kolasce". W 1688 r., z którego pochodzi ostatnia zachowana krakowska księga celna, 18 października, przywiózł Sroczyński do miasta z Łowicza skrzynkę towaru pasamoniczego[48].

Stosowane w księgach celnych określenia: paka, worek, skrzynia, beczka towaru, nie pozwalają na ustalenie jego rodzaju i ilości. Z dokumentu, w którym Sroczyński oskarża kupca mołdawskiego, Jana Popowicza, o oszustwo i sprzedanie mu na jarmarku jarosławskim w 1682 r. 100 sztuk „kindiaków" mających zaledwie 6 łokci długości, zamiast zwyczajowych 8 łokci — „a wówczas z każdej sztuki suknia się *com mode* wykrawać mogła" — dowiadujemy się, że handlował również towarami bławatnymi[49].

Jak pamiętamy, od 1652 r. posiadał Sroczyński kram pasamoniczy w kramach litewskich. Od 1677 r. był ponadto właścicielem kramu bogatego w Rynku krakowskim. W dokumencie wpisanym w księgi ławnicze, datowanym 7 sierpnia 1687 r., czytamy, że Dorota Czechowiczówna, żona Jana Sobańskiego, pasamonika, sprzedała za 500 złp. swój dziedziczny kram bogaty Janowi Sroczyńskiemu i Agnieszce, małżonkom[50]. Jest to ostatni znany nam zapis, w którym występuje Agnieszka. Trudno nie dostrzec i przecenić jej wkład w osiągnięcia męża. Tak jak wiele innych żon rzemieślników i kupców, których udział w życiu gospodarczym Krakowa nie jest przez historyków dostrzegany, pracowała ciężko, przez około 22 lata zarządzając warsztatem i prowadząc kram[51]. O jej życiu towarzyskim wiemy tylko tyle, ile przekazały księgi metrykalne parafii Najświętszej Marii Panny, odnotowując jej kilkakrotny udział w uroczystościach zaślubin i chrztów w średnio zamożnych rodzinach mieszczańskich.

Wiele dokumentów wskazuje na profity uzyskiwane przez Sroczyńskiego również z obrotu kapitałem — pożyczek na procent, zabezpieczonych „fantami" lub nieruchomościami. I tak, znany nam już Wojciech Korany, krawiec, właściciel części kamienicy Mitkowskiej przy ulicy Floriańskiej, w 1675 r. pożyczył na dwa lata, na zbożny cel — fundację muzyki w kościele św. Barbary — 400 florenów na 7% prowizji rocznej, zabezpieczone na posiadanej części kamienicy[52]. Skryptem dłużnym, datowanym 26 lutego 1682 r., Krzysztof Markoni, mieszczanin i kupiec warszawski, zobowiązał się spłacić do dnia 8 lutego następnego roku zabezpieczony całym swym majątkiem dług 2500 złp., zaciągnięty u Jana Sroczyńskiego

pod przepadkiem drugiej takowej sumy 2500 złp. i wynagrodzeniem szkód, [...] a jeżeli nie zapłacę [...] będę do więzienia zaraz iść dobrowolnie i tak długo o swoim koszcie siedzieć, ażbym skutecznie sumę kapitalną, zakład, i szkody kredytorowi memu zapłacił[53].

W aktach sądowych znajdujemy również protestacje Sroczyńskiego przeciwko nierzetelnym dłużnikom, między innymi Tomaszowi Dołęgowiczowi, rajcy wieluńskiemu, i kwitowanie odebranych wierzytelności[54].

Niewątpliwie osiągnięta zamożność ułatwiła Janowi Sroczyńskiemu uzyskanie zaszczytnego i intratnego urzędu ławnika sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, gdy otworzył się wakat po rezygnacji Stanisława Wilkowica. Nominację, datowaną 16 lutego 1672 r., otrzymał z rąk podstarościego Michała Czernego z Witowic, występującego w imieniu wielkorządcy krakowskiego, Stanisława Skarszewskiego, oraz wójta sądu, Jakuba Żywieckiego. Na uroczystości władze miasta reprezentowali rajcy krakowscy: Franciszek Cyrus i Franciszek Roliński, rektor Akademii[55].

Sąd wyższy prawa magdeburskiego na zamku krakowskim był sądem apelacyjnym dla królewskich miast Małopolski — również dla Krakowa[56]. Załatwiał sprawy sporne, w tym także między mieszczanami i szlachtą, przyjmował różne wpisy —

[47] Por. Z. Guldon, L. Stępkowski, *Przyczynki do kwestii uprawy anyżu i handlu nim w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, Nr 4: 1963, s. 441; APKr, rps 2186, s. 109; rps 2194, s. 25, 34, 42, 43; rps 2195, s. 55, 75; rps 2198, s. 91; rps 2189, s. 37, 40; rps 2193, s. 54.

[48] Ibidem, rps 2196, s. 91; rps 2202, s. 103.

[49] Ibidem, SWPM I-44, s. 396—397.

[50] Ibidem, rps 468, s. 1287—1288.

[51] Por. E. Danowska, *Taka jest ostatniej woli mojej ordynacyja. Testament Elżbiety Kuligowiczowej z roku 1709*, Teki Krakowskie, T. 4: 1997, s. 117—128; M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 66.

[52] APKr, rps 467, s. 845.

[53] Ibidem, SWPM I-44, s. 347.

[54] Ibidem, SWPM I-43, s. 1139—1141; SWPM I-44, s. 752.

[55] Ibidem, SWPM I-43, s. 1095—1097.

[56] L. Łysiak, *Ius Supremum Magdeburgense castri Cracoviensis 1356—1794. Organisation, Tätigkeit und Stellung des Krakauer Oberhofs in der Rechtssprechung Altpolens* [w:] *Ius communae. Sonderhefte. Studien zur Europäischen Rechtsgeschichte*, Bd 49, Frankfurt a/M 1990; Z. Wenzel-Homecka, Wstęp do: *Inwentarz akt Sądów Wyższych prawa niemieckiego w Krakowie*, Warszawa 1970.

kontraktów, zastawów, umów, testamentów[57]. Wynagrodzenie wójta, mianowanego przez panującego i ławników, wybranego spośród mieszczan przez wielkorządcę krakowskiego, pochodziło z opłat sądowych i orzekanych kar. Pozycja urzędników sądu była uprzywilejowana i niemal równa pozycji rady miejskiej. Niejednokrotnie ławnicy sądu awansowali do rady miasta. W 1649 r. król Jan Kazimierz obdarzył ich tytułem *nobilis et spectabilis* (identycznie tytułowali się rajcy), bardziej zaszczytnym od *honoratus* — przysługującego ławnikom krakowskim. Ponadto byli wolni od podatków miejskich, kontrybucji, służb wojennych, nie podlegali sądom wojewodzińskim, ziemskim, grodzkim i miejskim, co powodowało niechęć ze strony władz miasta, a niekiedy nawet pospólstwa[58].

Nie wiemy, czy zamysłem Jana Sroczyńskiego było wejście w przyszłości do rady miasta, czy też oczekiwanie na awans w sądzie wyższym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że urząd ławnika nie zaspokajał jego ambicji. Poza wzmożoną aktywnością kupiecką, obserwujemy w tym czasie jego żywe kontakty z duchowieństwem (jezuitami) i Bractwem Miłosierdzia Bożego i Banku Pobożnego przy kościele św. Barbary, którego członkiem był już od r. 1654[59]. W 1676 r. (21 kwietnia), wraz z żoną Agnieszką, podarował bractwu plac, na którym dawniej stał dom wiejski, wraz z ogrodem, położony za Bramą Mikołajską za wałem wielkim. W kilka miesięcy później Sroczyński został mianowany jednym z dwóch konsyliarzy bractwa i Banku Pobożnego, i funkcję tę pełnił do końca czerwca 1680 r., gdy złożył podpis pod kalkulacją percepty bractwa za lat pięć[60].

Sądzić można, że udział we władzach bractwa, w którym działali duchowni, najwybitniejsi przedstawiciele mieszczaństwa, a protektorem od r. 1646 był każdorazowy biskup krakowski, przybliżał Jana Sroczyńskiego do patrycjatu miasta. Pozycję jego wzmocniło małżeństwo z posażną panną Teofilą Cecylią Cyrusówną, córką słynnego z despotyzmu wójta (przewodniczącego ławy miejskiej), kupca sukiennego Franciszka Cyrusa i Agnieszki z Ronenbergów. Blisko 64-letni Sroczyński poślubił 32-letnią Cecylię w kościele Panny Marii w Krakowie 31 lipca 1678 r., zaledwie dwa tygodnie po śmierci jej ojca. Świadkami na ślubie byli wybitni rajcy miasta, późniejsi sekretarze królewscy — Jacek Łopacki, lekarz, profesor Akademii Krakowskiej, i prawnik Jan Romanowicz. Rok później spotykamy Jana Sroczyńskiego obok Franciszka Mikołaja Zaydlica, następcy Cyrusa na wójtostwie krakowskim. Obydwaj byli świadkami na ślubie jego młodszej córki, Benedykty Cyrusówny, z ławnikiem Stanisławem Kielarowiczem[61].

Wraz z powiększaniem majątku, wobec braku potomstwa mogącego przejąć po nim spuściznę, dojrzewała w Sroczyńskim myśl utrwalenia swego nazwiska i upamiętnienia u potomnych życiowej sławy i godności, do których doszedł. Równocześnie głęboko musiała tkwić w jego świadomości pamięć o ubóstwie i niedoli włościan w rodzinnej wsi. Był dojrzałym młodzieńcem, gdy w dobrach ojcowskich chłopi kolejny raz wystąpili solidarnie przeciwko starostom. Wśród chłopskich przywódców na czele stali kmiecie z największej wsi — Jerzmanowic. Być może był wśród nich i jego ojciec, „opatrzny" Jan. Niedoli chłopów dopełniła klęska najazdu szwedzkiego. W Jerzmanowicach spłonęły niemal wszystkie zabudowania, 76% gospodarstw opustoszało. Reszty dokonała epidemia dżumy, która sterroryzowała Kraków i okolice[62]. Sroczyński postanowił pomóc najuboższym w rodzinnej wsi i ufundować dla nich szpital-przytułek z kaplicą, „pro patria mea" — jak pisał w wielu dokumentach.

Znając opłakaną sytuację jedynego w starostwie ojcowskim parafialnego szpitala w Smardzowicach, rozpoczął starania, aby jerzmanowicki szpital i kaplica jego fundacji stanęły na własnych gruntach, posiadanych prawem dziedzicznym. Nie było to zadanie łatwe. Na wydzielenie ziemi z dóbr królewskich musiał wyrazić zgodę posesor dożywotni — starosta, oraz król, a na budowę kaplicy — władze diecezjalne.

[57] L. Łysiak, op. cit., s. 137; A. Falniowska-Gradowska, *Testamenty szlachty krakowskiej XVII—XVIII wieku*, PAU, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego, t. 86, Kraków 1997, s. VIII.

[58] APKr, rps E 25, s. 151—159; J. Bieniarzówna, op. cit., s. 15—16. W r. 1655 rajcy krakowscy znieśli zwyczaj dawania komisarzom sądu wyższego małmazji i biszkoptów, BJ, rps 5357/3, k. 30.

[59] *Książka Pamiątkowa Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, cz. I, oprac. ks. J. Polkowski, Kraków 1884, s. 113.

[60] APKr, rps 468, s. 100; ABM 220, s. 319; zob. K. Jelonek-Litewka, *Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, Kraków 1999, s. 14.

[61] APKr, Akta ślubów w kościele NMP w Krakowie, mikrofilm J 7561, s. 24, 32; Franciszek Cyrus zmarł 13 VII 1678 r., J. Bieniarzówna, op. cit., s. 57.

[62] A. Falniowska-Gradowska, *Ojców*, s. 109—119, 129—131; J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć*, s. 92, 101.

Sroczyński do zamierzeń swych pozyskał księdza Jerzego Stachowskiego, penitencjarza kościoła Panny Marii w Krakowie, a ten osobiście przedłożył starostom ojcowskim, Janowi Kazimierzowi i Domicelli Warszyckim, suplikę „pewnego pobożnego człowieka, który niewątpliwie z aspiracji boskiej" pragnie na swój koszt wybudować szpital dla ubogich i kaplicę. W dokumencie, wystawionym na zamku w Pilicy 30 stycznia 1682 r., przychylili się oni do jego prośby, uznając ją za

słuszną i godną tym więcej, że dotąd nie został wybudowany w tej wsi, ani sąsiedniej, żaden szpital tego rodzaju, w którym znaleźliby schronienie ludzie ubodzy i nieszczęśliwi.

Wyrazili też zgodę, aby karczmarz jerzmanowicki, Bartłomiej Śladowski, ze swojej uprzywilejowanej posesji sprzedał na potrzeby szpitala 15 zagonów ziemi, na jedno stajanie długich[63].

Sroczyński działał szybko. Już 18 lutego 1682 r. przed aktami radzieckimi kleparskimi stanął uczciwy Bartłomiej Śladowski, tabernator z Jerzmanowic, i zeznał, że sprzedał księdzu Jerzemu Stachowskiemu, penitencjarzowi archiprezbitalnego kościoła NMP w Krakowie, za 45 florenów 15 zagonów roli, leżących przy publicznej drodze, prowadzącej z Krakowa do Olkusza, z przeznaczeniem na wybudowanie na tym gruncie szpitala i kaplicy[64].

Kopie obydwu dokumentów, których zgodność z oryginałem poświadczył pisarz konsystorza diecezji krakowskiej, Wojciech Andrzej Węgrzynowicz, wraz z supliką proboszcza jerzmanowickiego, Wojciecha Zagackiego, przedłożono królowi Janowi III na sejmie generalnym sześcioniedzielnym, który rozpoczął obrady w Warszawie 27 stycznia 1683 r. Zachował się oryginalny dokument pergaminowy, wystawiony przez kancelarię większą koronną 29 marca 1683 r., opatrzony pieczęcią, wiszącą na trójkolorowym, jedwabnym sznurku. Monarcha potwierdza nim zgodę starostów i tabernatora na sprzedaż gruntów pod budowę szpitala i kaplicy w Jerzmanowicach. Aby pomóc w utrzymaniu ubogich, daje im prawo do pobierania z lasów ojcowskich — za wiedzą starosty — trzech wozów suchego drewna tygodniowo[65].

W żadnym z tych dokumentów nie zostało wymienione nazwisko Jana Sroczyńskiego i jako fundator występuje w nich nadal „pewien nabożny człowiek", chociaż trudno przypuszczać, aby w kręgach zbliżonych do krakowskiego duchowieństwa diecezjalnego było ono nieznane. Przywilej królewski przedłożył Sroczyński osobiście do oblaty w księgach grodzkich krakowskich dopiero 30 października 1684 r.[66]

Być może już wówczas rozpoczęto przygotowania do prac w Jerzmanowicach, przede wszystkim do wystawienia drewnianego budynku szpitalnego. Ale intensywne i kapitałochłonne działania Jana Sroczyńskiego skierowane były w okresie najbliższych trzech lat w inną stronę — odbudowy zrujnowanej kaplicy pod wezwaniem Św. Krzyża na Kleparzu, jako wotum za wiktorię wiedeńską króla Jana III. Zwróćmy uwagę, że Jan Sroczyński od 12 lat — od r. 1672 — pełnił funkcję ławnika sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim i czekając na awans mógł w ten sposób zabiegać o przychylność monarchy, którego życzliwości już doświadczył. Był, co prawda, seniorem ławników, a urzędujący sędziwy wójt sądu wyższego, Daniel Turczyński, dobiegał kresu swych dni, nie mniej chłopska przeszłość Sroczyńskiego nie rokowała nadziei na poparcie jego kandydatury na wójta przez patrycjat miejski, a tym więcej — ówczesnego starostę, kanclerza koronnego Jana Wielopolskiego, czy wielkorządcę, podskarbiego Michała Floriana Rzewuskiego, dalekich od spraw związanych z Krakowem i popieraniem plebejskich awansów[67].

W 1683 r., w czasie kampanii tureckiej, Sroczyński utworzył fundację dla uposażenia prebendarza kaplicy Św. Krzyża, zapisując czynsz wyderkafowy od sumy złotych polskich 1500, ulokowanych na dobrach ziemskich Irządze i Zawada w powiecie lelowskim[68].

Kaplica pod wezwaniem Św. Krzyża na Kleparzu, wraz z drewnianym klasztorkiem, ufundowana została w r. 1390 przez królową Jadwigę i króla Władysława Jagiełłę dla benedyktynów obrządku słowiańskiego. Otrzymała skromne uposażenie 20 grzywien rocznie, zapisanych na salinach wielic-

[63] APKr, ABM-5, s. 405.

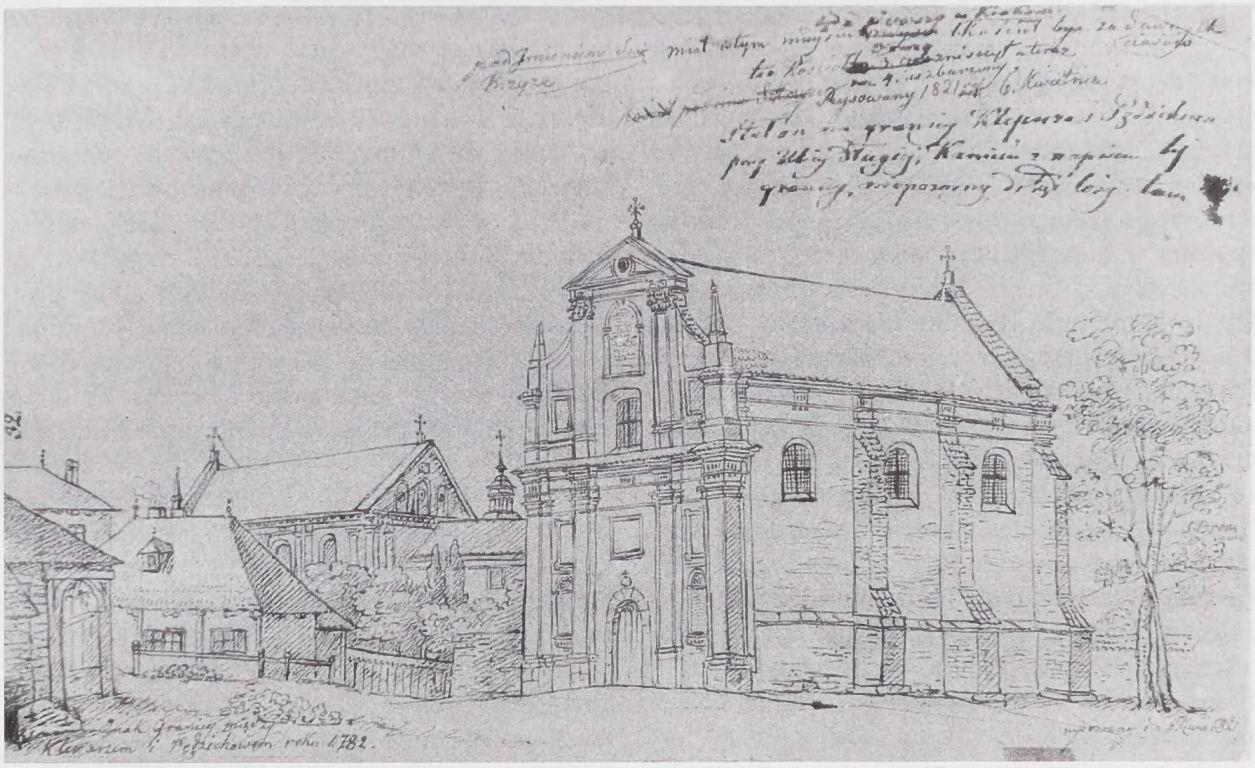
[64] Ibidem, s. 401—404.

[65] Ibidem, s. 442—447; APKr, Dok. Perg. 1423.

[66] APKr, *Castrensia Cracoviensia Relationes*, 111, s. 2134—2139.

[67] F. Leśniak, *Wielkorządcy krakowscy XVI—XVIII w.*, Kraków 1996, s. 273; A. Falniowska-Gradowska, *W okresie staropolskim* [w:] *Czarny Dunajec i okolice*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1997, s. 111—119, 137.

[68] Arch. Metr. Kr., AV, t. 28, s. 236; J. Michalewicz, M. Michalewiczowa, op. cit. Obydwie wsie — razem 10 łanów ziemi gromadzkiej — podzielone były wówczas między dwu posesorów dziedzicznych: Misiowskiego i Psarskiego, zob. *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z r. 1680*, oprac. E. Trzyna, S. Żyga, pod red. S. Inglota, Wrocław 1959, s. 163.



1. Kościół Św. Krzyża na Kleparzu, rysunek Jana Brodowskiego z 1821 r.; ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

kich. Zabudowania kilkakrotnie nawiedzały pożary. Zakonnicy opuścili klasztorek około r. 1470. W 1505 r. król Aleksander oddał kaplicę kolegiacie św. Floriana i odtąd jeden z wikarych nią zarządzał. Według wizytacji z r. 1599 murowana „capella" o czterech oknach i jednym ołtarzu była zaniedbana, a w 1638 r. była już ruiną i wikarzy kolegiaty św. Floriana zezwolili mieszczaninowi kleparskiemu Żarskiemu na wystawienie budynków na terenie przykościelnego cmentarza. Wszystko spłonęło w czasie oblężenia Krakowa przez Szwedów w 1655 r.[69]

Działania rozpoczął Sroczyński od przedłożenia supliki królowi. Jan III, doceniając gorliwą pobożność fundatora, który podczas ekspedycji przeciwko nieprzyjacielowi imienia chrześcijańskiego rozpoczął kosztem własnym odbudowę kościoła pod wezwaniem Św. Krzyża, przywilejem z 9 lutego 1686 r. uposażył świątynię nadaniem 12 beczek soli z żup wielickich rocznie. Połowa przeznaczona była na utrzymanie kapelana, życząc sobie, aby w tym miejscu na pamiątkę imienia Tego, pod którego znakiem i my szczęśliwie za błogosławieństwem Jego z nieprzyjaciela odbieramy zwycięstwa, nieustająca odbywała się chwała Boska.

Druga połowa soli przeznaczona została na restaurację świątyni. Beczki z solą wydawane być miały do rąk fundatora, za jego pokwitowaniem[70].

Urzędowe pozwolenie konsystorza na „murowanie" kościoła Św. Krzyża otrzymał Sroczyński 14 marca 1685 r. Dwa dni później komisja złożona z przedstawicieli kolegiaty św. Floriana i konsystorza krakowskiego wymierzyła plac należący do świątyni, opisała jego granice, domki i kramiki wystawione na cmentarzu i przy parkanie. Wymierzono też ruiny kaplicy:

opus ecclesiae ab intra rachując wszerz jest go łokci 30, wzdłuż łokci 36, łokci 15 wzwyż, a *meridiae* rozwalony. Filarów w tym kościele z kamienia ciosanego jest 5, szósty rozwalony. Też ściany wszystkie kościoła są pogniłe i zepsowane częścią od ognia gdy ten kościół gorzał, częścią od deszczów i innych niepogód. Muru zaś samego w miąższ i grubość jest łokci 1 1/2[71].

[69] P. H. Pruszcz, *Kleynoty stołecznego miasta Krakowa albo Kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znacznego*, Kraków 1745, s. 161—162; J. Krukowski, *O słowiańskim kościele Św. Krzyża i klasztorze benedyktynów założonym przez Jadwigę i Jagiełłę na Kleparzu w Krakowie 1390 roku*, Kraków 1886; J. Wyrozumski, *Królowa Jadwiga. Między epoką piastowską i jagiellońską*, Kraków 1998, s. 104; L. Rydel, *Królowa Jadwiga*, Warszawa 1984, s. 81; M. Rożek, *Nie istniejące kościoły Krakowa*, Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej, R. 33: 1983, s. 114—115.

[70] APKr, *Castrensia Cracoviensia Relationes*, 113, s. 608—610; ABM-5, s. 78—80, 90—91.

[71] Ibidem, ABM-5, s. 21—23, 33—38, 57.

Nie zachowały się żadne rachunki ani korespondencja, mogące przybliżyć przebieg odbudowy świątyni. Istnieje pogląd, że wznoszono ją według projektu architekta Jana Solariego, który w tym samym czasie budował sąsiedni kościół panien wizytek. Mógł też w odbudowie uczestniczyć murator miejski Wawrzyniec Wójcik, przez wiele lat działający z Janem Sroczyńskim w komisjach wiertelniczych[72]. W marcu 1685 r. zwieziono już materiały budowlane. Fundator rozpoczął starania o usunięcie stojących na przykościelnym cmentarzu starych domków i kramików zwanych okiennicami, w których sprzedawano chleb, a które przynosiły wikariuszom kolegiaty św. Floriana 48 złp. czynszu rocznie. Zgodzili się oni na wyburzenie szpecących otoczenie kościoła zabudowań i poszerzenie cmentarza, pod warunkiem zapewnienia im dotychczasowego dochodu przez lokowanie na dobrach ziemskich 1000 złp., przynoszącego 50 złp. rocznego czynszu wyderkafowego, oraz wybudowania nowego mieszkania dla wygody przyszłego kapelana kościoła[73].

Zachował się dokument z 10 października 1686 r., podpisany przez czterech właścicieli domków, którzy zeznali przed wójtem kleparskim, że je sprzedali, a ławnik sądu wyższego prawa niemieckiego, Jan Sroczyński, wypłacił im 150 złp.[74] Trudniejsze okazały się negocjacje z mieszczaninem kleparskim, Honoratem Wojciechem Saryszem, posiadaczem dwóch domów, zwanych Wiączanów i Kości. Odwoływał się on nawet do króla, który dekretem wystawionym 13 lipca 1686 r. w obozie pod Tyśmienicą uznał słuszność działań fundatora i usunięcia domów z cmentarza, „na niepewnym nabytego prawa fundamencie wystawionych", ale ostateczne rozstrzygnięcie sprawy zostawił decyzji konsystorza krakowskiego[75]. Doszło do ugody między kapitułą św. Floriana i Saryszem, który budynki swoje rozebrał, a za „goły plac", szerokości 30 łokci, Sroczyński zapłacił mu 600 złp. Odkupienie domków, koszty procesu z Saryszem, wystawienie nowych domów czynszowych, mieszkania dla kapelana, parkanów i nowej studni pochłonęły około 5000 złp.[76] Jakie były koszty odbudowy świątyni — nie wiemy.

W czasie prac nad restauracją kościoła Św. Krzyża zmarł wójt sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, Daniel Turczyński. Król Jan III, dokumentem wystawionym w Jaworowie 13 maja 1687 r., polecił seniorowi ławników, Janowi Sroczyńskiemu, pełnienie obowiązków wójta tego sądu aż do czasu przyszłej nominacji. W rezydencji sądu, 21 maja 1687 r., przedstawiciel wielkorządcy, Józef Zdzański, przekazał mu urząd, a córki zmarłego wójta, Marianna i Teresa Turczyńskie, złożyły na jego ręce dokumenty przechowywane przez ojca. Na tej samej sesji seniorem ławników mianowany został Jan Maffey[77].

Odbudowany kościół Św. Krzyża, wzniesiony z cegły, o dwukondygnacyjnej fasadzie zwieńczonej trójkątnym przyczółkiem, stał frontem do ulicy Długiej[78]. Konsekracji świątyni dokonał 11 września 1687 r. biskup Mikołaj Oborski[79]. Najbliższy temu czasowi opis wnętrza, wyposażenia kościoła i należących doń zabudowań znajdujemy w inwentarzu sporządzonym w r. 1715 na polecenie konsystorza i w wizytacji biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego z r. 1748[80].

Świątynia miała 7 okien, dach kryty dachówką, na zewnątrz dwa dzwonki, murowaną, „sklepistą" zakrystię z żelaznymi drzwiami i takimiż okiennicami, posadzkę częściowo kamienną, częściowo ceglaną i 3 ołtarze. W wielkim ołtarzu — „robotą staroświecką wyrobionym" — znajdował się rzeźbiony w drewnie krucyfiks. Nad wyzłoconym cyborium umieszczono niewielki obraz Najświętszej Panny Myślenickiej w srebrnej sukience i w koronie z promieniami. Z lewej strony od wejścia znajdował się ołtarz Matki Boskiej „staroświecki, który się zamyka", a naprzeciw — ołtarz św. Anny. Nad głównym wejściem kościoła wznosił się muzyczny chór, wsparty na drewnianych kolumnach, wyposażony w „pozytyw szkatulny" — niewielkie organy. W pobliżu ołtarza umieszczono ambonę „prostej roboty", z drewnianymi schodami. Ściany zdobiło 17 świętych obrazów. Na północnej ścianie umieszczono wizerunek (*effigies*) króla Jana III z małżonką Marią Kazimierą — być może była to płaskorzeźba lub popiersie. Obok znajdowała się

[72] M. Rożek, *Nie istniejące kościoły*, s. 115; APKr, rps 1380, s. 536; rps 1382, s. 48—49.

[73] APKr, ABM-5, s. 38.

[74] Ibidem, s. 63.

[75] Ibidem, s. 40—41, 64, 67.

[76] Ibidem, s. 91.

[77] APKr, SWPM I-44, s. 663—665, 674; BJ, rps 5357/16, k. 74v; L. Łysiak, op. cit., s. 184.

[78] W Muzeum Historycznym Miasta Krakowa zachował się rysunek kościoła Św. Krzyża, wykonany z natury przez Jana Brodowskiego w r. 1821, zob. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796—1918*, Kraków 1985, s. 162.

[79] Arch. Metr. Kr., rps LOrd 5, s. 223.

[80] BPAN, rps 415, k. 11—14; Arch. Metr. Kr., rps AV, t. 28, s. 232—236.

marmurowa tablica z inskrypcją upamiętniającą króla Jana Sobieskiego jako dobroczyńcę świątyni. Od strony południowej, nad wejściem do zakrystii, umieszczono — również na marmurowej tablicy — inskrypcję poświęconą fundatorowi świątyni, Janowi Sroczyńskiemu, i jego małżonce Cecylii, z obrazem ukrzyżowanego Chrystusa.

Według inwentarza z r. 1715 kościół wyposażony był w jedną monstrancję srebrną pozłacaną, puszkę srebrną pozłacaną, 3 kielichy srebrne pozłacane, 3 mszały, 16 ornatów, 2 kapy, 2 dalmatyki, 7 alb, 10 velum na okrycie monstrancji i kielicha, komże, pasy, obrusy, ręczniki. W zakrystii przechowywano 2 przenośne ołtarze[81].

Obok kościoła wystawił fundator dom dla kapelana, składający się z 5 pomieszczeń, oraz murowany dom o 2 izbach, a za cmentarzem i od strony posesji panien wizytek stanęły domki czynszowe.

Interesujące informacje zawiera *Ordynacja*, określana również jako *Punkta do erekcyi kapelana*, spisana po długich negocjacjach Sroczyńskiego z kapitułą kolegiaty św. Floriana i zatwierdzona przez biskupa Stanisława ze Słupowa Szembeka na audiencji 26 października 1689 r. Dotyczyła ona funkcjonowania świątyni i uposażenia kapelana[82]. Kościół miał być otwarty codziennie od rana do „godziny dziesiątej na półzegarzu dla przyjezdnych kapłanów i różnych ludzi", co wiązało się z jego lokalizacją na krańcach miasta, przy głównej drodze, wiodącej od Bronowic, przez Błonie, ulicą Długą do Bramy Sławkowskiej. Kapelan miał obowiązek odprawiania mszy świętych w niedziele i święta oraz dwóch mszy tygodniowo w dowolne dni: jednej za dusze fundatorów kościoła — królów polskich, drugiej za dusze Jana Sroczyńskiego, jego trzech żon, rodziców i dusze modlitw potrzebujące.

Prawo prezenty kapelana zarezerwował Sroczyński dożywotnio dla siebie, przekazując je po śmierci kapitule kolegiaty św. Floriana, z zachowaniem pierwszeństwa w ubieganiu się o kapelanię dla krewnych fundatora. Dziekan kapituły zobowiązany został do corocznej wizytacji kościoła, stanu jego aparatów liturgicznych, spisania inwentarza oraz kontroli dochodów i wydatków. Sroczyński zachował prawo do pobierania czynszów z nowo wystawionych domków i odbierania soli z Wieliczki, w zamian miał wypłacać plebanowi 200 złp. rocznie oraz pokrywać koszty dalszego upiększania kościoła i niezbędnych napraw. Ponadto pleban otrzymywał 32 złp. (równowartość 20 grzywien) z fundacji królowej Jadwigi, 150 złp. czynszu rocznego od kapitału 1500 złp., lokowanych przez Sroczyńskiego na dobrach Irządze i Zawadka[83]. Pierwszym plebanem został ksiądz Stanisław Wiślicki, kanonik kolegiaty tarnowskiej.

Kupiecką przezorność Sroczyńskiego dostrzegamy w punkcie *Ordynacji* dotyczącym zabezpieczenia bytu kościoła w przyszłości. Po śmierci fundatora wpływające pieniądze miały być gromadzone w specjalnej skrzynce, do której jeden klucz pozostawał u kapelana, a drugi u wyznaczonego przez kapitułę rewizora, i ten — wraz z delegatami kapituły i burmistrza Kleparza — decydować miał o wydatkach na utrzymanie świątyni i jej konserwację.

Dostatnie dochody świeżo restaurowanej świątyni, szczegółowo opracowana ordynacja, rokowały spokojną przyszłość kościołowi Św. Krzyża. Życie pisało inny scenariusz. Druga wojna szwedzka, w którą wplątał Rzeczpospolitą panujący August II Sas, zniszczyła miasto, rezultaty odbudowy po „potopie" i resztki ocalonej zasobności. Zrujnowany i obrabowany Kraków, a szczególnie jego przedmieścia, najłatwiej padające łupem najeźdźców różnego autoramentu, przetaczających się przez kraj, nie był w stanie zadbać o swoje świątynie.

W 1715 r., zaledwie 38 lat po konsekracji, kościół Św. Krzyża i jego zabudowania były zrujnowane, głównie za przyczyną dachów „dziurawych jak przetak", powybijanych szyb w przegniłych futrynach okiennych, walącej się kapelanii, opuszczonej przez księży. Wizytacja z 1748 r. ukazuje kościół ponownie odrestaurowany. Niewątpliwie było to zasługą ówczesnego — od r. 1735 — prebendarza, księdza Jakuba Wróblowskiego, wicekustosza kolegiaty św. Floriana. Zdołał on też, poprzez proces w konsystorzu, odzyskać zatrzymywane od 14 lat czynsze wyderkafowe od sumy lokowanej przez fundatora na wsiach Irządze i Zawadka, którą od r. 1713 ówczesny prebendarz, Antoni Rozmarynowski, przeniósł samowolnie na część wsi Gosprzydowa w powiecie sądeckim[84]. Kościół był zabezpieczony. Czynsze z domków wzrosły do 263 florenów, z 12 beczek soli z żup wielickich otrzymywano około 120 złp.[85]

[81] BPAN, rps 415, s. 11—12.

[82] APKr, ABM-5, s. 81—83; por. ibidem, s. 85—89.

[83] Zachowało się pokwitowanie z r. 1698 wpłaty 70 złp. czynszu wyderkafowego przez Michała Misiowskiego, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, rps 34, s. 543—545.

[84] Arch. Metr. Kr., rps AV, t. 28, s. 236.

[85] E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w l. 1601—1795*, Lwów 1934, s. 67; beczka soli w tym czasie kosztowała 10 złp.

Okres stabilizacji nie trwał długo. Konfederacja barska (1768—1772), przenosząc działania wojenne z Podola do województw zachodnich, główne punkty oporu przeciwko Moskalom znalazła na ziemiach województwa krakowskiego. Siły rosyjskie pod Krakowem wciąż się zwiększały. Miasto przeżywało serie ataków nieprzyjaciela i wycieczek konfederatów. Aby odsunąć stanowiska wojsk rosyjskich od murów miasta, Rada Konfederacji postanowiła spalić przedmieścia. 5 sierpnia 1768 r. podpalono Kleparz, później kolejne przedmieścia; 12 sierpnia płonęła ulica Długa i kościół Św. Krzyża[86]. Nie obeszło się bez grabieży. Ucierpiały kościoły św. Mikołaja i św. Floriana. Z kościoła Św. Krzyża uratowano bardziej wartościowe przedmioty, w tym najcenniejszy relikwiarz z relikwiami Św. Krzyża.

Z chwilą wejścia Austriaków do Krakowa w 1772 r., kościół — znajdujący się w bardzo złym stanie — został przez nich zajęty na skład zboża[87]. Paramenty przeniesiono do sąsiedniego kościoła św. Walentego. W r. 1785 zmarł ostatni prebendarz kaplicy Św. Krzyża. Pozbawiona środków na prace remontowe i utrzymanie proboszcza świątynia i należące do niej zabudowania powróciły pod administrację kolegiaty św. Floriana. W 1807 r. władze austriackie postanowiły zburzyć kościół, w którego obronie bezskutecznie występował konsystorz, dowodząc, że służy on obywatelom Kleparza i ludności przybywającej na targ. W 1808 r. zapadła ostateczna decyzja o zburzeniu świątyni. Prośby konsystorza, aby ołtarze, obrazy, sprzęty kościelne i uzyskane ze sprzedaży murów i placów pieniądze oddać macierzystemu kościołowi św. Floriana, zostały odrzucone i cały dochód ze sprzedaży miał być przekazany na ogólny fundusz religijny[88].

Austriacy nie zdążyli jednak zburzyć świątyni — opuścili Kraków 15 lipca 1809 r. Dopiero w czasach Wolnego Miasta Krakowa podzielił on losy innych starych kościółków, które „szły na cegłę"[89]. Sprzedano go na licytacji w r. 1818 Szczepanowi Lubowieckiemu. Fundacja Jana Sroczyńskiego: kościół Św. Krzyża na Kleparzu, w którego odbudowę i funkcjonowanie włożył wiele troski i zabiegów — licząc od daty konsekracji świątyni — trwała 131 lat.

Cofnijmy się do 1684 r., w którym, jak pamiętamy, Jan Sroczyński przedłożył do wpisu w aktach grodzkich krakowskich przywilej króla Jana III, zezwalający na sprzedaż gruntu pod budowę szpitala i kaplicy we wsi Jerzmanowice i nadający szpitalowi z lasów starostwa ojcowskiego tygodniowo 3 wozy suchego drewna na opał[90].

Dwa lata później, 19 kwietnia 1686 r., stanął Sroczyński przed sądem ławniczym krakowskim, wnosząc o wpisanie do ksiąg aktu fundacji szpitala dla ubogich i kaplicy w Jerzmanowicach, które wzniósł własnym kosztem i zabezpieczył zapisem 9000 złp. na kamienicy swojej, stojącej w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, „aby ubodzy mogli mieć swoje zabezpieczenie, a w kaplicy aby kult nie został zarzucony". Po jego śmierci czynszem wyderkafowym od tej kwoty, wynoszącym 450 złp. rocznie, a 112 złp. i 10 gr kwartalnie, miał dysponować zarządzający fundacją ksiądz Szymon Włosiński, kanonik wiślicki, archiprezbiter kolegiaty NMP w Krakowie[91]. Wraz z mężem stanęła przed sądem Cecylia z Cyrusów, w asystencji brata, Andrzeja Cyrusa, ławnika krakowskiego, i zeznała, że zwraca mężowi zapisaną jej w posagu kamienicę przy ulicy Grodzkiej, a także potwierdza i aprobuje fundację męża[92].

Akt fundacji zawierał starannie opracowaną *Ordynację czynszu wyderkafowego...* Zyskała ona życzliwe poparcie biskupa Stanisława ze Słupowa Szembeka, sufragana krakowskiego, i została wpisana w akta konsystorza. Dokument ten, ze względu na jego rzadkość, a również umożliwienie konfrontacji postanowień fundatora z losami fundacji w przyszłości, przytaczamy w całości:

Naprzód chcę, aby w szpitalu było zawsze pięciu ubogich, każdemu ubogiemu na wikt co kwartał po złotych dziesięciu, co facit co roku florenos 200. Księdzu plebanowi irzmanowickiemu teraz i na po tym będącemu, który tym ubogim sakramenta święte administrować powinien i w kaplicy szpitalnej msze święte odprawiać, na każdy rok ordynuję florenów 100. Księdzu pisarzowi Bractwa Miłosierdzia teraz i na po tym będą-

[86] W. Mączeński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, wyd. W. Konopczyński, BK nr 43, Kraków 1911, s. 7; J. Krasicka, *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, BK nr 68, Kraków 1929, s. 40—41; M. Rożek, *Nie istniejące kościoły*, s. 115; D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego (1796—1809)*, cz. I: *Zagadnienia urbanistyczne*, RK, T. 34: 1959, s. 138—139.

[87] Ibidem.

[88] Ibidem.

[89] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, op. cit., s. 136.

[90] Zob. jw. przyp. 67, 68.

[91] APKr, rps 40, s. 1178—1181; później, z powodu choroby ks. Włosińskiego i wyjazdu z Krakowa, na jego miejsce i „do dozoru fabryki kaplicy" uprosił Sroczyński znanego nam już ks. Stanisława Wiślickiego, kapelana kościoła Św. Krzyża, BPAN, rps 428, s. 251.

[92] Arch. Metr. Kr., *Acta Officialia*, t. 160, s. 1861—1863; APKr, rps 40, s. 1178—1181.

cemu, którego upraszam, aby temi ubogiemi zawiadował, porządku dobrego między niemi i zgody doglądał, ochędostwa wszelkiego tak w kaplicy, jako też i w szpitalu przestrzegał, o aparatach i srebrze kaplicznym, aby go gdzie indziej nie pożyczano, wiedział i ten szpital przynajmniej raz w roku wizytował, naznaczam na każdy rok 60 zł.

Starszemu ubogiemu, który drugim ma posługować w kaplicy i szpitala doglądać, śniegi z dachów wcześnie zrzucać, ruiny wszelakiej i spustoszenia zabiegać i gdyby się co psowało, bez omieszkania tą pisarzowi brackiemu oznajmiać, naznaczam, aby mu co rok suknię, czapkę, boty, ubiory i koszule sprawować, także kożuch na dwie zimy, na co ordynuję co rok 40 zł.

Suma tego wydatku florenów 400, restat florenów 50. Ta reszta ma się obracać tak. Roku każdego ksiądz pisarz bracki powinien ją do osobnej skrzynki, którą w Bractwie będzie miał zamkniętą, składać, a gdy potrzeba jaka budowania, tak w kaplicy, jako i w szpitalu przypadnie, z tej reszty, co potrzeba będzie, naprawiać.

Więc intencja moja jest ta, aby ta kamienica, na której tę sumę 9000 złotych temu szpitalowi zapisałem, wiecznością i dziedzictwem przyrzeczonemu szpitalowi należała, wyjąwszy dożywocie pewnego mieszkania małżonce mojej przeze mnie w addytamencie testamentu mego zapisane. Tedy zlecam i ordynuję, aby pomieniony ksiądz pisarz bracki, teraz i na potomne czasy będący, imieniem tych ubogich, kamienicą tą ich zawiadywał, najmował, czynsze wybierał, podatki Rzeczypospolitej i miejskie do gruntu należące z niej opłacał, dezolacyi przestrzegał, i owszem, gdyby się co dawnością czasu, lubo jakim inszym przypadkiem zepsowało, zawczasu naprawiał, a co z czynszów i pożytków tej kamienice, która kamienica, że mię kosztuje zł 13 000, a przybudowałem znowu [za] zł 6000, tedy najmniej zł 700, jeżeli nie więcej trzeba by z niej brać co rok czynszów.

Z których naprzód te zł 400 wyżej ordynowanych powinien będzie ubogim, księdzu plebanowi irzmanowickiemu i sobie za pracą wytrącić, a co na podatki Rzeczypospolitej i miejskie zostanie z resztą szpitalną do skrzynki odkładać i z tego po tym budować i naprawiać tak w kamienicy, jako i w kaplicy i w szpitalu, który to ksiądz pisarz bracki przy inszych rachunkach dorocznych Bractwa Miłosierdzia zwyczajnie oddawanych, powinien też będzie z tego czynszu kamienicznego rachować się. Ile razy też, bądź raz na ćwierć roku, bądź w pół roku będzie wizytował tę kaplicę i szpital irzmanowski, naznaczam mu na drogę po zł 10.

Z tejże reszty czynszowej, gdy też za czasem aparaty kapliczne psować się będą, z tej reszty czynszowej naprawiać i nowe sprawiać według możności powinien będzie ksiądz pisarz. Którą to ordynacyję ręką moją własną podpisuję i do akt Prześwietnego Sądu Duchownego podaję. Działo się w Krakowie [19 IV 1686] Jan Sroczyński wójt wyższego prawa na zamku krakowskim mp. Andrzej Rudaszewicz phil, dr, prof., Ecclesiae NMP penitentiarz, Arcybractwa Miłosierdzia pisarz.

Zapewne już w 1686 r. ukończono prace nad drewnianym domem szpitalnym, podczas gdy kaplica była jeszcze w budowie. Zmieniali się zarządzający fundacją. Chorego księdza Włosińskiego, który opuścił Kraków, zastąpił znany nam już ksiądz Stanisław Wiślicki, pleban kościoła Św. Krzyża na Kleparzu. Później został nim ksiądz Sowiński, dziekan kolegiaty św. Floriana. Ostatecznie fundator postanowił zarząd fundacją powierzyć pisarzowi Bractwa Miłosierdzia w Krakowie, Andrzejowi Rudaszewiczowi, doktorowi filozofii i penitencjarzowi NMP, który wraz z księdzem Stanisławem Wiślickim zobowiązał się dozorować ukończenia prac nad kaplicą[93].

Kaplicę w Jerzmanowicach, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, konsekrował 4 lipca 1688 r. biskup sufragan krakowski Mikołaj Oborski[94]. Odprawiano w niej nabożeństwa, ale na zakończenie budowy i urządzenia wnętrza świątyni przyszło jeszcze czekać do 1696 r.

Próby ingerencji proboszcza parafii jerzmanowickiej w porządek nabożeństw w kaplicy i życie ubogich w szpitalu spowodowały konieczność rozstrzygnięcia wielu spornych kwestii. W konsystorzu krakowskim, 10 listopada 1688 r., w obecności fundatora — Jana Sroczyńskiego, i proboszcza jerzmanowickiego — księdza Jana Franciszka Brońskiego, kanonika krakowskiego — księdza Kazimierza z Rokszyc Ruszkowskiego, „i wielu innych obecnych", zapadły następujące decyzje. Ustalono, że klucze do kaplicy pozostawać mają w szpitalu. Tak ksiądz pleban, „jako i postronni prałaci kiedy jadą gościńcem, mogą w kaplicy odprawiać msze święte [ale] przy swoich świecach, winie i aparatach". Sąd konsystorski postanowił, że pleban jerzmanowicki i jego następcy zobowiązani będą do odprawiania w kaplicy nabożeństw w dniu św. Jana Chrzciciela i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, a fundator zapłaci plebanowi 60 złp. rocznie. Gdyby jednak „plebanowi widziała się to wielka praca", fundatorowi będzie wolno „przysposobić sobie księdza z którejkolwiek parafii, a nawet z Krakowa". Proboszcz jerzmanowicki zobowiązał się nie wypożyczać aparatów liturgicznych z kaplicy do kościoła parafialnego i troszczyć się o paramenty, będące własnością kaplicy.

W akcie tym, jeszcze wyraźniej aniżeli przy innych okazjach, Sroczyński podkreślał niezależność kaplicy od kościoła parafialnego i fakt, że stoi ona na własnym gruncie dziedzicznym, „to też waruje sobie JMP Sroczyński, że kiedy który ubogi umrze, żeby był pochowany przy kaplicy i szpitalu, gdyż kaplica i cmentarz jest poświęcony". Zastrzegał też, że pleban nie ma prawa pociągać ubogich do posług i prac w kościele parafialnym. Na razie fundator zobowiązał się do utrzymywania czterech ubogich, „starych i ułomnych", a jeżeli

[93] BPAN, rps 428, k. 251—252v; APKr, rps 41, s. 630—639.

[94] Ks. J. Kracik, *Konsekracje kościołów i ołtarzy w diecezji krakowskiej w XVII—XVII wieku*, „Nasza Przeszłość", 61: 1984, s. 131.

dochód okaże się większy, może być ich więcej. Dokument, podpisany przez proboszcza jerzmanowickiego i fundatora, wpisano do protokołów konsystorza krakowskiego[95].

Od dawna oczekiwana przez Sroczyńskiego królewska nominacja na urząd wójta sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, którego funkcje pełnił już od dwu lat, podpisana została przez króla Jana III w Warszawie 15 lutego 1689 r. Uroczyste wniesienie przywileju do ksiąg sądu miało miejsce 9 lipca tegoż roku. Dokument odczytał w imieniu wielkorządcy krakowskiego, Atanazego Miączyńskiego, podrządczy Józef Zdzański w obecności rajców miasta, między innymi Mikołaja Królika, Hiacenta Łopackiego, profesora Akademii, oraz ławników sądu wyższego prawa[96].

Działalność Jana Sroczyńskiego na urzędzie wójtowskim zapisała się korzystnie w dziejach sądu. Podkreśla się jego pracowitość, obowiązkowość, zasługi w zebraniu i uporządkowaniu aktów sądu — dekretów, przywilejów, konstytucji, wydawanych od r. 1313 do 1676, i spisaniu ich w inwentarzu oblatowanym w księgach 30 sierpnia 1691 r.[97] Kontynuatorem tych prac był później Wojciech Mączeński, ostatni wójt sądu wyższego prawa, działającego do r. 1791[98].

Jan Sroczyński, obejmując urząd wójtowski, liczył już około 75 lat. W dalszym ciągu prowadził dwa kramy, zabiegał o powiększenie dochodów i uporządkowanie spraw kamienicy przy ulicy Grodzkiej, będącej finansową podstawą fundacji jerzmanowickiej, wymagającej dalszych nakładów, głównie na dokończenie prac w kaplicy szpitalnej. Ten argument posłużył mu w staraniach o uchylenie postanowień komisji królewskiej z 1682 r., nakazującej zamknięcie piwnic pod kamienicami, jako miejsc przechowywania skradzionych rzeczy, ukrywania złoczyńców i ludzi luźnych. Dla właścicieli domów oznaczało to zmniejszenie dochodów z czynszów. Piwnice wynajmowano na składy towarów, na warsztaty i mieszkania. Sroczyński z protestem swoim dotarł aż do króla. Jan III, w dokumencie wystawionym 20 października 1689 r. w Olesku, adresowanym do Andrzeja Żydowskiego, chorążego i sędziego grodzkiego krakowskiego, podkreślając zasługi fundatora kościoła Św. Krzyża na Kleparzu oraz kaplicy i szpitala w Jerzmanowicach, pisze:

> Mieć chcemy, aby ta piwnica pod pomienioną kamienicą rigori tej egzekucyi nie podpadała, byle tylko mieszczanie poćciwi i ludzie *non suspecti* w niej mieszkali i *respectaculum* niepotrzebnych i swawolnych osób przez to nie działo się[99].

Równocześnie Sroczyński „oczyszczał" kamienicę z zapisów wyderkafowych, nagromadzonych przez poprzednich właścicieli realności. Zwrócił pannom zakonnym św. Kolety na Stradomiu 1200 złp., z zapisów Krzysztofa Ambrozowicza 300 złp. konwentowi oo. karmelitów na Piasku i 1000 złp. szpitalowi w Czudcu, przeniósł sumę 700 złp. z własnej kamienicy na ogrody i dom Zgłobickich w Rzeszowie[100].

W dniu 3 kwietnia 1690 r. Jan Sroczyński spisał swój pierwszy testament, który nie zachował się, a jego postanowienia anulowały lub zmieniły późniejsze rozporządzenia ostatniej woli. Wiemy, że już w pierwszym testamencie zapisał swojej żonie, Cecylii Cyrusównej, 6000 złp. i kram bogaty[101]. Ale jego troski i zabiegi w ostatnich latach życia skupiały się przede wszystkim na fundacji jerzmanowickiej i zabezpieczeniu jej bytu w przyszłości. W notatce, spisanej własnoręcznie 14 lutego 1691 r., kieruje prośbę do pisarza Bractwa Miłosierdzia, aby „kamienice mojej doglądał, żeby się nie rujnowała", i oblicza przewidywany roczny dochód z czynszów za wynajmowane pomieszczenia na 880 złp.[102]

Drugim testamentem, datowanym 23 marca 1682 r., później unieważnionym — którego zapisy możemy odtworzyć tylko we fragmentach — Sroczyński upoważnił dziekana kolegiaty św. Floriana do sprzedaży po jego śmierci kamienicy i zarządzania uzyskanym funduszem[103]. Być może wiązało się to z utratą zaufania do Bractwa Miłosierdzia, które od czasu najazdu szwedzkiego chyliło się ku upadkowi, pisarze zaniedbywali prowadzenia ksiąg rachunkowych, zdarzały się też nadużycia[104].

Wkrótce Sroczyński wycofał się z tego projektu. W czasie pobytu w Ropczycach — miasteczku leżącym w historycznym powiecie pilzneńskim, którego mieszczanie prowadzili sprawy w sądzie wyż-

[95] APKr, ABM-5, s. 429—431.

[96] Ibidem, SWPM I-44, s. 820.

[97] Ibidem, s. 939—949.

[98] Z. Wenzel-Homecka, op. cit., s. 14.

[99] APKr, ABM-5, s. 433—435; por. J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznice w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI—XVIII wieku*, Kraków 1986, s. 82—83.

[100] APKr, ABM-5, s. 487, 493, 499, 505, 511.

[101] BJ, rps 5357/16, k. 10v.

[102] APKr, ABM-5, s. 1; m.in. z piwnic: z pierwszej od cukiernika złp. 200, z drugiej od „piwnicznego" złp. 100 i „żeby też przecie przysłużył się co może".

[103] Ibidem, rps 41, s. 631.

[104] K. Jelonek-Litewka, *Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, „Nasza Przeszłość", 61: 1984, s. 52.

szym prawa niemieckiego — przed aktami ropczyckimi 25 września 1693 r. zeznał zapis i cesję własnej kamienicy przy ulicy Grodzkiej szpitalowi i kaplicy szpitalnej w Jerzmanowicach, „dyrekcję" tejże kamienicy, dozór nad szpitalem i ubogimi powierzając kolejnym pisarzom bractwa. Akt ten, za zgodą króla Jana III, został przyjęty 15 listopada 1694 r. do ingrossacji w Metryce Koronnej[105].

Jan Sroczyński zmarł w swoim domu przy ulicy Grodzkiej w Krakowie 26 października 1696 r., około godziny piątej po południu, w wieku 82 lat. W dokumencie wniesionym do akt sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, sygnowanym przez siedmiu ławników tego sądu, podkreślono, że był mężem rzetelnym, pobożnym, gorliwym w wypełnianiu swoich obowiązków i ofiarnym dla szpitala i kaplicy w Jerzmanowicach, „patriae suae", której podarował jako wieczyste uposażenie kamienicę swoją wartości 15 000 złp., a także odbudował i wyposażył w aparaty kościół Św. Krzyża. Urząd wójtowski pełnił przez ostatnie 9 lat swego życia — „oby duszy jego Bóg miłosierny dał wieczny odpoczynek, a nam aby ktoś godny na urzędzie tym zasiadł". Egzekucję swojej ostatniej woli powierzał biskupowi Stanisławowi ze Słupowa Szembekowi, sufraganowi i oficjałowi krakowskiemu, „swemu dobrodziejowi i protektorowi", rajcom krakowskim Mikołajowi Królikowi i Janowi Zacherli oraz koledze Franciszkowi Cezaremu, ławnikowi sądu wyższego prawa[106].

Trzy dni później, 29 października 1696 r., Franciszek Cezary, w imieniu swoim i biskupa Szembeka, wniósł do krakowskich akt wójtowskich testament Jana Sroczyńskiego, który w aneksie przytaczamy. Został on odczytany, a załączone do niego kodycyle w zamkniętych rotułach — zgodnie z wolą zmarłego — przekazano Franciszkowi Cezaremu[107]. Nie znamy ich treści. Zapewne, jak było w zwyczaju, zawierały legaty dla różnych osób i instytucji — np. 10 000 złp. otrzymało Bractwo Miłosierdzia na jałmużny[108]. Sroczyński nie pominął życzliwego mu pisarza sądu wyższego prawa i jego córki, egzekutorów testamentu, a zapewne i szeregu innych osób, których nie chciał ujawniać. Żonie swojej, Cecylii, zostawił 6000 złp., 4000 złp. „przydatku", kram bogaty z towarami, prawo dożywotniego mieszkania w kamienicy przy ulicy Grodzkiej[109] i wszystkie ruchomości, z wyjątkiem kilkunastu obrazów przeznaczonych do kościoła Św. Krzyża i kaplicy w Jerzmanowicach. Najwięcej miejsca w testamencie zajmują sprawy związane z fundacją jerzmanowicką. Na bieżące potrzeby szpitala, zanim zaczną napływać dochody z czynszów, zapisał 1000 złp., a właściwie „fant" — zastaw tej wartości — zamknięty w skrzyni przechowywanej w skarbcu bractwa.

Jan Sroczyński prosił, aby pochowano go w krakowskim kościele archiprezbiterialnym Panny Marii, w grobie ojców mansjonarzy. Zapisywał im w testamencie prawem dziedzicznym część kamienicy Zybertowskiej przy ulicy Szpitalnej, prosząc, aby za jego duszę w rocznicę śmierci odprawiali aniwersarz (egzekwie). Na koszty pogrzebu, mszy świętych — od dnia śmierci do pochówku — oraz na żałobę (ubiory dla żałobników) zostawiał żonie 1000 złp. Brak w testamencie charakterystycznych dla rozporządzeń ostatniej woli tego okresu szczegółowych dyspozycji co do samych uroczystości pogrzebowych[110]. Nie odnaleźliśmy informacji o dacie pogrzebu i jego przebiegu, przypuszczać jednak można, że stało się zadość woli Jana Sroczyńskiego[111]. Po długim i pracowitym życiu znalazł on miejsce wiecznego spoczynku wśród zawsze bliskich mu ojców mansjonarzy w kościele Panny Marii.

Nie doczekał, niestety, uroczystej erekcji szpitala — oficjalnego przekazania wraz z kaplicą — której dokonał 19 grudnia 1696 r. biskup Stanisław ze Słupowa Szembek, sufragan krakowski. O fakcie tym wierni powiadomieni zostali z ambon wcześniej, 16 grudnia, w czasie mszy świętych w kościołach: Panny Marii w Krakowie, parafialnym w Jerzmanowicach i w kaplicy. Na drzwiach tych świątyń przybito ponadto ogłoszenia, napisane zrozumiałym dla ogółu wiernych językiem.

W obszernym dokumencie *Erectio hospitalis in Jerzmanowice, Die Mercury 19 Decembris Anno 1696*[112], włączonym do akt konsystorza, w odpisie przechowywanym również w Archiwum Bractwa Miłosierdzia, wymienione zostały zasługi Sroczyńskiego, „który dobra swe i majątek przeznaczył na chwałę Bożą oraz przyniesienie ulgi cierpiącym

[105] APKr, ABM-5, s. 530—531; SWPM I-46, s. 543, 549.

[106] SWPM I-46, s. 1071—1072v.

[107] BPAN, rps 428, k. 250—252; APKr, rps 41, s. 630—639, 679—692.

[108] APKr, ABM 220, s. 479.

[109] Mieszkanie Sroczyńskich było skromne — jedna izba na I piętrze oraz izdebka i kuchnia z wejściem z ganku, ibidem, ABM-5, s. 1.

[110] A. Falniowska-Gradowska, Wstęp do: *Testamenty*, tamże bibliografia.

[111] Zob. J. Mitkowski, *Księga zmarłych bractwa kościoła NPMarii w Krakowie, wiek XIV–XVIII*, Studia Historyczne, R. 11: 1968, s. 71—95.

[112] APKr, ABM-5, s. 523—567; w aktach ziemskich krakowskich ingrossowany 2 V 1802 r., Księga 11, s. 346, nr 189.

i wsparcie ubogim". Dokument przytacza przywileje otrzymane od króla Jana III, oraz w głównych zarysach działania fundatora od momentu wykupienia gruntów pod budowę szpitala w r. 1682 do darowizny i cesji w r. 1683 kamienicy przy ulicy Grodzkiej w Krakowie na rzecz fundacji.

W akt erekcji wpisano „uchwaloną po dobrym przemyśleniu", nową ordynację fundacji, dostosowaną do zmiany jej sytuacji finansowej. W miejsce 450 złp. czynszu wyderkafowego od zapisu 9000 złp., po śmierci Jana Sroczyńskiego fundacja miała do dyspozycji czynsze z wynajmu pomieszczeń we własnej już kamienicy, szacowane na 800 złp. rocznie. W rozdysponowaniu tej kwoty uderzają — w porównaniu z ordynacją z r. 1686 — znacznie podwyższone apanaże osób zarządzających fundacją, przy niewielkim wzroście kwot przeznaczonych na utrzymanie pensjonariuszy szpitala. Pisarz bracki, któremu powierzono troskę, zarząd i administrację, miał pobierać z czynszów dla siebie 160 złp., plebanowi jerzmanowickiemu wypłacać 150 złp., konsyliarzowi 20 złp. rocznie. Dla pięciu ubogich przeznaczono łącznie 240 złp. na rok i każdemu kwartalnie po 12 złp. na suchedni. Na restaurację kaplicy i szpitala przeznaczono 50 złp. rocznie. Reszta, po opłaceniu podatków miejskich, miała być przechowywana w skarbcu w bractwie, w skrzyni, w której Sroczyński zdeponował już zastaw wartości 1000 złp. Zamykały ją klucze — jeden dla konsyliarza fundacji, drugi dla pisarza brackiego.

Ordynacja zobowiązuje pisarza do prowadzenia księgi wpływów i wydatków, z których corocznie winien rozliczać się wobec oficjała krakowskiego i „tego, kto będzie się tego domagał"[113]. Pleban, przyjmując wyznaczone uposażenie, winien był odprawiać w środy każdego tygodnia msze święte czytane za dusze fundatora i jego żon oraz nabożeństwo w święto św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (8 grudnia). Miał też sporządzić inwentarz sprzętów kaplicy i szpitala, troszczyć się o dusze ubogich, o nieposłusznych donosić pisarzowi brackiemu. Wszyscy mieszkańcy szpitala powinni uczestniczyć w nabożeństwach w kaplicy i codziennie głośno odmawiać litanie i pacierze za duszę fundatora.

Barokowa kaplica szpitalna pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, erygowana równocześnie ze szpitalem, była ukoronowaniem dzieła Jana Sroczyńskiego. Zbudowana z cegły i kamienia, jednonawowa, z półkoliście zamkniętym prezbiterium, ma wewnętrzne wymiary 10,5 × 6,75 m. Przy północnej ścianie usytuowano zakrystię, oddzieloną półkolistą tęczą. Wnętrze przykrywa dwuprzęsłowe sklepienie kolebkowe z lunetami. Dach pokryty jest gontem. Najokazalej prezentuje się dwukondygnacyjna fasada budowli, wykazująca silne analogie z kościołem Św. Krzyża na Kleparzu, odbudowanym przez Jana Sroczyńskiego, i innymi świątyniami krakowskimi, powstałymi w tym czasie. Skłania to historyków sztuki do wysunięcia hipotezy, że były one dziełem jednego architekta, Jana Solariego[114].

Wyposażenie kaplicy, pochodzące z czasów jej erekcji, we fragmentach zachowało się do dziś. Najwcześniejszy, szczegółowy opis jej wnętrza znajdujemy w wizytacji biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego z r. 1748[115]. Do kaplicy prowadziły jednoskrzydłowe drzwi dębowe z zamkiem. Kamienną posadzkę ułożono w kwadraty. W południowej ścianie dwa duże okna z szybami oprawnymi w ołów zabezpieczała żelazna krata. Ponieważ kaplica nie posiadała wieżyczki, dzwonek umieszczono „na wiązaniu" pod dachem kaplicy.

Główny ołtarz z drewnianą mensą, do którego prowadziły dwa kamienne stopnie, pomalowany był na kolor czerwony ze złoceniami. Nad nim umieszczono obraz w kształcie tryptyku, w środkowej części przedstawiający chrzest Chrystusa. Na bocznych skrzydłach pomieszczono malowane na deskach cztery sceny Męki Pańskiej. Ołtarz boczny, z jednym kamiennym stopniem, miał mensę sporządzoną z jednej deski. Nad nią znajdował się malowany na płótnie obraz, przedstawiający ukrzyżowanie Chrystusa, Matkę Bożą i św. Jana, oprawiony w czarne ramy.

Przy ścianie, po stronie Ewangelii, umieszczono drewnianą, pomalowaną na czarno ambonę. Chór muzyczny, bez organów, zdobiła malatura; wyposażenie uzupełniały dwa konfesjonały i ławki.

Do zakrystii prowadziły dębowe drzwi z zamkiem, okno w niej było okratowane, podłoga ułożona z desek. Nad drzwiami znajdował się obraz epitafijny Anny Zalasowiczowej, ze sceną koronacji Matki Boskiej. Wyposażenie stanowiły mały ołtarzyk, szafa i mała szafka z umywalnią. Na aparaty liturgiczne kaplicy składały się: dwa srebrne kielichy, w tym jeden cały — wraz z pateną — po-

[113] APKr, ABM-5, s. 562.

[114] J. Samek, op. cit., s. 228—229; M. Rożek, *Mecenat*, s. 155—156.

[115] Arch. Metr. Kr., rps AV, t. 29, s. 120—125; uzupełnia go lakoniczna wizytacja ks. Michała Kunickiego z r. 1727 i ks. Andrzeja Nechrebeckiego z r. 1747, ibidem, AVCap., t. 61, s. 43; t. 23, s. 58; *Acta Officialia*, t. 181, s. 558—560.

złacany, drugi z pateną „pozłacane po wierzchu", osiem ornatów w różnych kolorach, dwie alby, dwa chumerały, dwa pasy, dwa obrusy, dwa antependia malowane na deszczułkach i jeden mszał.

Konsekrowany przy kaplicy cmentarz otoczony był parkanem, wokół rosło osiem dębów i lip, według tradycji posadzonych przez fundatora — Jana Sroczyńskiego.

Fundusze szpitala i kaplicy w Jerzmanowicach powiększyły się w r. 1697 o zapis Barbary z Rupniowa, wdowy po Franciszku ze Słupowa Szembeku, kasztelanie kamieniecko-podolskim, ojcu biskupa Stanisława Szembeka, sufragana krakowskiego. Swoje dobra dziedziczne — wieś Nadzów z folwarkiem w powiecie proszowskim, obciążyła Barbara z Rupniowa na rzecz fundacji sumą 3000 złp., z której czynsz wyderkafowy, w wysokości 180 złp., miał być wpłacany corocznie w dniu Trzech Króli do rąk egzekutorów testamentu śp. Jana Sroczyńskiego i pisarza Bractwa Miłosierdzia[116]. Dochody fundacji wzrosły zatem z przewidywanych 800 złp. czynszu z kamienicy do 980 złp. rocznie.

Tak jak i w przypadku odbudowanego kościoła Św. Krzyża na Kleparzu, przyszłość fundacji Jana Sroczyńskiego w Jerzmanowicach wydawała się zabezpieczona. Tę z trudem uzyskaną, skromną stabilizację zburzył drugi najazd szwedzki i wojna, ciągnąca się od 1700 do 1721 r. Kraków niszczyły — poza działaniami wojennymi — kwaterunki wojsk, dewastujących kamienice, których zubożali mieszkańcy nie byli w stanie restaurować.

Ucierpiała i kamienica Sroczyńskiego, prawdopodobnie wypuszczona przez pisarza brackiego w kilkuletnią dzierżawę. Zaniedbanie bieżących napraw i zniszczenia wywołane niewywożeniem na czas nieczystości oraz trzymaniem przez najeźdźców koni w podwórzu i w bramie doprowadziły do gnicia drewnianych stempli w indermachu — oficynie, i na gankach. Już w 1702 r. wymagały one wymiany. W 1720 r. wiertelnicy orzekli konieczność naprawy całej ściany kamienicy od strony podwórza[117]. Prowadziło to do ustawicznych zatargów z właścicielami sąsiednich, przyległych kamienic. Nie lepiej działo się w Jerzmanowicach. Gontem kryty dach kaplicy i drewniany budynek szpitalny wymagały ciągłych napraw. Wizytacja z 1727 r. mówi o zwalonym murze w zakrystii[118].

Niestety nie zachowały się księgi przychodów i wydatków fundacji jerzmanowickiej, prowadzone przez pisarzy brackich. Nieco informacji przynosi dekret konsystorza krakowskiego z r. 1725, przytaczający rozliczenie przedłożone do zatwierdzenia przez ówczesnego pisarza Bractwa Miłosierdzia, księdza Jana Chochorkiewicza, „funduszu Sroczyńskich superintendenta", za okres od 24 lutego 1721 do 20 marca 1722 r. Wynika z niego, że czynsz z kamienicy przy ulicy Grodzkiej przyniósł 1011 złp. 22 gr, podczas gdy naprawa kamienicy, konserwacja kaplicy, wypłaty ubogim w szpitalu, księdzu proboszczowi i administratorowi oraz koszty prawne pochłonęły 2407 złp. 17 gr. W skrzynce-sejfie fundacji, przechowywanej w skarbcu bractwa, znajdowały się jeszcze wcześniej zgromadzone pieniądze. Po pokryciu wszystkich wydatków zostało w niej już tylko 162 złp. 15 gr[119].

Podobne rozliczenie za lata 1740—1747 wykazało przychód z czynszów kamienicy w kwocie 3300 złp., podczas gdy suma „niezbędnych wydatków", łącznie z odbudową zakrystii i dobudowaniem w tych latach kruchty, wyniosła 4598 złp. 13 gr. Różnicę — 1298 złp. 13 gr — pokrył z własnych środków pisarz bracki, ksiądz Kazimierz Bodurkiewicz, kanonik krakowski. Sąd konsystorski przyjął rozliczenie i wydał decyzję o zwrocie pisarzowi brackiemu należnej mu kwoty z przyszłych wpływów[120]. Być może spowodowało to przyjęcie różnych legatów, zabezpieczonych na kamienicy Sroczyńskiego, które obciążały ją czynszami wyderkafowymi, a w przyszłości zaowocowały zmniejszeniem dochodu fundacji. Zastanawia też brak w rozliczeniach informacji o wpływach czynszu z dóbr Nadzów, na których — jak wiadomo — 3000 złp. lokowała na rzecz fundacji jerzmanowickiej Barbara Szembekowa. Nie wspomina się też o dostawie drewna z lasów ojcowskich, które — według przywileju króla Jana III — powinien szpital otrzymywać.

Wizytacja biskupa Andrzeja Załuskiego z 1748 r. mówi o odrestaurowanej kaplicy. Budynek szpitalny, w którym mieszkało wówczas pięciu ubogich, pokryty został nowym dachem gontowym, w celu zabezpieczenia przed deszczem butwiejących już ścian. Naprawy wymagał jeszcze parkan wokół cmentarza, do której deklarował się przyczynić miejscowy pleban[121].

[116] APKr, ABM-5, s. 564—570; zob. też BJ, rps 5346, t. 2, s. 361, 373.

[117] APKr, rps 1402, dok. 119, 243; Arch. Metr. Kr., *Acta Officialia*, t. 181, s. 925.

[118] Ibidem, rps AVCap, t. 61, s. 45.

[119] APKr, ABM-5, s. 583—587.

[120] Arch. Metr. Kr., *Acta Officialia*, t. 181, s. 925—928; rps AV, t. 29, s. 120—125; J. Samek, op. cit., s. 228.

[121] Arch. Metr. Kr., rps AV, t. 29, s. 120—125.



2. Kaplica w Jerzmanowicach w ruinie, 1950 r. (fot. T. Chrzanowski)

Wydaje się, że kaplica szpitalna, zwana „Przy gościńcu", cieszyła się popularnością nie tylko u miejscowych i przyjezdnych, ale również u pochodzących z okolicy mieszczan krakowskich. Dowodzi tego umieszczone nad drzwiami zakrystii, zachowane do dziś epitafium, przedstawiające klęczącą u stóp Matki Bożej niewiastę ze złożonymi rękoma i zamieszczonym poniżej napisem:

Tu leży szlachetna pani Anna Zalasowiczowa, mieszczka krakowska, złotniczka żyjąca w młodości prawie wedle Boga, którą Pan Bóg powołał z tego świata dnia 20 listopada, żyła, w młodości swej oddała Bogu ducha anno Domini 1621[122].

Kolejna wizytacja biskupia z 1783 r. przynosi informacje o odbywającym się remoncie kaplicy. Zapewne wówczas „całe porysowane ściany" podparto skarpami przy fasadzie i zakrystii, której dach pokryto nowym gontem. Wyposażenie kaplicy określono jako „staroświeckie, ale jeszcze zdatne". Brak w niej było natomiast sprzętów liturgicznych, które zostały wykradzione[123].

W bardzo złym stanie znajdował się budynek szpitalny. W konkluzji wizytacji zarządzenia, skierowane tak do pisarza brackiego, jak i proboszcza parafii jerzmanowickiej, dotyczą odbudowy przytułku i zaopatrzenia ubogich z dochodów fundacji. Po raz pierwszy w tym dokumencie spotykamy się ze sprzecznym z intencją fundatora napomnieniem, aby ubodzy uczestniczyli w nabożeństwach w kościele farnym i „posługę kościelną czynili"[124].

W 1792 r. lustrację szpitala w Jerzmanowicach przeprowadziła Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa, zgodnie z uniwersałem nakazującym spisanie przytułków i szpitali w Rzeczypospolitej, ustalenie ich stanu i środków utrzymania. Komisarze informacje mieli czerpać z dokumentów udostępnianych przez proboszczów parafii i zarządzających obiektami. Z treści wizytacji wynika, że zapoznali się z aktem fundacji i dokumentem darowizny kamienicy w Krakowie na rzecz szpitala. Mimo to w protokole lustracyjnym znajdujemy szereg błędnych informacji i niedokładności.

[122] Ks. J. Wiśniewski, op. cit., s. 119—120.
[123] Arch. Metr. Kr., rps AVCap, t. 23, s. 62—64.
[124] Ibidem, s. 70.



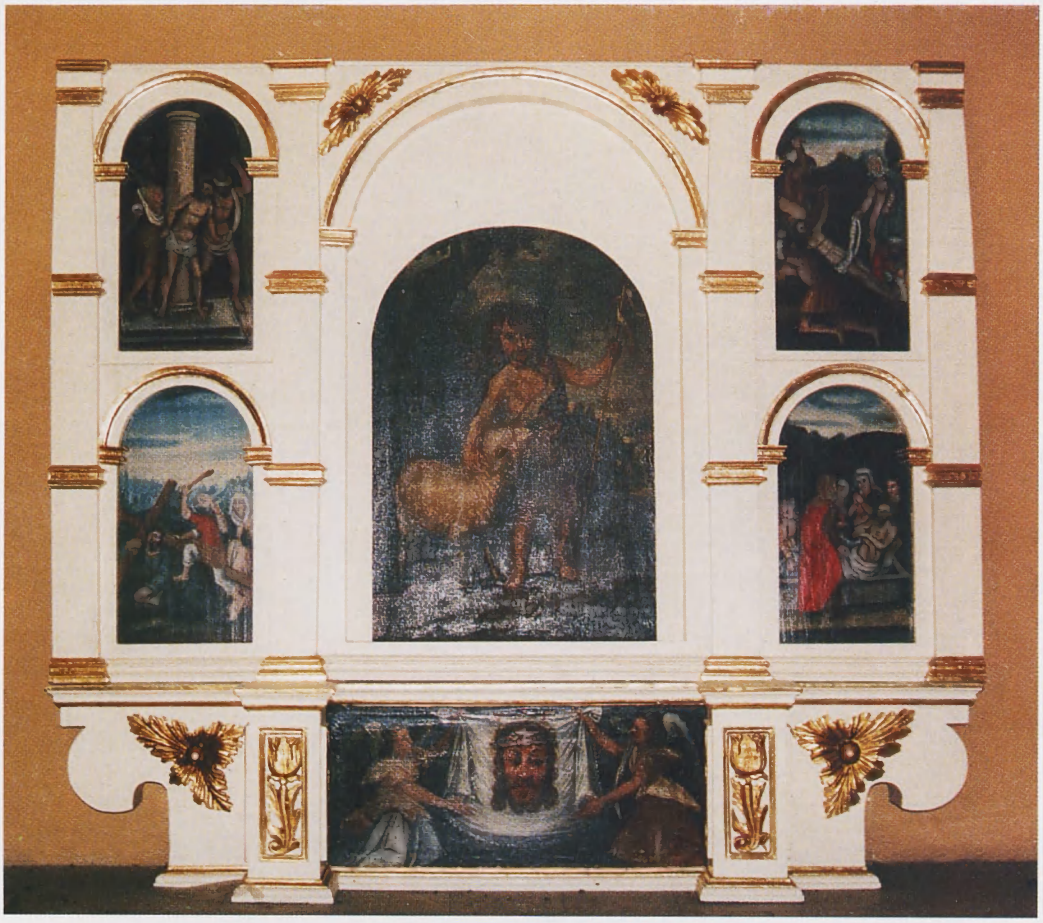
3. Kaplica w Jerzmanowicach odnowiona, 1960 r. (fot. T. Chrzanowski)

Przede wszystkim wykazano mniejszy dochód fundacji, który składać się miał z 400 złp. czynszu wyderkafowego od sumy 9000 złp., zapisanej przez Jana Sroczyńskiego na kamienicy w Krakowie, podczas gdy — jak pamiętamy — był on wyższy i pochodził z wynajmu pomieszczeń w kamienicy, oraz 105 złp. czynszu wyderkafowego z sumy 3000 złp., zabezpieczonej na dobrach Nadzów, która pierwotnie ustalona została na 180 złp. rocznie.

Uwagę zwraca zapis mówiący o wystawieniu kaplicy „podczas wojny wiedeńskiej na podziękowanie Bogu". Być może zapoczątkował on, względnie potwierdził już istniejącą i do dziś trwającą, legendę o rycerzu króla Jana i jego ślubach.

Dziewięć lat, dzielących lustrację od wizytacji biskupiej z r. 1782, nie przyniosło poprawy sytuacji szpitala, który już „cały się zrujnował i z przykryciem z fundamentu upadł". Zaznaczono, że fundusze nie wystarczają na wystawienie nowego, chociaż pisarz bracki czyni w tym kierunku starania i zgromadził już niektóre materiały budowlane. Komisarze zwracają się do starosty, aby ten „okazał łaskawość" i udzielił drzewa z lasów ojcowskich[125].

[125] APKr, ABM-5, s. 535—543.



4. Fragment ołtarza głównego z kaplicy w Jerzmanowicach (fot. Z. Noga)

Zachowane fragmenty rachunków — wydatków za lata 1794 i 1795 — pozwalają sądzić, że budynek szpitalny zdołano w tym czasie zabezpieczyć i ubodzy mieli w nim schronienie. W 1794 r. wypłacono im na utrzymanie łącznie 50 złp., w roku następnym — 25 złp. Zakupiono płótno na sienniki, prześcieradła, ręczniki, cztery koce i dwa tapczany. W tym też czasie podbito nowymi gontami dach kaplicy, w której odprawiały się nabożeństwa. Najwięcej pieniędzy pochłaniały wydatki na utrzymanie kamienicy w Krakowie — remonty, wywóz nieczystości, podatki, kwaterunki żołnierzy wojsk rosyjskich, polskich i pruskich, a także koszty administracyjne[126].

Po trzecim rozbiorze Polski w r. 1795, zdobyte przez Austriaków po długich targach z Rosją i Prusami ziemie, leżące pomiędzy Wisłą, Pilicą i Bugiem, utworzyły prowincję zwaną Galicją Zachodnią. Od początku przedmiotem zainteresowania władz austriackich stały się sprawy majątku kościelnego i dochody instytucji opiekuńczych. Utworzono osobny fundusz religijno-instytutowy, przeznaczony na pokrywanie kosztów utrzymania, między innymi, szpitali i domów schronienia. Zarządzały nimi Buchalteria i Urząd Rachunkowy Galicji Zachodniej[127].

Starostwo ojcowskie znalazło się w okręgu krakowskim i cyrkule olkuskim. Rachunki dochodów i wydatków szpitala ubogich i kaplicy w Jerzmanowicach prowadził w dalszym ciągu pisarz Bractwa Miłosierdzia, zarządzający fundacją[128]. Przekazywał je wraz z rocznymi rozliczeniami do cyrkułu olkuskiego, skąd przesyłano je do Buchalterii we Lwowie. Wracały z naniesionymi czerwonym atramentem poprawkami. W Archiwum Państwowym w Krakowie, w zespole akt instytutowych, zachowały się rachunki jerzmanowickiej fundacji Jana Sroczyńskiego z lat 1795—1807[129].

Rozliczenia, prowadzone czytelnie, według ustalonego schematu, ukazują skuteczność działania

[126] Ibidem, rps 0 19, s. 17—19.

[127] T. Menzel, *Galicja Zachodnia 1795—1809*, Lublin 1976, s. 160—163.

[128] Był nim wówczas ks. Antoni Kłossowski.

[129] APKr, rps 0 19, s. 17—87.

biurokracji austriackiej w sprawach finansowych. Zdołano wyegzekwować od ówczesnego dziedzica dóbr Nadzów, Józefa Wielogłowskiego, sędziego wielkorządowego, zaległy czynsz wyderkafowy wraz z odsetkami za zwłokę, łącznie w kwocie 1160 złp., i ustalono na przyszłość wysokość czynszu na 150 złp. rocznie. Kamienica w Krakowie, wypuszczana wcześniej w trzyletnie dzierżawy za 700 złp. rocznego czynszu, od 1798 do 1799 r. przynosiła 1965 złp. czynszu dzierżawnego rocznie, z tym że w r. 1800 czynsz ten obniżył się do 1050 złp. rocznie[130].

Fundusz szpitala i kaplicy w Jerzmanowicach, pochodzący z czynszu dzierżawnego z kamienicy w Krakowie i czynszu wyderkafowego z dóbr Nadzów, wynosił rocznie w latach: 1795—1797 — 850 złp.; 1798—1800 — 2115 złp.; 1801—1804 — 1200 złp. Wydatki kształtowały się różnie. Na przykład, od marca 1799 do marca 1800 r. wyniosły 2458 złp., przekraczając dochód o 343 złp. Najpoważniejszą sumę pochłonął remont kamienicy w Krakowie — 1598 złp.; podatki i prowizje wyniosły 258 złp.[131]; pensje administratora i plebana — 601 złp., w tym 80 złp. dla czterech ubogich mieszkańców szpitala. Szczególnie wysokie były wydatki w latach 1801 (4068 złp.) i 1802 (2368 złp.), gdy przeprowadzano dalszy remont kamienicy i naprawiano dach w kaplicy w Jerzmanowicach[132].

Zachowane rachunki wykazują utrzymującą się tendencję do ponoszenia wydatków przekraczających wpływy. Do 1804 r. Bractwo Miłosierdzia ze swego funduszu nadpłaciło 4044 złp., czyli 1011 złotych reńskich[133]. Straty ponoszono też na zmianach kursu pieniędzy, chaosie przy wprowadzaniu austriackiego systemu monetarnego, spadku wartości pieniędzy papierowych — tzw. „bankocetli", będących urzędowym środkiem płatniczym[134].

Wysokie koszty utrzymania kamienicy w Krakowie wpłynęły na decyzję o jej sprzedaży. W 1803 r. wydrukowano i rozklejono obwieszczenia o publicznej licytacji kamienicy, „z dawna Jerzmanowską zwanej". Wadium wynosiło 700 złp. Na licytacji, która odbyła się 1 lutego 1804 r. w krakowskim urzędzie cyrkularnym, kamienicę kupił „najwięcej dający" Atanazy Korytowski za sumę 8101 złotych reńskich, czyli 32 404 złp.[135] Już 1 sierpnia tegoż roku w aktach magistratu krakowskiego, w księgach wieczystych, znalazł się zapis kontraktu, według którego Atanazy Korytowski odstąpił swoją kamienicę, nabytą 1 lutego, z wszelkimi do niej prawami małżeństwu Szczepanowi i Józefie z Chałasińskich Lubowieckim, za sumę „szacunkową, podług dobrowolnej ugody dwóch stron", 8101 złotych reńskich — taką samą, za jaką odkupił ją na licytacji przed kilkoma miesiącami. Korytowski zobowiązał się odebrać od Bractwa Miłosierdzia wszelkie dokumenty dotyczące nieruchomości i przekazać je nowym właścicielom. Kulis tej budzącej wątpliwości transakcji nie poznamy nigdy[136].

Wpisem w księgi wieczyste magistratu krakowskiego, dokonanym 23 listopada 1804 r., zabezpieczył Lubowiecki na swojej kamienicy należącą do szpitala w Jerzmanowicach sumę 2980 złotych reńskich w bankocetlach, walorach podlegających największej deprecjacji, z prowizją roczną 5 od sta. Wynosiła ona zatem 149 złotych reńskich — w przeliczeniu 596 złp. — a zatem znacznie mniej od dochodu, jaki fundusz uzyskiwał z dzierżawy kamienicy przed jej sprzedażą. Razem z czynszem z dóbr Nadzów szpital i kaplica dysponowały dochodem 186 złotych reńskich, i tę kwotę intraty wykazują rachunki do r. 1808.

W tymże 1808 r. przeprowadzono remont kaplicy — głównie dachu, na pokrycie którego zakupiono 153 kopy gontów. Łącznie prace te pochłonęły 290 złotych reńskich; 5 złotych wydano na reperację ornatów i bielizny. Wydatki przekroczyły wpływy o 290 złotych reńskich, które miały być zwrócone pisarzowi bractwa, Antoniemu Kłossowskiemu[137].

Nie zachowały się dokumenty, pozwalające śledzić losy fundacji Jana Sroczyńskiego od r. 1808 do 1820, w którym pleban jerzmanowicki wystawił nowy szpital. Gontami kryty budynek z murowanym kominem mieścił dwie osobne izby, w których mieszkało pięciu ubogich. Obsadzali oni ziemniakami 30 „krótkich zagonów" obok kaplicy. Wizytacja dekanatu skalskiego, z której tę informację czerpiemy, dodaje, że fundusz szpitala i kaplicy jest zapisany na kamienicy w Krakowie

[130] Ibidem, s. 34.

[131] Była to prowizja od zapisów na kamienicy przy ul. Długiej: 500 złp. kościołowi NMP w Krakowie; 2000 złp. szpitalowi św. Szczepana w Krakowie; 500 złp. Arcybractwu Miłosierdzia, ibidem, s. 66.

[132] Ibidem, s. 35, 73.

[133] Ibidem, s. 73.

[134] A. Gilewicz, *Stosunki pieniężne w Galicji w latach 1772—1914*, Przemyśl 1958, s. 23—27.

[135] APKr, rps 955, dok. 392, s. 479—480. Kontrakt zawarto 29 V 1804 r., zatwierdzony w Guberni Lwowskiej 19 VIII 1804 i w aktach magistratu Krakowa intabulowany 30 VI 1804.

[136] APKr, Hip. 5, s. 593—594.

[137] APKr, rps 0 19, s. 79—80.

i dobrach Nadzów[138]. Nie wydaje się jednak, aby czynsze wyderkafowe przez cały ten czas regularnie docierały do Jerzmanowic.

Tymczasem zmieniała się sytuacja polityczna, ustroje monetarne i kursy monet. Galicja Zachodnia po podpisaniu pokoju w Schönbrunnie w r. 1809 została włączona wraz z Krakowem do nowo utworzonego Księstwa Warszawskiego. W 1815 r. powstało Królestwo Polskie, w obrębie którego znalazły się Jerzmanowice i dobra Nadzów, oddzielone kordonem granicznym od Wolnego Miasta Krakowa (Rzeczypospolitej Krakowskiej) i Galicji. Zarówno Księstwo Warszawskie, jak Królestwo Polskie i Rzeczpospolita Krakowska biły własne monety, ale obok nich długo jeszcze w obiegu pozostawał dawny pieniądz, a złoty polski w rachunkach prywatnych, tak w Królestwie, jak i w Galicji, występował jeszcze w 1825 r. Dopiero w r. 1845 srebrny rubel rosyjski stał się monetą prawnie obowiązującą w Królestwie Polskim, a po wcieleniu w 1846 r. Rzeczypospolitej Krakowskiej do cesarstwa austriackiego podstawową monetą został gulden (złoty austriacki, reński) i krajcar[139].

W aktach hipoteki Wolnego Miasta Krakowa znajdujemy zapis „Komitetu do zabezpieczenia spraw skarbowych i funduszów instytutowych" z 19 lipca 1825 r., potwierdzający sumę kapitalną szpitala jerzmanowickiego, zabezpieczoną na kamienicy przy ulicy Grodzkiej, w wysokości 2980 złotych reńskich w bankocetlach, która po rewaloryzacji wynosi 9615 złp. Potwierdziła ją też komisja hipoteczna 23 października 1827 r.

W 1834 r., kontraktem zawartym 9 grudnia, Szczepan Lubowiecki i sukcesorzy jego żony sprzedali kamienicę zwaną Jerzmanowską Janowi Berdeau, zegarmistrzowi krakowskiemu, i jego żonie Rozalii z Haennelów, za sumę szacunkową 40 000 złp. „w monecie srebrnej, grubej, brzęczącej". Kupujący potwierdził i przyjął obowiązek opłacania procentów 5 od sta na rok od sum „instytutowych", ciążących na nieruchomości — łącznie 10 260 złp.[140] Trzy lata później Jan Berdeau złożył w Senacie Wolnego Miasta Krakowa deklarację spłacenia owych sum i deklaracja ta 14 kwietnia 1837 r. została przez senat przyjęta. Powołano komisję, w skład której wchodzili asesor prawny Komitetu Hipotecznego, przedstawiciel konsystorza archidiecezji krakowskiej i Arcybractwa Miłosierdzia, do przeprowadzenia formalności związanych z wpłatą kapitałów do Kasy Głównej Komitetu i wpisów do ksiąg hipotecznych. Wyznaczony termin upływał w dniu 1 grudnia 1837 r. Niestety, nie odnaleźliśmy dokumentów potwierdzających przeprowadzenie tych transakcji, a także pozwalających ustalić, jak lokowano sumy kapitalne, jeżeli zostały one spłacone z hipoteki dawnej kamienicy Jana Sroczyńskiego przy ulicy Grodzkiej. Kamienica ta spłonęła w czasie wielkiego pożaru Krakowa w 1850 r.[141]

Akta wizytacji dziekańskich do r. 1849 odnotowują fundusz szpitalny 582 złp. rocznie, przeznaczony na sześciu ubogich, których obowiązkiem jest „służyć kościołowi i modlić się za dusze fundatorów"[142]. W wizytacji z r. 1851 znajdujemy zapis: „Szpital ubogich wali się, fundacja ubogich zalega na kamienicy spalonej w Krakowie"[143]. Późniejsze wizytacje powtarzają, że każdemu z ubogich należy się funduszu 48 złp. rocznie, ale brak potwierdzenia, że pieniądze te rzeczywiście otrzymują[144]. Z fundacji Jana Sroczyńskiego szpital ten już nigdy nie został odbudowany.

W latach następnych ubogich — od 3 do 5 osób — pomieszczono w murowanym budynku, stojącym w pobliżu kościoła parafialnego, pierwotnie przeznaczonym na szkołę. Żyli oni z jałmużny i „procentów", zapewne od sumy zabezpieczonej na wsi Nadzów, które wynosiły 167 rubli rocznie[145]. Szpital był pod zarządem dworu i dozorem parafii, zgodnie z rozporządzeniem Rady Głównej Opiekuńczej Szpitali, powołanej w Królestwie Polskim w 1832 r.[146]

Losy kaplicy szpitalnej w Jerzmanowicach po 1808 r., kiedy to przeprowadzono prace restaura-

[138] Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej cyt. Arch. Diec. Kiel.), rps OD-5/3, s. 172—173.

[139] A. Gilewicz, *Stosunki pieniężne*, s. 28—29; idem, *Zestawienie monet kursujących na ziemiach Polski* [w:] *Historia Polski*, t. 2, cz. IV, pod red. S. Kieniewicza, W. Kuli, Warszawa 1960, s. 8—9.

[140] APKr, WM rps 383, b.p. Na sumę tę składały się, przeliczone na srebrną monetę: dla szpitala jerzmanowickiego 9615 złp.; dla kościoła NMP w Krakowie 403 złp.; dla szpitala św. Szczepana 241 złp.

[141] APKr, WM rps 383, b.p.; J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, op. cit., s. 194—197.

[142] Arch. Diec. Kiel., rps OD-5/7, s. 232—234; w 1842 r. Rząd Gubernialny Królestwa Polskiego cofnął plebanowi jerzmanowickiemu pensję ustanowioną dokumentem erekcyjnym, ibidem, rps OD-5/12, s. 193.

[143] Ibidem, rps OD-5/23, s. 88.

[144] Ibidem, rps OD-5/26, s. 69; OD-5/30, s. 83; OD-5/31, s. 25; OD-5/32, s. 37.

[145] Ibidem, rps OD-5/29, s. 48.

[146] M. Kośka, *Pomoc społeczna w zaborze rosyjskim w świetle akt Rady Głównej Opiekuńczej szpitali 1832—1870 r.* [w:] *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, pod red. J. Sztetyłły, Warszawa 1992, s. 228.

cyjne i pokryto dach nowymi gontami, prześledzić możemy jedynie na podstawie lakonicznych zapisów w wizytacjach dziekańskich. Już w r. 1830 mało odporne na deszcze i niepogody gonty zostały zastąpione nowymi. W tym czasie kościół parafialny, od lat nie zadaszony, butwiał i chylił się ku ruinie. W 1833 r. okradziono go z aparatów liturgicznych i ornatów. Nabożeństwa przeniesione zostały do kaplicy szpitalnej, w której codziennie odprawiano msze święte. W latach 1840—1843 kościół parafialny odbudowano, a jego dach pokryto „cynkiem". W kaplicy wrócono do dawnych, zgodnych z aktem fundacyjnym zwyczajów i msze święte za dusze fundatorów odprawiano raz w tygodniu[147]. Kolejne wizytacje dziekańskie wymieniają kaplicę szpitalną dopiero w latach 1858 i 1859, pisząc, że jest w „stanie opustoszałym", bez okien i dachu nad zakrystią. Sprawę jej restauracji przedstawiono Radzie Opiekuńczej (zapewne gubernialnej), ale prośba została bez odpowiedzi[148]. W dalszych latach dewastacja budowli się pogłębiała, a wizytacje kościelne pomijają kaplicę milczeniem.

Smutne wydarzenia rozegrały się w pobliżu kaplicy szpitalnej w czasie pierwszej wojny światowej — po wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej. Austriacy 6 sierpnia zajęli pobliski Olkusz i Wolbrom, a Rosjanie cofali się w kierunku Kielc i Gór Świętokrzyskich. W Jerzmanowicach zajęli stanowisko Austriacy, ostrzeliwując Rosjan broniących się w kościele w Sąspowie[149]. Poległych obu stron walczących — według tradycji 250, według źródeł 70 osób — pochowano przy kaplicy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. W 1917 r. zamierzano utworzyć przy kaplicy cmentarz wojenny według projektu inż. Antona Grantscha, który nie został zrealizowany. Ostatecznie, w południowo-zachodnim narożniku cmentarza przy kaplicy, w trzech zbiorowych mogiłach pochowano 30 poległych. Między rokiem 1933 a 1939 dokonano ich ekshumacji i przeniesienia na cmentarz wojenny w Zadroczu[150].

Ksiądz Jan Wiśniewski, zbierając informacje o zabytkach powiatu olkuskiego, około r. 1935 odwiedził Jerzmanowice i kaplicę szpitalną. Była ona wówczas kryta gontem i należały do niej 2 morgi ziemi, plac i domek zbudowany około r. 1887. Wyposażenie wnętrza kaplicy nie zmieniło się od czasu wizytacji biskupich w XVIII stuleciu: ten sam stary ołtarz w kształcie tryptyku, chór muzyczny zdobny malaturą, na ścianach okrągłe znaki konsekracji. Ale — jak pisze — „ogromne zacieki niszczą tę drogą sercom polskim pamiątkę, grożą runięciem sklepień w kruchcie, w nawie i w zakrystii. Tu wchodząc ryzykuje się życie"[151].

Dalszej dewastacji dokonali Niemcy w czasie drugiej wojny światowej, zajmując kaplicę na skład różnych narzędzi do budowy okopów. Wyposażenie wnętrza zniszczyli, uratowane obrazy przechowano w kościele parafialnym. Zapadnięty dach nad zakrystią został częściowo pokryty słomą. Wycięto siedem starych, ponad trzystuletnich lip i dębów, które zaznaczone są jeszcze na planie projektu cmentarza z r. 1917[152].

Po wojnie nie można było liczyć na pomoc zubożałych parafian w odbudowie kaplicy: wizytacje donoszą, że ofiarność w parafii jest mała, a „do poczynań materialnych są niechętni i nieprzychylni"[153]. A jednak w r. 1948 zawiązał się komitet odbudowy kaplicy „Na gościńcu", na czele którego stanął proboszcz parafii, ksiądz Jan Rychtarz, i parafianie: Józef Kurek, Ignacy Śladowski i Stanisław Odrobina. Ich starania w Wydziale Kultury i Sztuki w Krakowie, w Głównym Urzędzie Konserwatorskim w Warszawie, publikacje w prasie przyniosły rezultaty[154].

W 1955 r. kaplica została wpisana w rejestr zabytków (Nr A-646). Prace konserwatorsko-budowlane wykonano w latach 1956—1957 z funduszy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie, kosztem 279 762 zł. W protokole z 25 września 1958 r., przekazującym obiekt w użytkowanie i opiekę proboszczowi jerzmanowickiemu, wyraźnie zaznaczono, że w celu dalszego zabezpieczenia kaplicy konieczne jest jej stałe użytkowanie, odwodnienie obiektu, uzupełnienie tynków wewnętrznych i kamiennej posadzki. Niestety, kaplica pozostawała nadal opuszczona i zamknięta. W 1972 r. komisja konserwatorska ponownie orzekła potrze-

[147] Arch. Diec. Kiel., rps OD-5/3, s. 172—173; OD-5/10, s. 165—166; OD-5/13, s. 101.

[148] Ibidem, rps OD-5/18, s. 70; OD-5/29, s. 48.

[149] J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914—1918*, t. 1—2, Warszawa 1937, s. 140.

[150] A. Siwek, *Cmentarze wojenne z I wojny światowej na terenie województwa krakowskiego — Zmienne losy*, Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego, T. 2: 1995, s. 232.

[151] Ks. J. Wiśniewski, op. cit., s. 120.

[152] A. Siwek, *O kilku zapomnianych cmentarzach wojennych z I wojny światowej w województwie krakowskim*, Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego, T. 6: 1997, s. 162; idem, *Jerzmanowice, cmentarz wojenny* [w:] *Katalog cmentarzy wojennych z okresu I wojny światowej. Województwo krakowskie* (w druku).

[153] Arch. Diec. Kiel., rps OD-1/13, s. 7.

[154] Archiwum Małopolskiego Konserwatora Zabytków, Teczka Jerzmanowice, b.p.

bę odnowienia budynku, konserwacji ołtarza i polichromii. Prac tych nie wykonano.

W 1996 r. stwierdzono zagrożenie zabytku z powodu zniszczenia gontów pokrywających dach, przez który przelewa się woda z topniejącego śniegu, powodując ogromne zacieki na ścianach. Inspekcja przeprowadzona 26 marca 1999 r. stwierdziła daleko już posunięte zniszczenia i zaleciła podjęcie pilnych prac konserwatorskich o charakterze ratowniczym. Prace rozpoczęto. Daje to nadzieję na zachowanie dla potomnych kaplicy szpitalnej w Jerzmanowicach — dzieła życia i troski Jana Sroczyńskiego.

Nasze poszukiwania w dokumentach różnej proweniencji pozwoliły z drobnych niejednokrotnie wzmianek odtworzyć etapy jego życia i niecodziennej kariery, osiągniętej pracowitością i zapobiegliwością. Może ocalą one od zapomnienia tego wybitnego mieszczanina krakowskiego, który spod wiejskiej strzechy doszedł do godności wójta sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, nie zapominając o swoich chłopskich korzeniach i rodzinnej wsi[155].

ANEKS

Testament Jana Sroczyńskiego

Kraków 9 lutego 1695 roku

Biblioteka PAN w Krakowie, rps 428, oryginał

[*k. 250*] W imię Trójce Przenajświętszej i Nierozdzielnej Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

Ja, Jan Sroczyński, wyższego prawa magdeburskiego zamku krakowskiego wójt, a mieszczanin i kupiec krakowski, uczyniłem był w roku 1690 dnia 3 kwietnia testament, który z kodycylami pod tąż datą ręką moją podpisany, podałem był do sekwestru Jego Mość Panów ławników krakowskich dnia 13 tegoż miesiąca i roku, więc że po spisaniu i podaniu tegoż testamentu i kodycylów z pewnych przyczyn przychodzi mi niektóre punkta w tym testamencie i kodycylach odmienić, czego zupełną moc i władzą przy konkluzyi pomienionego testamentu sobiem zostawił, tedy póki przy zupełnych zmysłach i jakimkolwiek zdrowiu w tym sędziwym wieku moim jestem, tak ten pomieniony testament mój pierwszy objaśniam, poprawiam i punkta niżej opisane odmieniam.

Naprzód napisałem był tam małżonce mojej miłej szlachetnej Pani Cecyliej Cyrusównie złotych 6000 wiana i przydatku do tego 4000 złotych. Ten tedy punkt i teraz aprobuję; że jednak na to wiano po tym tam testamencie pierwszym moim dałem jej złotych 3000 polskich w gotowiźnie — co sama przyznawa — i na to się przy tym teraźniejszym testamencie podpisuje, tedy już na toż wiano tylko w gotowiźnie 3000 złotych Jego Mość Panowie egzekutorowie moi oddadzą jej. Złotych zaś 4000 polskich przydatku niech sobie towarem co najlepszym według upodobania swego odbierze.

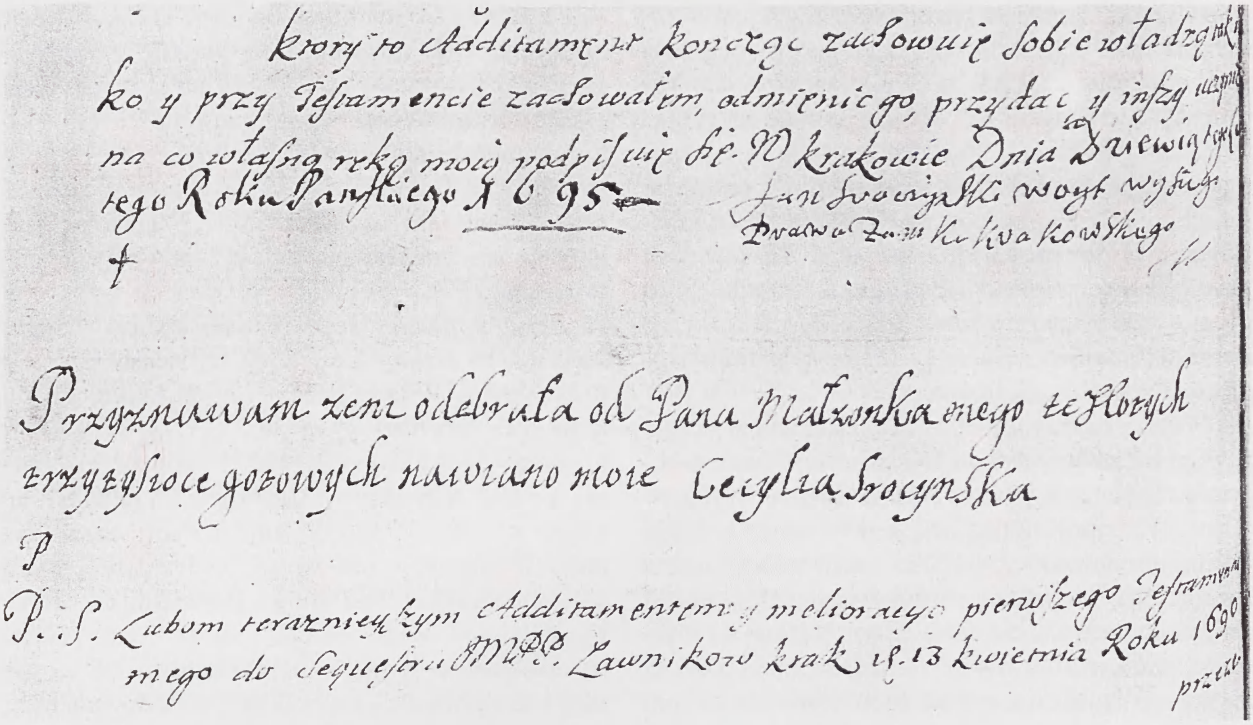
Tejże małżonce mojej jakom urzęd[ow]nie kram bogaty od pana Sobańskiego kupiony zapisał, tudzież suknie moje wszytkie z futrami, srebro, cynę, miedź, mosiądz i wszytek sprzęt gospodarski, obicie, pościel legował, tak i teraz leguję, do tego jeszcze dokładając, iż cokolwiekem jej przez wszytek czas mieszkając z nią dał, sprawił i darował, i jeszcze póki mię Pan Bóg z tego świata nie powoła sprawię, dam i daruję, wszytko to przy niej zostawać się powinno. Z sprzętu jednak mego naznaczam pewne obrazy, jedne do kościoła Św. Krzyża, drugie do kaplice irzmanowskiej, które obrazy, na osobnej karteczce przy kodycylach najdującej się, są przeze mnie specyfikowane.

Cokolwiek też w pomienionym testamencie napisałem względem kamienice mojej, na której spitalowi irzmanowskiemu i do kaplice [*k. 250v*] przeze mnie przy tym spitalu postawionej zapisałem był 9000 złotych widerkafowym sposobem, ponieważ tęż kamienicę do pomienionego spitala i kaplice już prawem wiecznym i dziedzicznym przed urzędem radzieckim robczyckim[156] za konsensem Jego Królewskiej Mości Pana Mego Miłościwego zapisałem i takowy zapis jest już do Metryki Koronnej podany i aprobowany. Zapisałem też przy tym dyrekcyją tejże kamienice, dyspozycyją czynszów i dozór nad spitalem, ubogiemi i kaplicą irzmanowską Jego Mości Księdzu Pisarzowi Bractwa Miłosierdzia teraz i na po tym będącemu, która ordynacyja moja jest władzą Jego Mości Księdza sufragana krakowskiego[157], mojego Wielce Miłościwego Pana i Dobrodzieja aprobowana. Tedy już nikt inszy tąż kamienicą, spitalem, ubogimi

[155] Wyrazy wdzięczności kierujemy do wszystkich, którzy służyli nam pomocą w kwerendach i przygotowaniu tej rozprawy, a w szczególności do Mgr Kamili Folprecht, Mgr Krystyny Jelonek-Litewki, Doc. Dra hab. Waldemara Kowalskiego, Ks. Prof. Dra Jana Kracika, Mgra Romana Marcinka i Doc. Dr hab. Jadwigi Muszyńskiej.

[156] Powinno być: ropczyckim. Ropczyce — miasto w dawnym powiecie pilzneńskim.

[157] Biskupa Stanisława Szembeka.



5. Podpisy Jana Sroczyńskiego i jego żony Cecylii na testamencie, 1696 r.

i kaplicą nie będzie dysponował, tylko pomieniony ksiądz pisarz bracki teraz i na po tym będący i według ordynacyi mojej pomienionej sprawować się będzie i pożytkami tejże kamienice tak dysponować, jako tam jest napisano. Ta jednak kamienica nigdy od jurysdykcyi miejskiej nie będzie odpadała i wszytkie ciężary jako i insze kamienice miejskie i najemnicy w nich mieszkający ponosić ma.

Tedy ten punkt testamentu mego, wyżej *de actu* specyfikowanego, kędym Jego Mość księdza Sowińskiego, dziekana Św. Floryjana za dyrektora spitala irzmanowskiego ordynował, wszytek kasuję. Także i drugi po nim następujący, którym władzą i moc do sprzedania tejże kamienice mojej Ich Mościom Panom egzekutorom i księdzu dziekanowi Św. Floryjana zapisałem annihiluję, gdyż już ta kamienica, jakom wyżej opisał, spitalowi jest przeze mnie zapisana.

Napisałem był w tymże testamencie moim, że mam skrzynię i towary w różnych gatunkach w brackiej kamienicy za kluczem księdza pisarza brackiego i moim, ten także punkt annihiluję, gdyż tę skrzynię i towary wziąłem stamtąd do kamienice mojej. Jest tam jednak jeszcze skrzynia jedna, w której abo fant na 1000 złotych, abo 1000 złotych pieniędzy, gdy ten fant wykupią, najdzie się. Te sumę daję w dyspozycyją księdza pisarza brackiego teraz i na po tym będącego, aby z niej spital irzmanowski tym czasem prowidował niżeli czynsze z kamienice pójdą, a czego nie wyda, ostatek na potrzeby tegoż spitala i kaplice zostawać będzie przy nim, z czego rachunek Ich Mościom Panom egzekutorom uczyni.

Prosiłem także w tymże testamencie moim Jego Mość księdza Włosińskiego, kanonika teraz wiślickiego, aby fabryki kaplice irzmanowskiej przy spitalu, jeżeli mi samemu za żywota mego do tego nie przyjdzie — czego sobie życzę abym ją zmurował — po śmierci mojej przypilnował i egzekucyi testamentu mego drugim Ich Mościom Panom egzekutorom dopomógł. Jednak, że Jego Mość oddalił się od Krakowa i w słabym zdrowiu zostawa, tedy już Jego Mości z tej pracy, tak dozoru kaplice, jako też i egzekutoryi uwalniam, a na to miejsce do samej pomienionej fabryki kaplice irzmanowskiej Jego Mość księdza Stanisława Wiślickiego, kapelana kościoła Św. Krzyża na Kleparzu przeze mnie postawionego, wespół z Jego Mość księdzem pisarzem brackim, obudwu teraz i na po tym będących upraszam, aby tej pracy na chwałę Bożą podjęli się. Pan Bóg im to nagrodzi i Jego Mość Panowie egzekutorowie, którzy tę kaplicę kosztem ode mnie na to osobliwie ordynowanym stawiać będą zawdzięczę prace Ich Mościów, o co wielce proszę.

Co się tchnie kodycylów moich przy tym tam testamencie pierwszym *in occeluso*[158] podanych, te

[158] Poprawnie: *in occelatus* (w zamknięciu, zapieczętowanych).

cale wszytkie kasuję, a teraz insze przy tej melioracyi tamtego testamentu ręką moją podpisane podawam, według których teraźniejszych, a już nie tamtych pierwszych, Ich Mość Panowie egzekutorowie sprawować się będą, i cokolwiek tam komu i gdzie napisano jest po śmierci mojej oddadzą. Które to teraźniejsze kodycyle moje tak do pomienionego testamentu i melioracyi tej we wszytkim stosuję i aby przy otwarciu tak pierwszego testamentu jako i teraźniejszego, też kodycyle tak jako się znajdą zapieczętowane oddane były Jego Mościom Panom egzekutorom.

W pomienionym pierwszym testamencie naznaczyłem był na aniwersarz OO. Mansyjonarzom kościoła Najświętszej Panny Maryi złotych 600, i znowu do ołtarza Krzyża Świętego w temże kościele na msze święte złotych 1000 — te obadwa punkta kasuję. Żeby się jednak za duszę moję odprawował aniwersarz, część kamienice Zybertowskiej na Szpitalnej ulicy, którąmem był małżonce mojej zapisał, a ona mi ją znowu nazad rebrocedowała za powzięciem pewnej sumy ode mnie, to jest złotych czterechset, które jej naznaczam, kościołowi pomienionemu Najświętszej [Maryi] Panny, które też tam ma drugie swoje części[159], aplikuję i jeżelibym za żywota swego nie uczynił cesyi, zalecam to Ich Mościom Panom egzekutorom, aby Ich Moście po śmierci mojej prawo dziedziczne na pomieniony kościół wlali, z tą obligacyją, aby za duszę moję wiecznemi czasy aniwersarz kapłani tegoż kościoła odprawiali, którym z czynszu tej części nadgroda za pracę powinna być obmyślona.

Nad wszytkie sumy i legata tak w pierwszym testamencie moim i teraźniejszym addytamencie, jako też i w kodycylach przy tym addytamencie teraz podanym opisane, cokolwiek po wymurowanej kaplicy irzmanowskiej, jeżeli po mojej śmierci Ich Mość Panowie egzekutorowie murować ją będą (lubo intencyją mam przy łasce Bożej, jeżeli mi zdrowia użyczy Pan mój onęż sam stawiać) zbędzie z substancyi mojej mieć chcę, aby takowa reszta na konserwacyją spitala irzmanowskiego i kaplice obróciła się, czym pomieniony ksiądz pisarz bracki zawiadować będzie i zwierzchności duchownej, jeżeli by już żadnego z Ich Mościów Panów egzekutorów testamentu mego nie było, rachować się ma.

Tego też dokładam, iż jeżeliby ta reszta substancyi mojej wynosiła kwoty 1000 złotych, życzyłbym sobie, aby za nię Ich Mość Panowie egzekutorowie moi fundowali kapłana przy spitalu irzmanowskim, który by tam obecnie mieszkał i ubogim msze święte odprawiał i sakramenta administrował, a już ksiądz pleban irzmanowski nie miał by się do tego interesować i te złotych 100, które mu z kamienice co rok naznaczyłem, już by temu księdzu kapelanowi spitalnemu należeć powinny, i tak mieć chcę.

Mam sprawę z Jego Mością Panem Zajączkowicem[160] strony kamienicy tej, jeżeli bym nie dokończył u dworu, zlecam to Ich Mościom Panom egzekutorom.

Jego Mość Pan Segnitz[161] radca krakowski począł mię też był turbować względem jakiejsi Konickiej, której ani ja, ani małżonka moja szelągaśmy nie winni, co śmiercią moją idąc na straszny Sąd Boski potwierdzam. Jeżeli by tedy Jej Mość chciała co po tym czynić, są dokumenta jawne z informacyjami, że to jest oczywista potwarz i karta jakaś na małżonkę moję zmyślona.

Kościoła Świętego Krzyża na Kleparzu przy Krakowie przeze mnie restaurowanego erekcyja przez sąd duchowny dostatecznie jest opisana i w książce zielonej *authentic* najduje się. Do tej tedy erekcyi względem pomienionego kościoła, dochodów jego i księdza kapelana teraz i na po tym będącego referuję się we wszytkim to przydając, że za prowizorów tegoż kościoła na potomne czasy upraszam i chcę mieć pana burmistrza i wójta kleparskiego teraz i na po tym będących, którzy o tym kościele i jego konserwacyi według tejże erekcyi zawiadować będą.

Który to addytament kończąc zachowuję sobie władzę, tak jako i przy testamencie zachowałem, odmienić go, przydać i inszy uczynić, na co własną ręką moją podpisuję się.

W Krakowie, dnia 9 lutego roku Pańskiego 1695, Jan Sroczyński, wójt wyższego prawa zamku krakowskiego *m.p.*

Przyznawam, żem odebrała od Pana Małżonka mego te złotych 3000 gotowych na wiano moje, Cecylia Sroczyńska *m.p.*

P.S. Lubom teraźniejszym addytamentem i melioracyją pierwszego testamentu mego do sekwestru Ich Mość Panów ławników krakowskich die 13 kwietnia roku 1690 [*k. 252*] przeze mnie *in*

[159] Część kamienicy Zybertowskiej przekazał Sroczyński organiście kościoła NPM, zob. APKr, rps 2695, s. 160; rps 2700, s. 200.

[160] Jan Zajączkowski, dr praw i medycyny, profesor Akademii Krakowskiej, rajca w latach 1691—1717, J. Bieniarzówna, op. cit., s. 171.

[161] Stanisław Michał Segnitz, kupiec korzenny, rajca w latach 1670—1701, ibidem, s. 168.

occluso[162] podanego niektóre punkta tegoż testamentu kasował, niektóre też aprobował i do nichem się referował, umartwiając jednak jakiekolwiek trudności, które by z kilku oraz testamentów urość miały, dobrze się na to namyśliwszy, pomieniony testament pod datą wyżej specyfikowaną w tymże tam sekwestrze zostawający, także drugi potym i z kodycylami die 21 *Martii* anno Domini 1692 do tegoż sekwestru podany, jeżeli by mi nie przyszło go samemu za żywota mego podnieść, we wszytkich *generaliter* punktach i z kodycylami wespół tam zostającemi, także i wszytkie inne testamenta moje i kodycyle przed dzisiejszą datą znajdujące się gdziekolwiek kasuję, annihiluję i że żadnej wagi ani waloru nie mają, ani mogą mieć, deklaruję. Teraźniejszy zaś addytament albo melioracyją za ostatnią wolą moją i dyspozycyją testamentalną mieć chcę i proszę, aby już nie według tych tam pierwszych testamentów moich przeze mnie teraz skasowanych i annihilowanych, ale według tej teraz dyspozycyi mojej, którą za testament deklaruję Ich Mość Panowie egzekutorowie niżej specyfikowani postąpili sobie.

A tak naprzód duszę moję grzeszną w ręce Zbawiciela mojego, który ją stworzył, Krwią swoją Przenajdroższą odkupił, Duchem Świętym oświecił, za przyczyną Panny Przenajświętszej, Świętego Anioła Stróża i Świętego Jana Chrzciciela patrona mojego oddaję.

Ciało zaś grzeszne do pogrzebu chrześcijańskiego w kościele archiprezbiteryjalnym krakowskim Panny Najświętszej, w grobie Wielebnych Ojców Mansyjonarzów tegoż kościoła za uproszeniem i pozwoleniem Ich Mościów zlecam. Na który to pogrzeb i msze święte, które się zaraz po śmierci mojej począwszy i w dzień pogrzebu odprawować będą, także i na żałobę małżonce mojej naznaczam złotych 1000 *currentis monetae*, którą sumę małżonka moja z Ich Mość Panami egzekutorami dysponować będzie.

Punkta insze wyżej *modum* addytamentu abo melioracyi opisane we wszytkim aprobuję i za testament je ostatniej woli mojej kładę, to jeszcze przydając, iż jakom tę kamienicę moję na Grodzkiej ulicy stojącą do spitala irzmanowskiego i kaplice przeze mnie postawionej zapisał wiecznemi czasy aby na ubogich tam zostawających pożytek z tejże kamienice szedł, tak i teraz tą ostatnią wolą moją potwierdzam tego wszytkiego i do ordynacyi czynszu tego referując się, upraszam Jego Mość księdza pisarza Bractwa [*k. 252v*] Miłosierdzia teraz i na po tym będącego, aby takowemi czynszami dysponował i ubogich w tym tam spitalu, których aby zawsze pięć było mieć chcę, prowidował, to jest aby czterem ubogim kożdemu z nich na każde suchedni[163] po złotych sześciu dawał, a piątemu ubogiemu co będzie kaplicą i spitalem zawiadował, po złotych dziesięciu na każde suchedni. Temuż piątemu ubogiemu — krom tych suchedni — ordynuję aby co 3 lata przynamniej kożuch, czapkę i boty sprawował ksiądz pisarz teraz i na po tym będący. Tym zaś drugim czterema ubogim według możności i jako czynsz kamieniczny wystarczać będzie lubo suknie, lubo koszule sprawiać naznaczam. Tymczasem jednak niżeli czynsze pójdą z kamienice, prowidować tych ubogich z tego tysiąca złotych którym naznaczył na suplement tymże ubogim, jako o tym wyżej napisałem, do którego punktu referuję się z tego tysiąca złotych niżeli się czynsze brać będą kamienicę poprawiać i podatki opłacać proszę Jego Mości księdza pisarza brackiego dla miłości Boskiej, żeby kamienicy tej pilnie doglądał i ruinie wszelakiej zabiegał.

Żegnając się przy tym z tym mizernym światem i na Sąd Boski idąc, wszytkich w pospolitości i każdego z osobna jeślim kogokolwiek jakimkolwiek sposobem i okazyją uraził, rozgniewał, pokornie przepraszam i aby mi urazy swoje dla miłości Bożej darował, proszę. Ja też wzajemnie od kogokolwiek jestem urażony lubo ukrzywdzony, z serca wszytko to odpuszczam.

Do wypełnienia tej ostatniej woli mojej upraszam uniżenie naprzód Jaśnie Wielmożnego Jego Mość Księdza Stanisława na Słupowie Szembeka, biskupa dyjonizyjskiego, sufragana i oficyjała krakowskiego, mego Miłościwego Pana i Dobrodzieja za protektora i najpierwszego egzekutora mieć chcę, aby drudzy Ich Mość Panowie egzekutorowie niżej specyfikowani we wszytkim się z Jegomością znosili, bez woli wyraźnej Jego Mości nic nie poczynali. A jeżeli by Pan Bóg na wyższą godność Jego Mość powołał, czego uprzejmie Jego Mości życzę, tedy upraszam Jego Mości, aby komu będzie Jegomość rozumiał, tą protekcyją testamentu mojego zlecić z łaski swojej raczył. Za egzekutorów zaś upraszam Jego Mość Pana Mikołaja Królika[164]

[162] Poprawnie: *in occelatus*.

[163] Suche Dni — trzy dni postu: środa, piątek, sobota, w każdej z czterech pór roku. Przypadają w trzecim tygodniu Adwentu, po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, w oktawie Zielonych Świąt i tydzień po święcie Podwyższenia Krzyża.

[164] Mikołaj Królik (ok. 1628—1711), syn Macieja, kupca, kupiec i rajca krakowski 1663, sekretarz królewski, J. B i e n i a r z ó w n a, op. cit., s. 162; *Bazylika Mariacka w Krakowie*, wyd. Z. Piech [w:] *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. 8: *Województwo krakowskie*, pod red. Z. Perzanowskiego, z. 2, Kraków 1987, s. 162.

i Jana Gaudentego Zacherlę[165], radziec krakowskich, moich miłościwych Panów. Także Jego Mość Pana Franciszka Cezarego wyższego prawa ławnika i kolegę mego, pokornie upraszając Ich Mościów, aby z tej prace, dla miłości Bożej nie wymawiali się. A żem też w różnych sprawach moich życzliwej przyjaźni i ochotnych usług Jego Mości Pana Franciszka Szeligowskiego, wyższego prawa pisarza doznawał, pewne legatum w kodycylach moich teraźniejszych i córce jego pannie Agnieszce z osobna naznaczam upraszając, aby Ich Mościom Panom egzekutorom do wykonania tego testamentu mego pracą i usługą swoją jako będzie mógł dopomagał. A kto by przeczył i przeszkadzał tej ostatniej woli mojej, na sąd straszny Boski zapozywam go, zostawując jednak sobie zupełną moc i władzę ten testament mój — jeżeli by tego była potrzeba — odmienić, skasować i inszy napisać. Działo się w Krakowie, w kamienicy mojej na Grodzkiej ulicy. *Anno et die ut supra.* Jan Sroczyński wójt wyższego prawa zamku krakowskiego, podpisuję się na tem testamencie moim i z tym paragrafem *m.p.*

[165] Jan Gaudenty Zacherla (zm. 4 V 1696), syn Sebastiana, rajcy, kupiec korzenny, rajca od 1678, sekretarz królewski, J. Bieniarzówna, op. cit., s. 171.

JAN SROCZYŃSKI (1614—1696), A CRACOW BURGESS AND THE HISTORY OF HIS FOUNDATION

The earliest source on Jan Sroczyński, son of a peasant from Jerzmanowice, is a *genealogia*, ie. a certificate of irreproachable descent, dated 26 April 1645. This document was presented at the Cracow mayor's office when Sroczyński was apprenticed to a haberdasher. He learned his trade in two and a half years and on 27 December 1647 was let go as a journeyman. In 1649 he entered the Cracow franchise, a basic requirement for anybody who wanted to pursue a trade within the confines of the city. His first workshop was entered in a city register under A.D. 1653; it was situated in a house at Gródek, at the back of the Holy Ghost Hospital and near the Mikołajska (Nicolas) Gate. At that time Sroczyński must have been already married to Regina, his first wife. His next marriage lasted 22 years, until the death of Agnieszka, his second wife, in 1677. Highly regarded in his gild, Sroczyński was elected assistant guardian (1659 and 1661), deputy senior (1658, 1660 and 1666) and senior primate (1664, 1668 and 1671). His wealth came undoubtedly from trade rather than office holding at the gild. He usually bought his haberdashery at markets in Jarosław and Rzeszów. Later he began trading in hides and leatherware, especially luxury and small-grained Russia leather (which he got from Kovel), saffian and saffian footware. He also bought and sold wine, wax, aniseed (to purify vodka), zedoary (for medicinal uses) and scythes (which he sent from Cracow for sale in Jarosław).

In 1652 he owned a haberdashery stand in the Lithuanian Stalls. In 1677 he became the owner of the Plush Stall in the Market Square. Numerous documents indicate that he also did well out of pawnbroking and handling forfeits (valuables and real property). His wealth increased rapidly and in 1667 he was able to acquire from Agnieszka and Stanisław Kossowski the title to one half of Mitkowski House and three eigths of the whole property. In 1668—1674 he purchased Ambrozowiczowski House in Grodzka Street. His position in town rose in proportion to his wealth; his climb was speeded up further by his marriage with Teofila Cecylia Cyrusówna, the well-dowered daughter of Mayor Franciszek Cyrus, a draper by trade. From June 1662 until 1671 Sroczyński held the post of chartered surveying clerk in the mayor's office. In 1666 he became president of the Riflemen's Club, and on 16 February 1672 was appointed juryman of the High Court of Magdeburg Law at Wawel Castle, a prestigious and lucrative job.

While keeping an eye on his diverse businesses, he always found the time for maintaining close relations with the clergy (especially the Jesuits), the Misericordia Dei Brotherhood and the Religious Bank at St Barbara's Church, whose member he had been from 1654. Sroczyński also tried to help the poor in his native village. His idea was to found a hospital with a chapel at Jerzmanowice (*pro patria mea*). With the help of a priest from St Mary's he was able to secure for his project the endorsement of the Starosta (*Constable*) of Ojców and the Bishop of Cracow. In 1683 the charter was approved by King John III; he granted to the hospital the right to collect five cartloads of dry wood weekly from the Ojców Woods. From Sroczyński the Jerzmanowice foundation received a 450 zł annuity from the sum of 9000 zł, with his house at Grodzka Street in Cracow pledged as surety. The chapel at Jerzmanowice was consecrated by Mikołaj Oborski, auxiliary bishop of Cracow, on 4 July 1688; however, it was completed only after the death of its founder. Dedicated to St John the Baptist, it has a two-storey façade which bears a striking resemblance to the Holy Cross Church at Kleparz in Cracow. The Jerzmanowice foundation was absolutely unique. It was set up in the country — in a village — outside the parish network, and it had its own, independent source of income. Yet, despite all the safeguards and advantages, the future of the hospital and chapel was by no means certain. At first its funds were augmented by an endowment made in 1697 by Barbara of Rupniów Szembekowa. She settled on the foundation a redeemable annuity of 180 zł from the sum of 3000 zł secured by the village and manor of Nadzów near Proszów. It was not long, however, before the second Swedish invasion undermined the hospital's finances. The house at Grodzka Street was severely damaged and the repairs cost huge sums of money. The chapel at Jerzmanowice was devastated too; it lay in ruins until finally it was decided to rebuild it.

In 1683 Sroczyński became involved in an initiative to rebuild the ruined Church of the Holy Cross at Kleparz. He set

up a foundation with the aim of securing a regular income to the incumbent of the Holy Cross Chapel, erected in 1390. He himself endowed it with a redeemable annual rent from the sum of 1500 zł secured by the villages Irządze and Zawada near Lelów. In 1685, having got the necessary clearance from the Cracow Consistory, he could put the bricklayers to work. The following year, King John III greatly impressed by Sroczyński's piety and dedication, let the Holy Cross Church have an annual gift of twelve barrels salt from the Wieliczka Mine. The rebuilt Holy Cross Church with its brick walls and a two-storey façade topped by a triangular fronton faced Dluga Street.

In 1687, while reconstruction work on the Holy Cross Church was under way, the death of Daniel Turczyński, *wójt* (president) of the High Court of German Law at Cracow Castle, opened another opportunity of advancement to Sroczyński, then the eldest juryman on the board. As expected, King John III asked him to fill in the vacant post; the official appointment did not arrive until two years later. Nonetheless, at the consecration of the rebuilt Holy Cross Church on 11 September 1687 Sroczyński was able to appear as the acting wójt. Bishop Mikołaj Oborski officiated at the ceremony. The functioning of the church and the duties of the chaplain were specified in a charter called *Ordynacja (Punkta do erekcyji kapelana)*. According to it, the right to present the Holy Cross' chaplain to his living belonged to the patron, ie. Sroczyński; after his death that right descended on the Chapter of St Florian's. While making new appointments they were obliged by the *Ordynacja* to give preference to the founder's relatives. However, none of Sroczyński's efforts and plans to do with the Holy Cross was to bear fruit. In the 18th century the church was repeatedly devastated and burnt down. When the Austrians occupied Cracow in 1772, they used it as a storehouse. Starved of funds for repairs or the upkeep of the incumbent chaplain, the Holy Cross church with appendages was de facto repossessed by the Collegiate Church of St Florian. In 1808 the Austrians decided to pull the church down, but were distracted from executing their decision by the impending war with Napoleon. Defeated, they left Cracow on 15 July 1809. When the political storms abated and Cracow became a Free City (1815), the problem of the ruined Holy Church, which like some other old crumbling churches in town was being scavenged brick by brick, came back with a new urgency. Eventually, the plot with the ruined church was auctioned and sold to Szczepan Lubowiecki in 1818. The foundation set up by Jan Sroczyński to rebuild and ensure the future of the Holy Cross Church at Kleparz ceased to exist after 131 years from the date of its consecration.

Jan Sroczyński died without issue at the age of 82 on 26 October 1696.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

JACEK SALWIŃSKI

KRAKOWSKA KUPIECKA RODZINA FISCHERÓW OD KOŃCA XVIII DO KOŃCA XX WIEKU

Po ostatecznym upadku Polski i jej trzecim rozbiorze w 1795 r. do Krakowa przybyła i osiedliła się tu spora liczba Niemców ze Śląska, Czech i krajów austriackich. Objęli oni rozmaite posady urzędnicze, od najważniejszych — w rządzie gubernialnym czy sądzie apelacyjnym, po zupełnie poślednie w różnych kancelariach. Zakładali także w Krakowie własne firmy i przedsiębiorstwa handlowe, sklepy i gospody. Wśród tych przybyłych do naszego miasta byli tacy, którzy na trwałe, na wiele kolejnych pokoleń, zadomowili się w nowej ojczyźnie, na stałe wpisując się w historię Krakowa i Polski[1].

PIERWSZE POKOLENIE FISCHERÓW — JAN FRANCISZEK I FLORIAN

Pośród wielu niemieckich przybyszów w Krakowie w ostatnich latach XVIII w. znaleźli się przedstawiciele rodziny Fischerów z niewielkiej miejscowości Raudenberg (dzis. Roudno) koło Freudenthal (Bruntal) na Morawach: Jan Franciszek (28 IX 1773—1815) i jego brat Florian (3 XI 1779—1851)[2]. Jan Franciszek, według tradycji rodzinnej, przyjechał do Krakowa w 1796 r. i po trzech latach, 5 V 1799 r., przyjął prawa miejskie. Po raz pierwszy w aktach Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej jego nazwisko zostało wymienione pod datą 4 I 1800 r. („Fischer Johan, Joannes Fischer in Moravia Civitatique Raudenberg Religionis Romana Catholica"), kiedy to został przyjęty w poczet członków tej szacownej organizacji kupieckiej. Brat Jana, Florian, wymieniony jest pod datą 19 IX 1805 r. („Fischer Florian von Raudenberg in Mahren"). Wtedy to on z kolei został członkiem krakowskiej kongregacji[3]. Fischerowie trudnili się kupiectwem, o czym świadczą zachowane do dzisiaj księgi handlowe tej rodziny, w tym najstarsza, pochodząca z końca 1799 r. i z pierwszymi wpisami z listopada tegoż roku (14 XI 1799)[4]. Kolejne zapiski — z 1800 r. i następnych lat, potwierdzają dość rozległe kontakty handlowe Fischerów z miastami austriackimi, w tym z Wiedniem, i posiadanie stałej klienteli.

Jan Franciszek ożenił się z Salomeą Wentzel (1785—1848), córką jednego z najzamożniejszych kupców krakowskich. Kiedy została ona żoną Jana Franciszka — nie wiemy, ale jej nazwisko po raz pierwszy zapisano w księdze sklepowej Fischerów pod datą 28 IV 1801.

Wentzlowie przyjechali do Krakowa z odległego Tyrolu w XVIII w., kilkadziesiąt lat wcześniej od Fischerów. Maksymilian Wentzel handlował żelazem, kosami i woskiem, i dorobił się znacznego majątku. Na przełomie XVIII i XIX w. duży skład towarów Wentzlów mieścił się na parterze kamienicy Pod Krzysztofory w Rynku Głównym[5].

Małżeństwo z Salomeą z Wentzlów wzmocniło niewątpliwie pozycję Jana Franciszka. Duże znaczenie Fischerów w środowisku kupieckim Krakowa, i to osiągnięte w stosunkowo krótkim czasie, potwierdzają protokoły z wyboru władz Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Jan Franciszek był starszym kongregacji — co było funkcją niezwykle nobilitującą i znaczącą — już co najmniej w 1812 r. i stanowisko to piastował do 1815 r. W 1812 r.

[1] J. Wawel-Louis, *Urywki z dziejów i życia mieszkańców Krakowa*, wyd. J. Bieniarzówna i W. Bieńkowski, Biblioteka Krakowska nr 117, Kraków 1977, s. 53; S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, Rocznik Krakowski, T. 14: 1910, s. 122.

[2] Daty urodzenia pierwszych Fischerów, przybyłych do Krakowa, podano w oparciu o informacje uzyskane przez Andrzeja Fischera z Archiwum w Opawie w Czechach.

[3] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), akta Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej (dalej cyt. AKK) 9.

[4] APKr, akta rodziny Fischerów (dalej cyt. FF) 3.

[5] J. Wawel-Louis, op. cit., s. 79.



1. Jan Franciszek Fischer starszy, portret nieznanego autora; ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

został wybrany starszym razem z Antonim Morbitzerem, Janem Jakubem Mączyńskim i Janem Bayerem. W 1814 r. ponownie go wybrano, tym razem z Antonim Morbitzerem, Janem Mączyńskim i Antonim Hölzlem[6].

Jan Franciszek rozwinął handel w branży papierniczej, która przez kilka kolejnych pokoleń stała się specjalnością krakowskich Fischerów. Księgi handlowe z pierwszej dekady XIX w. zawierają takie pozycje jak: rozmaite rodzaje papieru, zeszyty, ołówki itp. Klientami składu Fischerów w 1809 r. byli m.in. gen. Józef Zajączek, gen. Władimir Siewers, gen. Michał Sokolnicki i wiele innych znaczących osób, mieszkających lub przejeżdżających przez Kraków[7].

Józef Wawel-Louis informuje, że Jan Franciszek Fischer trudnił się handlem kolonialnym i rozsyłał także „krocie beczek ze skałkami do strzelb i pistoletów"[8]. W 1801 r. miał otworzyć swój sklep w Rynku Głównym 44. Te informacje należy poddać dalszej weryfikacji, ale niewątpliwie przez długie lata Fischerowie prowadzili handel w dwóch branżach: papierniczej i kolonialnej (spożywczej).

Brat Jana Franciszka, Florian, zajmował się handlem w innej branży — prowadził kram bogaty w Rynku Głównym, gdzie sprzedawał wyroby żelazne i norymberskie. Zachował się dokument z 4 I 1825 r., potwierdzający nabycie przez Floriana Fischera, „zamieszkałego w Rynku pod nr 495, Kramu Bogatego nr 27 od Agnieszki Choroszewiczowej, wdowy po Janie Chryzostomie Choroszewiczu, właścicielu kamienicy przy ul. Floriańskiej". Umowę kupna-sprzedaży zawarto 20 XII 1824 r., a opiewała ona na kwotę 750 zł[9]. Kram Floriana usytuowany był między sklepem Franciszka Antoniego Gielga i kramem Józefa Jakuba Waltera.

Jan Franciszek zmarł w 1815 r., pozostawiając wdowę Salomeę i dwójkę małych dzieci: Macieja (22 II 1809—26 IV 1866) i Józefę. Wdową i dziećmi zaopiekował się Florian, który prowadził też sklep brata. Kierował on firmą do co najmniej 1837 r. W tym okresie odgrywał znaczącą rolę we władzach Kongregacji Kupieckiej, pełniąc wielokrotnie funkcję radcy. Pierwszy raz został wybrany na to stanowisko 15 II 1828 r. wraz z jedenastoma innymi kupcami krakowskimi (Wincentym Kirchmajerem, Józefem Wasserabem, Szymonem Bende,



2. Florian Fischer, portret pędzla M. Van Helda; ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

[6] APKr, AKK 9, s. 468, i AKK 50.
[7] Ibidem, FF 3.
[8] J. Wawel-Louis, op. cit., s. 90.
[9] Wniosek Floriana Fischera z 4 I 1825 r., APKr, FF 2, s. 571.

Franciszkiem Hahnem, Janem Jakubem Mączyńskim, Michałem Rayskim, Stanisławem Ciechanowskim, Antonim Poltzerem, Franciszkiem Cynkiem, Wojciechem Bartynowskim i Maciejem Wentzlem). Ponownie wybierano go radcą kongregacji m.in. w 1830 i 1831 r.

Interesy kupieckie szły na tyle dobrze, że Salomea Fischerowa w 1826 r. zaczęła stawiać dwór w miejscowości Mikołaj koło Wadowic (dzisiaj w granicach miasta), który został zbudowany w stylu klasycystycznym i poświęcony w 1830 r.[10] Część majątku w Gorzeniu Dolnym, z folwarkiem w Mikołaju, oraz Jaroszowice (4 km od Wadowic) nabył Jan Franciszek jeszcze w 1813 r.[11] Nowy dwór w Mikołaju przez wiele dziesięcioleci służył kolejnym pokoleniom Fischerów.

ROZWÓJ FIRMY FISCHERÓW — JAN FRANCISZEK II

W 1837 r. w poczet członków Kongregacji Kupieckiej wpisano kolejnego z Fischerów, Jana Franciszka (10 I 1808—4 VI 1880), syna Antoniego, a bratanka Jana Franciszka i Floriana. Jan Franciszek II został wpisany na listę członków kongregacji 30 III 1837 r. Wkrótce potem przejął handel od stryja Floriana i stryjenki Salomei. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, dlaczego Florian nie przekazał firmy Maciejowi, synowi Jana Franciszka i Salomei, podówczas mężczyźnie 28-letniemu, żonatemu ze Stefanią z Wojewódzkich (ok. 1817—1867), ojcu Honoraty (4 VIII 1834—30 IV 1858), jak się wydaje, w pierwszej kolejności uprawnionemu do majątku swoich rodziców. Prawdopodobnie kluczem do rozwiązania tej zagadki jest treść napisu na płycie nagrobnej z grobowca Fischerów w Mikołaju, w którym pochowano Macieja Fischera i jego córkę Honoratę. Widnieją tam następujące słowa: „dotknięty długą i bolesną chorobą, wśród dotkliwych 21-letnich cierpień, żył tylko miłością Boga i ludzi". Według informacji zgromadzonych przez Tadeusza Fischera na początku lat sześćdziesiątych XX w., Maciej rozstał się z żoną i przez wiele lat chorował na „neuralgię". Tak więc można przypuszczać, że jako cierpiący na długotrwałą chorobę został odsunięty od prowadzenia rodzinnego handlu i zastąpiony w interesach przez Jana Franciszka II.



3. Jan Franciszek Fischer młodszy, kopia portretu namalowanego przez Jana Matejkę; ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

Zachowały się jednak dokumenty aktywności kupieckiej Macieja, tj. umowa kupna sklepu nr 2 w Sukiennicach od Antoniego Poltzera z 1849 r. Kupującym był właśnie Maciej Fischer, a kontrakt opiewał na sumę 2000 złp.[12] Maciej pozostawał właścicielem sklepu w Sukiennicach do 1858 r., kiedy to, na mocy umowy kupna-sprzedaży, sklep przeszedł w ręce Jana Franciszka II za sumę 500 zł reńskich[13].

Maciej, choć był właścicielem sklepu w Sukiennicach, nigdy nie został członkiem Kongregacji Kupieckiej. Ponadto, w okresie po 1895 r. sekretarz kongregacji, Alojzy Kajzy, dopisał w księgach kongregacji przy nazwisku „Johan Fischer 4 I 1800, Raudenberg" zdanie w języku polskim: „pozostawił wdową Salomeą z Wentzlów — bezdzietny". Tym samym Kajzy, przez ten błędny zapis, „wykreślił" z dokumentów krakowskiej kongregacji ślady informacji o synu Jana Franciszka[14].

Nie wiemy, kiedy przyjechał do Krakowa Jan Franciszek II. Według przekazu rodzinnego, został on tu sprowadzony przez Floriana i Salomeę kilka lat przed 1837 r.[15] Florian rozwiódł się z żoną

[10] Zapiski Tadeusza Fischera, udostępnione przez jego syna Andrzeja.

[11] A. Siemionow, *Ziemia wadowicka*, Wadowice 1984, s. 290.

[12] Wyciąg umowy z 31 VII 1849 r., APKr, FF 2, s. 587.

[13] Wyciąg aktu notarialnego z 11 VI 1858 r., ibidem, s. 583.

[14] Zestawienie członków Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej (dalej cyt. KKK), APKr, AKK 10, litera F.

[15] Wspomnienia Jana Michała Fischera (dalej cyt. WJMF), maszynopis w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (dalej cyt. MHK), R. 707, s. 3.



4. Scena rodzajowa w domu Fischerów: Jan Franciszek Fischer czytający *Moryronicum* stryjowi Florianowi Joachimowi Fischerowi, autor nieznany, około 1850 r.; ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (repr. J. Korzeniowski)

i zamieszkał u swojej bratanicy, Józefy Brandysowej. Zmarł w Brodach, niedaleko Kalwarii Zebrzydowskiej[16].

Jan Franciszek II w 1843 r. zawarł związek małżeński z Zuzanną z Cerbów (1820—28 X 1891) i doczekał się z tego małżeństwa siedmiorga dzieci. Jako pierwsza przyszła na świat w 1844 r. Waleria, a następnie: Jan Władysław, Paulina, Wincenty, Ignacy, Zofia i Lucyna.

Jan Franciszek rozpoczął swoją drogę zawodową od praktyki w kompanii Franciszka Klugera. Szybko osiągnął znaczącą pozycję w środowisku kupców krakowskich. 26 I 1844 r. został wybrany radcą kongregacji. Jego wybór do władz stowarzyszenia ponawiano w latach 1845—1848, i m.in. w 1857, 1859, 1860, 1862 i 1865[17]. Piastowanie funkcji radcy kongregacji przez wiele kolejnych lat — w ponad dwudziestoletnim okresie funkcjonowania tej organizacji kupieckiej — potwierdza ugruntowaną pozycję Fischerów, wypracowaną przez nich w pierwszej połowie XIX w.

W latach czterdziestych XIX w. Fischerowie byli właścicielami sklepu w Sukiennicach, a także prowadzili handel w Pałacu Spiskim w Rynku Głównym. Najstarszy zachowany kontrakt dzierżawy sklepu w tej kamienicy, zawarty między Janem Franciszkiem a właścicielką domu, Pauliną Augową, pochodzi z 1848 r.[18] Umowę tę, zawartą na sześć lat, przedłużono jeszcze o jeden rok (do 1855) i można przypuszczać, że nie była to pierwsza umowa dotycząca sklepu Fischerów w Pałacu Spiskim.

Dnia 27 XII 1853 r. Jan Franciszek, aktem kupna-sprzedaży, nabył kamienicę w Rynku Głównym 39, zwaną Pod Konikiem, usytuowaną przy linii A—B. Sprzedającymi byli dotychczasowi właściciele: Kamil Jakubowski i Ewelina z Jakubowskich Jelinkowa w obecności swego męża, Eugeniusza Jelinka.

[16] Tablica z kaplicy św. Józefa w kościele Dominikanów w Krakowie, poświęcona pamięci Jana Franciszka i Floriana Fischerów oraz Jana Franciszka i Zuzanny z Cerbów Fischerowej.

[17] Protokoły wyborów starszych i radców KKK, APKr, AKK 50.

[18] Wyciąg aktu dzierżawy sklepu w domu nr 357 w gminie III z 17 IV 1848 r., zawartego między Pauliną Augową i Janem Fischerem, APKr, FF 2, s. 1.

Dom pod nr. 39 w Rynku Głównym u schyłku XVII w. należał do rodziny Krzeczyków, która otrzymała od Jana III Sobieskiego herb Starykoń. Stąd popularna nazwa kamienicy. Tutaj w 1768 r. urodził się znany malarz krakowski Michał Stachowicz.

Rodzeństwo Jakubowskich otrzymało dom Pod Konikiem od matki, Emilii z Krajewskich Jakubowskiej, i u schyłku 1853 r. postanowiło go sprzedać rodzinie Fischerów za sumę 42 tys. złp.[19] Sfinalizowanie transakcji przeciągnęło się do wiosny następnego roku, co spowodowane było m.in. sporym zadłużeniem kamienicy. Jan Franciszek zażądał nawet zerwania podpisanej już umowy, dowiedziawszy się o pretensjach wierzyciela Jakubowskich, Józefa Żabińskiego. Sprawa trafiła do sądu. Ostatecznie w kwietniu 1854 r. Fischerowie stali się właścicielami kamienicy, ale sprawy hipotecznych długów, ciążących na tej realności, jeszcze przez długi czas absorbowały Jana Franciszka.

W 1856 r. spisano np. umowę dotyczącą pretensji Jana Dobrowolskiego w wysokości 888 złp., zapisanych na hipotece kamienicy Pod Konikiem na jego rzecz. Suma ta została spłacona przez Fischerów. Identyczne kwoty zapisane były na rzecz rodzeństwa: Jana, Eleonory i Marii Dobrowolskich (po ich matce Karolinie z Cennerów Dobrowolskiej)[20]. Fischerowie zapłacili też 4000 złp. Karolinie z Krajewskich Medyńskiej, która miała tę sumę na hipotece kamienicy od 1837 r. Jan Franciszek równolegle ze spłacaniem obciążeń hipotecznych przystąpił do zasadniczego remontu nowo nabytej kamienicy. Już pierwsze rachunki z grudnia 1853 r. potwierdzają wykonanie licznych robót ciesielskich, murarskich i stolarskich, zakup cegieł, drewna, desek itp.[21] W lipcu 1854 r. był gotowy plan restauracji domu Pod Konikiem oraz dobudowania doń trzeciego piętra. Plany te były realizowane w następnych latach.

Dzięki Janowi Franciszkowi kamienica pod nr. 39 na kolejne 100 lat stała się siedzibą rodziny. W domu, w którym przez dziesięciolecia mieszkali Fischerowie, Jan Franciszek, a następnie jego syn, Jan Władysław, wynajmowali lokale i mieszkania różnym instytucjom i osobom, a pobierane czynsze uzupełniały w sposób znaczący budżet rodziny. Najbardziej znaną osobą, która zamieszkała w domu Pod Konikiem, był Jan Matejko, który w 1861 r. wynajął pokój na trzecim piętrze. Tu przez kilka miesięcy miał swoją pracownię, a od wiosny tegoż roku także mieszkanie. Ostatecznie wyprowadził się z Rynku na ul. Krupniczą w listopadzie 1861 r.[22] Świadectwem pobytu Matejki w domu Fischerów były dwa portrety, namalowane przez artystę w zamian za nie zapłacony czynsz. Były to wizerunki gospodarzy: Jana Franciszka i jego żony Zuzanny z Cerbów. Pierwszy z portretów jeszcze w okresie międzywojennym znajdował się w domu nr 39—40 w Rynku Głównym, a przez pewien czas prezentowany był na wystawie sklepowej firmy „J. F. Fischer". Drugi trafił do rodzinnego Mikołaja i w ręce rodziny Krobickich — kolejnych właścicieli dworku Fischerów[23].

Jan Franciszek prowadził sklep do 1870 r., kiedy to przekazał firmę w ręce najstarszego syna, Jana Władysława, a następnie wyjechał do majątku w Mikołaju. Mieszkał tam u swojej najmłodszej córki, Lucyny (1855—1912), która w 1874 r. wyszła za mąż za Henryka Krobickiego. Zmarł w Mikołaju i został pochowany w grobowcu rodzinnym Fischerów na tamtejszym cmentarzu[24].

STABILIZACJA POZYCJI FIRMY I RODZINY — JAN WŁADYSŁAW

Jan Władysław (1846—1920) był drugim z kolei dzieckiem i najstarszym synem Jana Franciszka II. Jego starsza siostra Waleria (28 I 1844—10 VII 1908) zawarła w 1862 r. związek małżeński z Marcelim Piotrem Haggenbergiem. Druga siostra, Paulina (1849—29 III 1885), wyszła za mąż za księgarza Władysława Jaworskiego w 1868 r. Jan Władysław poszedł w ślady swoich sióstr w 1872 r., łącząc się węzłami małżeńskimi z Michaliną Steusing (1850—15 XII 1929), pochodzącą z niemieckiej rodziny szlacheckiej, wywodzącej się z Saksonii. Z tego związku urodziło się pięcioro dzieci: Jan Józef w 1873 r. i kolejno: Zofia, Władysław, Juliusz i Stefania.

O Janie Władysławie pisał u schyłku swego życia jego wnuk, Jan Michał:

[19] Akt kupna-sprzedaży kamienicy 455 w Rynku Głównym, zawarty między Kamilem Jakubowskim i Eweliną z Jakubowskich Jelinkową a Janem Franciszkiem Fischerem 27 XII 1853 r., ibidem, s. 123.

[20] Wyciąg główny aktu notarialnego z 21 XI 1856 r., ibidem.

[21] Rachunki kamienicy pod nr. 455 z 27 XII 1853 r., ibidem, FF 4.

[22] M. Szypowska, *Jan Matejko wszystkim znany*, Warszawa 1976, s. 61, 75.

[23] *Sto lat malarstwa polskiego 1800—1900*, katalog wystawy, opr. F. Klein, Kraków 1929, poz. kat. 182 i 185. Kopia portretu J. F. Fischera znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Dom Matejki, nr inw. IX/4754, zob. *Matejko. Obrazy olejne. Katalog*, pod red. K. Sroczyńskiej, Warszawa 1993, s. 66—67.

[24] MHK, WJMF, R. 707, s. 3.



5. Jan Władysław Fischer z żoną Michaliną, około 1880 r.; fot. ze zbiorów MHK (repr. J. Korzeniowski)

Był to człowiek niesłychanie łagodnego charakteru i wielkiej dobroci serca. Bardzo pobożny, był Prefektem Konfraterni Kupieckiej przy kościele św. Barbary i Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Interesował się astronomią i z nim pierwszy raz byłem w obserwatorium astronomicznym[25].

Jan Władysław drogę samodzielnego kupca rozpoczął w 1870 r., kiedy to przejął ster firmy z rąk swojego ojca. 13 XII tegoż roku został wpisany na listę członków Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej[26]. Dopiero w następnym roku sporządzono akt kupna-sprzedaży „handlu towarów korzennych i materiałów piśmiennych", datowany 23 IX 1871 r. Na mocy tego dokumentu właścicielem firmy został Jan Władysław, a senior rodu udzielił pozwolenia swojemu synowi na używanie „firmy sprzedającego J. F. Fischer"[27].

Od tego czasu tradycją Fischerów było przekazywanie rodzinnego handlu z ojca na syna poprzez akty kupna-sprzedaży. Jan Władysław stał się właścicielem handlu, ale właścicielem posesji Fischerów był nadal Jan Franciszek, a po jego śmierci — wdowa, Zuzanna Fischerowa (na mocy testamentu męża z 24 V 1880 r.). Dopiero tuż przed śmiercią matki w 1891 r. Jan Władysław, za sumę 56 tys. zł, nabył od niej oba budynki przy linii A—B pod nr. 39 i 40. Większą część tej sumy Jan Władysław już wcześniej spłacił (regulując różne długi), a „fizyczne posiadanie obu realności zostało faktycznie dawniej kupującemu oddane" — jak zauważył sąd w swojej decyzji z jesieni 1891 r. W tym okresie krakowscy Fischerowie stali się właścicielami kamienicy pod nr. 40, która po stosownych pracach na początku lat osiemdziesiątych została połączona w jedną realność z kamienicą Pod Konikiem[28].

Kamienicę w Rynku 40 Fischerowie nabyli od Helclów w 1881 r. Umowę kupna-sprzedaży zawarły 2 IV tegoż roku Zuzanna Fischerowa i Adelajda z Wichtów Helclowa, reprezentująca interesy swych dzieci, Władysława i małoletniej Jadwigi. Władysław i Jadwiga Helclowie otrzymali udziały w tej kamienicy od Anny z Treutlerów Helclowej w 1873 r. i po spłaceniu trzeciego współwłaściciela, Tadeusza Helcla, ich matka zdecydowała o sprzedaży realności za kwotę 33 500 zł reńskich, „z tego 23 551 zł 81 centów wypłaciła Zuzanna Fischerowa do rąk pani Adelajdy Helclowej"[29].

Po przeprowadzonych na początku lat osiemdziesiątych pracach remontowych w nowo nabytej posesji Fischerowie uzyskali znaczne możliwości rozwoju swego handlu. W opinii rzeczoznawców sądowych na temat kamienicy w Rynku Głównym 40, wydanej w 1908 r., czytamy:

Realność ta stanowi dalszą część integralnej posiadłości pod L.o. 39, to z tej przyczyny, że nie ma schodów głównych osobnych tylko drugorzędne w podworcu, a chcąc się dostać na piętro realności L.o. 40 trzeba przechodzić przez sień domu L. 39, a schody tutaj urządzone służą wspólnie dla obydwu realności [...]. Parter realności obejmuje wielki sklep z wystawami i urządzony z możebną elegancją. Poza sklepem mieści się wielka sala dla towarów różnorodnych. Do tego sklepu należy 5 magazynów, które znajdują się w oficynach na parterze w realności L. 39 i 40[30].

[25] Ibidem, s. 6.

[26] APKr, AKK 10, litera F.

[27] APKr, akta rejestru handlowego (dalej cyt RH), poj. I 5, Firma J. F. Fischer.

[28] Ibidem, Archiwum Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM), akta kamienicy Rynek Główny 39—40.

[29] Kontrakt kupna i sprzedaży realności L. 34. Dz. I w Krakowie, zawarty między Adelajdą Helclową a Zuzanną Fischerową 2 IV 1881 r., MHK, R. 1241.

[30] Odpis opinii rzeczoznawców sądowych z r. 1908, bez daty, APKr, FF 2, s. 303—307.

Dom pod nr. 39 zajmował łącznie 396 m² gruntów w centrum Krakowa, z tego trzypiętrowy dom — 201 m², dwupiętrowa oficyna — 126 m² i podwórko ze studnią — 69 m². Kamienica nr 40 zajmowała łącznie 425 m² powierzchni, z tego trzypiętrowy dom — 228 m², dwupiętrowa oficyna — 128 m² oraz podwórko — 69 m². Połączenie obu sąsiednich kamienic pozwoliło zagospodarować wygodne i obszerne pomieszczenia na część sklepową obu działów firmy: kolonialną (korzenną) i papierniczą. Firma dysponowała odtąd także obszernymi magazynami na towary dostarczane do sklepów.

W latach pięćdziesiątych Fischerowie sprowadzali artykuły z Wiednia, Pragi, Berlina, Lipska, Hamburga, Triestu i wielu innych miast[31]. Klientami firmy były najbardziej znane krakowskie rodziny arystokratyczne i mieszczańskie. Na liście klientów z 1860 r. widnieją nazwiska m.in. Ludwika hr. Wodzickiego, Wincentego Kirchmajera i Izabeli Chłopickiej[32]. Wydaje się, że również w ostatniej ćwierci XIX w. Jan Władysław utrzymał rozległe kontakty handlowe. Potwierdza ten fakt korespondencja z Wiedniem i Norymbergą z początku lat osiemdziesiątych. Jednocześnie firma „J. F. Fischer" zaopatrywała nie tylko indywidualnych odbiorców w Krakowie, ale także różne instytucje i osoby fizyczne na terenie całej Galicji. W 1882 r. odbiorcą papieru dokumentowego, rysunkowego, pocztowego i kancelaryjnego był np. klasztor oo. dominikanów z Jarosławia[33].

O pozycji Jana Władysława Fischera i jego firmy handlowej świadczy najlepiej jubileusz 100-lecia istnienia firmy, uroczyście obchodzony w listopadzie 1899 r. Pamiątką tego wydarzenia, dzisiaj przechowywaną w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, jest miniatura lady Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej z charakterystyczną sylwetą żaglowca na wieku, wykonana w 1899 r. w znanej krakowskiej wytwórni Marcelego Jakubowskiego i Marcina Jarry, ofiarowana przez Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży Handlowej w Krakowie w czasie jubileuszu. Wewnątrz lady wyryto 21 nazwisk członków dyrekcji i zarządu stowarzyszenia, m.in.: prezesa Ignacego Sobolewskiego, wiceprezesa Leona Schillera, sekretarza Klemensa Zguda i skarbnika Anastazego Froncza.

Uroczystości 100-lecia firmy Fischerów rozpoczęły się 12 XI 1899 r. nabożeństwem w kościele św. Barbary. Następnie w sali rady miasta, w obecności prezydenta Krakowa Józefa Friedleina, uroczyste przemówienie wygłosił Henryk Szarski. Jubilatowi wręczono adres, wykonany w pracowni Roberta Jahody, pamiątkową ladę wręczył prezes Sobolewski, a deputacja Sodalicji Mariańskiej ofiarowała wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, oprawny w srebro. W południe rozpoczął się bankiet w sali restauracyjnej hotelu Saskiego[34]. Firma Fischerów z okazji jubileuszu otrzymała sporą liczbę adresów gratulacyjnych i życzeń od wielu instytucji (Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie, Drukarni „Czasu", Firmy L. Zieleniewski) i osób z różnych środowisk z Krakowa i innych miast polskich. Wszystkie listy i adresy potwierdzały popularność i renomę firmy Fischerów.

Jan Władysław Fischer odgrywał niepoślednią rolę w Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Był wieloletnim (w latach dziewięćdziesiątych XIX i pierwszych XX w. — do 1905 r.) podstarszym tej organizacji, kontynuując rodzinne tradycje pracy w samorządzie kupieckim, zapoczątkowane w pierwszych latach XIX stulecia. Po raz ostatni został wybrany podstarszym kongregacji 29 I 1905 r. W tym dniu radcami zostali m.in. Leon Schiller, syn Jana Władysława — Jan Józef, i jego dawny wspólnik, Marceli Dutkiewicz[35].

Ukoronowaniem pracy Jana Władysława Fischera w szeregach kongregacji było nadanie mu tytułu członka honorowego. 11 II 1906 r., na wniosek dr. Henryka Szarskiego, Rada Kongregacji Kupieckiej jednogłośnie podjęła decyzję o mianowaniu Jana Władysława członkiem honorowym kongregacji, w uznaniu jego zasług jako długoletniego podstarszego i prefekta Archikonfraterni Kupieckiej. W uchwale rady czytamy:

> Kupiectwo krakowskie aktem tym pragnęło dać również wyraz szczególnej czci i sympatii koleżeńskiej dla jednego z najpoważniejszych przedstawicieli starych domów handlowych krakowskich, zacnego obywatela i wiernego syna starego Krakowa, a jest to najwyższym odznaczeniem, jakim obdarzyć może obywatela i kupca naszego kongregacja. Od roku 1777 udzielono tego rodzaju odznaczeń zaledwie cztery razy[36].

[31] Księga handlowa Fischerów od sierpnia 1853 r. do 1855 r., ibidem, FF 6.

[32] „Capital conto büchle des John Fr. Fischer", ibidem, FF 5.

[33] Korespondencja w sprawach handlowych, ibidem, FF 7.

[34] *Stuletni jubileusz firmy* [w:] *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha za rok 1900*, Kraków 1900, s. 71.

[35] *Sprawozdanie z czynności Rady Kongregacji Kupieckiej za rok 1905*, Kraków 1906.

[36] *Sprawozdanie Rady Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej za rok 1906*, Kraków 1907, s. 6.

Dyplom honorowego członka wręczyła Janowi Władysławowi Fischerowi delegacja rady, ze starszym — Henrykiem Szarskim, podstarszym — Janem Kwiatkowskim, i podskarbim — Wiktorem Suskim, w majątku Fischerów w Bronowicach.

Ten niewielki majątek — liczący około 40 morgów — w Bronowicach Wielkich nabyli Fischerowie w 1882 r. W tym czasie posiadłość w Mikołaju przeszła w ręce rodziny Krobickich (poprzez małżeństwo najmłodszej siostry Jana Władysława, Lucyny, z Henrykiem Krobickim). W ciągu kilkunastu następnych lat Fischerowie wybudowali w Bronowicach neorenesansowy pałacyk (dzis. ul. Ojcowska i Smętna), założyli piękny, eklektyczny park o powierzchni około 20 ha, ze szklarnią, ogrodem i sadem. Odtąd, przez kilkadziesiąt lat, życie rodziny toczyło się między kamienicą w samym centrum Krakowa i sielskim, odległym o kilkanaście kilometrów od miasta, dworkiem. To w Bronowicach wychowywali się przez pewien czas wnukowie Jana Władysława — Jan Michał i Józef Tomasz. W 1895 r. Fischerowie ufundowali w Bronowicach kaplicę pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka i św. Władysława (stanowi ona prezbiterium obecnego kościoła). Kaplica, wybudowana w stylu neogotyckim, służyła wszystkim mieszkańcom Bronowic. Msze święte w niedziele i święta odprawiali tutaj księża z parafii św. Szczepana w Krakowie. W 1909 r. kaplica została przekazana franciszkanom-reformatom[37].

Z majątkiem w Bronowicach związany jest kilkumiesięczny pobyt w nim poety Lucjana Rydla, który wiosną 1901 r., wraz ze swoją żoną Jadwigą z Mikołajczyków — oczekującą dziecka — wynajął od Jana Władysława dom w Bronowicach za 120 zł reńskich rocznie.

Rydel już w latach dziewięćdziesiątych utrzymywał kontakty towarzyskie z Fischerami i był klientem ich sklepu przy linii A—B. Znajomość tę potwierdza bilecik z życzeniami, nadesłany na ręce syna Jana Władysława, Jana Józefa, z okazji uroczystości 100-lecia istnienia firmy Fischerów.

Dom, w którym zamieszkali Rydlowie, stał w miejscu zwanym Na Gackach, przy drodze do Toń[38]. Rydlowie nie byli jednak z niego zadowoleni („nie było tu zbyt wygodnie i dobrze") i pod koniec 1901 r. wyprowadzili się do dworku w Toniach[39]. Kilka lat później wnukowie Jana Władysława, Jan Michał i Józef Tomasz, stali się towarzyszami zabaw nieco starszych od nich dzieci Rydla — Lucjana i Heleny, a zabawy te odbywały się w połowie drogi między majątkiem Fischerów w Bronowicach Wielkich a dworem Rydlów w Bronowicach Małych.

Jan Władysław był człowiekiem pobożnym, zaangażowanym w działalność społeczną, dobroczynną i religijną. Pełnił odpowiedzialną funkcję członka komitetu parafialnego kościoła Najświętszej Marii Panny w okresie, kiedy rozpoczęto i prowadzono restaurację wnętrza świątyni. Na początku lat dziewięćdziesiątych funkcję przewodniczącego komitetu parafialnego pełnił Paweł Popiel, a jego zastępcą był Jan Władysław. Oczywiście pierwszoplanową rolę przy restauracji wnętrza kościoła odegrali Popiel oraz kierownik prac, Tadeusz Stryjeński, ale rola Fischera jest trudna do przecenienia. Gdy w trakcie malowania ścian świątyni zabrakło pieniędzy na niezbędne prace, Jan Władysław poręczył weksel na sumę 8000 zł reńskich wraz z Popielem, Stryjeńskim i dr. Stanisławem Górskim[40]. We wrześniu 1891 r., podczas drugiego etapu prac, ponownie pojawił się deficyt finansowy w wysokości 5119 zł reńskich. I tym razem weksel poręczył Jan Władysław. Aktywność Fischera przy restauracji kościoła Mariackiego potwierdza jego korespondencja ze Stryjeńskim. Fischer pełnił także funkcję skarbnika Bractwa Najświętszej Marii Panny[41].

Jan Władysław udzielał się i w innej organizacji religijnej, a mianowicie — działającej przy kościele św. Barbary Archikonfraterni Kupieckiej. Bractwo to, noszące wezwanie Opatrzności Boskiej i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, miało za cel urządzanie nabożeństw za dusze zmarłych kupców oraz z okazji świąt patronalnych. Jan Władysław Fischer był wieloletnim prefektem konfraterni, aż do jej rozwiązania w 1907 r., kiedy to majątek bractwa włączono do funduszu żelaznego Kongregacji Kupieckiej.

U schyłku życia Jan Władysław Fischer pełnił także funkcje w wielu innych krakowskich organizacjach: w 1901 r. wybrany został (wspólnie

[37] J. Zinkow, *Kościół z obrazem Matki Boskiej Bronowickiej*, „Echo Krakowa", nr 255 z 22 V 1991 (dodatek „Czas Przeszły").

[38] Zapiski Tadeusza Fischera w posiadaniu syna, Andrzeja.

[39] J. Dużyk, *Droga do Bronowic. Opowieść o Lucjanie Rydlu*, Warszawa 1968, s. 221, 226, 233.

[40] L. Lameński, *Restauracja kościoła Mariackiego 1889—1891*, Rocznik Krakowski, T. 54: 1989, s. 179 nn.

[41] APKr, FF 13.



6. Witryna sklepu Jana Fischera w Pałacu Spiskim; fot. ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

z Henrykiem Szarskim) delegatem do zarządu Akademii Handlowej w Krakowie; w okresie pierwszej wojny światowej był członkiem Wydziału Powiatowej Kasy Oszczędności; w 1912 r. wybrano go przewodniczącym komisji kontrolującej komitet ochronek dla małych dzieci; wchodził też przez wiele kolejnych lat w skład Wydziału Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie (m.in. w 1912 r. i w latach 1914—1916). Sprawowanie wielu różnych, absorbujących czas funkcji jest o tyle zrozumiałe, że Jan Władysław Fischer już w 1905 r. ostatecznie przekazał prowadzenie interesów kupieckich swojemu synowi Janowi Józefowi, i w związku z tym mógł poświęcić się pracy na różnych polach aktywności społecznej.

DRUGA LINIA FISCHERÓW. SKLEP W PAŁACU SPISKIM

Na przełomie XIX i XX w. działały w Krakowie dwie firmy handlowe Fischerów, obie branży papierniczej — jedna na linii A—B (Rynek Główny 39—40) i druga w Pałacu Spiskim (Rynek Główny 34). Pierwsza miała w godle krakowiaka, druga — górala z piórem w rękach[42]. Co ciekawe, obie firmy konkurowały ze sobą, i to mimo że były prowadzone przez przedstawicieli tej samej rodziny — Fischerów z miejscowości Raudenberg na Morawach.

Sklep w Pałacu Spiskim założył Jan Fischer (29 V 1857—31 X 1921). Przybył on do Krakowa 1 IX 1869 r. i jeszcze w tym samym miesiącu rozpoczął praktykę handlową u swojego stryja, Jana Franciszka II. Jak wynika z akt spisu ludności Krakowa z 1890 r., urodził się w Raudenbergu na Morawach i stamtąd przyjechał do Krakowa. Dowodzi to utrzymywania kontaktów między krakowską linią Fischerów i ich krewnymi mieszkającymi na Morawach, i to mimo upływu siedemdziesięciu lat od przyjazdu do Krakowa seniora

[42] M. Kozioł, *Z krakowiakiem i góralem w godle*, „Tygodnik Małopolska", nr 39 (194) z 27 IX 1992, s. 7.

rodu, Jana Franciszka. Jan Fischer był wnukiem Antoniego i synem Floriana II (14 XII 1819—27 VIII 1889), młodszego brata Jana Franciszka II. Florian ożenił się z Karoliną Hauptfleisch (22 XI 1841), z którą miał siedmioro dzieci, w tym najmłodszego syna — Jana.

Od 1870 r. Jan kontynuował naukę u Jana Władysława Fischera. 8 IX 1883 r. zaręczył się z Marią Graff (16 X 1858—11 IX 1904), córką kupca krakowskiego, Edwarda. Młoda para zawarła związek małżeński 23 II 1884 r. i doczekała się czterech synów: Jana (26 I 1885—26 XI 1939), Jerzego (9 III 1886—1898), Bogusława (29 II 1887—24 IX 1957) i Tadeusza (1893—1896).

Samodzielną działalność kupiecką rozpoczął Jan Fischer w 1880 r., gdy we wrześniu tegoż roku kupił sklep Żychonia, mieszczący się prawdopodobnie w kamienicy w Rynku Głównym 34[43]. Już po kilku latach, w 1884 r., został skarbnikiem Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży Handlowej w Krakowie. Do Kongregacji Kupieckiej został przyjęty 29 VIII 1889 r.[44] W tej organizacji, jak wielu innych Fischerów, był wybierany na stanowisko radcy, które piastował w latach 1898—1900.

Według tradycji rodzinnej, po przeniesieniu sklepu Fischerów z Pałacu Spiskiego na linię A—B przedstawiciele drugiej linii rodziny (Jan, syn Floriana II) otworzyli konkurencyjny sklep papierniczy, co stało się powodem wzajemnych animozji. Nie wiemy dokładnie, do kiedy Jan Franciszek II (lub jego syn Władysław) prowadził sklep w Pałacu Spiskim. Niewątpliwie dopiero po zakupie kamienicy w Rynku Głównym 40 w 1881 r. i jej remoncie oraz połączeniu z kamienicą Pod Konikiem powstały dobre warunki do prowadzenia dużego sklepu papierniczego i kolonialnego z obszernymi magazynami. Prace te — jak wiemy — miały miejsce właśnie około 1882 r. Być może dopiero w tym czasie Jan Władysław Fischer zrezygnował z prowadzenia sklepu w Pałacu Spiskim i wtedy to jego kuzyn otworzył tam swój własny sklep.

Pierwsza informacja w prasie krakowskiej o nowoczesnej wystawie sklepowej Fischerów w Pałacu Spiskim pojawiła się w 1886 r.[45] Po raz pierwszy reklamę sklepu Jana Fischera,



7. Jan Fischer jako sędzia handlowy; fot. ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

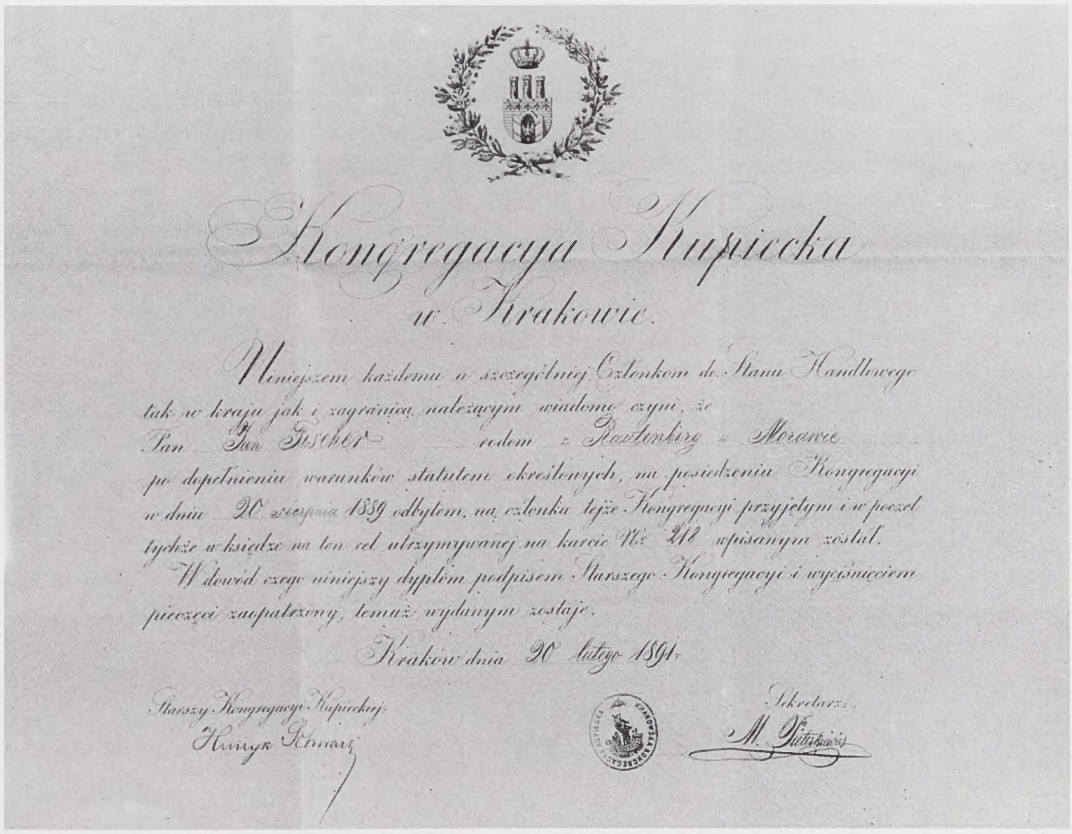
magazynu papieru i towarów galanteryjnych zamieszczono w *Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha* w 1887 r. Dziennik „Czas" w numerze z 11 II 1887 r. donosił, że firma Jana Fischera oferuje nowość — papier listowy z cytatami z polskiej poezji narodowej, w tym z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza[46]. Jan Fischer był także znanym wydawcą pocztówek. Na I Słowiańskiej Wystawie Kart Pocztowych i Ilustrowanych w Krakowie w 1899 r. otrzymał brązowy medal właśnie w kategorii „nakładców"[47].

Jan Fischer tylko przez kilka pierwszych lat prowadził sklep samodzielnie. Od 1883 r. zaczął współpracować z Władysławem Zajączkowskim (ur. 26 VIII 1848 r. w Wadowicach), właścicielem realności przy ul. Karmelickiej 5, w której obaj mieszkali. W kamienicy tej mieszkania wynajmowali i inni pracownicy handlu papierniczego w Pa-

[43] Zapiski Tadeusza Fischera w posiadaniu syna, Andrzeja.
[44] APKr, AKK 10.
[45] „Czas", nr 259 z 12 XI 1886.
[46] *Nowy papier listowy*, ibidem, nr 33 z 11 II 1887.
[47] J. Jackowski, *I Słowiańska Wystawa Kart Pocztowych Ilustrowanych w Krakowie*, „Filokartysta", nr 2 z 1996. W tej wystawie brała udział także firma „J. F. Fischer" z linii A—B.


TOWARZYSTWO STRZELECKIE W KRAKOWIE

8. Dyplom członkowski Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie, wręczony Janowi Fischerowi 10 V 1889 r.; ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)


Kongregacya Kupiecka
w Krakowie.

Niniejszem każdemu a szczególniej Członkom do Stanu Handlowego tak w kraju jak i zagranicą należącym wiadomo czyni, że
Pan Jan Fischer rodem z Rawitsch w Morawie
po dopełnieniu warunków statutem określonych, na posiedzeniu Kongregacyi w dniu 20 sierpnia 1889 odbytem, na członka tejże Kongregacyi przyjętym i w poczet tychże w księdze na ten cel utrzymywanej na karcie No 218 wpisanym został.

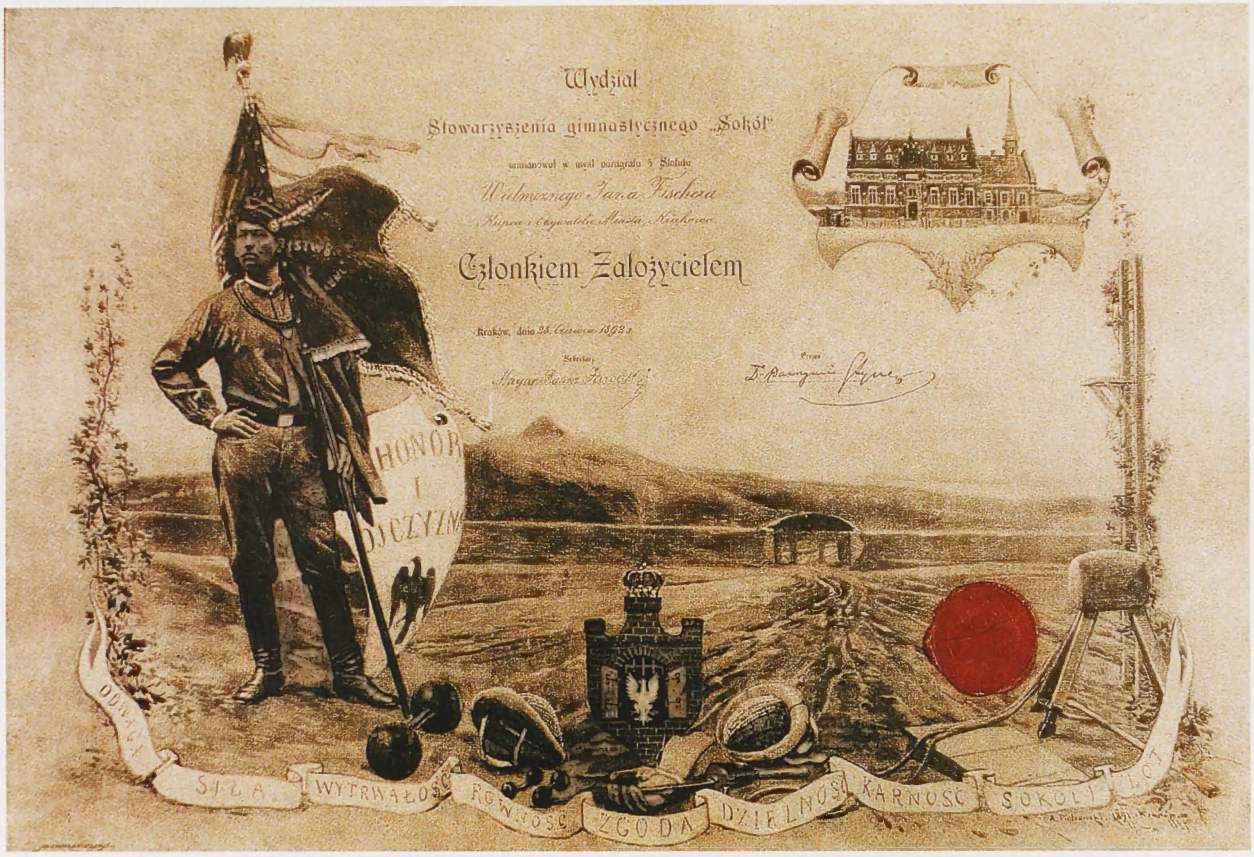
W dowód czego niniejszy dyplom podpisem Starszego Kongregacyi i wyciśnieniem pieczęci zaopatrzony, temuż wydanym zostaje.

Kraków dnia 20 lutego 1891.

Starszy Kongregacyi Kupieckiej
Henryk Schwarz

Sekretarz
M. Stefanowski

9. Dyplom Kongregacji Kupieckiej w Krakowie, potwierdzający członkostwo Jana Fischera, 20 II 1891 r. podpisany przez starszego Henryka Schwarza; ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)



10. Dyplom Wydziału Stowarzyszenia Gimnastycznego „Sokół" dla Jana Fischera, członka założyciela Towarzystwa, 28 VI 1892 r.; ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

łacu Spiskim, m.in. Michał Porębski, Wacław Janeczek i Fryderyk Reim (łącznie mieszkało tam 10 osób personelu sklepowego). W aktach spisu ludności z 1890 r. Jan Fischer jest już notowany jako właściciel tego budynku[48]. Być może doszło do jakichś wzajemnych rozliczeń między nim i Zajączkowskim przy okazji zawiązywania spółki, i stąd zmiana właściciela kamienicy.

Od 1896 r. Zajączkowski występował jako jawny wspólnik Fischera i wreszcie we wrześniu 1898 r. zawarto kontrakt, na mocy którego utworzono spółkę handlową (udziały po połowie), co spowodowało zmianę nazwy firmy na „Jan Fischer i spółka"[49]. Spółka Fischera i Zajączkowskiego prosperowała na tyle dobrze, że ten pierwszy nabył w tym okresie sąsiadującą z Pałacem Spiskim kamienicę w Rynku Głównym 33, ale sklep Jana Fischera pozostał w Rynku Głównym 34 i cieszył się w pierwszych latach XX w. sporym uznaniem. Potwierdzają to wspomnienia jednej z jego klientek, Eleonory z Cerchów Gajzlerowej, która napisała po latach:

> Sklep Fischerów, papierniczy, pięknie urządzony i dobrze zaopatrzony [...] Ileż tam było ślicznych rzeczy, kredek, piórników, kałamarzy, zeszytów, farb, wycinanek, papierów listowych i pamiętników oprawnych w skórę, z zameczkiem i kluczykiem[50].

W 1910 r., z nieznanych nam powodów, doszło do rozwiązania spółki: Jan Fischer sprzedał swoje udziały za sumę 61 880 koron Zajączkowskiemu, który stał się jedynym właścicielem sklepu „Jan Fischer i spółka". Po niespełna dwóch latach Zajączkowski sprzedał z kolei handel innemu kupcowi krakowskiemu, Janowi Wilczyńskiemu (23 I 1912)[51]. Nowy właściciel zmienił nazwę sklepu na „Jan Wilczyński, Handel papieru, przyborów piśmiennych i galanteryjnych". Był to koniec działalności kupieckiej Fischerów w Pałacu Spiskim.

[48] APKr, Akta spisu ludności Krakowa z 1890 r., Dz. IV 55, ul. Karmelicka 5.

[49] Ibidem, RH, Jan Fischer XVII/55/883, nr RH 487c.

[50] E. z Cerchów Gajzlerowa, *Tamten Kraków, tamta Krynica*, Kraków 1972, s. 30—31.

[51] APKr, RH A I 228, Jan Fischer i spółka.



11. Przed wejściem do dworu Fischerów w Bronowicach, od lewej: Jan Józef Fischer, Zuzanna Fischerowa, Zofia Federowiczowa, Henryk i Jan Krobiccy; fot. ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)



12. Dawny dwór Fischerów w Bronowicach Wielkich, stan obecny (fot. Elżbieta Firlet)



13. Kamienice Fischerów w Rynku Głównym 39—40, widok z września 1999 r. (fot. E. Firlet)



14. Fragment fasady dawnej kamienicy Fischerów w Rynku Głównym 40 z datą 1799 na witrynie sklepowej oraz inicjałami „JFT" powyżej, stan z września 1999 r. (fot. E. Firlet)

Wilczyński prowadził handel w branży papierniczej jeszcze w okresie międzywojennym. Firma przestała istnieć ostatecznie w czasie wielkiego kryzysu. Została wykreślona z rejestru handlowego na wniosek wdowy, Marii Wilczyńskiej, 23 XII 1937 r.

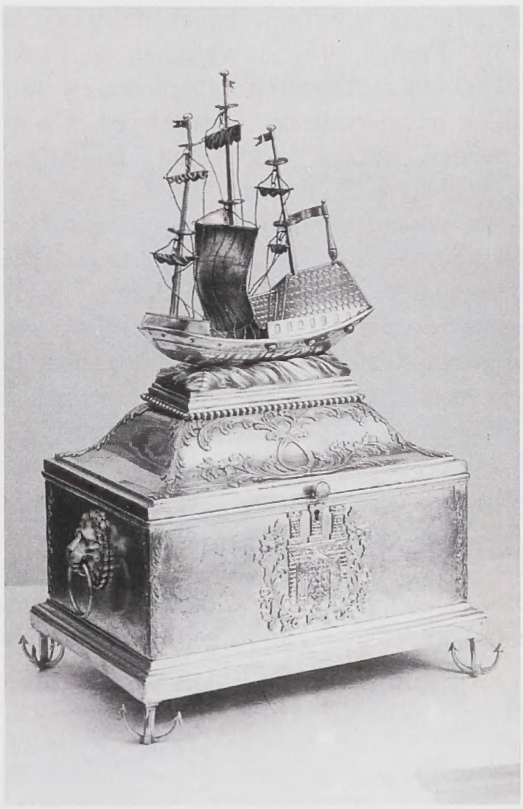
PODRÓŻNICZO-SPORTOWE PASJE — JAN JÓZEF

Sukcesorem Jana Władysława Fischera był jego syn Jan Józef (20 III 1873—8 VIII 1942), jedno z pięciorga jego dzieci z małżeństwa z Michaliną



15. Jan Władysław Fischer, 1919 r., fot. ze zbiorów MHK (repr. J. Korzeniowski)

ze Steusingów. U progu dorosłego życia przeżył tragiczną śmierć swoich dwóch braci: Władysława i Juliusza. Oba te zdarzenia miały miejsce w 1897 r. 11 stycznia 16-letni Władysław, uczeń szkoły w Chyrowie, przewrócił się podczas jazdy na łyżwach, a jeden z jego kolegów najechał na niego tak nieszczęśliwie, że uderzył go łyżwą w głowę, powodując jego natychmiastową śmierć. Kilka miesięcy później, 18 lipca, tragicznie zginął w trakcie jazdy na rowerze najmłodszy brat Jana Józefa, Juliusz, uczeń drugiej klasy gimnazjum. Z tą śmiercią pośrednio związany był Jan Józef. On to bo-



16. Pamiątkowa lada, wręczona w 100-lecie firmy Fischerów Janowi Władysławowi przez Ignacego Sobolewskiego, prezesa Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży Handlowej, wyrób wytwórni M. Jakubowskiego i M. Jarry, 1899 r.; ze zbiorów MHK



17. Tablica pamiątkowa, poświęcona Janowi Władysławowi Fischerowi i Michalinie ze Steusingów, obecnie na ścianie prezbiterium kościoła w Bronowicach Wielkich, dawnej kaplicy pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka i św. Władysława (fot. E. Firlet)

wiem, podczas pobytu w latach dziewięćdziesiątych we Francji, dokąd wyjechał na praktykę po ukończeniu Akademii Handlowej w Grazu, oddał się pasji wycieczek rowerowych. Na rowerze zjeździł Europę Zachodnią, Bałkany, był także w Afryce Północnej. Przed powrotem do domu uzyskał legitymację Touring Club de France, z numerem 52 017, która potwierdzała jego rowerowe zainteresowania i umiejętności [52]. W drogę powrotną do Krakowa zabrał ze sobą dwa rowery; jeden z nich ofiarował 11-letniemu Juliuszowi. Julek zginął jadąc na rowerze z Kuźnic do Zakopanego: nieszczęśliwie uderzył głową w drzewo, wiezione na wozie. Wypadek ten wywołał powszechne poruszenie w Zakopanem. Starosta nowotarski wydał zarządzenie zakazujące „jeżdżenia na rowerach po drogach zakopiańskich [...] mając na względzie bezpieczeństwo osób przyjeżdżających do Zakopanego na miesiące letnie".

W 1899 r., dwa lata po tych tragicznych wypadkach, senior rodu Fischerów przekazał handel synowi w trakcie jubileuszu 100-lecia firmy. Sprawę przejęcia handlu przez Jana Józefa przeprowadzono ostatecznie i formalnie dopiero w 1905 r. — 31 maja zawarto kontrakt kupna-sprzedaży między ojcem i synem, na mocy którego, za sumę 10 tys. koron, Jan Józef stał się właścicielem „handlu i składu papieru i materiałów piśmiennych" [53]. Kontrakt obejmował tylko część papierniczą firmy Fischerów. Inny był los części kolonialnej. „Oddział korzenny" firmy „J. F. Fischer" wspólnie z Władysławem Fischerem prowadził Marceli Dutkiewicz, rodem z Tarnowa. W 1900 r. został on członkiem Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Dutkiewicz przejął część kolonialną firmy Fischerów, a jednym z motywów takiej decyzji miał być fakt, że teściem Jana Józefa (w 1905 r. zawarł on związek małżeński z Zuzanną Jawornicką) był Józef Jawornicki, właściciel innego znanego w Krakowie sklepu kolonialnego („M. Jawornicki handel korzenny i win") na linii A—B w Rynku Głównym. Tak więc oddanie handlu kolonialnego Fischerów Dutkiewiczowi miało wynikać z chęci niezadrażniania stosunków z Jawornickimi.

Jan Józef przejął firmę od ojca, jednak przez długie lata dzielił swój czas między działalność kupiecką i rozmaite pasje sportowe i podróżnicze.



18. Wejście na główny wierzchołek Spiczastego Szczytu, fotografia wykonana przez Jana Józefa Fischera w latach dziewięćdziesiątych XIX w. (?); ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu

Największą namiętnością lat młodości Jana Józefa było niewątpliwie taternictwo. Pierwszym mistrzem, nauczycielem i przewodnikiem Janka w jego wyprawach po Tatrach był nauczyciel języka niemieckiego i łaciny w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, pisarz i tłumacz literatury greckiej — Edmund Żegota Cięglewicz (1862—1928). On to zaznajamiał kilkunastoletniego Janka z trudną sztuką wędrowania i wspinaczki w polskich górach. W 1888 r. 15-letni Janek Fischer wraz z Edmundem Cięglewiczem i przewodnikami Klimkiem Bachledą i Józefem Gąsienicą Gładczanem zeszli po raz pierwszy z Łomnicy przez Wyżnią Miedzianą Ławkę do Zielonego Stawu Kieżmarskiego [54]. Kolejnym liczącym się osiągnięciem Fischera było

[52] Legitymacja Touring Club de France na nazwisko J. Fischer z 1897 r., MHK, R. 1257.

[53] APKr, RH poj. I 5.

[54] B. Chwaściński, *Z dziejów taternictwa. O górach*



19. Jan Józef Fischer w Tatrach około 1900 r.; fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu

wyjście na Durny Szczyt od Klimkowej Przełęczy, zaliczone wspólnie z Michałem Siedleckim oraz przewodnikami Klimkiem Bachledą i Józefem Gąsienicą Gładczanem (1893). W 1900 r. „zrobił" nową drogę na Małym Kołowym Szczycie. Wspólnie ze Stanisławem Krygowskim, Zygmuntem Jaworskim i przewodnikami Klimkiem Bachledą i Józefem Kasprusiem Zuzaniakiem weszli na Modrą Turnię[55]. W sierpniu 1904 r. Janek, wraz z Janem Nowickim i przewodnikiem Janem Gąsienicą Ciaptakiem, przeszedł przez Żelazne Wrota i zdobył szczyt Marty w grupie Ganku (obecnie Żłobisty Szczyt) i Ostry Szczyt.

Jan Józef był jednym z pierwszych polskich taterników, który używał podczas wspinaczek plecaka, co w owych czasach stanowiło wielką nowość.

Bliskim przyjacielem Jana Józefa z wypraw taternickich był jego rówieśnik, absolwent Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, późniejszy zoolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Michał Siedlecki. Siedlecki poprzez drugie małżeństwo z Anną, córką Piotra Stachiewicza, spowinowacił się z Fischerami. W 1931 r. tak pisał o wspólnej z Jankiem Fischerem pasji:

> Mój drogi przyjacielu [...] Dążyliśmy do światła, do wolnej przestrzeni, do dali bez końca i granic, gdzie duch i myśl bez przeszkód może krążyć, gdzie więzów nie ma, a jest wolność i jest gdzieś w pobliżu próg nieskończoności. Pamiętasz pewno, jak to przed wielu laty błądziliśmy po Tatrach i pięliśmy się objuczeni ciężkimi plecakami na szczyty i przełęcze, by z nich patrzeć na przestrzeń daleką, na świat otwarty, zasnuty błękitną mgłą. Sypialiśmy na szczytach marznąc do kości, na to, by nocą podziwiać księżyc w pełni i czarne doliny z góry oglądać, by rankiem śledzić, który z szczytów najpierw zapali się czerwienią wschodu[56].

Podczas tatrzańskich wycieczek Jan Józef spotykał przedstawicieli wielu krakowskich rodzin. W Zakopanem u schyłku XIX w. bywali przecież

i ludziach, Warszawa 1979, s. 66; *Jan Józef Fischer, taternik, narciarz, żeglarz*, „Przekrój", 1985, nr 2087, s. 23.

[55] B. Chwaściński, op. cit., s. 85.

[56] J. J. Fischer, *Pod żaglami*, Warszawa 1931.



20. Tatry, Jan Józef z ojcem (?), fot. około 1890 r. (?); ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu

m.in. Koyowie, Schoenowie, Schwarzowie, Zieleniewscy, Szarscy, Estreicherowie, Rydlowie, Żeleńscy i Jaworniccy. W tym towarzystwie bawił młody Fischer[57]. We wspólnych z Jankiem wycieczkach uczestniczyli m.in.: jego przyszła żona Zuzanna Jawornicka z bratem Stanisławem, Henryk Szarski z synami Adamem, Stanisławem, Antonim i córką Józią, Emil i Julian Rettingerowie, Stanisław i Zygmunt Ciechanowscy oraz Zygmunt Jaworski[58].

Jan Józef Fischer wkrótce zaczął łączyć wspinaczkę z wyprawami narciarskimi w góry. Był jednym z pierwszych polskich narciarzy uprawiających turystykę górską. Umiejętności narciarskie zdobył na kursie jazdy na nartach w czasie studiów w Grazu. Uczęszczał wtedy do szkoły alpejskiej Mateusza Zdarskiego w Lillenfeld w Styrii[59] i zdobytą tam wiedzę szybko przeniósł na polski grunt.

W narciarskich wyprawach towarzyszył mu Stanisław Barabasz, we wczesnej młodości sądzony w słynnym procesie Ludwika Waryńskiego, później kierownik miejskiej szkoły rysunków i modeli przy Muzeum Techniczno-Przemysłowym w Krakowie oraz dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego

[57] J. Ciechanowska, A. Czarnowski, *Tatrzańskie lata*, Kraków 1993, s. 40.

[58] Ibidem, s. 41, 93.

[59] MHK, WJMF, R. 707, s. 7.



21. Samochód Jana Józefa Fischera — Cottereau w Bronowicach, fot. około 1905 r.; ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu

w Zakopanem. W 1894 r. Jan Józef Fischer razem ze Stanisławem Barabaszem odbyli rajd narciarski z Zakopanego, przez przełęcz Karczmisko, na Halę Gąsienicową i do Czerwonego Stawu. 16 III 1902 r. dotarli na Przełęcz Kondracką. Na przełęcz pod Kopą Kondracką wyszli 13 III 1904 r., dzień później stanęli nad Czarnym Stawem Gąsienicowym. Wspólne wycieczki narciarskie odbywali także w 1906 i 1907 r.[60]

Jan Józef uczestniczył aktywnie w budowie organizacyjnych ram ruchu narciarskiego. W 1908 r. powstało w Krakowie Karpackie Towarzystwo Narciarzy, od 1910 r. działające pod nazwą Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy. Fischer został pierwszym jego prezesem[61]. Po latach, 23 XII 1923 r., w uznaniu wielkich i niekłamanych zasług Jana Józefa Fischera dla narciarstwa polskiego, mianowano go członkiem honorowym Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w Krakowie[62].

Narciarsko-taternickie pasje Fischera uzupełniała namiętność do fotografowania; razem z Zygmuntem Jaworskim i Walerym Eliaszem Radzikowskim należał do pierwszych fotografów amatorów w Tatrach. Zygmunt Jaworski, późniejszy profesor Wydziału Rolniczego UJ, o rok starszy od Janka, był jego kuzynem, synem Pauliny z Fischerów, i częstym towarzyszem górskich wycieczek.

Jan Józef pozostawił cykl znakomitych fotografii, prezentujących rodzinne i w gronie przyjaciół odbywane wycieczki w góry, a także ukazujących piękno tatrzańskiej przyrody[63]. Wpadł też na

[60] „Taternik", 1908, nr 1, s. 14—15; S. Barabasz, *Wspomnienia narciarza*, Zakopane 1914, s. 19—20.

[61] J. Ciechanowska, A. Czarnowski, op. cit., s. 109.

[62] Dyplom honorowy dla Jana Fischera, APKr, FF 1.

[63] Liczący ok. 200 fotografii zbiór Jana Józefa przechowywany jest w dziale fotografii Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

pomysł sprzedawania kart widokowych z Tatr w swoim sklepie na linii A—B. Były to jedne z pierwszych tatrzańskich pocztówek, wykonywane z fotografii[64]. Fischer został także aktywnym członkiem Towarzystwa Fotografów Amatorów, mieszczącego się w Rynku Głównym 17, a powstałego w 1902 r. Zasiadał we władzach towarzystwa, będąc członkiem jego wydziału w 1904 r.[65]

Samochody były kolejną wielką namiętnością Jana Józefa Fischera. Zamiłowanie do wszelkich nowinek, pasja poznania, otwartość umysłu i odwaga stawiania czoła coraz to innym wyzwaniom skłoniły go do wypróbowania swych sił i na tym polu. Syn Jana Józefa, Jan Michał, pisał u schyłku życia o swoim ojcu: „był jednym z pionierów motoryzacji w Krakowie. Według tradycji rodzinnej o mało co się urodziłem w jego pierwszym samochodzie"[66]. W 1901 r. Fischer kupił tzw. kwadrycykl z francuskim silnikiem de Diona. Pojazd ten posiadał silnik jednocylindrowy o mocy 1 i 3/4 KM, a nadwozie wykonane było z wikliny[67]. Za pierwszy wykonany na ziemiach polskich samochód uchodzi jednak Cottereau, zbudowany przez krakowskiego mechanika Wincentego Schindlera w 1903 r. Pierwsza jazda samochodem po ulicach Krakowa miała miejsce 18 III 1903 r. Pierwszy samochód na zamówienie wykonał Schindler dla krakowskiego kupca Anastazego Froncza, następny dla Aleksandra Bandrowskiego. Kolejnymi właścicielami Cottereau byli Jan Józef Fischer, farmaceuta Stanisław Jakubowski i inżynier Emil Rettinger[68]. Samochód Fischera był czwartym Cottereau, sprzedanym przez „Garage d'Automobiles" Schindlera, a zakupił go Jan Józef jako prezent ślubny dla swej żony. Planował bowiem wspólne z nią samochodowe wycieczki do ukochanego Zakopanego. W 1908 r. Jan Józef nabył drugi samochód — Prima, sprowadzony z Francji, i użytkował go przez około półtora roku. Wreszcie w 1911 r. zakupił ostatni przed pierwszą wojną światową automobil: luksusowy Delaunay-Belleville. Samochód ten służył Fischerom jeszcze w 1939 r.

Fischerowie korzystali z samochodu w czasie corocznych wakacji, odbywając wycieczki po Europie, m.in. do Tyrolu i w Dolomity. W 1913 r.



22. Portret Zuzanny z Jawornickich Fischerowej, malowała M. Płonowska, 1913 r.; ze zbiorów MHK (repr. J. Korzeniowski)

przejechali przez przełęcz Stelvio, wówczas najwyżej położoną drogę w Europie.

Jan Józef współtworzył pierwsze polskie zrzeszenie właścicieli i użytkowników samochodów: Galicyjski Klub Automobilowy w Krakowie, którego posiedzenie konstytuujące odbyło się w Pałacu Spiskim 25 III 1908 r., a Fischer został członkiem jego pierwszego, 12-osobowego wydziału, kierowanego przez prezesa Andrzeja Potockiego[69].

W okresie II Rzeczypospolitej, w wolnej Polsce, Jan Józef oddał się jeszcze jednej wielkiej miłości: żeglowaniu. Już jako dojrzały mężczyzna dostrzegał źródła swej pasji żeglarskiej w... Bronowicach. W 1913 r. pisał:

Pamiętam w Bronowicach, w ogrodzie mych rodziców była sadzawka. Zazwyczaj zaludniały ją kaczki i żaby. Na nas,

[64] J. Ciechanowska, A. Czarnowski, op. cit., s. 73.

[65] J. Koziński, *Fotografia krakowska w latach 1840—1914*, Kraków 1978; *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha za rok 1905*, Kraków 1905, s. 201.

[66] MHK, WJMF, R. 707, s. 19—20.

[67] J. Ciechanowska, A. Czarnowski, op. cit., s. 97.

[68] A. Bogunia-Paczyński, *Jak młynarczyk Schindler samojazdy na pneumatykach stawiał*, „Gazeta Wyborcza" z 21—22 VIII 1998, s. 35—37.

[69] A. Bogunia-Paczyński, *Samochodowcy, wyścigowcy, automobilerzy albo diabły i diablice w daimlerowskich landach. Początki zrzeszonego automobilizmu w Krakowie (1908—1914)*, Kraków 1998, s. 17.

dzieci, wywierała wpływ magiczny. Liczne pancerniki i fregaty z deseczek lub papieru konstruowane nie mogły nas już zadowolić[70].

Niewiele wiemy o pierwszych próbach żeglarskich Fischera; rozpoczął swoje żeglowanie od wspólnych z kilkunastoletnimi synami wycieczek wioślarskich po Wiśle.

Żeglowanie w sposób naturalny zastąpiło taternictwo i narciarstwo, przypisane możliwościom fizycznym wieku młodzieńczego. 50-letni Jan Józef znalazł dla siebie nowe pole działania, na którym znów mógł zbliżyć się do miejsc wcześniej nie odkrytych lub poznanych tylko przez nielicznych — były to wyprawy jachtem na dalekie morza.

Wiosną 1925 r. 10-osobowa spółka, której siłą napędową stał się Jan Józef, zakupiła jacht „Carmen". Udziałowcy złożyli się po 10 tys. zł, a transakcji dokonano w duńskim porcie Nyborg nad Wielkim Bełtem. 20 V 1925 r. „Carmen" zawitała do portu gdańskiego. W 1926 r. Fischer odbył najdłuższy rejs na tym jachcie. 5-osobowa załoga, kierowana przez Jana Józefa i składająca się z obu jego synów — Jana Michała i Józefa Tomasza — dr. Feliksa Hłaski z Warszawy i rybaka z Gdyni, pokonała około 1500 mil morskich i dotarła do Kopenhagi, Göteborga i Oslo. Rejs ten trwał od 12 maja do 18 lipca. Odczyt poświęcony wyprawie na jachcie „Carmen" Fischer wygłosił w Polskim Towarzystwie Geograficznym w Krakowie 15 XI 1926 r. W 1927 r. ukazała się drukiem relacja z tej podróży pt. *1500 mil łodzią żaglową*. „Carmen" co roku wypływała w morze. Po kilku latach rozpoczęto poszukiwania nowego, większego statku. Wiosną 1930 r. spółka sprzedała „Carmen", a w czerwcu zakupiono w Szczecinie niemiecki jacht „Heimat" o długości 16,5 m i wyporności 30 t. Pod nazwą „Jurand" statek ten zawitał do Gdyni 29 VII 1930 r. i wkrótce wyruszył w rejs do Sztokholmu, Kalmaru i Visby. W wyprawie tej uczestniczyło 9 osób: Jan Józef i m.in. Kuba Merunowicz, Tadeusz Szarski oraz trzech lotników 2. pułku lotniczego z Krakowa, zapewne przyjaciół Fischera[71].

W następnych latach Fischer aktywnie zajmował się organizacją kolejnych morskich wypraw. Przygotowania te zajmowały mu co roku sporo czasu. Program ekspedycji w czerwcu 1932 r. przewidywał udział 10 osób, około miesięczny rejs, trasę przez Helsingörn, Skagen do zachodnich fiordów w Norwegii, zwiedzanie lodowców i wodospadów, a w drodze powrotnej postój w Göteborgu, Kopenhadze i na Bornholmie[72].

Jan Józef Fischer stał się w latach trzydziestych bardzo popularny i ceniony w polskim środowisku żeglarskim. Świadczy o tym zachowana korespondencja, zawierająca listy od osób z wielu polskich miast. 16 V 1934 r. Maria Wasilewska z Warszawy pisała do niego:

pragnieniem więc naszym byłoby pod kierunkiem jednego z czołowych żeglarzy polskich, jakim jest Szanowny Pan — rozszerzyć zdobyte dawniej wiadomości. Prosimy więc uprzejmie o możliwą najszybszą odpowiedź, czy Szanowny Pan zgadza się zaangażować nas do swojej załogi[73].

Jan Józef Fischer był jednak nie tylko miłośnikiem górskich, narciarskich i żeglarskich przygód, pasjonatem nowinek technicznych — rowerowych, samochodowych, czy aktywnym członkiem Komitetu Kopca Kościuszki w Krakowie[74], ale także wielkim polskim patriotą, co znalazło potwierdzenie zarówno w czasie pierwszej, jak i drugiej wojny światowej.

Przeszkolenie wojskowe odbył Fischer w 1891 r. w wojsku austriackim, w 1. pułku artylerii. W 1914 r. został powołany do służby w korpusie kierowców (podobnie jak bardziej znany od niego Wojciech Kossak). W czasie wojny znalazł się na froncie m.in. w Rumunii i Mołdawii[75]. Po ponad trzy i półrocznej walce w mundurze austriackim przedostał się — w nieznanych nam okolicznościach — do Francji. Tu trafił do szkoły lotniczej, a następnie do eskadry lotniczej Armii Polskiej gen. Józefa Hallera. Po powrocie do Polski pod koniec 1918 r. został przydzielony do Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie — grupy lotniczej. W dniu 31 XII 1918 r. porucznik Jan Józef Fischer został zwolniony ze służby wojskowej[76]. 18 I 1919 r. w krakowskim „Czasie" ukazał się jego apel:

Do oficerów rezerwowych zdemobilizowanych! Rozkazem z dn. 27 XII 1918 zostali starsi nad 35 lat oficerowie rezerwowi zdemobilizowani. Niejednego rozkaz ten dotknął. Niejeden

[70] J. J. Fischer, op cit., s. 11.

[71] Ibidem, s. 81.

[72] Program wycieczek jachtu „Jurand" w lecie 1932 r., APKr, FF 1.

[73] List M. Wasilewskiej do J. J. Fischera z 16 V 1934 r., ibidem.

[74] *Kościuszce w hołdzie*, praca zbior. pod red. M. Rokosza, Kraków 1994, s. 138—139. Jan Józef figuruje na ostatniej przed wybuchem drugiej wojny światowej liście członków Komitetu Pomnika Kościuszki z 1938 r.

[75] Pismo Z. Fischerowej do C.K. Sądu Powiatowego w Krakowie w sprawie sprzedaży 1 butelki atramentu żandarmowi z posterunku w Bieńczycach z 12 III 1918 r., APKr, ITS 244.

[76] Karta zwolnienia porucznika Jana Fischera z 31 XII 1918 r., APKr, FF 1.



23. Jan Józef Fischer w mundurze austriackim w czasie pierwszej wojny światowej; fot. ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

z nas, zmuszony lata całe służby i zdrowia poświęcić wrogom, miał nadzieję, że teraz dane mu będzie dla Polski krew przelać. Polskę własnymi piersiami zasłonić. Pocieszaliśmy się myślą, że nadejdzie chwila, gdy Ojczyzna sobie o nas przypomni [...]. Wielu z nas postanowiło zgłosić się natychmiast do służby nie czekając na powołanie. Chcemy to zrobić zbiorowo. Podanie odejdzie 1 lutego do Warszawy. Proszę tedy wszystkich kolegów zdemobilizowanych o nadesłanie swych podań pod moim adresem: Jan Fischer por. lotnik, Kraków, Rynek 39—40 I p.[77]

Jan Józef został przydzielony jako porucznik-obserwator do służby w jednostce na lotnisku wojskowym na Rakowicach. Jego pierwszym zadaniem było przejęcie lotniska z rąk Austriaków. Jego syn wspominał po latach:

Całą wiosnę (1919 r.) ojciec był na lotnisku — Rakowicach, a ponieważ biegle mówił po angielsku i francusku, więc był odkomenderowywany do różnych misji wojskowych. Pamiętam, że kilka razy byli na obiedzie oficerowie angielscy i francuscy[78].

W 1919 r. Fischer został wyznaczony do Misji Zakupów Armii gen. Hallera i w związku z tym wyjeżdżał kilkakrotnie do Francji, mając za zadanie dokonanie zakupów dla organizującego się Wojska Polskiego.

W lipcu 1935 r. Jan Józef, w stopniu kapitana rezerwy, został zwolniony od obowiązku wojskowego i przeniesiony w stan spoczynku. Do tej pory był przydzielony do 2. pułku lotniczego, stacjonującego w Rakowicach. Miał tutaj przyjaciół lotników, z którymi w czasie letnich wakacji pływał po dalekich morzach na jachtach „Carmen" i „Jurand".

Jeszcze raz w pierwszych dniach września 1939 r., w chwili zagrożenia bytu Polski przez najazd hitlerowski, kapitan-obserwator w stanie spoczynku Jan Józef Fischer zgłosił gotowość służby w obronie ojczyzny. W liście, skierowanym do dowództwa 2. pułku lotniczego w Krakowie, napisał:

Wobec ogłoszonej dodatkowej mobilizacji bez względu na wiek zgłaszam się powtórnie do służby czynnej. Mimo mych 66 lat jestem zdrów i nie nerwowy. Karty mob. nie posiadam.



24. Jan. J. Fischer w mundurze Hallerczyka, 1918.; fot. ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

[77] *Do oficerów zdemobilizowanych*, „Czas" z 18 I 1919 r.

[78] MHK, WJMF, R. 707, s. 50.

W razie powołania mnie, mam do dyspozycji mój stary samochód Deleunay-Belleville mod. 1910 10/40 HP. Zdrów, choć stary. Ma jedną wadę. Zużywa za dużo oliwy, oraz samochód mego syna (obecnie na froncie) Vauxhall sportowy, bardzo szybki.

Oba samochody są otwarte z budami. Prosiłbym również o wskazanie mi — może telefoniczne — jak mam postąpić w razie ewakuacji Krakowa[79].

Prośbę Fischera władze wojskowe odrzuciły. W chwili, kiedy Jan Józef pisał ów list, jego dwaj synowie: Jan Michał i Józef Tomasz, walczyli na froncie z Niemcami. Choć Fischer nie został ostatecznie powołany do służby wojskowej, to jego pismo i starania o otrzymanie karty mobilizacyjnej są świadectwem patriotycznej i godnej przypomnienia postawy wobec zagrożenia państwa i narodu polskiego przez agresję niemiecką.

Nie dane mu było walczyć za niepodległość Polski i nie dane mu było także dożyć wolnej Polski. 24 VI 1942 r. został razem z bratem żony, Stanisławem Jawornickim, aresztowany przez Niemców w swoim mieszkaniu na linii A—B. Obaj mieli być aresztowani jako zakładnicy, pojawia się też wersja zatrzymania Fischera za odmowę podpisania volkslisty. Wiemy, że Fischer i Jawornicki, po około miesięcznym pobycie w areszcie na Montelupich, zostali wysłani do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jan Józef zginął tam 8 VIII 1942 r.; młodszy o kilkanaście lat Jawornicki przeżył w warunkach obozowych tylko kilka tygodni dłużej[80].

KRYZYS I LIKWIDACJA FIRMY FISCHERÓW W POŁOWIE LAT TRZYDZIESTYCH XX WIEKU

Przez całą pierwszą wojnę światową firma kupiecka Fischerów była tymczasowo zarządzana przez jej pracowników. Od lata 1914 r. handel Fischerów, w związku z powołaniem Jana Józefa do służby w wojsku austriackim, pozostawał w rękach Zuzanny Fischerowej, a faktycznie — kierownika sklepu, Włodzimierza Tarnawickiego. Prowadził on firmę w Rynku Głównym 39—40 do listopada 1917 r., kiedy to otrzymał powołanie do wojska. W związku z tym interes kupiecki Fischerów przejął kolejny pracownik Jana Józefa — 34-letni Władysław Panek[81].

Handel Fischerów działał w warunkach przepisów wojennych, ograniczających m.in. wysokość cen detalicznych — stąd np. pozew przeciw firmie Fischerów do C.K. Sądu Powiatowego o sprzedaż butelki atramentu po cenie znacząco zawyżonej. Sprawa ta miała miejsce w marcu 1918 r., a nabywcą zbyt drogiego towaru był żandarm z posterunku w Bieńczycach. Zuzanna Fischerowa, broniąc się w trakcie rozprawy, wskazywała na trudności w rzetelnym prowadzeniu handlu, wynikające z kłopotów kadrowych. W marcu 1918 r. personel firmy składał się jedynie z jednego doświadczonego pracownika (Władysław Panek), dwóch młodych subiektów, czterech ekspedientek, dwóch kasjerek, jednej buchalterki i dwóch praktykantów[82].

W 1919 r. sytuacja firmy zaczęła się stabilizować. Wrócił do Krakowa Jan Józef i zaczął osobiście doglądać kupieckiego interesu. Sklep na linii A—B cieszył się ciągle sporym uznaniem i posiadał wierną i stałą klientelę. Potwierdzeniem jego renomy był uroczyście świętowany w 1929 r. jubileusz 130-lecia istnienia firmy. Obchody te miały miejsce 17 XI 1929 r. i rozpoczęły się mszą w kościele Mariackim o godz. 9 rano, a następnie kontynuowane były w kamienicy Pod Konikiem, gdzie odbyło się odświętne śniadanie[83]. Nawiązano tym samym do pamiętnych dni listopada 1899 r., kiedy cały mieszczański Kraków świętował 100-lecie kupieckiej firmy Fischerów.

Jan Józef poświęcał w latach dwudziestych swojej firmie niewiele czasu. Oddawał się wielu innym zajęciom, w tym corocznym wyprawom morskim. Już w lipcu 1920 r. udzielił prokury swojej żonie Zuzannie, upoważniając ją do prowadzenia handlu i podpisywania dokumentów firmy[84]. W 1930 r. Jan Józef przekazał interesy kupieckie w ręce swojego starszego syna, Jana Michała. Sporządzono kontrakt, na mocy którego Jan Michał, za sumę 12 tys. zł, stał się właścicielem firmy. Fakt ten potwierdzono wpisem do rejestru handlowego w grudniu tego roku[85]. W tym okresie obroty sklepu wynosiły około 100 tys. zł rocznie[86]. Sytuacja firmy Fischerów stawała się jednak coraz gorsza. Od 1933 r. zaznaczył się poważny spadek obrotów; sklep był zadłużony. Otwarto postępowanie układowe do majątku dłużnika, Jana Michała Fischera. Wszczęto także urzędowe postępo-

[79] Pismo Jana Józefa Fischera do dowództwa 2. pułku lotniczego w Krakowie-Rakowicach z września 1939 r., MHK, R. 1253.

[80] Księga zgonów z Auschwitz, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince, 1995, t. 2, poz. 19502/42, 25986/42.

[81] Pismo Z. Fischerowej do C.K. Sądu Powiatowego w Krakowie, zob. jw. przyp. 75.

[82] Ibidem.

[83] Zaproszenie na jubileusz 130-lecia firmy Fischerów, MHK, R. 1250.

[84] Wpis do RH z 23 VII 1920 r., APKr, RH 290, poj. I 5.

[85] Wpis do RH z 29 XII 1930 r., ibidem.

[86] MHK, WJMF, R. 707, s. 106.

wanie egzekucyjne, wobec niemożności ściągnięcia długów. Kolejne wezwania na rozprawy nie trafiały do adresata. Jan Michał wyprowadził się z Krakowa i sądowe pisma otrzymywał jego ojciec, Jan Józef. W 1936 r. firmę Fischerów przejął wieloletni kierownik sklepu, Władysław Panek. Jan Michał wycofał się z prowadzenia handlu, który od dłuższego czasu nie przynosił zysku. 23 VII 1938 r. sąd zdecydował o likwidacji firmy Fischerów i wykreśleniu jej z rejestru handlowego[87]. W ten sposób Fischerowie utracili firmę, która funkcjonowała na krakowskim rynku handlowym od ponad 130 lat i należała do nielicznych w Krakowie o tak długiej i nieprzerwanej historii.

Przyczyny upadku firmy Fischerów należy niewątpliwie łączyć z nadejściem wielkiego kryzysu, który dosięgnął polską gospodarkę u progu lat trzydziestych. W tym okresie zbankrutowało wiele firm przemysłowych i handlowych w Krakowie, np. sklep drogeryjny Artura Reima na linii A—B. Nie udało się uniknąć tego losu i firmie Fischerów. Jan Michał w swoich wspomnieniach jako przyczyny kryzysu firmy wskazywał: straty wojenne jeszcze z czasu pierwszej wojny światowej i załamanie koniunktury w okresie inflacji na początku lat dwudziestych; po latach napisał: „Cały majątek firmy został wyprzedany w ciągu wojny i inflacji"[88]. Na krakowskim rynku handlu papierniczego panowała duża konkurencja. Działały sklepy Czaplińskiego, Steinbiegala i Wojnara przy ul. Szewskiej, Wilczyńskiego na linii C—D oraz Karlińskiego w Sukiennicach. W wielu sklepach wielobranżowych prowadzono działy materiałów papierniczych. Jan Michał, oceniając przyczyny kryzysu, wskazywał też na nikłe możliwości kredytowania działalności handlowej, co komplikował dodatkowo fakt, że właścicielem sklepu był on, a kamienic Fischerów — Jan Józef[89]. Ta sytuacja utrudniała zaciągnięcie kredytu przez ostatniego właściciela firmy papierniczej.

Niewątpliwie wszystkie wymienione czynniki złożyły się na wycofanie się Jana Michała Fischera z prowadzenia rodzinnego interesu i konieczność szukania źródeł utrzymania rodziny gdzie indziej.

OSTATNI WŁAŚCICIEL FIRMY PAPIERNICZEJ — JAN MICHAŁ

Jan Jozef z małżeństwa z Zuzanną z Jawornickich doczekał się dwóch synów: Jana Michała (15 V 1906—19 V 1975) i Józefa Tomasza (11 I 1908—28 VII 1984). Obaj chłopcy wychowywali się w pierwszych latach życia w domu na krakowskim Rynku i w podkrakowskich Bronowicach, w dworku Fischerów, w którym mieszkał także ich dziadek, Jan Władysław. W tym czasie świetność majątku Fischerów zaczęła przemijać: od 1901 r. sprzedawali oni kolejne działki w Bronowicach; w 1911 r. odprzedali krakowskiej Spółce Przemysłowo-Rolniczej największą część majątku. Nie zmieniło to faktu, że Bronowice stanowiły ciągle ważne miejsce życia rodzinnego i towarzyskiego Fischerów i ich przyjaciół. Mali Fischerowie wraz z rodzicami około 1911 r. na stałe zamieszkali w Bronowicach, gdzie uczył ich guwerner, Zygmunt Masłoń. W Bronowicach często bywali m.in. dziadkowie chłopców — państwo Józef i Anna Jawornicy, „wuj" Stanisław Szarski, brat Antoniego i Adama, szeregowiec drużyn strzeleckich, Tadeusz Federowicz, przyszły dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności, mąż siostry Jana Józefa, Zofii — jednej z „najpiękniejszych kobiet w Krakowie".

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie w 1914 r. Dwór w Bronowicach zajęło wojsko austriackie, Jan Józef rozpoczął służbę w armii austriackiej (3 VII tego roku, wraz z siostrzeńcem Stanisławem Federowiczem, wyruszył na front swoim samochodem Dellanuay-Belleville), obaj bracia zamieszkali natomiast w kamienicy dziadka — Józefa Jawornickiego — w Rynku Głównym 46. Mieszkali tutaj krótko, bo już we wrześniu 1914 r., w związku z ewakuacją Krakowa, wyjechali na Morawy, do miejscowości Wagstadt (dzis. Bilovec), gdzie przebywali do wiosny 1915 r.[90]

Austriacy stacjonowali w budynkach mieszkalnych i gospodarczych Fischerów w Bronowicach do 1916 r. Jesienią tego roku specjalna komisja wojskowa, z przedstawicielami C.K. Starostwa, oszacowała straty spowodowane przez wojsko. Szanse na otrzymanie stosownych odszkodowań były chyba niewielkie, bo jeszcze rok później, w październiku 1917 r., Jan Władysław Fischer kierował do C.K. Starostwa w Krakowie pisma z prośbą o ich wypłatę[91].

Po powrocie z Moraw Fischerowie zamieszkali w swojej kamienicy w Rynku i kontynuowali naukę w gimnazjum. Do kręgu przyjaciół Jana Michała i Józefa Tomasza w tych dziecięco-młodzieńczych latach należeli przede wszystkim: Merunowiczowie, Ciechanowscy, Władysław Jaworski, syn Zy-

[87] Wpis do RH z 23 VII 1938 r., APKr, RH 290.
[88] MHK, WJMF, R. 707, s. 101.
[89] Ibidem, s. 100.
[90] Ibidem, s. 25—27.
[91] Pismo Władysława Fischera do C.K. Starostwa w Krakowie z 5 X 1917 r., APKr, ITS 244.



25. Portret Jana Michała Fischera, malował Vlastimil Hofman, 1919 r.; ze zbiorów MHK (fot. Jacek Kubiena)



26. Portret Józefa Tomasza Fischera, malował Vlastimil Hofman, 1919 r.; ze zbirów MHK (fot. Jacek Kubiena)

gmunta, oraz Andrzej i Stanisław Siedleccy (dzieci prof. Michała Siedleckiego, przyjaciela ojca).

Kiedy Jan Józef Fischer wrócił z Francji w listopadzie 1918 r., codzienne życie Jana Michała i jego brata powróciło do dawnego rytmu. Nauka w szkole przedzielana była wakacyjnymi wyjazdami, m.in. do bliskiego Ojcowa. W 1921 r. obaj chłopcy razem z ojcem wyprawili się po raz pierwszy nad polskie morze, do Gdańska i Gdyni. Jan Józef zapisał synów do Oddziału Wioślarskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Krakowie. Wspólnie odbywali wycieczki łodzią w górę Wisły. Od 1919 r. Fischerowie zaczęli korzystać z plaży sekcji wioślarskiej AZS-u [92].

W 1924 r. Jan Michał zdał maturę i od października tego roku uczęszczał na kurs abiturientów w Akademii Handlowej w Krakowie. Tym samym jemu wyznaczono tradycyjną dla tej kupieckiej rodziny drogę zawodową: nauka w Akademii Handlowej, praktyka w firmie handlowej za granicą i przejęcie firmy od ojca. W 1925 r., po ukończeniu kursu handlowego, Jan Michał wyjechał do Wiednia. Tu, w firmie papierniczej Carla Lusanskiego, odbywał praktykę zawodową. Wyjeżdżał do Holandii, pływał z ojcem na jachcie „Carmen", a w 1926 r. przeniósł się do Paryża, gdzie kontynuował edukację handlową. Po powrocie do kraju odbył służbę wojskową: najpierw w 5. Dywizjonie Artylerii Przeciwlotniczej w Krakowie przy ul. Prandoty, a następnie w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu i wreszcie w 10. Dywizjonie Artylerii Konnej w Jarosławiu (1928). W tym czasie jego brat, Józef Tomasz, służył w podchorążówce w Łobzowie. W 1928 r. Jan Michał rozpoczął pracę w firmie Fischerów w Rynku Głównym 40, najpierw pod kierunkiem ojca, a od 1930 r. już jako właściciel.

Józef Tomasz związał swą drogę zawodową z handlem kolonialnym swojego dziadka, Józefa Jawornickiego. Od 1921 r., po śmierci Jawornickiego, właścicielem firmy „M. Jawornicki" był jego syn, Stanisław Jawornicki, wuj Józefa Tomasza, profesor filozofii. Jawornicki nie miał przekonania i talentu do kupieckich interesów i 11 V 1932 r. odprzedał swoje udziały siostrzeńcowi, który — po zrzeczeniu się wszelkich pretensji do sklepu kolonialnego Jawornickich przez Zuzannę Fischerową (lipiec 1932 r.) — został wyłącznym właścicielem firmy „M. Jawornicki" [93].

Starszy z braci, Jan Michał, zawarł związek małżeński z Ireną Leszczyńską, córką Izydory (Niusi) z Schillerów Leszczyńskiej. Niusia Leszczyńska

[92] MHK, WJMF, R. 707, s. 116.

[93] APKr, RH AIII 146, akta firmy handlu korzennego M. Jawornicki.



27. Jan Józef Fischer (drugi od lewej) z synami Janem Michałem i Józefem Tomaszem w Kopenhadze, w trakcie jednego z rejsów żeglarskich, 1926 r.; fot. ze zbiorów prywatnych (repr. J. Korzeniowski)

była bliską przyjaciółką — jeszcze z czasów szkolnych — matki Jana Michała, Zuzanny Jawornickiej. Ojcem Niusi był Leon Schiller de Schildenfeld, znany kupiec krakowski i właściciel agencji handlowej. W 1905 r. Izydora Schillerówna zawarła związek małżeński z cenionym aktorem Jerzym Leszczyńskim. Na hucznym weselu świętowano „związek córki patrycjatu krakowskiego z potomkiem arystokracji teatralnej, Leszczyńskich i Rapackich"[94]. Niusia Leszczyńska, tak jak jej mąż, podążyła drogą artystyczną i przez kilkanaście lat występowała na deskach scenicznych pod nazwiskiem Anna Belina. Owocem tego związku była córka Irena, ale Leszczyńscy rozwiedli się, a Izydora związała się ze znanym dyplomatą Tadeuszem Jackowskim (ślub w 1923 r.), tak więc drugim domem Ireny Leszczyńskiej i jej matki stał się majątek we Wronczynie w Wielkopolsce, należący do Jackowskiego.

Jan Michał zaczął bywać we Wronczynie; po latach napisał o Irenie:

> Od dziecka dążyliśmy do siebie [...] Po 4 latach rozłąki, spotkaliśmy się w 1920 roku, gdy zaczęła studiować w Białym Klasztorze SS Niepokalanek w Nowym Sączu. Zaczęliśmy się częściej widywać w czasie świąt i wakacji, gdy była w przejeździe do Warszawy lub gdy je spędzała u Dziadków, Leona Schillera i jego żony, którzy mieszkali przy ul. Wiślnej 10[95].

U schyłku 1931 r. Irena, mająca za sobą — tak jak jej matka — aktorskie próby, oraz Jan Michał zawarli związek małżeński. Ślub cywilny miał miejsce w Biskupicach koło Poznania 1 XII 1931 r., a świadkami byli przyjaciele Jana Michała — Jan Grosse i Jakub Merunowicz. Ślub kościelny odbył się we Wronczynie 2 I 1932 r., po czym młodzi wynajęli mieszkanie w Krakowie przy ul. Batorego 19, za 220 zł miesięcznie[96].

Małżeństwo Jana Michała Fischera i Ireny Leszczyńskiej okazało się niezbyt szczęśliwe; po latach oceniane było przez niektórych głównie jako rezultat starań obu przyjaciółek: Niusi Leszczyńskiej (Anny Jackowskiej) i Zuzanny Fischerowej.

Wkrótce po ślubie rozpoczęła się tułaczka Jana Michała. W związku z kryzysem firmy papierniczej Fischerów zmuszony był zatrudnić się jako pracownik najemny. Pracował w Warszawie, w firmie „Nasz sklep Urania". Od września 1935 r. mieszkał przez pewien czas u wuja żony, Leona Schillera,

[94] E. Csato, *Leon Schiller*, Warszawa 1968, s. 71.
[95] MHK, WJMF, R. 707, s. 108.
[96] Ibidem, s. 110.

znakomitego polskiego reżysera i dramaturga, któremu płacił 25 zł miesięcznie za pokój ze śniadaniem. W niedzielę Jan Michał udawał się na obiad do teścia, Jerzego Leszczyńskiego, który ze swoją drugą żoną mieszkał przy ul. Smolnej 34[97].

Od 1936 r. Fischer pracował (z polecenia Tadeusza Jackowskiego) w dużych i nowoczesnych Zakładach Przemysłu Drzewnego „Olza" S. A. w Mikaszewicach w województwie poleskim. Przez ten okres, tj. do listopada 1938 r., Fischerowie mieszkali razem w Mikaszewicach. U schyłku 1938 r. Jan Michał stracił pracę i zmuszony był przenieść się do działu sprzedaży druciarni w Boguminie. Dopiero wiosną 1939 r. Fischerowie zamieszkali wspólnie w Cieszynie. Nie dane im było cieszyć się zbyt długo małżeńskim szczęściem, bowiem 30 sierpnia Jan Michał otrzymał kartę mobilizacyjną do 9. pułku artylerii ciężkiej we Włodawie i w pierwszych dniach września wyruszył na front. Odtąd drogi małżeństwa Fischerów rozeszły się ostatecznie.

Jan Michał i Irena reprezentowali w połowie lat trzydziestych dwa coraz bardziej odległe od siebie światy. On wywodził się ze znakomitego krakowskiego rodu mieszczańskiego, ale około 1930 r. już nieco podupadłego (jak wiemy, po likwidacji rodzinnej firmy zmuszony był szukać zatrudnienia jako pracownik najemny, i to w różnych miejscach Polski); ona także pochodziła z rodziny kupieckiej — Schillerów, ale poprzez ojca, znakomitego aktora, i matkę, też znaną aktorkę, oraz wuja — reżysera, mocno tkwiła w środowisku warszawskiej bohemy aktorskiej. Drugie małżeństwo matki Ireny z Tadeuszem Jackowskim związało obie z Wronczynem — miejscem spotkań wielu postaci ze świata sztuki. Bywali tu m.in. Leon Schiller, Jan Lechoń, Juliusz Osterwa, Kornel Makuszyński. Atmosferę dworu najlepiej oddał znakomity polski poeta Jan Lechoń, przyjaciel Jackowskiej, w którego listach często jest też obecna Irena Fischerowa. W liście do Jackowskiej, pisanym w Nowym Jorku w 1946 r., Lechoń wspominał:

> Nie masz pojęcia Niusiu, ile mi te wiejskie miesiące dały, jak mnie skupiły do późniejszych myśli i pisania. Wronczynowi właśnie, atmosferze, którą Niusia tam stworzyła [...], zawdzięczam, iż poznałem prawdziwą cenę tego może najtrudniejszego uczucia przyjaźni[98].

Nieprzypadkowo też Lechoń swoje listy, pisane do Anny Jackowskiej z Florencji, podpisywał Leszek Wronczyński.

We Wronczynie, który stanowił ośrodek bujnego życia towarzyskiego, bywał też Jan Michał, ale pozostawał raczej na uboczu życia środowisk artystycznych i dyplomatycznych.

Jan Michał Fischer wyruszył na front 4 IX 1939 r. Otrzymał przydział jako oficer zwiadowca do baterii dowodzenia 98. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej (do specjalnych działań Naczelnego Wodza). W połowie września znalazł się ze swoim dywizjonem w Warszawie. Po kapitulacji stolicy trafił do obozu jenieckiego w Österode am Harz (Oflag XI A). Całą wojnę Fischer spędził w obozach jenieckich: Österode, Arnswalde (obecnie Choszczno) i — od maja 1942 r. — w Gross-Born. Stąd wysyłał listy do swojej Inki. W Gross-Born dowiedział się o tragicznej śmierci ojca i wuja.

W styczniu 1945 r. Jan Michał Fischer, wraz z innymi jeńcami z Gross-Born, został popędzony przez Niemców w daleką drogę na zachód: poprzez Stargard, Szczecin i Wawer nad jeziorem Möritz dotarł do miejscowości Sandbostel (w kwietniu 1945 r.)[99]. Po zakończeniu wojny znalazł się na zachodzie Europy. Ostatecznie, po krótkim pobycie we Włoszech, zamieszkał w Londynie. W Wielkiej Brytanii pozostał aż do śmierci w 1975 r.

POWOJENNE LOSY FISCHERÓW

Po 1945 r. Jan Michał i Józef Tomasz Fischerowie znaleźli się na emigracji i podzielili losy wielu innych Polaków, którzy osiedlili się na obczyźnie.

Jan Michał po wojnie nie przyjechał do Krakowa ani raz. Sprawę jego rozłąki z żoną, która mieszkała w Rynku Głównym 39, poruszał w swojej korespondencji z Ireną i jej matką Jan Lechoń. W liście z Nowego Jorku, z 1 XII 1946 r., pisał:

> Jestem do głębi przejęty, droga Inka — tym, co piszesz o Jasiu i jego kolegach. Myślę, że jeśli takie rozwiązanie jakiego Wy chciałybyście najbardziej — nie jest możliwe, a w wielu wypadkach naprawdę nie jest — to należałoby spróbować odwrotnego[100].

Jak widać, między wierszami Lechoń proponował swoim przyjaciółkom wyjazd na Zachód jako drogę połączenia pozostającego od 1939 r. w oddaleniu małżeństwa. Irena nie skorzystała jednak z rad przyjaciela matki i mieszkała przez lata w rodzinnym domu Fischerów przy linii A—B.

[97] Ibidem, s. 117.

[98] J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej*, opr. R. Loth, Warszawa 1977, s. 7.

[99] Ibidem, s. 171.

[100] J. Lechoń, op. cit., s. 176.

Józef Tomasz po zakończeniu drugiej wojny światowej również znalazł się na Zachodzie. Podobnie jak jego brat, trafił do niewoli w czasie kampanii wrześniowej. Według relacji Jana Michała, został zwolniony z niewoli „na podstawie fikcyjnej diagnozy lekarzy krakowskich, przez Węgry podążył do Francji"[101]. Józef Tomasz służył w Brygadzie Strzelców Podhalańskich, walczył w Afryce i we Włoszech. Po 1945 r. wyjechał do Kanady, tu ożenił się i mieszkał do śmierci. Zmarł w lipcu 1984 r. w Toronto. Przyjeżdżał do Krakowa parokrotnie, ale tylko z krótkimi wizytami, i nie zdecydował się wrócić do Polski na stałe.

Po zakończeniu wojny z rodziny Fischerów w Krakowie pozostały Zuzanna Fischerowa i jej synowa Irena. Obie mieszkały w kamienicy w Rynku Głównym 39. Zuzanna Fischerowa umarła 28 X 1962 r. Irena Fischerowa jesienią 1984 r. przeniosła się do Domu Aktora w Skolimowie pod Warszawą i tam przebywała do śmierci (24 X 2001). Jej odejście oznacza kres głównej linii krakowskich Fischerów.

Zasługą Ireny Fischerowej było skrupulatne zebranie zachowanych rodzinnych pamiątek i przekazanie ich w kilku etapach do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Jako jedne z pierwszych zostały przekazane do zbiorów muzealnych m.in.: portret Jana Józefa Fischera, namalowany przez Juliusza Grosse w 1921 r., oraz miniatura lady Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, ofiarowana Janowi Władysławowi Fischerowi podczas jubileuszu 100-lecia firmy. W 1965 r. trafiły do muzeum dwa portrety synów Jana Józefa, pędzla Vlastimila Hofmana, namalowane w 1919 r. W 1976 r. Fischerowa ofiarowała muzeum portret Zuzanny z Jawornickich Fischerowej, pędzla Maryli Płonowskiej. Do pamiątek o charakterze bardzo osobistym należy pierścionek — pamiątka 10-lecia ślubu Jana Michała i Ireny — wykonany przez Fischera w obozie jenieckim w Gross-Born w 1942 r. Fischerowa ofiarowała go muzeum w 1984 r., tuż przed przeprowadzką do Skolimowa[102].

Pośród wielu rodzinnych dokumentów, ofiarowanych bibliotece Muzeum Historycznego Miasta Krakowa przez Irenę Fischerową, najcenniejszym przekazem związanym z dziejami tej rodziny jest maszynopis wspomnień Jana Michała, spisany w Londynie w latach siedemdziesiątych. Praca, składająca się z dwóch części — zarysu historii rodziny Fischerów od końca XVIII w. i wspomnień Jana Michała od wczesnych lat dzieciństwa do 1945 r. — została złożona w bibliotece PAN w Krakowie w wersji rękopiśmiennej, maszynopis natomiast — sporządzony prawdopodobnie przez Irenę Fischerową — trafił do biblioteki muzeum. Tekst nie jest wolny od błędów, literówek i opuszczeń, ale stanowi cenne źródło do dziejów rodziny i Krakowa XIX i XX w.

Jan Michał napisał pracę o Fischerach oraz swoje wspomnienia w Wielkiej Brytanii, korzystając z czterech podstawowych źródeł informacji:

1) listów Tadeusza Fischera, wnuka Jana Fischera, mieszkającego przy ul. Kochanowskiego 19;

2) informacji kuzynki matki, Wiktoryny z Ciechanowskich Kostkowej;

3) relacji Stanisława Federowicza, spokrewnionego z Fischerami, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Biskupiej 10;

4) korespondencji z Ireną Fischerową.

Najpełniejszy jak dotąd wybór pamiątek rodzinnych Fischerów zaprezentowano publiczności krakowskiej na wystawie „Między Hanzą a Lewantem. Kraków europejskim centrum handlu i kupiectwa", zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa i Krakowską Kongregację Kupiecką w kamienicy Hipolitów w okresie od 8 XII 1995 do 31 III 1996 r. Pamiątki pochodzące od Ireny Fischerowej uzupełniono na tej wystawie m.in. o zakupiony w Państwowym Przedsiębiorstwie „Desa" w 1987 r. obraz ze sceną śmierci Floriana Fischera (z około połowy XIX w.) oraz rodzinne pamiątki drugiej linii Fischerów, wywodzącej się od Jana Fischera. Dokumenty i fotografie te pokazano na wystawie dzięki uprzejmości Andrzeja Fischera i jego ojca Tadeusza, przedstawicieli drugiej linii tej rodziny, mieszkającej od 1900 r. przy ul. Kochanowskiego 19.

Tadeusz Fischer (7 XI 1916—11 I 1997), syn Bogusława, geograf, przewodnik tatrzański, beskidzki i terenowy, wieloletni pracownik Biblioteki Głównej Politechniki Krakowskiej, przez kilkadziesiąt lat gromadził informacje o historii swojej rodziny. Skrupulatnie zebrane — w oparciu o rozmaite źródła: wycinki prasowe, tablice nagrobne, rozmowy z wieloma osobami z rodzin spokrewnionych z Fischerami — stanowią ważny zasób wiadomości o historii jednej z ciekawszych krakowskich rodzin kupieckich czasów najnowszych. Niestety, Tadeusz Fischer pozostawił zebrany przez siebie materiał jedynie w wersji rękopiśmiennej (obecnie w posiadaniu jego syna, Andrzeja).

[101] MHK, WJMF, R. 707, s. 150.

[102] Katalog wystawy *Między Hanzą a Lewantem*, Kraków 1995, poz. kat. III, 46—52.

Andrzej Fischer (ur. 1962), absolwent historii krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w 1987 r., sekretarz i wiceprzewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, wieloletni skarbnik Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, pracownik Krakowskiego Gabinetu Numizmatycznego w Rynku Głównym 7, jest obecnie głównym depozytariuszem 200-letniej tradycji rodziny Fischerów.

THE FISCHERS, A MERCHANT FAMILY OF CRACOW (FROM THE LATE 18TH UNTIL THE TURN OF THE 20TH CENTURY)

The Fischers were one of the many German families which settled down in Cracow in the aftermath of the third partition of Poland. Their home town was Raudenberg (today's Roudno) in Moravia from where they moved to Cracow in 1796. The family business was founded by Jan Franciszek Fischer (1773—1815). Admitted to the Association of Cracow Merchants (KKK) in 1800, he ended up as one of its elders. Jan Franciszek consolidated his position by marrying Salomea Wentzel (1785—1848), the daughter of one of the richest Cracow merchants. At first a grocer, in 1799 he branched out into stationery. After his death, the business was run jointly by his widow and his brother. Florian Joachim (1779—1851) was the owner of Stall No 27 (the Plush) in the Market Square and a long-standing member of the KKK board. In the 1820s the Fischers built a country house in the Mikołaj estate near Wadowice. In 1837 the firm passed into hands of the son of the founder's third brother Antoni. Named after his grandfather, Jan Franciszek (1808—1880) secured the Fischer's rank among the Cracow merchant community in the latter half of the 19th century. Jan Franciszek II expanded the stationery business, took over a shop in Sukiennice, and in 1854 bought Pony House (Pod Konikiem) in Market Square 39. For the next one hundred years the house remained the principal family seat. During the thirty years he was at the helm, Jan Franciszek continued to build on his already solid reputation. A leading specialist in stationery, he was also interested in condiments as an additional selling line. In 1870 Jan Franciszek handed the firm over to his son Jan Władysław (1846—1920), who was a long-time deputy elder of the KKK and prefect of the Merchants' Archconfraternity at St Barbara's Church. He founded the parish church at Bronowice Wielkie, where he purchased a landed estate; he was also one of the patrons of the major renovation of St Mary's Church. In 1881 the Fischers acquired another house at the Market Square. After extensive reconstruction the ground floor of both houses (No 39 and 40) was converted into shopping space and the old family shop was moved there from the former Spiski Palace. On 12 November 1899 the Fischers celebrated the 100th anniversary of their firm.

Jan Władysław's successor was Jan Józef (1873—1942), a graduate of the Handelsakademie in Graz. He had an ebullient personality and an extraordinarily broad range of interests. He was a keen photographer, motorist (he was one of the first Cracovians to own a car), sailor, skier, and mountaineer. He was not only a member of the Tatra Association, but became the first president of the Tatra Skiers' Association. Then he got involved in the printing of viewcards showing the Tatras and Polish High-land motifs. He was also an activist of the Society of Amateur Photographers. Obviously, Jan Józef could spare little time for the family business. Yet its bankruptcy was due in the first place to the economic crisis which hit Poland badly in the early thirties. In 1930 the firm was taken over by one of Jan Józef's sons, Jan Michał (1906—1975), and in 1936 it became the property of Władysław Panek, the old shop manager. In the late 19th century Antoni's grandson Jan (1857—1921) launched another firm bearing the family name. His shop opened in the Spiski Palace in 1882. Although it remained the property of the collateral family line, it competed with the prime J. F. Fischer shop along the A—B Side of the Market Square. „Jan Fischer and Co." changed hands in circumstances that were far from clear: the firm was bought first by Władysław Zajączkowski and, in 1912, by another Cracow merchant Jan Wilczyński.

During the German occupation Jan Józef, at that time the patriarch of the Fischer clan, was arrested. Deported to the Auschwitz Concentration Camp he died there on 8 August 1942. His two sons were detained as prisoners of war. Jan Michał spent all the war years in various German POW camps, while his brother Józef Tomasz after a short stay in a detention camp fled to the West to join the Polish Army. Like many other Poles displaced by the war, the Fischer brothers did not return home after 1945. In the postwar years only two members of the family could still be seen in their old house in Market Square 39—40. One was Zuzanna Fischer, Jan Józef's widow, who died in 1962. The other was Jan Michał's wife Irena (née Leszczyńska), daughter of one of the most celebrated Polish actors of his time. It was Irena Fischer who donated her invaluable collection of family portraits, photographs, documents, manuscripts and other memorabilia to the Historical Museum of Cracow. There the Fischer collection will remain a fascinating, first-hand source on the fortunes of one remarkable multigenerational merchant family of Cracow over a period of more than two hundred years.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

PIOTR KORDUBA

POKÓJ GDAŃSKI W KRZESZOWICKIM PAŁACU

W podkrakowskim pałacu hrabiów Potockich w Krzeszowicach znajdowało się jeszcze w latach czterdziestych XX w. niezwykłe pomieszczenie — Pokój Gdański: imponujące wnętrze o bogatym, choć do końca nigdy nie zrealizowanym programie dekoracyjnym i znaczeniowym, jedno z najciekawszych osiągnięć sztuki wnętrzarskiej końca XIX w. Podobnych koncepcji wystroju pomieszczeń powstało na terenach dawnej Rzeczypospolitej kilka w tym stuleciu[1], żadna jednak nie dorównała klasą zgromadzonych obiektów, a przede wszystkim złożonością pomysłu, koncepcji krzeszowickiej.

W Krzeszowicach zabytki gdańskiego snycerstwa gromadzono od połowy XIX stulecia. Zbiór liczył wiele obiektów o wysokiej jakości artystycznej. Najważniejszy z nich to zespół zabytkowych schodów, eksponowanych w tytułowym Pokoju Gdańskim.

Zasadniczy zrąb kolekcji powstał w 1856 r., kiedy dokonano dwóch istotnych zakupów. Otóż, według informacji Tadeusza Kruszyńskiego, wybitnego znawcy sztuki gdańskiej, Katarzyna i Adam Potoccy, właściciele pałacu, interesowali się już od połowy XIX w. zespołem barokowych schodów gdańskich, mieszczących się w kamienicy przy ul. Św. Ducha 101 w Gdańsku[2]. Schody te były powszechnie znane dzięki rycinie Johanna Carla Schultza[3] (ryc. 1), przedstawiającej sień owej kamienicy. Popularność tego obiektu wynikała nie tylko z jego wielkich walorów artystycznych, ale także z faktu, że schody chciał nabyć król pruski Fryderyk Wilhelm IV[4]. Jednak właściciel kamienicy nie chciał ich sprzedać ani królowi, ani Potockim. Mimo oporów hrabina nadal czyniła starania w tej sprawie, a swym plenipotentem uczyniła bliżej nam nie znanego Władysława Markowskiego[5]. Ostatecznie jednak hrabinę reprezentował Aleksander Makowski, kupiec gdański i kolekcjoner[6]. Zakupu dokonano wreszcie w 1856 r., na skutek dość tragicznego wypadku: właściciel domu zgodził się na sprzedaż schodów, ponieważ kamienica częściowo spłonęła[7]. Rycina Schultza, przedstawiająca sień owego domu, powstać musiała na krótko przed pożarem.

Potocka zapłaciła za schody 800 talarów, gdy tymczasem Stowarzyszenie Ochrony Dawnych Budowli i Pomników Sztuki w Gdańsku proponowało za nie 1000 talarów[8]. Tej intratnej propozycji jednak nie przyjęto — dlaczego, trudno powie-

[1] Najstarsze wiadomości dotyczące kolekcjonowania gdańskich mebli pochodzą z archiwum Działyńskich w Kórniku, z lat czterdziestych XIX stulecia, por. P. Korduba, *Szafy w roli strażników. Meble gdańskie w zbiorach kórnickich*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, Z. 25: 2001, s. 313—323. Jednak aranżacje pomieszczeń w stylu „gdańskim" powstały później, w ostatnim dwudziestoleciu tego wieku. Zaliczyć do nich trzeba Salę Gdańską pałacu Sierakowskich w Waplewie oraz w Kłaninie von Grassów na Pomorzu, a także sale i jadalnie pałaców z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej: w Nidokach i Wojtkuszkach Kossakowskich czy Stańkowie Hutten-Czapskich.

[2] T. Kruszyński, *Pokój gdański w pałacu w Krzeszowicach*, Architekt, R. 5: 1905, s. 181.

[3] Johann Carl Schultz (1801—1873), malarz, rytownik, uczeń Szkoły Sztuk Zdobniczych, doskonalił warsztat w Berlinie, Monachium i Rzymie. W latach 1842—1867 opublikował w trzech albumach 54 własne miedzioryty, przedstawiające zabytki Gdańska.

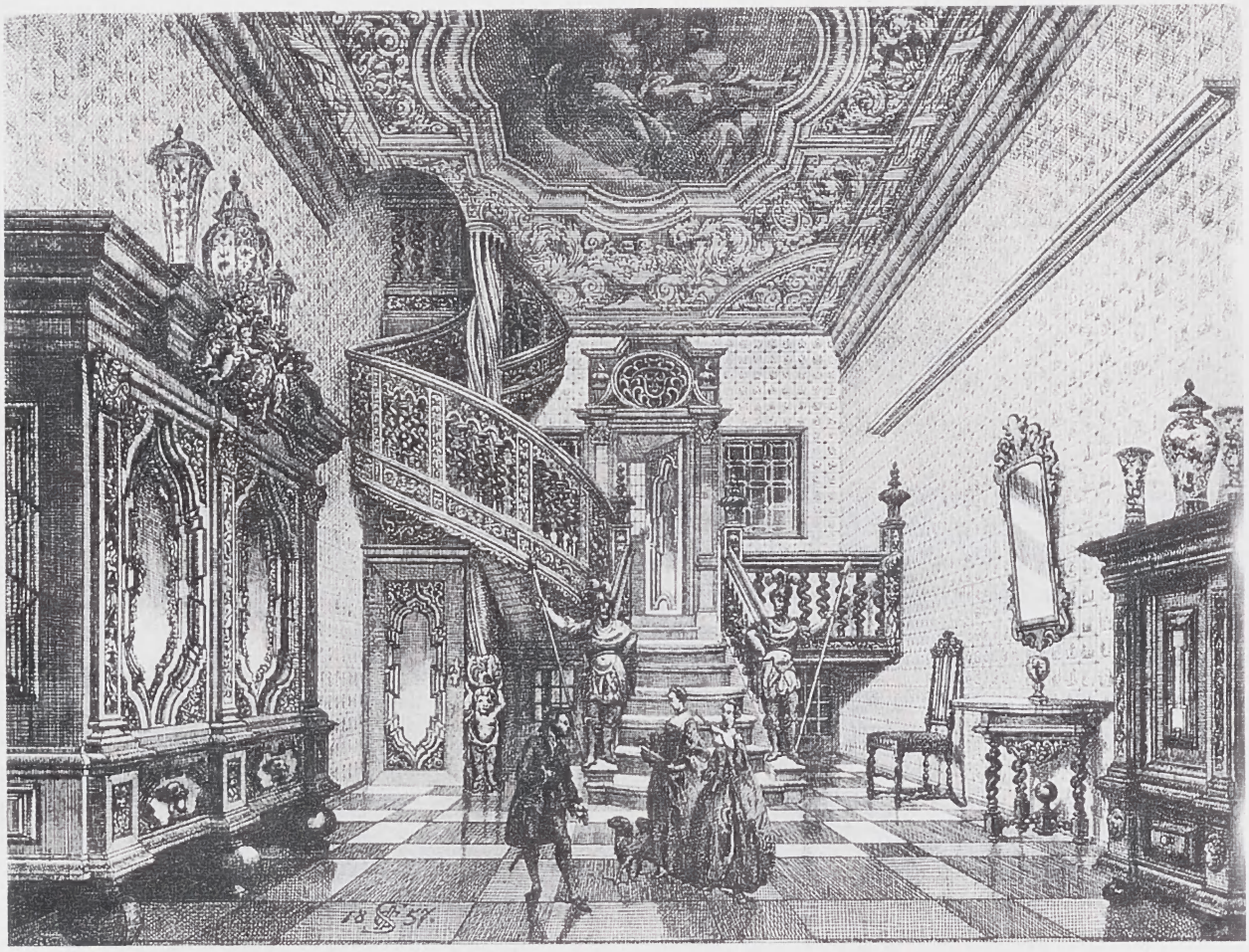
[4] T. Kruszyński, op. cit., s. 181.

[5] Takie imię i nazwisko przytacza Kruszyński, ibidem.

[6] Aleksander Makowski (1804—1874), zamieszkały przy ul. Podwale Przedmiejskie 39, prowadził duży dom kupiecki, skupiał interesy Polaków w Gdańsku; za: J. Kukliński, *Makowski Aleksander Kazimierz* [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, pod red. S. Gierszewskiego, Z. Nowaka, Gdańsk 1997, t. 3, s. 149—150.

[7] T. Kruszyński, op. cit., s. 181; W. Baraniewski, *Zespół rezydencjonalny w Krzeszowicach w XIX wieku* [w:] *Dzieła czy kicze*, pod red. E. Grabskiej, T. S. Jaroszewskiego, Warszawa 1981, s. 101; *Aurea Porta Rzeczypospolitej*, katalog wystawy, Gdańsk 1997, s. 31.

[8] T. Kruszyński, op. cit., s. 186.



1. Sień domu przy ul. Św. Ducha 101 w Gdańsku, rysunek J. C. Schultza z 1857 r.

dzieć. Miastu, jak pisał Kruszyński, bardzo zależało na tym, aby zabytek pozostał na miejscu:

> Gdy miano zabierać schody z Gdańska, tamtejsza Rada gminna stawiała wiele trudności i kilka tygodni strzegła schodów umyślna warta przez nią postawiona, sprawa oparła się nawet o cesarza niemieckiego, ostatecznie schody wydano i przewieziono do Krzeszowic[9].

Jakiś czas później Potocka, będąc w Gdańsku, „znalazła w handlu nut i książek okno i strop i kupiła je"[10]. Elementy te przewieziono do krzeszowickiego pałacu w 1880 r.

W 1856 r. dokonano także drugiego zakupu, choć szczegóły przedsięwzięcia nie są znane. Otóż Róża Raczyńska, córka Adama i Katarzyny Potockich, wspominała, że rodzice kupili w tymże roku wiele mebli gdańskich od Józefostwa Łubieńskich z Pudliszek, którzy to wyprzedawali wyposażenie dworu z racji finansowych kłopotów[11]. Niestety, nie wiadomo, jakie to były obiekty. Róża konkluduje, że ustawiono je w sali bilardowej.

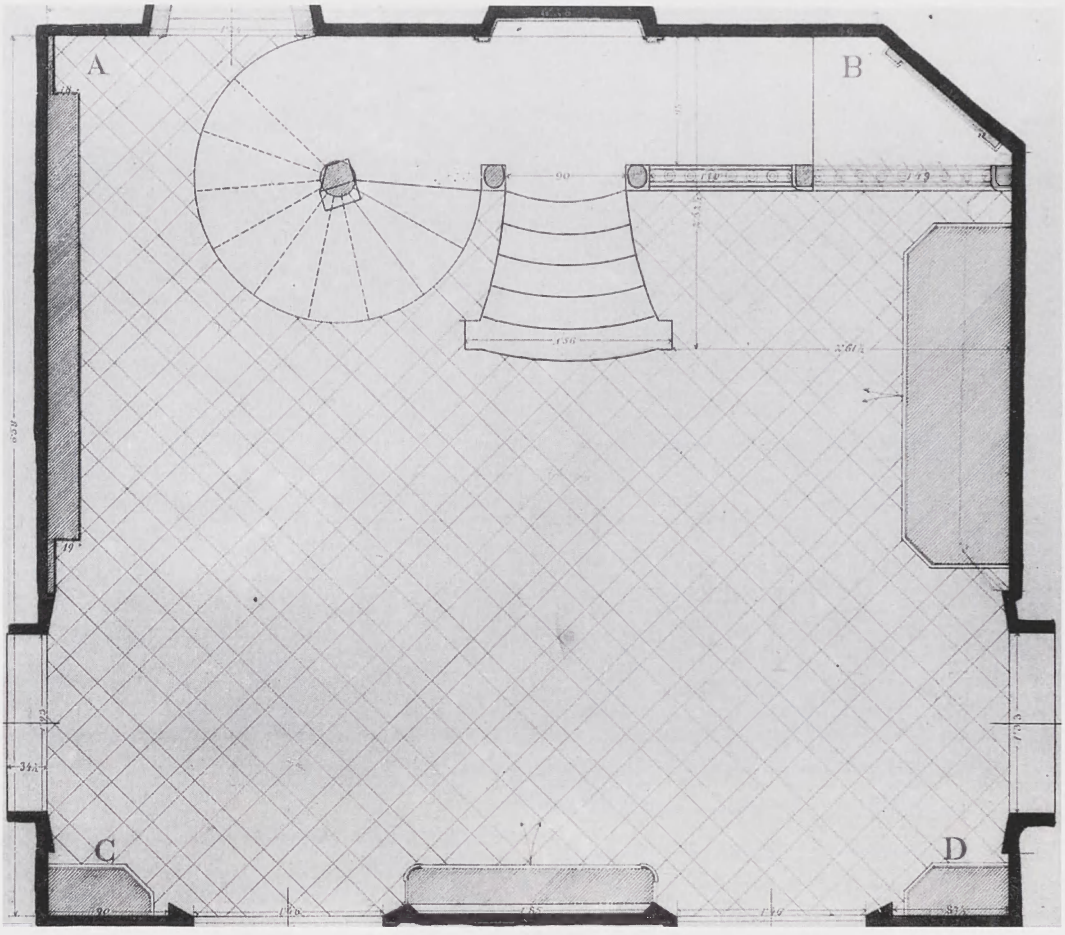
W drugiej połowie XIX w. znajdowało się zatem w Krzeszowicach wiele zabytków gdańskiego snycerstwa. Prawdopodobnie nabycie schodów zmobilizowało właścicieli do uporządkowania obiektów, dlatego zamówili u Tadeusza Stryjeńskiego, krakowskiego architekta, projekty aranżacji pokoju w celu odpowiedniej ekspozycji schodów. Swą koncepcję przedstawił Stryjeński na pięciu planszach, z których cztery ukazują widoki ścian, a jedna rzut pomieszczenia[12]. Wszystkie są papierowe; w dolnych prawych rogach autor umieścił podpis oraz datę: 1887. Rysunki zostały wykonane tuszem, a barwne fragmenty — farbami akwarelowymi. Obiekty przechowuje się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Ponadto przetrwały do dziś cztery inne rysunki związane z aranżacją pokoju, a także kilka archiwalnych fotografii,

[9] Ibidem, s. 182. Obecnie schody z Krzeszowic znajdują się w Stuba Communis Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie zostały zamontowane w latach 1951—1956.

[10] W. Baraniewski, op. cit., s. 101.

[11] E. Raczyński, *Pani Róża*, Londyn 1969, s. 93.

[12] Plan, Muzeum Narodowe w Warszawie (dalej cyt. MNW), Rys. Pol. 10284; ściany AB, AC, BD, CD, Rys. Pol. 10329/1—4.



2. Plan Pokoju Gdańskiego w Krzeszowicach, rysunek T. Stryjeńskiego z 1887 r.; w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie (fot. E. Grelik)

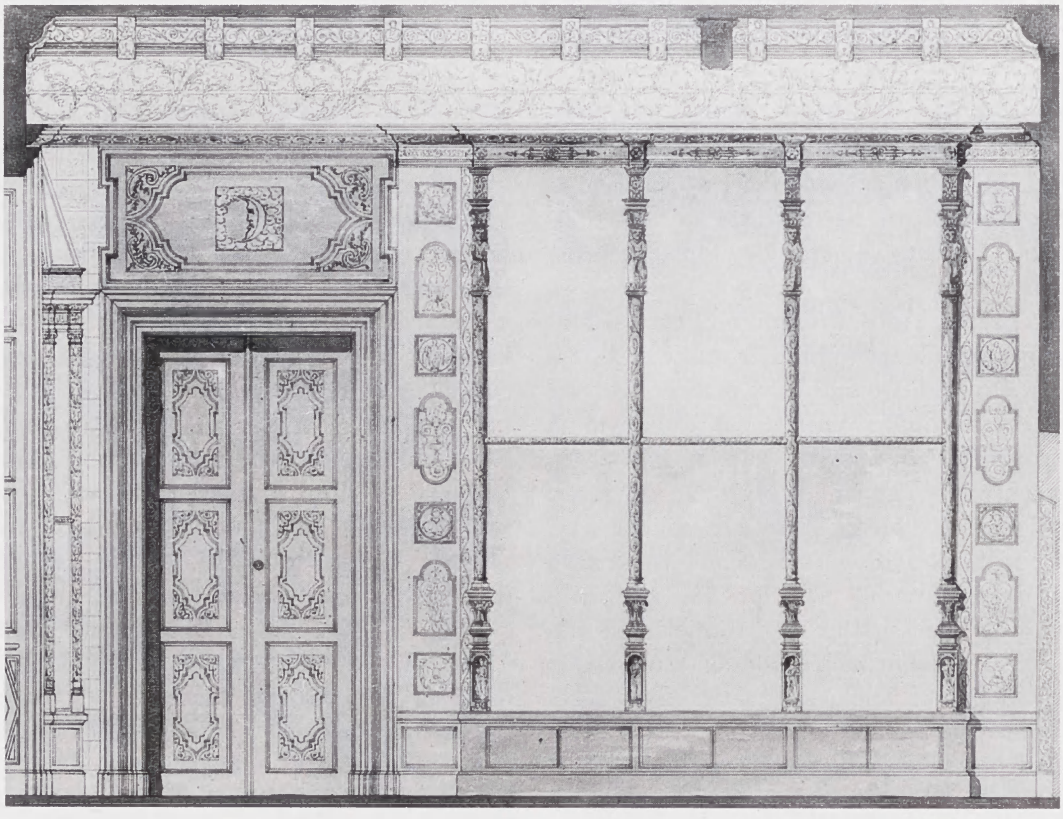
prezentujących jego wygląd na przełomie stuleci. Postaramy się przedstawić relacje między nimi a ostatecznym wyglądem wnętrza i wyjaśnić, dlaczego zdecydowano się na rozwiązania najskromniejsze, tzn. zanalizować motywy postępowania zleceniodawców.

Pomieszczenie, które wybrano na Pokój Gdański, znajdowało się w zachodnim, frontowym skrzydle pałacu. Od holu wejściowego przechodziło się doń przez dwa saloniki. Wnętrze założone było na planie prostokąta o ściętym jednym narożniku i wymiarach 650 × 722 cm. Prowadziło do niego troje drzwi (ryc. 2): dwuskrzydłowe na ścianach AC i BD oraz jednoskrzydłowe na ścianie AB. Pokój oświetlały dwa okna na ścianie CD. Stryjeński zaproponował umieszczenie najistotniejszego elementu wnętrza — gdańskich schodów — na ścianie AB. Zachowane szkice pozwalają prześledzić szczegółowo koncepcję architekta.

Wystrój pomieszczenia został tak zaprojektowany, że schody widoczne były z dwóch głównych wejść na ścianach AC i BD zawsze z boku. Kompozycja ściany AB (ryc. 3) w zasadniczy sposób powtarzała układ schodów z sieni domu przy ul. Św. Ducha 101. Pewne zmiany w układzie schodów względem ich pierwotnego ustawienia podyktowane były różnicami w wielkości pomieszczeń. Ściana, na której umieszczono schody w Krzeszowicach, była szersza od tej, przy której stały w Gdańsku. Stryjeński planował przesunąć całą konstrukcję w stronę ściany BD, tak że po przeciwnej stronie pozostałby fragment ściany pozbawiony dekoracji snycerskiej. Ponadto podest schodów miał zostać powiększony w stosunku do pierwotnego o jedno przęsło balustrady. Przestrzeni pod podestem nie zamierzał architekt pozostawić odkrytej, jak było wcześniej, ale zabudować ją płycinami o gierowanych profilach, przypominających drzwi klasycznych szaf gdańskich z około 1700 r. Środkowy, pierwotny portal planował przenieść na bok, tworząc fałszywe, w rzeczywistości nie istniejące przejście. Miejsce po nim miały natomiast zająć zupełnie inne ościeża. Posługując się rysunkiem Stryjeńskiego trudno stwierdzić, czy zaproponowany przezeń portal był obiektem XVII- lub XVIII-wiecznym, czy może współcze-



3. Projekt ściany AB Pokoju Gdańskiego w Krzeszowicach, rys. T. Stryjeńskiego z 1887 r.; w zbiorach MNW (fot. E. Grelik)



4. Projekt ściany AC Pokoju Gdańskiego w Krzeszowicach, rys. T. Stryjeńskiego z 1887 r.; w zbiorach MNW (fot. E. Grelik)

snym projektantowi. Brak informacji, jakoby Potoccy mieli nabyć jeszcze jakieś detale snycerskie. Z pewnością jednak herb Pilawa pośród panopliów oraz wstęga z łacińskim napisem „Scutum oponebat scutis" („Tarcza chroni żołnierza") były wytworami XIX-wiecznymi. Portal ten także nie był rzeczywistym zamknięciem przejścia, ale ramą dla portretu Adama Potockiego. Stryjeński zrezygnował również z umieszczenia witrażowych okien po bokach portalu, jak to miało miejsce w Gdańsku. Powierzchnię ściany, jak zresztą wszystkich w pokoju, planował pokryć kaflami, których dekoracja odwoływała się do wyrobów ceramicznych Gdańska bądź Delft z około 1700 r. Zamknięcie ściany stanowić miał fryz arabeskowy, obiegający wokół całe pomieszczenie.

Ściana AC (ryc. 4) mieściła portal i okno. W istocie jednak okno nie stanowiło źródła światła. Stryjeński przewidział jako jego wypełnienie nie szyby, a lustra. Historia snycerki trójdzielnego okna jest nam znana. Kruszyński podaje, że w jakiś czas po zakupie schodów hrabina Adamowa Potocka, bawiąc ponownie w Gdańsku,

znalazła [...] okno i strop i kupiła je. Rzeźby na nich były grubo zapokostowane i dopiero po odkryciu spirytusem wyszły na jaw bardzo ładne szczegóły. Z obramień okna zrobiono w Krzeszowicach ścianę wypełnioną lustrami[13].

Prawdopodobnie to właśnie na ścianie AC zamontowano słupki z przywiezionej stolarki, tworząc ramę dla luster. Całość ujęto płycinami o dekoracyjnych wypełnieniach. Architekt widział kompozycję portalu utrzymaną w stylistyce klasycznego snycerstwa gdańskiego. W supraporcie proponował umieszczenie reliefowego wyobrażenia półksiężyca.

Istotna dla kompozycji ściany AC miała być przeciwległa do niej ściana BD (ryc. 5). Przylegająca do niej wielka witryna znajdowałaby bowiem odbicie w lustrzanym oknie ściany AC, co z pewnością dałoby wielorakie efekty świetlne i przestrzenne. Witryna w luźny sposób nawiązywała do pozostałych elementów stolarki w pomieszczeniu. Jej konstrukcja, wyróżniająca się trójspadowym przekryciem, sprawiała wrażenie nader nowoczesnej, chciałoby się powiedzieć — industrialnej, w wyglądzie. Stryjeński naszkicował także przedmioty, jakie miały być w niej eksponowane: elementy uprzęży w dolnej kondygnacji, naczynia metalowe i ceramiczne w górnej, a kartusze herbowe w przekryciu. Portal ściany BD miał być analogiczny do przeciwległego, z tym że w supraporcie znajdowałby się relief z wyobrażeniem słońca.

Kompozycja ściany CD (ryc. 6) była najbardziej zdyscyplinowana pod względem symetrii elementów. Według projektu, ściana została rozczłonkowana parą dwudzielnych okien, między które wstawiono taflę lustra. W narożach Stryjeński pragnął umieścić kątowe witryny o formach analogicznych do dużej gabloty ze ściany BD. Zamierzał snycersko opracować płyciny podokienne oraz konsolę pod lustrem. Stylistyka dekoracji, przede wszystkim konsoli, także nawiązywała do klasycznego stolarstwa gdańskiego.

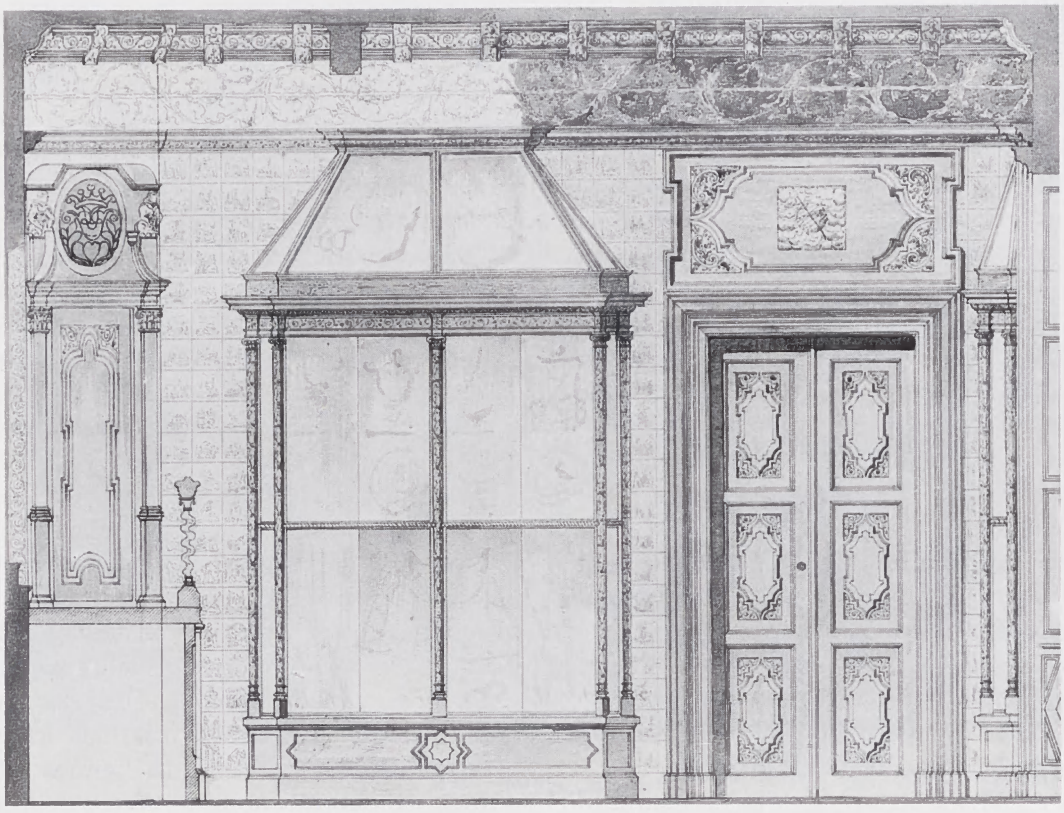
O ogólnej kolorystyce wnętrza możemy się dowiedzieć jedynie na podstawie barwnych fragmentów z rycin przedstawiających ściany AB i BD. Tak więc, stolarkę pomieszczenia zamierzano utrzymać w jasnej barwie drewna dębowego, tło dla niej stanowić miały biało-błękitne kafle. Całości dopełniała arabeska obiegająca wnętrze, także utrzymana w barwie błękitnej. Kolorystyka wnętrza opierała się zatem na kontraście jasnych i ciemnych elementów, dzięki czemu pomieszczenie mogłoby sprawiać wrażenie chłodnego.

Oprócz projektów Tadeusza Stryjeńskiego zachowały się, wspomniane już, cztery rysunki krakowskiego stolarza Bolesława Rudlickiego[14]. Dotyczą aranżacji tego samego wnętrza, choć koncepcja w nich zawarta jest odmienna od proponowanej przez Stryjeńskiego. Pierwszy rysunek wykonany został na kalce; przedstawia interesujące nas schody, ale w ujęciu bliskim rysunkowi Schultza. Bieg schodów jest jeszcze pierwotny, portal na ganku posiada drzwi, a nie portret, i ujęty jest witrażowymi oknami.

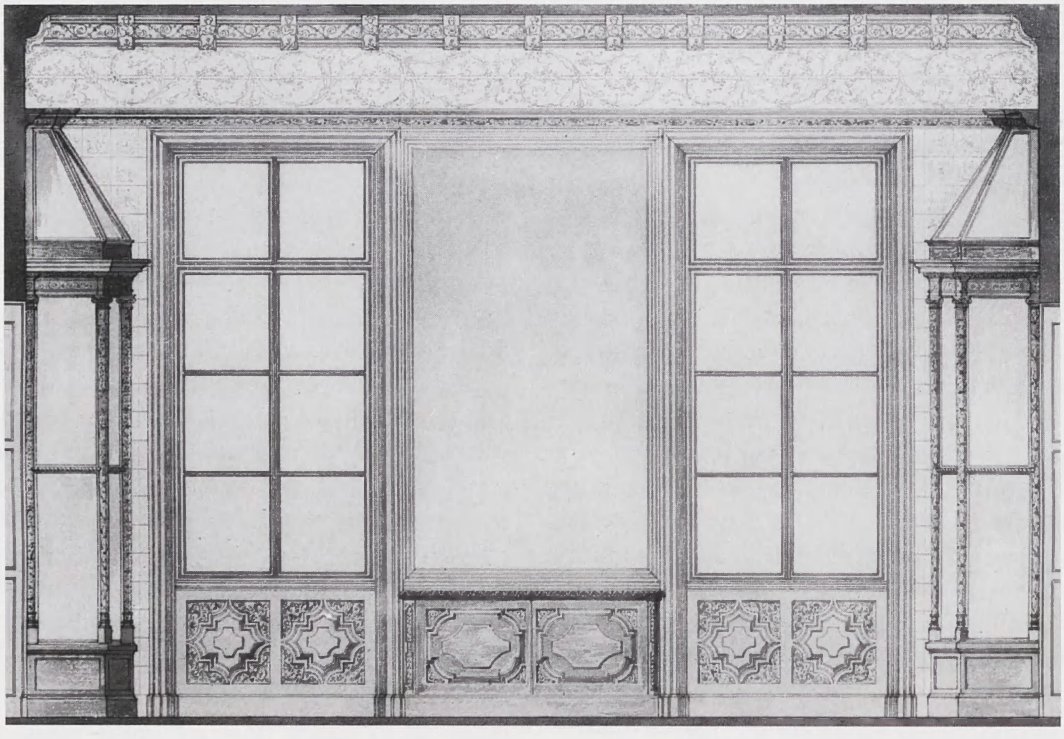
Pozostałe trzy rysunki odnoszą się bezpośrednio do aranżacji Pokoju Gdańskiego. Przekonują o tym podobieństwa proporcji wnętrza do tych z rysunków Stryjeńskiego. Układ ściany AB, według Rudlickiego, miał być podobny do tego z Gdańska; pozostawił pierwotny portal, ujęty witrażowymi oknami. Rudlicki wprowadził także zmiany w stosunku do wersji Schultza: pojedyncze drzwi u podstawy schodów wzbogacił w partii zwieńczenia reliefowym wyobrażeniem półksiężyca. Choć pozostawił pierwotne ościeża portalu środkowego, to jednak zamiast drzwi proponował konterfekt Potockiego, a w supraporcie — miast nadświetla — płycinę o gierowanych profilach. Wprowadził boczny

[13] T. Kruszyński, op. cit., s. 182—183.

[14] Rozpoznanie na podstawie pieczęci w dolnym, prawym rogu każdego rysunku: „Bolesław Rudlicki stolarz w Krakowie", kalka, MNW, Rys. Pol. 10285; dalsze: Rys. Pol. 10283/1—3.



5. Projekt ściany BD Pokoju Gdańskiego w Krzeszowicach, rys. T. Stryjeńskiego z 1887 r.; w zbiorach MNW (fot. E. Grelik)



6. Projekt ściany CD Pokoju Gdańskiego w Krzeszowicach, rys. T. Stryjeńskiego z 1887 r.; w zbiorach MNW (fot. E. Grelik)

portal, kryjący ścięte ściany, a nad nim portret, zapewne któregoś z Potockich. Zakrył również podstawę schodów prostymi płycinami. Zasadnicze zmiany dotyczyły tła dla schodów. Rudlicki nie przewidywał kafli ani boazerii, ponadto całość zamierzał wzbogacić fantazyjnie upiętymi portierami.

Ściana AC w wersji Rudlickiego także odbiega wyglądem od koncepcji Stryjeńskiego. Cechą wspólną obu projektów jest identycznie zakomponowane lustrzane okno i prosta lamperia pod nim. Różne są wersje portali. Rudlicki widział proste, typowe dla XIX w. drzwi o nieskomplikowanych płycinach; w supraporcie miały się znajdować dwa herby: Pilawa Potockich i Korczak Branickich[15]. W narożu, przy ścianie CD, stolarz umieścił kątową szafkę, przeszkloną w partii drzwi oraz zwieńczoną tralkową balustradą, tak że tworzyła ona półkę. Eklektyczny w wyrazie mebel służyć miał ekspozycji naczyń (na rysunku dzbanek i talerz).

Ostatni z zachowanych rysunków Rudlickiego przedstawia ścianę BD. Zasadniczym jej elementem jest proponowany sporych rozmiarów mebel, przypominający kształtem pięcioosiowy ołtarz przyścienny. Mebel miał być podzielony na dwie kondygnacje; niższa, wyraźnie wysunięta przed lico ściany, oddzielona była od wyższej tralkową balustradą; całość wieńczył monumentalny szczyt. Część środkową pierwszej kondygnacji tworzyła witryna, a boki mebla — pary nisz. Górna kondygnacja miała być złożona z trzech nisz.

Ten osobliwy mebel stanowił tylko propozycję. Wskazują na to różnice w jego detalu, sugerujące borykanie się autora projektu z ostatecznym rozwiązaniem. Zatem zamknięciem prawej, skrajnej niszy miała być gdańska szczytnica, znana z gzymsów klasycznych szaf gdańskich, tymczasem przeciwległa nisza zamknięta była arkadą z kluczem. Mebel przeznaczony był do eksponowania elementów uzbrojenia, ponieważ we wnękach górnej kondygnacji Rudlicki narysował hełmy. Drzwi na ścianie BD miały być analogiczne do tych ze ściany AC.

Prawdopodobnie stolarz wykonał również szkic ściany CD, ale nie zachował się on do naszych czasów.

Ponadto w warszawskim Muzeum Narodowym przechowuje się szkic stropu, który Adamowa Potocka kupiła wraz z oknem w składzie nut[16]. Przedstawia konstrukcję przykrycia na rzucie prostokąta, dekorowaną motywami geometrycznymi, z gwiazdą pośrodku. Pod rysunkiem umieszczony jest napis, wykonany ręką właścicielki: „Rysunek Sufitu Gdańskiego, którego kupiłam wraz z oknem i umieściłam w Krzeszowicach", sugerujący, że strop został zamontowany.

Warto zastanowić się, jaka jest przyczyna istnienia dwóch, w zasadzie odmiennych koncepcji aranżacji pokoju. Dotychczas uważano, że w końcu lat osiemdziesiątych XIX stulecia zrealizowano projekt Stryjeńskiego[17]. Nie jest to jednak prawda. By zorientować się w dziejach aranżacji Pokoju Gdańskiego, musimy porównać oba zespoły rysunków i skonfrontować je ze stanem pomieszczenia z końca XIX w.

Przede wszystkim, tak u Stryjeńskiego, jak u Rudlickiego, niezmienne pozostało miejsce ekspozycji schodów — ściana AB. Autorzy próbowali nawiązać do klasycznego snycerstwa gdańskiego (stolarka drzwi, płycin, mebli). W detalach także pozostali sobie bliscy: w obu realizacjach widzimy portret właściciela w portalu środkowym, przesłonięcie ścięcia ściany fikcyjnym przejściem, przesłonięcie podstawy ganka schodów, umieszczenie lustrzanego okna na ścianie AC, a także mebla ekspozycyjnego na ścianie BD oraz małych gablot w narożach ścian AC i CD. Różnice polegają na ogólnej koncepcji aranżacji wnętrza.

Wykazaliśmy, że oba zespoły rysunków zostały wykonane w celu umieszczenia schodów gdańskich i nadania im odpowiedniej oprawy w postaci gdańskiego wystroju całego wnętrza. Oba były koncepcjami całościowymi, próbą uchwycenia wnętrza na zasadzie „Gesamtkunstwerku".

Wiedząc, że Rudlicki był stolarzem, można byłoby przyjąć tezę, iż pełnił rolę wykonawcy projektu Stryjeńskiego. Dlaczego jednak wykonał własne projekty, mimo wszystko odmienne od wersji architekta? Zagadnienie to rozwiązują informacje archiwalne, do których dotychczas nie sięgnięto. Otóż, przede wszystkim, Rudlicki nie przebywał w Krakowie w czasie, kiedy powstał projekt Stryjeńskiego, czyli w końcu lat osiemdziesiątych XIX stulecia. Spis ludności wymienia stolarza dopiero po 1890 r.[18] Ponadto w dokumentach archiwalnych rodziny Potockich[19], zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa[20] oraz w Instytu-

[15] Żona Adama Potockiego, Katarzyna, pochodziła z Branickich.

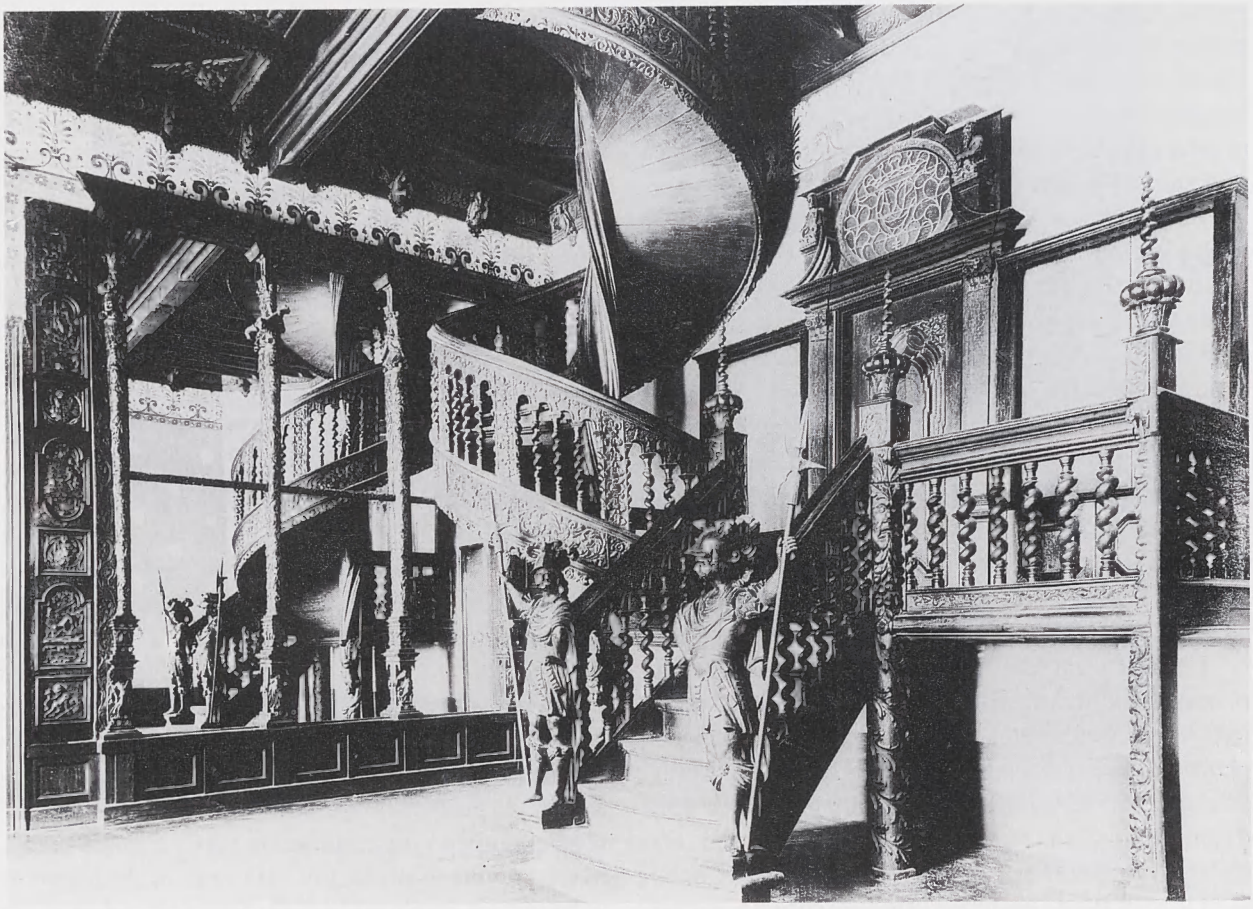
[16] Rysunek, MNW, Rys. Pol. 10324.

[17] Por. W. Baraniewski, op. cit., s. 101.

[18] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Spis ludności Krakowa na rok 1890, s. 399.

[19] Fotografia w zbiorach APKr — Wawel, AKPot 3404/78.

[20] Fotografia w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, 1657/K.



7. Pokój Gdański w Krzeszowicach; fot. archiwalna ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

cie Sztuki PAN (ryc. 7) zachowały się fotografie przedstawiające ścianę AB Pokoju Gdańskiego w Krzeszowicach. Widok na zdjęciach różny jest od propozycji Stryjeńskiego, a bliski wersji Rudlickiego, schody zostały bowiem umieszczone, bez większych zmian, tak jak to miało miejsce w Gdańsku: nie przedłużono przęsła ganku i pozostawiono nisze po obu stronach portalu głównego, który zachował drzwi oraz przeszklone nadświetle; co ciekawe, nie obłożono ścian kaflami. Wprowadzono także pewne modyfikacje w stosunku do projektu Rudlickiego: portal nie został wypełniony portretem Potockiego ani udekorowany portierami, a w niszach przy nim urządzono gabloty ekspozycyjne (wg fotografii z archiwum Potockich), w których przechowywano naczynia metalowe i elementy uzbrojenia; nie przekryto ganku oraz nie umieszczono portretu ponad portalem bocznym; ściany pomalowano na jasny kolor, ożywiając je motywem barwnych tarcz herbowych, na przemian Pilawy i Korczaka, a także splecionymi monogramami Adama Potockiego i Katarzyny Potockiej; u nasady sufitu umieszczono barwny fryz z motywem palmetowym. Dokładnie według projektu Stryjeńskiego zrealizowano lustrzane okno. Element ten wydawał się prawdopodobnie niezbędny dla uzyskania odpowiednich walorów przestrzennych wnętrza. Jak wspomnieliśmy, pierwotnie stanowić miał odbicie, nie zrealizowanej w ostatecznej wersji, witryny z przeciwległej ściany. Mimo jej braku spełnił inną ważną rolę. Lustrzana ściana wpłynęła na monumentalizację niewielkiego w rzeczywistości wnętrza, poszerzając je optycznie. Zwierciadła odbijały wspaniałą konstrukcję schodów, dzięki czemu stała się ona możliwa do oglądania niemalże z każdej strony.

Na podstawie zdjęć można przyjąć, że Rudlicki był wykonawcą i zarazem pomysłodawcą ostatniej wersji aranżacji Pokoju Gdańskiego. Rysunki Stryjeńskiego stanowiły jego punkt wyjścia dla własnej koncepcji, która i tak do końca nie została przeprowadzona. Niewyjaśnione pozostaje pytanie, dlaczego projekt Stryjeńskiego, który wydaje się ciekawszy i bardziej zintegrowany, został odrzucony.

Autorzy obu wersji różnili się sposobem myślenia o wnętrzu. Dla Rudlickiego miał to być przytulnie urządzony pokój w guście najzupełniej mieszczańskim. Stylistyka, jaką operuje on w niegdańskich partiach stolarki, przywodzi na myśl

wyobrażenie o XIX-wiecznym wnętrzu zamożnego, mieszczańskiego mieszkania. Rudlicki zamierzał udekorować pokój portierami, meblami o eklektycznych formach. Nie można zarzucić braku spójności jego koncepcji: wnętrze mogło sprawiać wrażenie jednorodnego. Jednak stolarz nie mógł poradzić sobie z podstawowym warunkiem zamówienia, a mianowicie — wprowadzeniem elementów gdańskich. Próbował swych sił, umieszczając gdańską szczytnicę bądź gierując płycinę w meblu ekspozycyjnym, próby te są jednak nieudolne. Elementy gdańskie zdają się przeszkadzać Rudlickiemu w jego koncepcji. Najważniejszy obiekt we wnętrzu — schody — został ukryty pod portierami, wielki „ołtarz" na bocznej ścianie stanowił wizualną konkurencję dla pozostałych składników przestrzeni. Rudlicki zamierzał ominąć zadanie — fragmenty gdańskie noszą cechy nałożonego pod przymusem zleceniodawcy kostiumu, pod którym kryje się wnętrze o zupełnie innym charakterze. Rudlicki nie rozumiał, czym ma być „wnętrze gdańskie".

Inaczej jest z projektem Stryjeńskiego, który w porównaniu z poprzednim odznacza się wielkim wyczuciem gdańskiej stylistyki. Ponadto Stryjeński sprawia wrażenie znawcy wnętrz gdańskich — łatwo dostrzec inspiracje sieniami doby baroku. Architekt proponował jasne w kolorystyce i chłodne w wyrazie pomieszczenie, pełne kontrastów najróżniejszych walorów: bieli kafli i ciemnego odcienia stolarki, a zarazem gładkich powierzchni luster, ceramiki i reliefowej faktury elementów drewnianych. Przede wszystkim koncepcja ściany AB sprawia wrażenie przeniesionej z gdańskiej sieni. Widzimy to w sposobie traktowania płycin maskujących podstawę schodów oraz w opracowaniu skrzydeł drzwi.

Stryjeński świetnie poradził sobie z najistotniejszym zadaniem — ekspozycją schodów. Ustawienie ich na jasnym tle wydobywa je z wnętrza, optycznie poszerza, powoduje, że stają się głównym akcentem pomieszczenia. Nie przesłonięte kotarami, prezentują się niezwykle okazale. Sprawiają wrażenie sceny dla głównego aktora — Adama Potockiego, który wydaje się niemalże zstępować z portretu wprost na ganek. Całość zyskuje charakter dekoracji teatralnej, lecz pozbawionej właściwej jej prowizoryczności. Drugi istotny składnik pokoju — gabloty ekspozycyjne — na pierwszy rzut oka zaskakuje rozwiązaniem. Gabloty nie nawiązują bowiem formą do szaf gdańskich, czego należałoby się spodziewać, ale raczej do współczesnych projektantowi, nowoczesnych witryn sklepowych. Nie jest to jednak czynnik dezorganizujący wnętrze, wręcz przeciwnie — na tle innych elementów stolarki są one neutralne stylowo. Ich wygląd był uzasadniony funkcją: udostępniały widok eksponatów, chroniły przed zabrudzeniem, szklana obudowa rozpraszała światło. Można przypuszczać, że celem Stryjeńskiego było stworzenie takich gablot, które ani wielkością, ani formą nie stanowiłyby konkurencji dla schodów. Dowodem na umiejętności Stryjeńskiego w zakresie budowania architektury wnętrza jest pomysł stworzenia lustrzanej ściany, który wydaje się kluczowym zabiegiem w kształtowaniu przestrzeni pomieszczenia. Tak perfekcyjna aranżacja musiała być efektem głębokich studiów, znajomości rycin Schultza — być może właśnie tej z sienią domu przy ul. Św. Ducha 101 w Gdańsku — a także precyzyjnego określenia celu zlecenia.

Wydaje się jednak, że niezrealizowanie projektu Stryjeńskiego miało dość prozaiczne przyczyny; zapewne jedną z nich był ogromny koszt takiego przedsięwzięcia — zamówienie chociażby planowanych kafli musiało już sporo kosztować. Druga przyczyna może tkwić w możliwościach realizacji. Jest całkiem prawdopodobne, że Potoccy w istocie zlecili wykonanie projektu Rudlickiemu, a on nie potrafił tego zrobić; musiał zatem zaproponować coś, co odpowiadało jego umiejętnościom. Widzimy przecież, porównując obie koncepcje, że ta druga jest nader uboga i właściwie ogranicza się do zamontowania schodów. Partii projektów, w których stolarz stara się o „gdański" styl, nie można uznać za doskonałe. Ponadto archiwalne zdjęcia sugerują, że w momencie ich wykonywania — zapewne na przełomie wieków — pokój nie był wykończony; całkiem możliwe, że nigdy nie został.

Mimo wszystko warto zastanowić się nad przeznaczeniem projektowanego przez Stryjeńskiego wnętrza i jego ideologicznym programem, jako wyrazem złożonej współpracy zleceniodawcy, architekta i sprzętów o określonych konotacjach treściowych. Dokonamy analizy właśnie tej koncepcji, ponieważ stanowiła punkt wyjścia dla dalszych uproszczeń i można przyjąć, że była tą, która najpełniej realizowała wizję gdańskiego wnętrza.

Jedno jest pewne — powodem zamówienia projektu u Stryjeńskiego był zakup schodów. Kupowanie gdańskich mebli jako obiektów antykwarycznych było w XIX w. bardzo popularne. Dzięki temu powstało wówczas wiele kolekcji prywatnych (Kórnik, Waplewo, Kozłówka) oraz muzealnych (Gdańsk, Lwów, Kraków, Poznań, Berlin). O procederze tym szeroko rozpisuje się Stanisław Tar-

nowski w swej książce o Pomorzu Gdańskim[21], przestrzegając równocześnie przed wysokimi cenami sprzętów oraz ich falsyfikatami. Meble te nie były jednak nabywane tylko z powodu wysokiej jakości artystycznej, ale także ze względu na znaczenia, jakie ze sobą niosły. Otóż Gdańsk stał się w XIX stuleciu terenem wycieczek krajoznawczych o silnie sentymentalnym podłożu. Kierowano się tam w celu znalezienia związków, jakie łączyły to miasto z dawną Rzecząpospolitą[22]. Było to wynikiem modnej wówczas ideologii neosarmackiej, nieprzypadkowo zatem w sprowadzonych do licznych rezydencji szafach gdańskich przechowywano najcenniejsze narodowe i rodowe pamiątki[23] — tylko meble gdańskie, kojarzone z czasami chwały państwa polskiego, były w stanie udźwignąć ciężar jakościowy posiadanych precjozów.

Tak też było w Krzeszowicach. Z rysunków przedstawiających ewentualne obiekty do ekspozycji wynika, że miały być to pamiątki o charakterze rodowym. Jeżeli uwzględnimy również obecność odniesień heraldycznych (herb nad portretem, sentencja), to można przyjąć, iż Pokój Gdański miał stanowić miejsce trofealne rodu. Warto zauważyć, że Potocki przedstawiony jest na obrazie w stroju polskim, a umieszczone nad nim panoplia odwołują się do walecznej przeszłości rodziny. Pan na Krzeszowicach miał być zatem stale we wnętrzu obecny, w stylizowanej oprawie, którą stanowiły gdańskie schody. Eksponowano postać głowy rodu, wskazując poprzez jej strój na tradycję i wielowiekową obecność Potockich w dziejach Rzeczypospolitej.

Interesującym dodatkiem do elementów heraldycznych są przedstawione w supraportach wyobrażenia słońca i półksiężyca. Oba posiadają bogatą symbolikę, która w Pokoju Gdańskim odnosić się miała raczej do sfery ludzkiej. Słońce wiąże się z męskością, a księżyc z żeńskością. Słońce to heroiczna, ognista zasada męska, a blado świecący odbitymi od słońca promieniami księżyc, podległy miesięcznym fazom, zmieniający kształt, kojarzy się z zasadą żeńską[24]. Pamiętając zatem, że w ostatecznej realizacji pokoju obok Pilawy Potockich pojawił się na ścianach herb Katarzyny — Korczak, można przyjąć, że był to zaczątek tego samego myślenia, ale na bardziej metaforycznej płaszczyźnie: słońce to Adam, a półksiężyc to Katarzyna.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pałac w Krzeszowicach nie był starą siedzibą rodziny[25], a mimo istnienia Pałacu pod Baranami pretendował do miana głównej rezydencji rodu (stąd przydomek: Potoccy z Krzeszowic), to wykładnia Pokoju Gdańskiego stanie się jeszcze bogatsza. Poprzez zabytkowe wyposażenie starano się uzyskać pożądaną metrykę pałacu. Pomieszczenie o wykwintnym wystroju, pamiętającym czasy świetności Rzeczypospolitej, pochodzącym z „perły jej korony", gloryfikowało nie tylko tamten czas, ale także samych Potockich, jako tych, którzy go współtworzyli.

Nie bez znaczenia jest również sytuacja polityczna, w jakiej pokój urządzano. Pamiętajmy, że Krzeszowice leżały w obrębie cesarstwa Habsburgów. Stworzono zatem wnętrze właściwie eksterytorialne, a zarazem wyjęte z kontekstu czasu, dla którego otaczająca rzeczywistość zaboru nie miała znaczenia, wystrój jego stanowiły bowiem polskie zabytki, a bohaterem był Potocki — polski Sarmata.

[21] S. Tarnowski, *Z wakacyj*, Kraków 1894.

[22] Por. I. Fabiani-Madeyska, op. cit., passim.

[23] O zawartości mebli gdańskich w rezydencjach zob.: Kórnik — R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998, s. 160; Waplewo — A. Bukowski, *Waplewo*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1989, s. 100; Wojtkuszki — R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, pod red. A. Baranowskiego, t. 4a: *Dawne województwo wileńskie*, Warszawa 1987, s. 486; Stańków — A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 121.

[24] Interpretacja za: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 389.

[25] Pałac znalazł się w rękach Potockich dopiero w 1816 r., J. Zinkow, *Krzeszowice i okolice*, Warszawa—Kraków 1988, s. 14.

THE GDAŃSK CHAMBER IN KRZESZOWICE PALACE

Until the mid-1940s the Gdańsk Chamber used to be the main feature of the Counts Potockis' palace at Krzeszowice. Its impressive interior was believed to have been one of the highlights of the Polish art of interior decoration at the turn of the 19th century, even though it was strangely unfinished. The decorative part of the project was not completed; neither was the principal planning idea clarified. Although there were similar projects for a number of places on the territory of the old Polish Commonwealth in the 19th century, the Krzeszowice interior eclipsed all of them both by the class of its objects and the complexity of its design.

The lords of Krzeszowice began to collect masterpieces of Gdańsk carpentry and wood-carving in the middle of the 19th century. The gem of their impressive collection was an antique staircase produced c. 1700. The stairs came from the hall of the house in 101 Holy Ghost Street in Gdańsk. They were purchased and brought to Krzeszowice by Katarzyna Branicka née Potocka, the wife of the owner of the palace Adam Potocki.

In 1887 the Potockis decided to put their collection in shape and commissioned Tadeusz Stryjeński, an architect from Cracow, to make an appropriate design for the Gdańsk Chamber. Stryjeński's drafts and sketches are deposited at the National Museum in Warsaw together with drawings of the furnished interior by Bolesław Rudlicki, a Cracow carpenter. So far it was believed that the arrangement of the interior of the Gdańsk Chamber, carried out at the end of the 1880s, followed closely Stryjeński's design. However, a comparison of the two sets of drawings and photos of the room in the late 19th and early 20th century makes this interpretation untenable. Stryjeński's idea was to achieve a well-balanced juxtaposition of the museum pieces (the carved staircase) and modern fixtures and objects (the doors, a mirrored window, the show-cases). He had a good understanding of the stylistics of the Gdańsk wood-carving and knew what the Gdańsk halls of the Baroque period looked like. However, the photos made in the late 19th century show that the staircase was installed with minimum attention to such refinements. The only reminder of Stryjeński's project is the mirrored window on one of the walls. All this evidence suggests that Rudlicki, the carpenter, and not Stryjeński, was the author of the final version of the project. After all, the Gdańsk Chamber in the old photographs resembles Rudlicki's rather than Stryjeński's drawings.

In the second half of the 19th century palace interiors were as a rule furnished with luxury Gdańsk and mock Gdańsk furniture. The vogue for it was triggered off by a wave of neo-Sarmatism, a nostalgic glorification of all things connected with the Polish Commonwealth and an antiquarian interest in Old Polish *objets d'art*, arms and armour, and other memorabilia. That is why interiors furnished *á la Gdańsk* usually functioned as a small museum, a repository of objects of great value for the owner's family or the national community. Kórnik, Waplewo and Wojtkuszki were the most famous collections of this kind; Krzeszowice was to emulate them.

Even though Stryjeński's project has not been executed *de facto*, it does deserve a close analysis. His conception was, after all, the original one; it was also the broadest and most ambitious. The subsequent plans were little more than a simplified, curtailed version of the initial idea.

The drawings of both Stryjeński and Rudlicki indicate that the Gdańsk Chamber was intended as a storeroom of family heirlooms. The appropriate tone is set by heraldic decorations, the portrait of Adam Potocki in Polish dress, and the Latin motto *SCUTUM OPONEBAT SCUTIS*. The heraldic insignia on the cornices of the opposite doors are embellished with signs of the sun and the moon. In this arrangement the wealth of their symbolic meaning is dominated by the reference to the lord (Adam Potocki) and the lady of the palace (Katarzyna Potocka) respectively.

A comprehensive analysis of the meanings of the Gdańsk Chamber must not ignore the problem of the status of the palace itself. Although Krzeszowice was not Potocki's old family nest, they wanted it to make that impression. The presence of fine old furniture was vital in giving the whole place a certifiably antiquated look. The Olde-Gdańsk Chamber with its dignified interior redolent of the glories of the Polish Commonwealth celebrated not only the nation's past but also the Potockis, one of Poland's most distinguished noble families. The commanding presence of the Gdańsk furniture, associated the nation's golden age, lent the interior an air of extra-territoriality, cut it off from the actual space and time. In that room the external reality of the partitions did not count; the Gdańsk Chamber opposed to it the timeless reality of Polish treasures and the valour of the Sarmatian hero (Potocki).

Now the Gdańsk carved staircase from Krzeszowice Palace are on view in the Stuba Communis of the Jagiellonian University Museum, where they were installed in 1951—1956.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

WALDEMAR KOMOROWSKI

KOLEJE PRAWOBRZEŻNEGO KRAKOWA

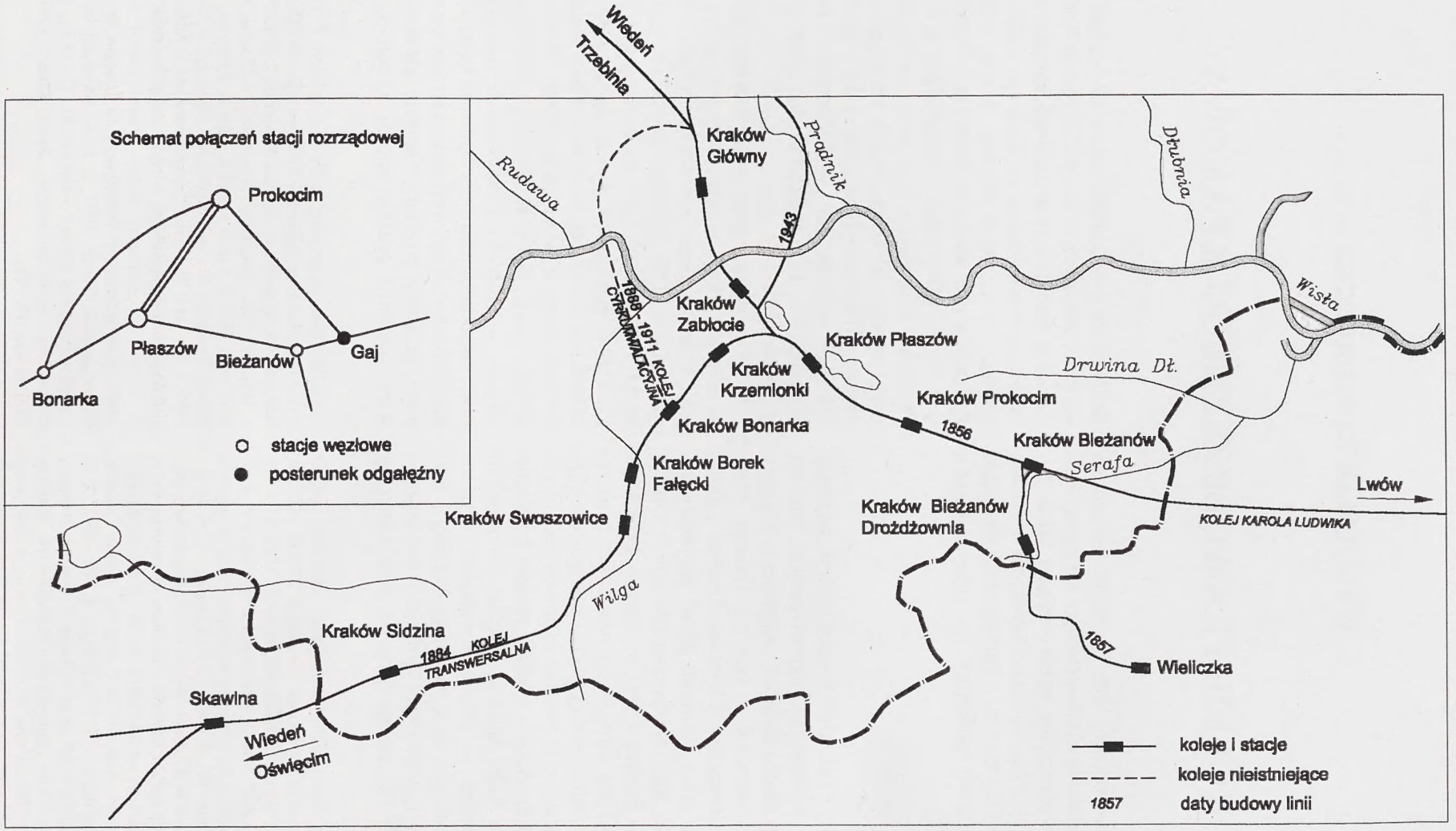
Artykuł poświęcony jest procesowi tworzenia i przekształcania infrastruktury kolejowej i jej związkom z otaczającą przestrzenią, a także budowlom kolejowym, zwłaszcza obiektom o charakterze architektonicznym[1]. Terytorialnie obejmuje obszar Krakowa położony po prawej stronie Wisły (ryc. 1).

*

W 1829 r. Franciszek Ksawery Riepl, profesor politechniki wiedeńskiej, ogłosił projekt budowy wielkiej magistrali kolejowej, biegnącej w poprzek monarchii austriackiej i łączącej Galicję, przez Wiedeń, z wybrzeżami Adriatyku. Jednym z głównych zadań, jakie stawiano przed projektowaną koleją, miało być transportowanie soli z kopalń w Wieliczce i Bochni w głąb monarchii. Projektem zainteresował się największy wiedeński bankier, Samuel Rothschild, który w celu zasięgnięcia bliższych informacji o prowadzeniu inwestycji kolejowych wysłał do Anglii — gdzie właśnie kończono budowę linii kolei żelaznej między Liverpoolem a Manchesterem — swoich delegatów. Wysłannicy, zapoznawszy się z zasadami budowy i eksploatacji kolei, opracowali sprawozdanie, którego wnioski były tak zachęcające, że dom bankowy Rothschildów podjął zdecydowanie zamysł budowy kolei żelaznych w Austrii. Zarówno Rothschildom, jak i rządowi austriackiemu, zależało na uzyskaniu łatwego dostępu do śląskiego zagłębia węglowego i galicyjskich złóż soli. W dniu 4 III 1834 Rothschildowie otrzymali koncesję na budowę kolei z Wiednia do Bochni, z odgałęzieniami m.in. do Wieliczki i Niepołomic (port solny na Wiśle); kolej miała ominąć Kraków, stolicę formalnie niepodległego Wolnego Miasta. Już w 1837 r. otwarto pierwszy odcinek linii — Floridsdorf—Deutsch Wagram, a w 1839 doprowadzono kolej do Brna na Morawach.

Szybki postęp prac przy budowie pierwszej kolei austriackiej, a także świadomość korzyści, jakie może przynieść wprowadzenie kolei, skłoniły sejm galicyjski do bliższego zajęcia się sprawą jej budowy w Galicji. Sejm na posiedzeniu w dniu 12 X 1840 postanowił zwrócić się do tronu o zatwierdzenie koncepcji budowy kolei z Bochni do Lwowa i pomoc w jej finansowaniu. Poczyniono wstępne przygotowania; ustalenie przebiegu trasy zlecono inżynierowi Franciszkowi Bretschneiderowi, zatrudnionemu przy budowie kolei z Wiednia do Bochni. Rząd wiedeński, kierując się założeniem, że koleje powinny stanowić własność państwa, odmówił prośbie sejmu, a sam z braku

[1] Artykuł prezentowany był na sesji naukowej „85 lat połączenia Podgórza i Krakowa" w dniach 29—30 IX 2000, zorganizowanej przez TMHiZK, Krakowski Oddział PAN, Radę Dzielnicy XIII Miasta Krakowa i Dom Kultury „Podgórze". Informacje historyczne zaczerpnięte zostały z niepublikowanego studium W. Komorowskiego i A. Sudackiej, *Linia kolejowa Kraków—Przemyśl—Podwołoczyska/Brody (dawna Kolej Karola Ludwika). Studium historyczne*, cz. 1, mps 1988, i opartego na nim artykułu: W. Komorowski, A. Sudacka, *Architektura linii kolejowej Karola Ludwika*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, T. 40: 1995, z. 2, s. 129—147; tam też znajduje się wykaz podstawowej literatury dotyczącej historii kolei galicyjskich i małopolskich. Niektóre pozycje literatury historycznej powołane zostaną w przypisach. Budowę i eksploatację linii Karola Ludwika w pierwszych dziesięciu latach jej istnienia omówił szczegółowo J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853—1866*, Biblioteka Krakowska (dalej cyt. BK) nr 112, Kraków 1958, s. 143—145, 151—161, 165—166, 169—175. O stacji krakowskiej zob. W. Komorowski, *Stacja kolejowa Kraków Główny Osobowy*, Rocznik Krakowski (dalej cyt. RK), T. 63: 1997, s. 89—117. Najnowsze, syntetyczne ujęcie historii kolei monarchii austro-węgierskiej, w tym kolei galicyjskich, podaje S. Szuro w rozprawie *Koleje żelazne Galicji w latach 1847—1914*, Informator Statystyczny do Dziejów Społeczno-Gospodarczych Galicji, 1997, s. 1—6. Najwięcej informacji o kolei w Podgórzu zawiera publikacja M. Ćwikły, *Historia krakowskiego węzła kolejowego*, „Świat Kolei", 1997, nr 6; 1999, nr 6, s. 18—21.



1. Koleje prawobrzeżnego Krakowa. Przebieg linii, nazwy i daty powstania, stacje i przystanki (rys. Magdalena Goras)

środków nie podjął żadnych prac nad kolejami w Galicji.

W nowej sytuacji politycznej, jaka ukształtowała się po włączeniu Rzeczypospolitej Krakowskiej do monarchii habsburskiej (1846), rząd wiedeński postanowił zbudować linię kolejową z Krakowa do Lwowa, łącząc ją z otwartą w 1847 r. koleją krakowsko-górnośląską. W 1850 r. rozpoczęto przygotowania. „Kierunek [linii] był wytknięty z dworca krakowskiego przez starą i nową Wisłę koło Podgórza, z dwoma bocznymi kolejami do Wieliczki i Niepołomic, prawie w prostym kierunku do Bochni"[2]. Do 1853 r. wybudowano odcinek Bochnia—Dębica, jednak bez połączenia z Krakowem, gdyż sprawa ostatecznego przebiegu kolei galicyjskiej nie była jeszcze przesądzona; wybudowany odcinek nie był eksploatowany.

Wybuch wojny krymskiej (1853) i związane z tym napięcie w stosunkach austriacko-rosyjskich zmusiły rząd do podjęcia decyzji o usprawnieniu komunikacji w Galicji. W ciągu półtora roku wybudowano brakujący odcinek Kraków—Bochnia i ukończono istniejący już fragment trasy. Budowa przebiegała w błyskawicznym tempie, dzięki zatrudnieniu m.in. 12 000 żołnierzy. Wojsko wykonywało prace przy nasypach i przekopach, roboty budowlane prowadzili prywatni przedsiębiorcy, w większości spoza Galicji (znany jest tylko jeden miejscowy przedsiębiorca — Jan Zieliński z Krakowa), wytyczaniem trasy zajmował się inżynier Władysław Zapałowicz, nadzór nad całością miał nieznany z imienia Dimmer. Oficjalne otwarcie linii kolejowej Kraków—Dębica nastąpiło 20 II 1856.

W trakcie budowy zaszła istotna zmiana w sferze organizacyjnej. Trudne położenie skarbu państwa, obciążonego wielkimi wydatkami wojennymi, spowodowało zmianę polityki kolejowej rządu wiedeńskiego. Po fiasku kilku kolejnych programów rządowych postanowiono przekazać budujące się linie (oraz udzielić koncesji na linie projektowane) organizacjom prywatnym i samorządowym. Starania o uzyskanie koncesji rozpoczęło konsorcjum złożone z obywateli galicyjskich, przedstawicieli arystokracji i elity finansowej z Leonem Sapiehą na czele. Utworzono „Towarzystwo c.k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika", którego statut zatwierdzony został 1 VIII 1857. Po długotrwałych układach rząd w dniu 1 I 1858 przydzielił towarzystwu istniejący odcinek linii, z zastrzeżeniem dokończenia budowy do Lwowa; stacja krakowska została przydzielona konkurencyjnemu „Towarzystwu wyłącznie uprzywilejowanej Kolei Żelaznej Północnej Cesarza Ferdynanda", czyli konsorcjum związanemu z budową pierwotnej linii.

Po przejęciu linii do Lwowa przez konsorcjum galicyjskie podjęto przerwane prace. 16 IX 1858 uruchomiono krótką, lecz ważną odnogę do Niepołomic, łącząc tym samym wielickie kopalnie (poprzez stacje węzłowe w Bieżanowie i Podłężu) ze składami nad Wisłą. Ruch na odnodze Bieżanów—Wieliczka otwarto już 26 I 1857, co świadczy o znaczeniu linii „solnej".

Charakterystykę linii na interesującym nas terenie, w najstarszym okresie funkcjonowania kolei, zawierają przekazy z epoki. W 1855 r. pisano:

> Część ta kolei [z Krakowa do Bochni] prowadzona doliną Wisły mniej więcej równolegle do jej koryta, nie napotyka takich trudności, jakie nastręczają położenia górzyste najeżone skałami lub głębokie kotliny podgórskich okolic, lekka jednak falistość gruntu, równie jak bagnista okolica koło Podłęża, wymagała tu i ówdzie znacznych nadsypów [...], przebywszy most [na Wiśle] zbocza kolej w dolinę Wisły i na przemian wznosząc się lub opadając przerzyna Bieżanów pierwszą stacją, z której odłamuje się ramię kolei żelaznej do Wieliczki, dla ułatwienia transportów soli[3].

Opis z 1858 r. informuje (por. ryc. 2, 3):

> Z dworca krakowskiego wychodząc, przebywa kolej starą i nową Wisłę po lewej stronie miasta, około Podgórza, skręca się potem na lewo i po równinie dąży do stacji Bierzanów, skąd na prawo wychodzi boczna kolej do Wieliczki [...]. Dalszy kierunek kolei z Bierzanowa dąży przez Kokotów do stacji Podłęże, skąd skręca się na lewo boczna kolej do Niepołomic, a właściwie do składu solnego nad Wisłą[4].

W pierwszych latach eksploatacji kolej Karola Ludwika przynosiła duży dochód, co pozwoliło sfinansować budowę dalszych odcinków oraz uzupełnić brakujące elementy odcinków już eksploatowanych. Po otwarciu odcinka z Przemyśla do Lwowa (4 XI 1861) utworzono dyrekcję generalną w Wiedniu. Po połączeniu kolei z liniami rosyjskimi (1871) stała się ona ważnym elementem europejskiego systemu linii kolejowych, łączących wschód i zachód Europy. Jak stwierdził Józef Ginsbert: „Arteria ta stanowiła jakby stos pacierzowy całego układu" późniejszych kolei galicyjskich[5].

[2] J. Osiecki, *Koleje żelazne w Galicji i stosunek tychże do kolei w Polsce i Rosji z mappą topograficzną kolei*, Wiedeń 1858, s. 3.

[3] „Czas", nr 259 z 14 XI 1855.

[4] J. Osiecki, op. cit., s. 10.

[5] J. Ginsbert, *Drogi żelazne Rzeczypospolitej*, Warszawa b.r.w. [po 1935], s. 128.



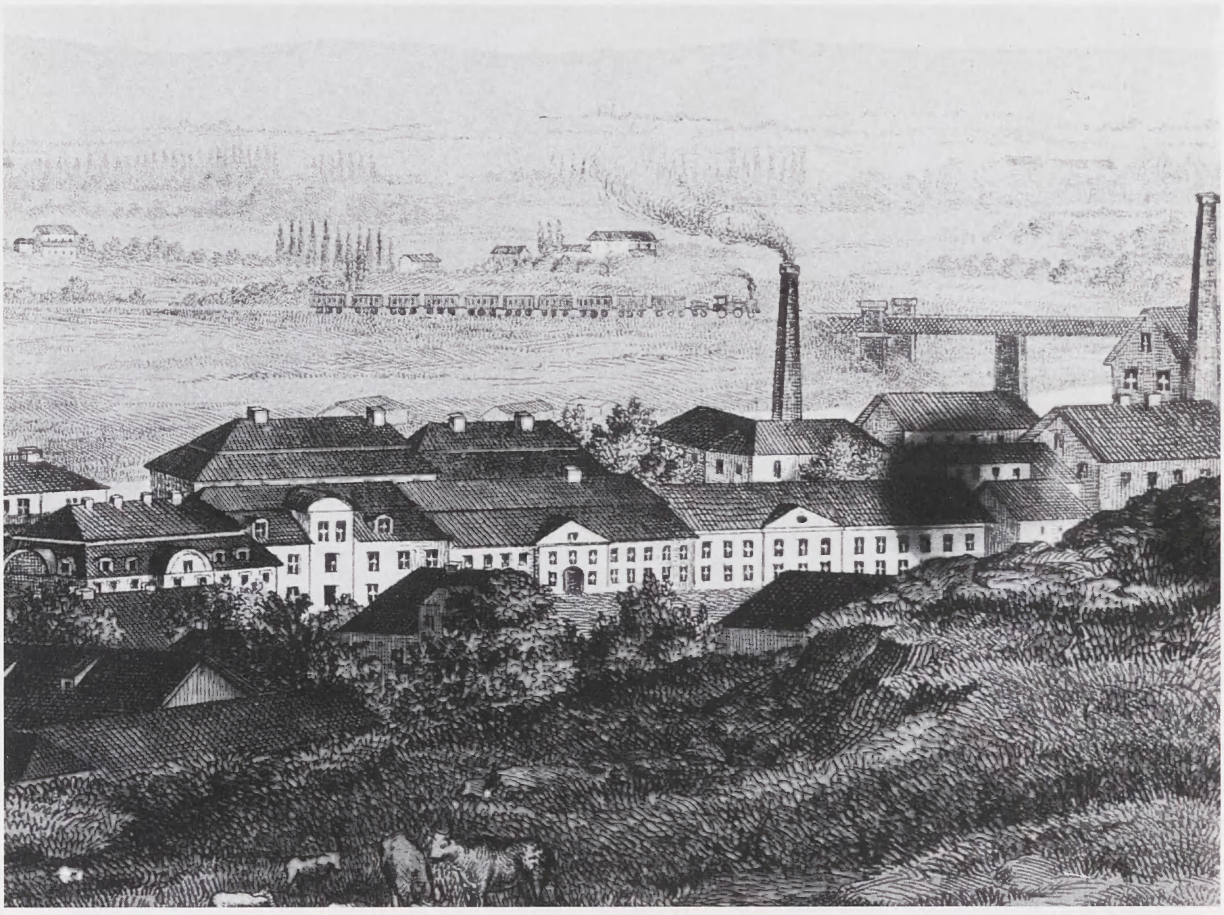
2. Fragment planu okolic Krakowa z zaznaczeniem obiektów twierdzy Kraków. Oryginał w Kriegsarchiv w Wiedniu, sygn. Inland C/IV, Krakau Nr 31. Reprodukcja fotografii wykonanej przez Mirosława Holewińskiego, w zbiorach Jarosława Żółciaka. Uwidoczniony przebieg kolei Karola Ludwika od stacji Kraków do wsi Kokotów. Zaznaczony most na Wiśle, redita kolejowa FS 20, wiadukty kolejowe nad drogami lokalnymi (obecnymi ulicami Wodną, Gromadzką i K. Morawińskiego), także stacja Bieżanów i most nad Serafą (repr. Tomasz Kalarus)

W pierwszym okresie istnienia linii kolejowej Kraków—Lwów najbardziej interesującym zespołem obiektów w pobliżu Krakowa była stacja kolejowa Bieżanów (ryc. 6) — pierwsza stacja na linii po Krakowie. Jej ówczesna rola była nieporównanie ważniejsza od dzisiejszej: na stacji odgałęziała się odnoga do Wieliczki, służąca do wywożenia soli. Aby ułatwić przewozy do portu w Niepołomicach, zbudowano specjalną łącznicę, omijającą stację od południa i prowadzącą do głównego toru. Dworzec stacji w Bieżanowie zbudowano jeszcze w latach pięćdziesiątych XIX w.[6]; być może jest to najstarszy — poza krakowskim — dworzec linii. To właśnie świadczy o roli, jaką odgrywała stacja u swoich początków, pierwsze obiekty linii (w tym dworce) były bowiem prowizoryczne.

Stacje najstarszych linii kolejowych formowano na wzór stacji pocztowych; w skład zespołu, poza właściwym dworcem (ryc. 15), przypominającym jeszcze zajazd, wchodziły paradny podjazd oraz miniaturowy park. Całość miała nawiązywać do typowego zespołu rezydencjonalnego. Wszystkie wymienione elementy istniały w Bieżanowie, a sam zespół przetrwał do dzisiaj niemal niezmieniony. Dworzec bieżanowski (ryc. 15) reprezentuje typ architektury użytkowej z minimalnie zaznaczonymi cechami stylowymi. Wśród środków architektonicznych formujących postać budynku należy wymienić urozmaicające korpus ryzality, trójkątne szczyty, piętrowe wystawki (na parterowej bryle) i skromny detal architektoniczny. W kształtowaniu elewacji widoczne są reminiscencje stylu arkadowego (Rundbogenstil)[7], a także architektury typu

[6] W 1860 r. określany jako „ostateczny", *Geschafts-Bericht über den Bau und Betrieb der k.k. privil. galitzischen Carl Ludwig-Bahn für das Verwaltungsjahr vom 1. Jänner bis Ende Dezember 1860*, Wien b.r.w., wykaz obiektów.

[7] Zob. W. Komorowski, *Pierwszy krakowski dworzec kolejowy (w sto pięćdziesiątą rocznicę budowy)*, RK, T. 60: 1994, s. 88—89.



3. Fragment ogólnego widoku Krakowa z Krzemionek Podgórskich. Litografia G. Ebenhusena, wykonana w pracowni litograficznej Marcina Salba, około 1875. Reprodukcja w Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie, neg. 583. Na pierwszym planie zabudowa północnej pierzei Rynku Podgórskiego oraz terenów Podgórza nad Nową Wisłą. W głębi błonia kazimierskie w okolicach obecnych ulic Dajwór i Podgórskiej oraz nasyp linii kolejowej Karola Ludwika. Most kolejowy na Nowej Wiśle z przęsłami systemu Schiffkorna i wieżowymi nadbudowami przyczółków

cottage. Obecna ulica Stacyjna była pierwotnie drogą dojazdową (na planie z 1860 r. — Zufahrtsstrasse), łączącą centrum wsi Bieżanów ze stacją; oś ulicy skierowana jest na wieżę kościoła bieżanowskiego.

Kolej z natury rzeczy wchodziła w silne związki z urządzeniami obronnymi. W wypadku Krakowa miało to szczególny wyraz, jako że miasto od połowy wieku XIX było intensywnie fortyfikowane. Przejście linii kolejowej przez linię obronną zostało militarnie zabezpieczone stosownym obiektem, powstałym już w chwili budowy linii, określanym w terminologii fortyfikacyjnej mianem redity kolejowej i oznaczonej jako FS (Feldschanze) 20 w ramach dzieł twierdzy Kraków[8], leżącej na terenie tzw. Świniej Krzywdy w Płaszowie (ryc. 5).

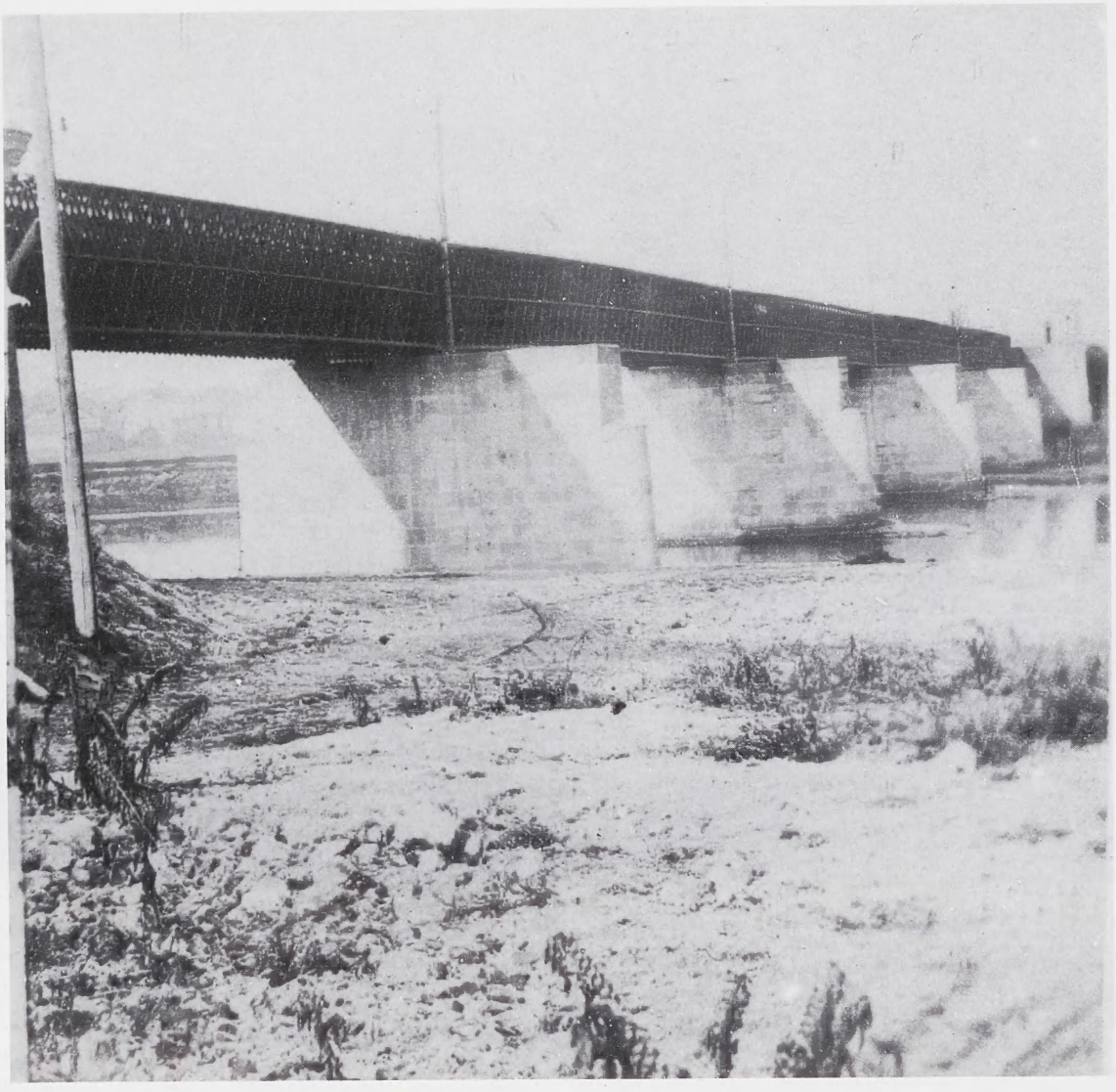
Infrastruktura budowanej pośpiesznie Kolei Karola Ludwika była w dużym stopniu prowizoryczna. Do połowy lat sześćdziesiątych XIX w. obiekty tymczasowe na zachodnich odcinkach linii wymieniono na stałe (uwaga odnosi się do większych obiektów inżynierskich; mniejsze wiadukty i przepusty miały już formę trwałą, najczęściej były murowane z kamienia i cegły, i sklepione). Pierwszy most na Nowej Wiśle, na granicy Krakowa i Podgórza, był całkowicie drewniany (według określenia Jana Osieckiego — „amerykańskiej konstrukcji"[9]), na wysokich palach, bitych gęsto w dno rzeki. To imponujące dzieło ciesielstwa, długości 150 sążni[10] (ok. 255 m), powstało w pierwszej połowie 1855 r.[11] Zaprojektowano go tak, aby przyszły most stały znalazł się w osi toru, bez

[8] M. Holewiński, *Nieznany plan budowy twierdzy Kraków*, RK, T. 55: 1989, s. 148, 157; J. Janczykowski, *Fortyfikacje Podgórza* [w:] *Podgórze w dziejach wielkiego Krakowa. Materiały sesji naukowej odbytej 17 kwietnia 1999 roku*, Kraków 2000, s. 92.

[9] J. Osiecki, op. cit., s. 5.

[10] Ibidem.

[11] „Czas", nr 15 z 20 I 1855, s. 3: „biją pale mostowe pod mosty ponad wiaduktami". Krakowski pamiętnikarz Kazimierz Girtler tak wspomina budowę: „Most budują przez Wisłę pod

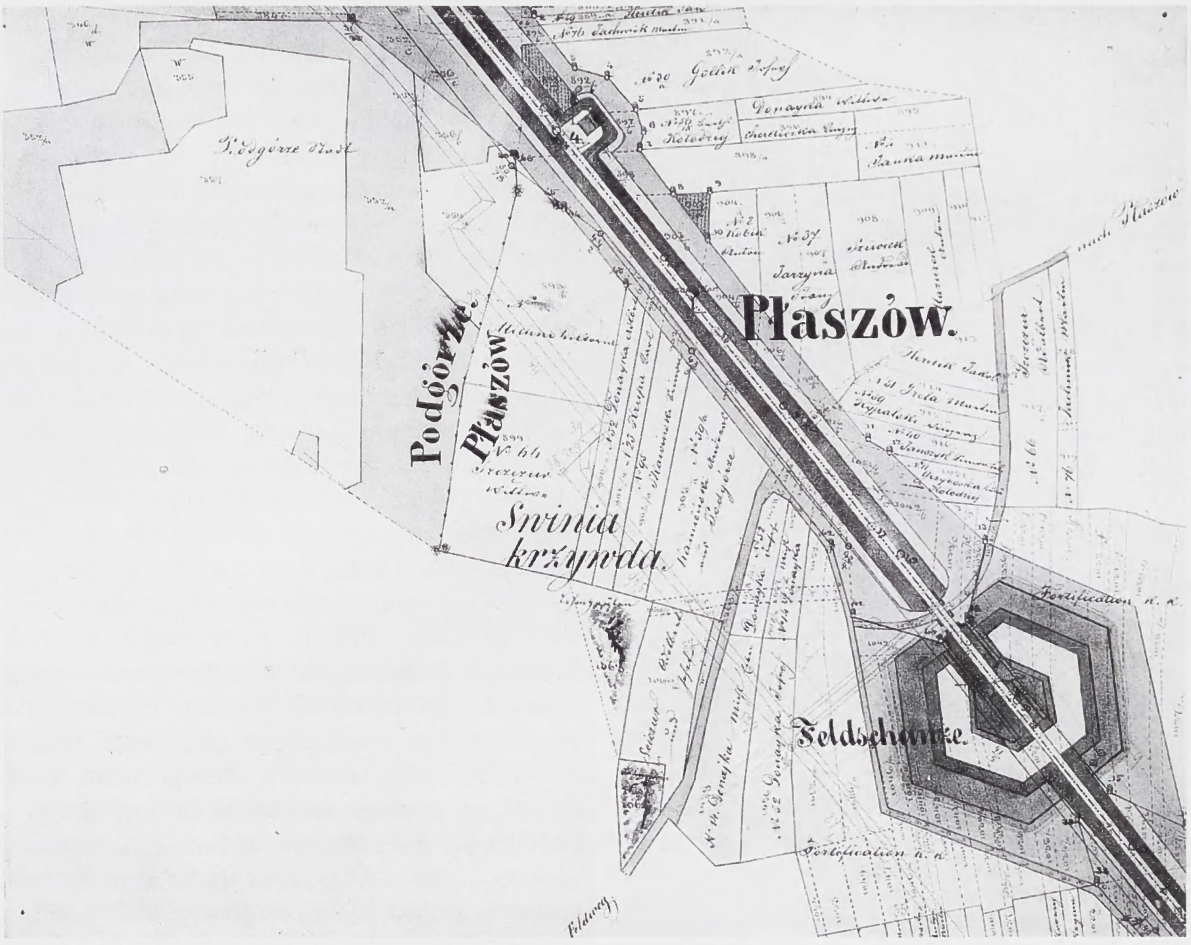


4. Most kolejowy na Nowej Wiśle. Jedna z dwóch fotografii stereoskopowych, wykonanych przed r. 1884 (rok budowy mostu kratownicowego nowszego typu). Zbiory Archiwum Państwowego w Krakowie, sygn. Zb. Ikon. A III/252. Widok z kazimierskiego brzegu Wisły (repr. T. Kalarus)

konieczności przebudowy nasypów. Stały most wzniesiono w 1864 r. Jego przyczółki i filary zbudowano z kamiennych bloków; przęsła były żeliwne, gęstokratownicowe, systemu Schiffkorna[12] (ryc. 4). Do naszych dni przetrwały filary, nie zachowały się pierwotne przyczółki. Przyczółki miały formę uproszczonych, średniowiecznych bram, wzorem innych budowli inżynieryjnych tego

kolej żelazną, ale tylko prowizoryczny. Cierpnę na wspomnienie, jakich używają do tego palów: nie dość sosnowych, ale nawet jodłowych [...]. A wysoko aż okropnie patrzeć [...]. Kafary biją na wszystkie strony, a nie widać rozumnego dozoru, ino spekulacyjny" (K. Girtler, *Opowiadania*, t. 2, Kraków 1971, s. 361).

[12] „Czas", nr 267 z 21 XI 1863, s. 3 — informacja, że prace rozpoczną się wiosną 1864 r.; ibidem, nr 205 z 4 XII 1864, s. 3: „3 Grudnia. Dziś przed południem odbyła się próba ciężarowa nowego mostu żelaznego na Wiśle pod kolej żelazną między Krakowem a Podgórzem. Most ten jest systemu kratowego amerykańskiej konstrukcji Schiffkorna w fabryce ceptowskiej [Zöptau, obecnie Sobotin] na Morawie zrobiony, ma 5 przęseł spoczywających na słupach drewnianych, dług. wym. 100 sążni wiedeńskich. Obciążono go na każdym przęśle pięciu lokomotywami o ciężarze 3000 cetnarów, a mimo że ciśnienie wymierzone było na jedną tylko podłużną połowę każdego przęsła, gdyż dotąd tylko jeden szereg szyn jest ułożony, wszelako ugięcie było nadzwyczaj małe. Przedsiębiorcą tej budowy wspaniałej był p. Kozakiewicz, który sam nią kierował"; ibidem, nr 214 z 15 XII 1864: „Wyczytawszy w «Czasie» mylną wiadomość dotyczącą zbudowania mostu na Wiśle [...] prostuję: Budową obydwu mostów [na Nowej i Starej Wiśle] kierował pierwotnie p. [E.] Ziffer, dawniejszy inżynier sekcji, zaś szczegółowy dozór tych mostów był mnie powierzony, ja zakładałem fundamenta, a cały plan budowy tak w zarysie, jako też w szczegółach architektonicznych moją ręką był zrobiony. Odjeżdżając w końcu września zostawiłem most prawie skończony [...] kiedy pan Mühleisen objął kierownictwo [...] Leon Mikucki, inżynier, Sta-



5. Redita kolejowa w Płaszowie. Plan linii kolejowej Karola Ludwika, 1860, skala oryginału 1 : 1440. Pomiar wykonał Moritz Bund, plan opracował Karl Vostrovsky. Zbiory archiwum Oddziału Geodezyjnego Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, sygn. 1/Pg 99 (repr. T. Kalarus)

czasu (najbliższe analogiczne rozwiązanie istniało na moście na Dunajcu)[13].

Między Wisłą i rzeczką Serafą w Bieżanowie obiektów inżynierskich było mało, a budynki związane z utrzymaniem ruchu nieliczne. Zapewne przed połową lat sześćdziesiątych XIX w. ten fragment linii uzyskał formę docelową. W latach 1861—1862 wymieniano prowizoryczne domki strażnicze od Krakowa do stacji Czarna (Tarnowska) na stałe, murowane[14]. Ówczesne względy eksploatacyjne wymagały usytuowania takich domków w odległościach mniej więcej kilometrowych. Większość pierwszych domków nie istnieje.

Równolegle do wymiany prowizorycznych elementów linii na stałe toczyły się pierwsze prace modernizacyjne, stanowiące zwykłą praktykę wciąż ewoluującego organizmu kolejowego. W 1871 r. rozpoczęto wymianę szyn[15], łącząc ją ze zmianą konstrukcji niektórych wiaduktów i przepustów (tabliczka z napisem „Eisenwerk Teschen 1873" na dźwigarze wiaduktu nad obecną ul. K. Morawińskiego).

Kolej Karola Ludwika stanowiła podstawę wytyczenia i budowy sieci galicyjskich kolei żelaznych, począwszy od lat siedemdziesiątych XIX w.[16] Nowe linie kolejowe miały w dużym stopniu charakter komplementarny w stosunku do najstarszej linii galicyjskiej, a ta już w XIX w. została uznana za magistralną i taki charakter utrzymała do chwili obecnej. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych

nisławów". Zob. J. Purchla, *Krakowskie mosty wiślane i ich znaczenie dla rozwoju przestrzennego miasta w XIX i XX w.*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury (dalej cyt. TKUiA), T. 15: 1981, s. 31; J. Demel, *Stosunki*, s. 165—166.

[13] W. Komorowski, A. Sudacka, *Architektura linii*, s. 140, ryc. 25, 26.

[14] „Czas", nr 133 z 13 VI 1861; ibidem, nr 134 z 15 VI 1862, s. 4.

[15] Ibidem, nr 107 z 11 V 1871, s. 3.

[16] Zob. S. Szuro, op. cit., mapka kolei galicyjskich na wklejce.



6. Stacja kolejowa w Bieżanowie. Plan linii kolejowej Karola Ludwika, 1860, skala oryginału 1:1440. Pomiar wykonał Moritz Bund, plan opracował Karl Vostrovsky. Zbiory archiwum Oddziału Geodezyjnego PDOKP, sygn. 1/Pg 68. Zaznaczony istniejący dworzec i projektowany budynek mieszkalno-magazynowy, odnoga kolejowa do Wieliczki i łącznica linii solnej oraz droga dojazdowa (Zufahrtsstrasse) do centrum wsi Bieżanów (repr. T. Kalarus)

XIX w. zbudowano kosztem państwa Galicyjską Kolej Transwersalną, na którą złożyło się kilka odcinków biegnących przez Karpaty w zasadzie równolegle do linii Karola Ludwika. Obydwie linie powiązane były trasami łącznikowymi, z których jedna rozpoczynała bieg w nowo zbudowanej stacji w Płaszowie i prowadziła przez Skawinę do Oświęcimia. Budowę rozpoczęto w maju 1883 r., linię oddano do użytku 1 VIII 1884. Na teren Podgórza linia wchodziła od południa. Omijała łukiem wzniesienie kopca Krakusa, przechodziła pod wiaduktem szosy wielickiej i włączała się do trasy magistralnej na granicy Podgórza i Płaszowa. W ten sposób powstał strategiczny ciąg kolejowy, łączący Wiedeń — przez Bogumin, Oświęcim, Podgórze i Lwów — ze wschodnią granicą państwa[17]. Odegrał on dużą rolę, zwłaszcza podczas pierwszej wojny światowej. W miejscu połączenia linii zbudowano stację Podgórze Płaszów (pierwotnie Podgórze). Po splantowaniu — anachronicznej już z punktu widzenia obronności — redity kolejowej urządzono obszerne plateau, na którym od strony południowej wzniesiono dworzec i budynki kolonii mieszkalnej. Budowle powstały według projektów typowych (Normalplan) kolei transwersalnej[18]. Ich wielkość została dostosowana do przewidywanego natężenia ruchu. Miały zwarte bryły, dachy naczółkowe o pokryciu ceramicznym, boniowanie w partii parteru i na narożnikach, drewniane, ozdobne szalowania na szczytach oraz bogate obramienia okienne. Dworzec płaszowski (ryc. 8) był największym obiektem tego typu na całej linii skawińsko-oświęcimskiej. Składał się z jednopiętrowej części środkowej i symetrycznie rozmieszczonych po obydwu stronach, długich, parterowych pawilonów bocznych, połączonych od strony torów werandą z dachem na żeliwnych słupach. Projekt dworca płaszowskiego uwzględniał najnowsze tendencje w kształtowaniu obiektów obsługi ruchu pasażerskiego; na parterze znajdował się przelotowy westybul (ryc. 9), połączony z pomieszczeniami poczekalni i restauracji oraz pokojami dyżurnego ruchu i kancelarią zawiadowcy[19]. Podobny do dworca płaszowskiego, lecz mniejszy, był dworzec w Swoszowicach[20].

Budowa oświęcimskiej linii kolei transwersalnej i stacji węzłowej Podgórze Płaszów w istotny sposób zmieniła organizację ruchu na linii Karola Ludwika i poważnie przekształciła obraz południowej części wsi Płaszów, nie pozostała też bez wpływu na wschodnią część Podgórza. Dla obsługi stacji węzłowej powstała lokomotywownia, należąca do kolei państwowych[21] (ryc. 12). W 1885 r. miasto Podgórze, aby ułatwić ruch osobowy i obsługę pocztową swoich mieszkańców, wybudowało przystanek wraz z dworcem[22] po północnej stronie linii oświęcimskiej, u wylotu nie istniejącej obecnie ulicy Kolejowej (ryc. 11). Dworzec wzniesiono według typowego planu kolei transwersalnej. Przystanek otrzymał nazwę Podgórze Miasto; wówczas to zmieniono nazwę stacji Podgórze na Podgórze Płaszów.

[17] L. Huss, *Die Galizische Transversalbahn und ihre Zweiglinien*, Separat-Abdruck aus der Zeitschrift des österreichischen Ingenieur- und Architekten-Vereins, Heft 3: 1885, s. 4—12. Za wskazanie tej pozycji bibliograficznej serdecznie dziękuję Panu Markowi Gręplowskiemu. M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 18.

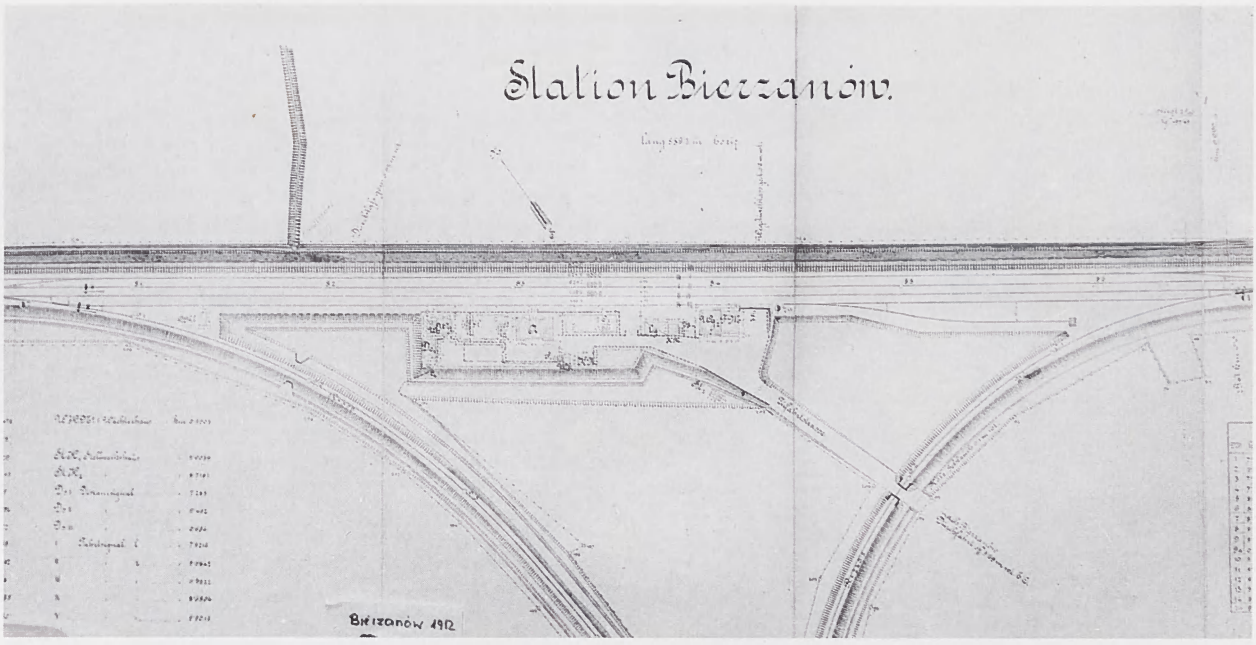
[18] L. Huss, op. cit., Taf. XXXVI.

[19] Zob. W. Komorowski, A. Sudacka, *Architektura linii*, s. 142.

[20] M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 1.

[21] *Almanach der k.k österreichischen Staatsbahnen*, Wien 1896, s. 226.

[22] „Czas", nr 226 z 4 X 1885, s. 3; F. Nowacki, *Do Wysokiego Sejmu Krajowego we Lwowie*, [1888].



7. Stacja kolejowa w Bieżanowie. Projekt przebudowy układu torowego, 1912. Oryginał w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych, zespół *Eisenbahnministerium*, fascykuł 112. Układ stacji i zabudowa nie zmienione od czasu pomiaru w r. 1860 (repr. Jan Krzyszkowski)

W 1887 r. Kolej Północna Cesarza Ferdynanda wybudowała jednotorową linię kolejową o długości ośmiu kilometrów, łączącą krakowską stację na Wesołej z oświęcimską linią kolei transwersalnej (ryc. 13). W zasadzie nie budowano nasypów, wykorzystując zbyteczny już z punktu widzenia militarnego wał pierwszych fortyfikacji twierdzy Kraków[23], biegnący łukiem (stąd nazwa kolej cyrkumwalacyjna) po zachodniej stronie miasta oraz przecinający Dębniki i Ludwinów w miejscu, gdzie obecnie znajduje się ulica M. Konopnickiej[24]. Linia przekraczała Wisłę trójprzęsłowym mostem konstrukcji kratownicowej, a Wilgę i jej obszar zalewowy — tej samej konstrukcji mostami jednoprzęsłowymi. Następnie wiaduktem nad drogą do Wadowic[25] prowadzona była ku kolei transwersalnej, z którą wiązała się dwiema łącznicami (w okolicach dzisiejszego węzła drogowego ulic H. Kamieńskiego i Ks. J. Tischnera). Dla potrzeb nowego węzła zbudowano stację Podgórze Bonarka[26], z dworcem (ryc. 10) wzniesionym według typowego projektu kolei transwersalnej. Kolej cyrkumwalacyjna, uruchomiona 18 I 1888, funkcjonowała 23 lata; zniesiono ją w 1911 r.[27]

Budowa linii cyrkumwalacyjnej zbiegła się z modernizacją linii oświęcimskiej (zbudowanej zaledwie pięć lat wcześniej). Wznoszono nowe strażnice i zakładano przejazdy strzeżone oraz przystąpiono (zapewne) do budowy drugiego toru do Skawiny[28]. Nieco wcześniej podjęto prace modernizacyjne na Kolei Karola Ludwika. W 1884 r. zmieniono przęsła systemu Schiffkorna mostu wiślanego na konstrukcję kratownicową nowszego typu[29]. W latach 1886—1887, gdy pogorszyły się stosunki polityczne między Austro-Węgrami a Rosją, zbudowano wiele mijanek w celu obsługi zwiększonego ruchu eszelonów wojskowych oraz transportów dla twierdzy przemyskiej[30]. Ponieważ okazały się one niewystarczające, pod naciskiem rządu zbudowano w latach 1889—1891 drugi tor z Krakowa do Lwowa[31] (był on pla-

[23] J. Bogdanowski, *Warownie i zieleń Twierdzy Kraków*, Kraków 1979, il. 62 na s. 122.

[24] J. Demel, *Kraków na przełomie wieku XIX i XX* [w:] *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, praca zbiorowa pod red. J. Dąbrowskiego, BK nr 111, Kraków 1957, s. 295.

[25] M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 18.

[26] „Czas", nr 167 z 24 VII 1887, s. 3.

[27] Ibidem, nr 571 (wydanie wieczorne) z 15 XII 1910, s. 2. Do rozbierania wału przystąpiono 5 XI 1912, M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 20.

[28] M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 19.

[29] J. Purchla, *Krakowskie mosty*, s 31. Na dotychczasowych filarach powstały dwa identyczne mosty; prace rozpoczęto w lutym 1884 r., ukończono 19 września (most lewy) i 18 października (most prawy). Konstrukcje wyprodukowała fabryka w Witkowicach na Morawach, M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 19.

[30] J. Bund, *Rozwój kolejnictwa małopolskiego w okresie 80-lecia (1850—1930) działalności Krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz przebieg starań o wykonanie ustawy koerberowskiej o budowie dróg wodnych*, Kraków 1930, s. 32.

[31] M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 19.



8. Projekt dworca na stacji Podgórze Płaszów. Widok od strony torów i widok boczny, skala oryginału 1 : 500. Rysunek w publikacji L. Hussa, *Die Galizische Transversalbahn und ihre Zweiglinien*, Wien 1885 (repr. T. Kalarus)

nowany, zgodnie z koncesją z 1857 r., już w chwili zakładania linii). Wszystkie mosty (z wyjątkiem przebudowanego w 1884 r. mostu wiślanego), wiadukty i przepusty zostały poszerzone i zmodernizowane.

W latach osiemdziesiątych XIX w. w działalności rządu centralnego zaczęły dominować tendencje etatystyczne. Wyrazem tego było m.in. dążenie do upaństwowienia linii kolejowych, eksploatowanych przez konsorcja. Do Galicji wprowadzono centralistyczną strukturę austriackiego zarządu kolei, z Generalną Dyrekcją w Wiedniu (Generaldirektion der Oesterreichischen Eisenbahnen), której podlegały ustanowione w 1884 r. dyrekcje ruchu we Lwowie i Krakowie. Po przeprowadzeniu działań o charakterze restrykcyjnym rząd przystąpił do upaństwowienia najstarszej kolei galicyjskiej. Przejęcie Kolei Karola Ludwika nastąpiło 1 I 1892.

Po przejęciu kolei przez państwo rozpoczęto prace przy jej modernizacji. Przebudowywano i powiększano zarówno całe zespoły stacyjne (szczególnie stacje towarowe), jak poszczególne obiekty (dworce, budynki towarzyszące, parowozownie, warsztaty, mosty itd.). Powstawały nowe warsztaty i lokomotywownie; lokalizowano je na stacjach węzłowych. Stację Podgórze Płaszów rozbudowano w 1910 r.[32], stację Bieżanów zmodernizowano w 1912 r.[33] (ryc. 7), stawiając jednocześnie pierwsze domy kolonii mieszkalnej. Przed pierwszą wojną światową wzniesiono w pobliżu północnego skraju wsi Wola Duchacka parowozownię o tej nazwie, z halą wachlarzową i prostokątną[34].

W pierwszej i na początku drugiej dekady XX w. powstały liczne bocznice przemysłowe, prowadzące do fabryk usytuowanych przy linii oświęcimskiej (cementownia i zakłady sodowe Bernarda Libana w Bonarce, fabryka sody w Borku Fałęckim — Solvay).

Niedaleko fabryki sody, w miejscu gdzie linia kolejowa biegnie w pobliżu ulicy Zakopiańskiej, uruchomiono przed I wojną przystanek osobowy Borek Fałęcki[35].

Przed 1910 r. została zbudowana przeznaczona wyłącznie dla ruchu towarowego linia Podgórze Płaszów—Podgórze Wisła. Prowadziła wzdłuż torów głównej linii [Kraków—Lwów] do stacji towarowej, wyposażonej w tory dowozowe do rzeźni miejskiej w Podgórzu, składów solnych nad Wisłą oraz fabryki drutu i wyrobów żelaznych[36].

W lutym 1912 r. Płaszów został przyłączony do powstającego z inicjatywy prezydenta Juliusza Leo „wielkiego Krakowa"[37]. W umowie o przyłączeniu zawarto m.in. klauzulę z zastrzeżeniem, by nazwę stacji Podgórze Płaszow zmienić na Kraków Płaszów[38]. Miasto Podgórze połączyło się z Krakowem po długotrwałych rokowaniach dopiero w 1915 r.[39] Nazwę przystanku Podgórze Miasto zmieniono na Kraków Podgórze[40]. W przyłączonych do Krakowa gminach podmiejskich i sąsiadujących z nimi wsiach rozpoczęły się procesy urbanizacyjne, wprowadzano miejskie udogodnienia. Elektrownia krakowska oświetlała obiekty ko-

[32] Ibidem, s. 21.

[33] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, *Eisenbahnministerium*, fascykuł 112.

[34] M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 21.

[35] Ibidem.

[36] Ibidem, s. 20—21.

[37] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796—1918*, Kraków 1979, s. 361.

[38] *Kraków. Rozszerzenie granic 1909—1915*, wyd. K. Rolle, Kraków 1931, s. 444.

[39] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, op. cit., s. 361—362.

[40] M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 19.



9. Hall dworca na stacji Podgórze Płaszów. Stan po wybuchu magazynu amunicyjnego w Woli Duchackiej (podpis: „Straszny wybuch prochowni: roboty szklarskie na dworcu kolejowym w Podgórzu-Płaszowie"). Ilustracja artykułu w „Nowościach Ilustrowanych" z 12 VI 1909, s. 13 (repr. T. Kalarus)

lejowe m.in. na stacji płaszowskiej[41]. Dzięki kolei szybko rozwijał się Płaszów; już między latami 1900 i 1910 jego ludność zwiększyła się o 75%[42]. Jednak mimo powiększającej się liczby rodzin kolejarskich nie powstała kolejowa kolonia mieszkaniowa.

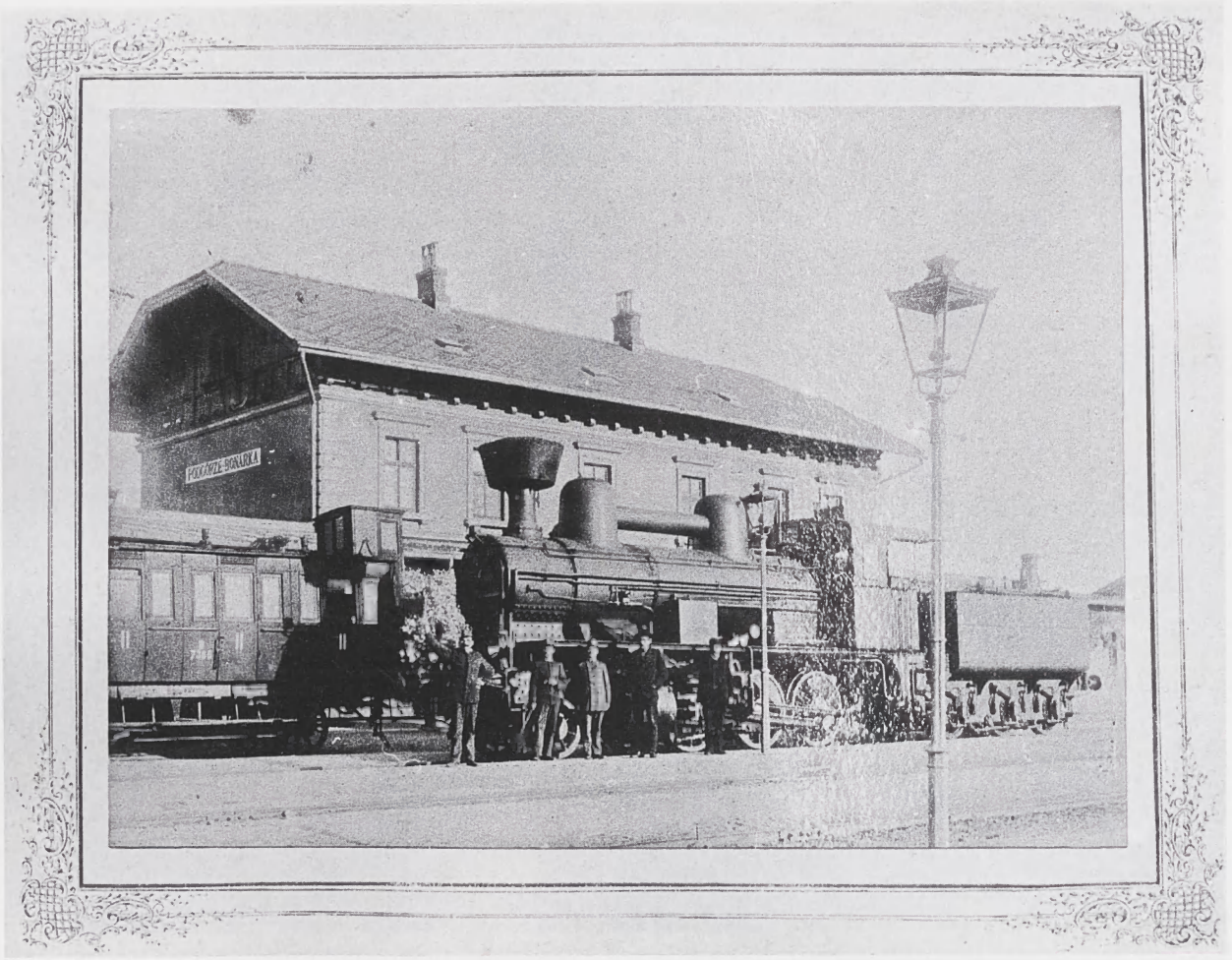
Zainteresowana poprawą złych warunków mieszkaniowych swoich pracowników Dyrekcja Kolei wystąpiła w 1905 roku z wnioskiem do Ministerstwa Kolei o budowę kolonii domów dla kolejarzy zatrudnionych w węźle Płaszów-Podgórze. Dyrekcja planowała zakupić w Prokocimiu 50 morgów ziemi i na tym terenie z „funduszu prowizyjnego dla podurzędników i służby kolei państwowych" wybudować wzorcową kolonię domków jednorodzinnych dla 500 rodzin (ok. 50% personelu), które to domki miały przechodzić na własność funkcjonariuszy kolejowych po spłacie rocznych rat. Projekt ten nie doszedł jednak do skutku z winy samych zainteresowanych. W rozpisanej przez ministerstwo ankiecie wypowiedzieli się oni przeciw budowie kolonii w Prokocimiu[43].

Istotne zmiany zaszły na kolejach galicyjskich w okresie pierwszej wojny. Wyraźnie dają się wydzielić dwa etapy. Pierwszy, krótki, związany jest z ofensywą rosyjską w drugiej połowie 1914 r., w czasie której cała niemal Galicja została zajęta przez wojska rosyjskie. Rosjanie budowali lub rozbudowywali połączenia graniczne i poszerzali stacje na liniach magistralnych. Cofające się w 1915 r. wojska niszczyły obiekty inżynieryjne, zwłaszcza mosty. Nie dotknęło to nie zajętego obszaru w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa (Rosjanie doszli

[41] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, op. cit., s. 351; w 1906 r. podpisano umowę na zasilanie stacji Płaszów prądem zmiennym trójfazowym o napięciu 5 kV. Zysków z tego nie było, ale chodziło o to, by nie dopuścić do budowy przez kolej własnej elektrowni, *60 lat elektrowni krakowskiej*, praca zbiorowa, Kraków 1965, s. 13.

[42] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, op. cit., s. 357.

[43] J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, wyd. 2, Kraków 1990, s. 88.



10. Tabor kolejowy i dworzec na stacji kolejowej Podgórze Bonarka. Fotografia zapewne z końca XIX w. Zbiory Marka Gręplowskiego (repr. T. Kalarus)

do Wieliczki). Wiosną 1915 r., w związku z przygotowaniami do wielkiej kontrofensywy wojsk państw centralnych (operacja w rejonie Gorlic), przez stację płaszowską przechodziły wielkie transporty sprzętu i ludzi[44]. Dla ich obsługi „między Płaszowem i Bieżanowem, siłami wojska austriackiego zbudowano rozrządową stację towarową Prokocim, połączoną z Płaszowem oddzielnym torem"[45].

Od 1916 r. rozpatrywano sprawę przebudowy krakowskiego węzła kolejowego. Wynikało to z konieczności usprawnienia wciąż zwiększającego się ruchu, a zainspirowane było faktem, że od pewnego czasu wszystkie linie zbiegające się w Krakowie podlegały jednej administracji (Kolej Północna została wykupiona przez państwo na podstawie ustawy z 31 X 1906). Plany przedstawione przez ministerstwo nie przewidywały rozdzielenia ruchu osobowego i towarowego. Członek krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, inż. Edward Uderski, były radny podgórski[46], wysunął projekt wybudowania linii okrężnej od Łobzowa do

wymijalni Prokocim, wybudowanej podczas wojny przez wojsko. Celem tego projektu było trwałe oddzielenie ruchu towarowego od osobowego i wyłączenie wszelkiego ruchu towarowego i luźnych parowozów z przejazdem przez miasto. Dla przeprowadzenia tego planu przewidziane było rzucenie drugiego mostu kolejowego przez Wisłę i położenie drugiej pary torów między Krakowem a Płaszowem dla ruchu towarowego. Z wnioskiem tym wystąpiła Izba w r. 1917 na Państwowej Radzie Kolejowej we Wiedniu[47].

Wniosek nie został przyjęty. „Wielka wojna" uniemożliwiła również realizację planów przekształcenia węzła krakowskiego w związku z koncepcją budowy kanału Dunaj—Wisła w myśl ustawy państwowej z 1901 r.[48]

[44] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, op. cit., s. 384.

[45] M. Ćwikła, op. cit. (1999), s. 21.

[46] *Kraków. Rozszerzenie granic*, s. 490.

[47] J. Bund, op. cit., s. 47.

[48] J. Demel, *Kraków*, s. 296; J. Purchla, *Matecznik polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992, s. 128—129.

Z chwilą powstania Polskiej Komisji Likwidacyjnej (22 X 1918) krakowska dyrekcja kolejowa przejęła sieć Kolei Północnej na terenie Galicji (do tej pory zarząd tej kolei mieścił się w Wiedniu, a w Krakowie był jedynie inspektorat). Dyrekcje działające na terytorium dawnego zaboru austriackiego podporządkowane zostały Wydziałowi Komunikacyjnemu przy PKL w kwietniu 1919 r. Koleje galicyjskie włączono do ogólnopolskiego systemu, kierowanego przez Ministerstwo Kolei Żelaznych. W 1922 r. ustalono administracyjny podział kolei polskich na dziewięć okręgów dyrekcyjnych i utrzymano status quo w Małopolsce, gdzie istniały trzy dyrekcje (w tym krakowska). W dniu 24 IX 1926, rozporządzeniem prezydenta RP, utworzono przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe, jako samodzielną jednostkę gospodarczą i prawną.

Jeszcze w czasie działań wojennych zaczęto opracowywać i realizować plany przebudowy i rozwoju linii kolejowych w niepodległej Polsce. Najważniejsza była sprawa unifikacji trzech, do tej pory odrębnych, sieci kolejowych, których stan uwzględniał potrzeby państw zaborczych, ale nie był zgodny z interesami odrodzonej Polski. Główna linia dawnej Galicji (Kraków—Lwów—granica państwa) utrzymała swój prymat na tym terenie, a nawet zyskała na znaczeniu, zapewniając m.in. najszybsze połączenie między Berlinem i Bukaresztem.

Dla terenów byłej Galicji, ze względu na stosunkowo wysoki wskaźnik ilości linii i dobrą — z punktu widzenia interesów państwa — lokalizację, nie planowano dużych inwestycji kolejowych, jakkolwiek w odleglejszej przyszłości zamierzano podjąć większe przedsięwzięcia. Roman Podoski w swoim projekcie z 1918 r. przewidywał zelektryfikowanie linii Katowice—Lwów już w pierwszym etapie wprowadzania trakcji elektrycznej na kolejach polskich[49].

Zerwanie więzi z pozostałymi ziemiami (krajami) nie istniejącej już monarchii habsburskiej (szczególnie silnych w sferze infrastruktury zaplecza) spowodowało konieczność budowy nowych obiektów oraz rozbudowy istniejących. W Austro-Węgrzech główne warsztaty kolejowe budowane były w centrum państwa, a na terenach peryferyjnych, w tym i w Galicji, lokalizowano warsztaty mniejsze, gorzej wyposażone. Stąd w latach dwudziestych zaistniała konieczność rozszerzenia warsztatów parowozowo-wagonowych, m.in. w Krakowie Płaszowie[50]. Zmiany warunków politycznych po 1918 r. oraz koncentracja parowozów i wydłużenie odcinków obsługi trakcyjnej spowodowały likwidację części parowozowni i powiększenie innych. Na terenie Małopolski największa — poza parowozownią we Lwowie — była lokomotywownia I klasy w Krakowie Płaszowie, mieszcząca 120 parowozów[51].

W okresie międzywojennym pogłębiły się procesy charakterystyczne dla styku kolej—miasto. Rozbudowujący się zespół dwóch połączonych stacji: Kraków Płaszów i prokocimskiej, stanowił barierę dla ekspansji miejskiej zabudowy Podgórza, był też jednak punktem wyjścia dla procesów urbanizacyjnych w gminach wiejskich przyłączonych przed pierwszą wojną (m.in. Płaszowa i Łagiewnik) oraz we wsiach sąsiadujących z Krakowem od południowego wschodu (Prokocim). W oparciu o bocznice kolejowe rozwijała się, mocno już zindustrializowana, północna część Podgórza oraz formująca się dzielnica przemysłowa po północnej stronie stacji Kraków Płaszów (ryc. 14), na Zabłociu i Golikówce. U jej początków była baza produkcyjna i magazynowa twierdzy Kraków, założona u schyłku XIX w.[52] W 1927 r. rozpoczęto budować po południowej stronie stacji, w sąsiedztwie Woli Duchackiej, fabrykę kabli[53].

Charakterystyczny dla epoki szybkiej industrializacji mariaż przemysłu z koleją, trwający niemal do chwili obecnej, miał i ma nadal — poza niewątpliwie korzystnymi dla kondycji miasta aspektami — także efekty negatywne, w postaci trwałej dezintegracji wschodniej partii dawnej dzielnicy Podgórze: na pięciokilometrowym odcinku między ulicami Powstańców Wielkopolskich na zachodzie i ulicą Półłanki na wschodzie nie ma dogodnych połączeń komunikacyjnych między rozdzielonymi koleją częściami miasta. Problem ma rozwiązać projektowana trasa Nowopłaszowska, przechodząca estakadą nad torami w sąsiedztwie zakładów kablowych.

W latach trzydziestych podjęto myśl o kontynuacji rozbudowy zespołu płaszowsko-prokocimskiego i realizacji koncepcji budowy linii obwo-

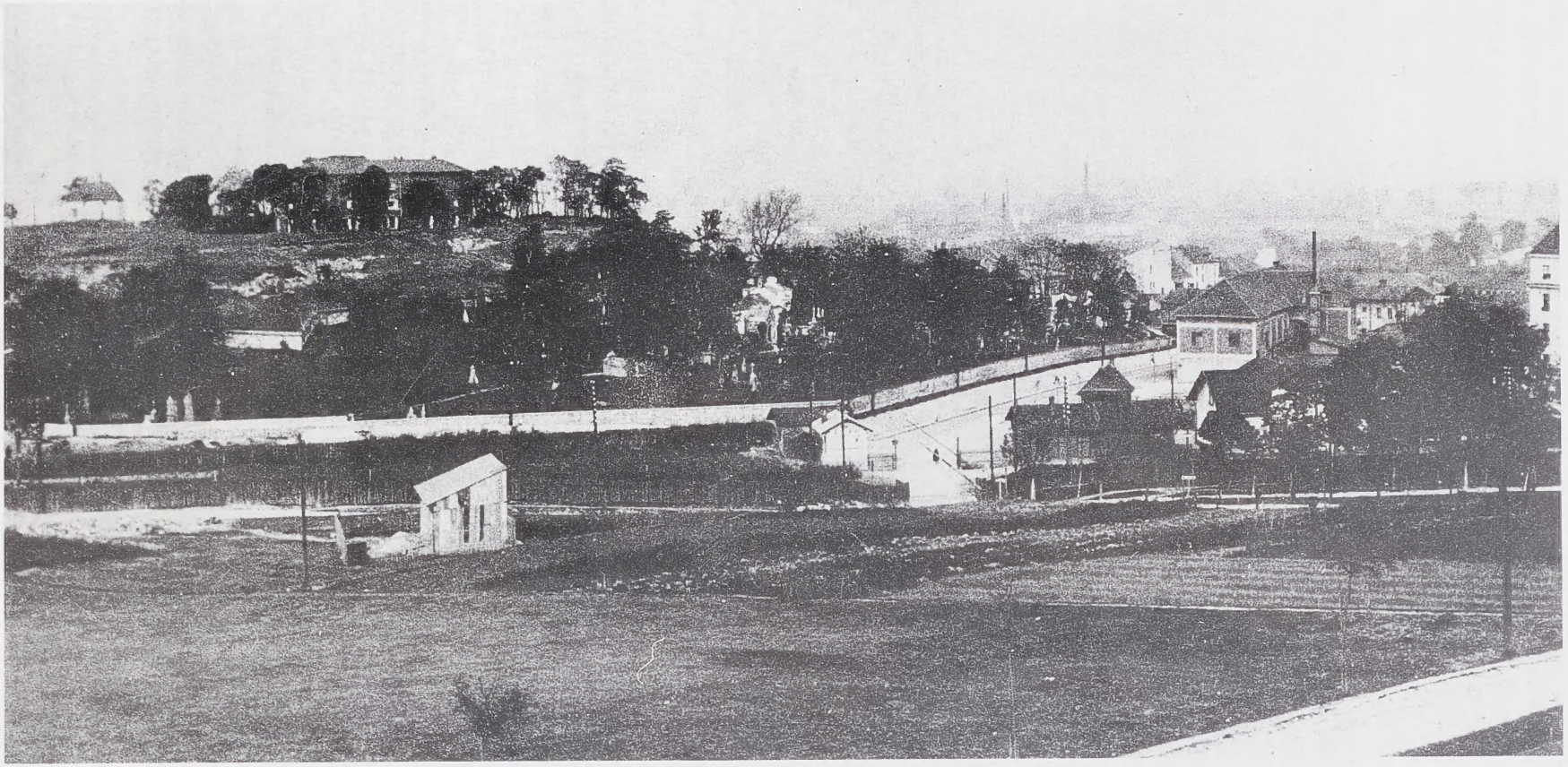
[49] M. Pisarski, *Koleje polskie 1842—1972*, Warszawa 1972, s. 58.

[50] Poszerzono montownię, *Dziesięciolecie Kolei Państwowych 1918—1928*, Warszawa 1928, s. 128.

[51] A. Adler, *W parowozowni i na szlaku*, Warszawa 1984, s. 96—97.

[52] J. Purchla, *Urbanistyka, architektura, budownictwo* [w:] *Dzieje Krakowa*, t. 4: *Kraków w latach 1918—1939*, Kraków 1997, s. 171—172.

[53] R. Kotewicz, *Z dziejów przemysłu Krakowa w latach 1918—1939*, BK nr 122, Kraków 1981, s. 123; J. Szpak, *Przemysł* [w:] *Dzieje Krakowa*, t. 4, s. 196.



11. Widok wschodniej części Podgórza z fortu Krakus. Fotografia zapewne sprzed pierwszej wojny światowej. Zbiory J. Żółciaka. Na pierwszym planie przedpole fortu, w głębi kościół św. Benedykta i tzw. baszta maksymiliańska. Pośrodku, z prawej, ulica Kolejowa i przejazd oraz dworzec przystanku Podgórze Miasto (repr. T. Kalarus)



12. Personel lokomotywowni Podgórze Płaszów. Fotografia wykonana 24 VIII 1909



13. Południowa część Krakowa i sąsiednie miejscowości. Stan przed przyłączeniem gmin podmiejskich (w tym Płaszowa) i włączeniem Podgórza (1915). Fragment planu tzw. „wielkiego Krakowa", wykonanego około 1910 r. przez Budownictwo Miejskie w związku z konkursem na plan miasta. Zaznaczono przebieg linii kolejowych na prawym brzegu Wisły, w tym likwidowanej kolei cyrkumwalacyjnej (w miejscu obecnej ul. M. Konopnickiej), łącznicy Bonarka—Podgórze Płaszów, z przystankiem Podgórze Miasto i wiaduktem ul. Wielickiej, oraz linii Kraków—Lwów, ze stacją Podgórze Płaszów (repr. T. Kalarus)

dowej Uderskiego z 1916 r. Projekt przebudowy krakowskiego węzła kolejowego stał się częścią planu inwestycyjnego miasta Krakowa na lata 1937/1938—1943/1944, przygotowanego przez zespół urbanistów i architektów pod kierunkiem Kazimierza Dziewońskiego[54]. U schyłku okresu międzywojennego planowano też przebudowę magistrali Kraków—Lwów, w celu zmiany obowiązującego tu wciąż ruchu lewostronnego — pozostałości z czasów austriackich. Ukończenie prac przewidywano w 1941 r.[55]

Przegrana kampania wrześniowa i podział dawnej Galicji między Generalne Gubernatorstwo i Związek Radziecki stworzyły nowe warunki funkcjonowania kolei. Do czerwca 1941 r. trwał stan zbliżony do obecnego, w którym zachodnia i wschodnia część linii magistralnej znajdowały się w odrębnych systemach komunikacyjnych. W dniu 9 XI 1939 wydane zostało rozporządzenie generalnego gubernatora, na mocy którego utworzono z linii polskich oddzielną jednostkę organizacyjną pod nazwą Kolei Wschodnich (Ostbahn)[56].

Potrzeby wojenne III Rzeszy spowodowały, że biegnąca równoleżnikowo magistralna linia Małopolski stała się jedną z najbardziej obciążonych przewozami wojskowymi linii wschodniej Europy. Na potrzeby zwiększonego ruchu oddano do użytku zimą 1943 r. obejście stacji głównej w Krakowie[57] (projektowane już w 1916 r. i w okresie międzywojennym) oraz zapoczątkowano rozbudo-

[54] J. Purchla, *Urbanistyka*, s. 169, 174.

[55] *Dwudziestolecie komunikacji w Polsce Odrodzonej*, Kraków 1939, s. 182.

[56] *Die Generaldirektion der Ostbahn in Krakau 1939—1945*, Archiv für Eisenbahnwesen, Nr 1: 1964, s. 8; J. Jankowski, *Stulecie kolejnictwa na ziemiach Polski*, „Przegląd Kolejowy", 1949, nr 2, s. 39.

[57] J. Wereszyńska, *Krakowski węzeł komunikacyjny*, Folia Geographica. Series Geographica-Oeconomica, T. 1: 1968, s. 121 („Projekt niemiecki z 1941 r. przewidywał skaso-



14. Stacja kolejowa Kraków Płaszów. Fragment planu miasta Krakowa z 1928 r., opracowanego przez Adama Launera i Mieczysława Bełzę (repr. T. Kalarus)



15. Dworzec kolejowy w Bieżanowie (fot. W. Komorowski)

wę stacji rozrządowej[58] na specjalnie w tym celu włączonych w 1942 r. do miasta terenach Prokocimia i północno-zachodniej części Bieżanowa (do obecnej ulicy Półłanki)[59]. Powstały lokomotywownie, warsztaty, bunkry węglowe, urządzenia do podawania węgla i wody do lokomotyw. Nie ukończono istotnego dla sprawnego działania stacji kompleksu wiaduktów posterunku odgałęźnego Gaj. Przy ulicach Dworcowej i Prokocimskiej powstało osiedle mieszkaniowe dla niższego personelu Kolei Wschodnich[60], o formach pokrewnych wznoszonej współcześnie zabudowie ulicy Królewskiej, realizowanej według zasady „Licht und Luft"[61], w Łazach Północnych, przy ulicy Półłanki, zbudowano kolejowe osiedle domków fińskich[62]. W czasie wojny ustawiono na stacji płaszowskiej betonowe bloki do tarasowania torów.

Po wyzwoleniu Krakowa (18 I 1945) utworzono tu dyrekcję kolejową, likwidując poddyrekcję rzeszowską (powstała w lecie 1944 r.). Do 1948 r. struktura organizacyjna nie uległa zmianie, w ogólnym zarysie odpowiadała strukturze przedwojennej[63].

Pierwsze lata powojenne to czas odbudowy linii i przywracania poprzedniego stanu. Uzupełniano urządzenia (na wszystkich stacjach od Krakowa do Czarnej Tarnowskiej, czyli na odcinku wyzwalanym w styczniu 1945 r., urządzenia zostały zniszczone w 50%), remontowano torowiska (do 1949 r. przywrócono tor o normalnym rozstawie szyn)[64].

Nowa sytuacja polityczna i gospodarcza kraju oraz odmienny układ granic spowodowały konieczność wprowadzenia zmian w organizacji ruchu oraz zaplanowania nowych inwestycji. Projekt Mieczysława Łopuszańskiego z 1947 r. przewidywał usunięcie luk w sieci kolejowej Małopolski. Zamierzano m.in. zbudować linie Niepołomice—Tarno-

wanie linii średnicowej Kraków—Kr. Płaszów, a linia obwodowa miała również przejąć ruch osobowy"); E. Schnayder, *Niemiecka ciekawostka kartograficzna z okresu okupacji Krakowa*, RK, T. 59: 1993, s. 163.

[58] J. Demel, *Kraków*, s. 300; K. Broński, *Ruch budowlany w Krakowie pod okupacją hitlerowską*, RK, T. 53: 1987, s. 177.

[59] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Mapy katastralne Bieżanowa, sygn. KKrak 37, 38, 473, 474; A. Maksymowicz, *Bieżanów — miasto czy wieś*, TKUiA, T. 30: 1998, s. 13.

[60] APKr, Akta Budownictwa Miejskiego, sygn. Kolej f. 67.

[61] K. Broński, op. cit., s. 173.

[62] A. Maksymowicz, op. cit., s. 16.

[63] *XXV lat DOKP Kraków*, Kraków 1972, s. 5; S. Zamkowska, *Odbudowa i funkcjonowanie kolei polskich 1944—1949*, Warszawa 1984, s. 97.

[64] *XXV lat DOKP*, s. 9, 17.

brzeg i Wieliczka—Mszana Dolna (nie zostały zrealizowane)[65]. Aby usprawnić pracę węzła krakowskiego, kontynuowano budowę nowej łącznicy Kraków Bonarka—Kraków Prokocim Towarowy, umożliwiającej kierowanie pociągów bezpośrednio do głównej stacji rozrządowej węzła[66]; ukończono tym samym prace rozpoczęte przez Niemców[67]. Zmieniono bieg ostatniego odcinka dawnej kolei transwersalnej, budując nowe wiadukty (w latach 1946 i 1956[68]) nad ulicą Wielicką, o około 300 m bliżej centrum Podgórza. Zlikwidowano pierwotny wiadukt, utrudniający komunikację samochodową na ulicy Wielickiej; przetrwał jedynie nasyp wzdłuż alei Pod Kopcem wraz z wykopem wykonanym w skalnym wzgórzu kopca.

W okresie powojennym zmodernizowano m.in. lokomotywownię w Prokocimiu i zbudowano tamże wagonownię[69]. Znaczna część zmian wiązała się z elektryfikacją linii: trakcję elektryczną na odcinku Kraków—Bieżanów—Wieliczka oddano do użytku 23 III 1960; na odcinku Bieżanów—Podłęże—Niepołomice w dniu 25 VIII 1960[70]. W 1965 r. zakończono wprowadzanie świetlnej sygnalizacji elektrycznej[71]. Roboty modernizacyjne wiązano z pracami mającymi na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu osobowego. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX w., po zburzeniu starego, zbudowano obecny dworzec w Krakowie Płaszowie (oddany do użytku w 1967 r.), wykonano tunel pasażerski i nowe perony. W Bieżanowie założono kładkę dla pasażerów oraz pracowników lokomotywowni. W zakresie budownictwa mieszkalnego, związanego z koleją, zmiany były niewielkie: na stacji Bieżanów wzniesiono dwa bloki kilkurodzinne, według typowych planów Franciszka Adamskiego, stosowanych w budownictwie mieszkalnym przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych[72].

W 1970 r., po zelektryfikowaniu linii do Oświęcimia, wycofano parowozy. Skończyła się epoka pary na kolejach prawobrzeżnego Krakowa.

[65] S. Zamkowska, op. cit., s. 113, tabl. 25.

[66] „[...] budowa toru szlakowego łącznicy torowej Prokocim—Kraków Bonarka z przejściem wiaduktem kolejowym nad ulicą Wielicką o łącznej długości 2,8 km", *XXV lat DOKP*, s. 2—3; S. Zamkowska, op. cit., s. 109.

[67] K. Broński, op. cit., s. 177.

[68] J. Wereszyńska, op. cit., s. 122.

[69] *140 lat kolei w Krakowie*, Kraków 1987, s. 26; A. Adler, op. cit., s. 51.

[70] *Historia elektryki polskiej*, t. 5: *Trakcja elektryczna*, Warszawa 1971, s. 280.

[71] *XXV lat DOKP*, s. 18.

[72] W. Komorowski, *Nowa Huta — zabytek socrealizm*, Krakowska Teka Konserwatorska, T. 1: 2000, s. 65—66.

THE RAILWAYS ON CRACOW'S SOUTH BANK

This article surveys the creation and transformation of railway infrastructure in south Cracow, on the right bank of the Vistula, and the way in which this process affected the local topography. Of interest are all kinds of structures connected with railway traffic, especially architectural constructions.

The first section of the cross-Galician railway line Cracow— Lwów (Lviv), which was part of a strategically important route from Eastern to Western Europe, was opened in 1856. In Bieżanów, the first station east of Cracow, the main line was joined by a feeder line from the salt-mining town of Wieliczka. Płaszów junction, ie. the point where the east-west and the transversal (Carpathian) line crossed in 1884, was the obvious choice for another railway station. During World War I a marshalling yard was set up between those two stations at Prokocim; it was greatly expanded during the next war. A 'circumvallant' railway line linking Bonarka with Cracow's main station was in operation between 1888 and 1911. A semicircular relief line enabling trains to bypass the congested main station was opened at Zabłocie in 1943.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

ROBERT BOGUSZ

OBÓZ DLA JEŃCÓW I INTERNOWANYCH W KRAKOWIE DĄBIU. ZARYS HISTORII

W 1915 r. w Krakowie założono obóz dla jeńców wojennych[1]. Funkcjonował on przy Komendzie Wojskowej w Krakowie i nosił nazwę C. K. Komenda obozu jeńców wojennych w Krakowie Dąbiu; dowodził nim major Emil Huettel. Przebywali tu jeńcy rosyjscy, serbscy, włoscy oraz dezerterzy z armii austriackiej. Z chwilą odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 r. zostali oni zwolnieni z obozu i byli stopniowo odsyłani do domu[2]. Pozostałe po dawnym obozie pomieszczenia i baraki, zlokalizowane w rejonie ulic Mogilskiej i Kosynierów, zostały przejęte przez polskie władze wojskowe i zaadaptowane na potrzeby założonej tu stacji zbornej dla byłych jeńców wojennych w Dąbiu[3]. Początkowo myślano o całkowitej likwidacji obozu — po utworzeniu 8 grudnia 1918 r. obozu dla jeńcow ukraińskich w Wadowicach miano tam przesłać wszystkich Ukraińców przebywających w Dąbiu[4]. Ostatecznie 23 grudnia 1918 r., rozkazem Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie nr 25, stację zborną dla jeńców w Krakowie Dąbiu przemianowano na obóz dla jeńców i internowanych nr 1[5]. Komendantem obozu został dotychczasowy komendant stacji, porucznik Stanisław Gnat. Początkowo kierowano tu prawie wyłącznie samych Ukraińców — zarówno internowanych żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, Ukraińskich Strzelców Siczowych, marynarzy z floty pińskiej, Kozaków dońskich i kubańskich, jak też osoby cywilne, oskarżane o nielojalność w stosunku do nowo powstałego państwa polskiego. Trafiali tu także Polacy, Białorusini i Żydzi.

Obóz dla jeńców w Krakowie Dąbiu miał najlepsze warunki lokalowe spośród wszystkich istniejących w Polsce obozów jenieckich. Według protokołu, spisanego w lutym 1919 r. przez komisję mieszaną dla zbadania stosunków panujących w Dąbiu, stan obozu przedstawiał się następująco:

> Obóz jeńców w Dąbiu, położony na jednym z najwyższych i najzdrowszych punktów miasta, stoi zupełnie wolno w polu, wskutek czego zupełnie wolny jest dostęp powietrza i światła. Na przestrzeni tej znajduje się dwadzieścia kilka zabudowań barakowych, częścią murowanych, częścią drewnianych, o systemie ogródkowym.
>
> Poszczególne baraki mieszczą w sobie po kilka obszernych i widnych, wystawionych na słońce sal. Obszar poprzecinany jest dobrze urządzonemi, bitemi drogami.
>
> Do każdego baraku należy osobna kuchnia i w odpowiedniem miejscu po przeciwnej stronie znajdują się miejsca ustępowe.
>
> Pojedyncze osoby z inteligencji posiadają oddzielne pokoje, wszystkie sale są opalane i stan ciepłoty jest większy od ciepłoty normalnej.
>
> Barak dla chorych stoi zupełnie izolowany.
>
> Cały obóz oświetlony elektrycznie, wyposażony jest w kanalizacje i wodociągi. [...] Urządzenie sanitarne tak w całym obozie, jak w poszczególnych salach i we wszystkich urządzeniach, a w szczególności co do czystości przedstawia się korzystnie [...] Niewątpliwie do stanu tego korzystnego, oprócz światła, świeżego powietrza i należytego przestrzegania czystości przyczyniają się postępowe urządzenia sanitarne jako to: parowa łaźnia, baseny, trzy najnowszej konstrukcji desynfektory i elektryczne maszynki do strzyżenia włosów[6].

W lutym 1919 r. w obozie przebywało ponad 4000 osób (głównie narodowości ukraińskiej i cze-

[1] T. Czekalski, *Szkice z dziejów Dąbia*, Kraków 1993, s. 19.

[2] Rozkaz Polskiej Komendy Wojskowej w Krakowie nr 10 z 16 listopada 1918 r., Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Zbiór akt i materiałów różnej proweniencji, V_2, t. 432.

[3] Rozkaz Komendy Wojskowej w Krakowie nr 21 z 8 grudnia 1918 r., ibidem.

[4] Rozkaz poufny Dowództwa Okręgu Generalnego (dalej cyt. DOG) w Krakowie nr 21 z 8 grudnia 1918 r., ibidem.

[5] Rozkaz DOG w Krakowie nr 25 z 23 grudnia 1918 r., ibidem.

[6] APKr, Starostwo Grodzkie Krakowskie (dalej cyt. StGKr), t. 28, L. 2784.

skiej)[7]. W listopadzie tegoż roku w Dąbiu było 2288 internowanych, 1274 jeńców bolszewickich i 239 jeńców z Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej — łącznie 3801 osób[8]. Największy stan liczebny obozu odnotowano w marcu 1921 r. — 4987 osób[9]. Pod koniec 1921 r. — tuż przed likwidacją obozu — przebywało w nim 661 osób, w tym 118 Ukraińców, 122 Białorusinów, 307 Rosjan, 22 Polaków, 39 Żydów, 8 Niemców[10]. Do końca istnienia obozu, to jest do grudnia 1921 r., przewinęło się przezeń prawie 50 000 osób[11].

Z chwilą wybuchu konfliktu polsko-czeskiego w końcu stycznia 1919 r. do obozu w Dąbiu zaczęli być kierowani Czesi, Morawianie i Słowacy mieszkający w Polsce południowej. Ogółem do połowy lutego 1919 r. internowano 1046 osób, w tym 10 kobiet; z samego Krakowa — 108 osób[12]. Internowani zajęli 7 dużych baraków. Już 17 lutego, na telefoniczny rozkaz Sztabu Generalnego Wojsk Polskich w Warszawie, uchylono internowanie tych oficerów i żołnierzy narodowości czeskiej, którzy służyli w armii polskiej do 27 stycznia 1919 r.[13] Osoby internowane przez władze wojskowe lub polityczno-administracyjne miały zostać odesłane w ciągu 48 godzin do granicy w Boguminie bądź Cieszynie, gdzie miała je przejąć Komisja Koalicyjna. Jednocześnie zatrzymano ośmiu „wybitniejszych" Czechów jako zakładników, aż do czasu zwolnienia obywateli polskich, zatrzymanych przez władze czeskie. Jak wynika z zachowanej dokumentacji, nie wszyscy Czesi zostali zwolnieni — jeszcze w sierpniu 1919 r. w Dąbiu przebywała spora grupa internowanych tej narodowości[14]. Pod koniec lutego 1919 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie zarządziło uwolnienie wszystkich internowanych Czechów. Do tego czasu ogółem w obozie zmarło 15 osób narodowości czeskiej[15].

Od lutego 1919 r. do obozu zaczęli napływać jeńcy bolszewiccy. Wiązało się to z działaniami wojennymi między oddziałami polskimi a Armią Czerwoną. W 1920 r. pojawili się jeńcy kozaccy z białogwardyjskiej armii Bredowa i Denikina, a także komuniści, zbiegli po klęsce rewolucji Beli Kuna na Węgrzech[16]. W lipcu tego roku osadzono tu aresztowanych przywódców krakowskiego Bundu[17], w sierpniu przywieziono około 1200 dezerterów, schwytanych na granicy z Górnym Śląskiem[18]. We wrześniu 1920 r. więziono tu także członków następujących ugrupowań politycznych: PPS — 32 osoby; KPRP — 101; syjoniści i ortodoksi — 70; Bund — 125; Poalej Syjon — 23[19]. Od kwietnia 1920 r. masowo zaczęli napływać do obozu jeńcy bolszewiccy, kierowani tu z punktu koncentracyjnego w Wołkowysku. Byli to zarówno wzięci do niewoli żołnierze, jak również cywile, oskarżani o „przynależność do komunistycznej bojowej jaczejki", szpiegostwo i agitację bolszewicką. Zostali zwolnieni i odesłani do Rosji w ramach wymiany jeńców, stosownie do ustaleń traktatu ryskiego z 1921 r.[20]

Oprócz internowanych wojskowych, kierowano do Dąbia również osoby cywilne: urzędników, księży greckokatolickich i prawosławnych, siostry zakonne, kolejarzy, nauczycieli, rzemieślników i artystów.

W obozie w Dąbiu działał nieformalny uniwersytet ukraiński, zorganizowano też szkołę wojskową, prowadzoną przez Grzegorza Trucha. Intelektualiści — ludzie nauki i sztuki — zgrupowali się w kole nazwanym „Muza". Tu powstał cykl obrazów Lwa Getza, późniejszego rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — 450 portretów osób przetrzymywanych w Dąbiu i rysunków z pól bitewnych. Każdy z nich jest dokładnie datowany (data dzienna) i opatrzony podpisem autora; portrety mają ponadto podpisy osób portretowanych. W ramach działalności artystycznej założono również chór, prowadzony przez Stepana Połutaniwa. Ponad 100 internowanych w okresie późniejszym, za zgodą władz wojskowych, pobierało nauki w Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Sztuk Pięknych i Instytucie Górniczo-Hutniczym, gdzie wykładał profesor Feszczenko-Czopiwśkyj, były minister w rządzie Ukrainy[21]. Przy pomocy amery-

[7] Ibidem.

[8] Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918–1924: z dziejów militarno-politycznych wojny polsko-rosyjskiej*, Toruń 1991, s. 52.

[9] Ibidem, s. 21.

[10] APKr, Spis ludności miasta Krakowa z 1921 r., t. 20.

[11] APKr, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Krakowie (dalej cyt. KWPPKr), t. 126. Świadczą o tym nadane jeńcom numery ewidencyjne — w lipcu 1921 r. odnotowano jeńca bolszewickiego o numerze 46 985.

[12] APKr, StGKr, t. 24, L. 760/19/pr.

[13] Ibidem.

[14] APKr, KWPPKr, t. 122 i 123.

[15] APKr, StGKr, t. 30, L. 1151/19/pr.

[16] T. Czekalski, op. cit., s. 20.

[17] C. Brzoza, *Kraków między wojnami. Kalendarium 28 X 1918—6 IX 1939*, Kraków 1998, s. 55.

[18] Ibidem, s. 56.

[19] Ibidem, s. 58.

[20] APKr, KWPPKr, t. 124, s. 767—777; t. 125, s. 536—580 — w maju 1921 r. odesłano 33 osoby, w sierpniu tego roku — 21 internowanych (byli to wyłącznie Żydzi).

[21] Informacje te zawdzięczam panu Teodorowi Pretoriusowi, założycielowi katedry metaloznawstwa w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

kańskiej organizacji chrześcijańskiej Y.M.C.A. w 1920 r. założono teatr, świetlicę oraz zakupiono projektor filmowy.

Stan sanitarny obozu był dobry, pomimo to już od końca 1918 r. problemem stały się raz po raz wybuchające epidemie. Według zeznań internowanych, w grudniu 1918 r. panował tyfus, szybko został jednak stłumiony[22]. Ale już w lutym 1919 r. komendant obozu, porucznik Jan Kajfasz, pisał:

z powodu rozszyrzającego się tyfusu w tutejszym obozie i niemożności odwożenia naraz tak wielkiej ilości ludzi, jaką teraz obejmuje obóz jeńców w Dąbiu, uprasza się nie przysyłać na razie aż do czasu zupełnego odwszenia całego obozu żadnych ludzi[23].

Oprócz tyfusu, jeńcy chorowali na czerwonkę, dezynterię, cholerę azjatycką, płonicę, dur brzuszny i tyfus plamisty. Okres największej epidemii przypadł na drugą połowę 1919 r. Najgorzej było we wrześniu tego roku: w przeciągu tylko dwóch tygodni — od 6 do 20 września — zachorowało ponad 100 osób[24]. Ogółem w drugim półroczu 1919 r. w obozie odnotowano 378 przypadków zachorowań na tyfus[25]. Lżej chorzy przebywali w izbie chorych, która znajdowała się na terenie obozu; cięższe przypadki kierowano do szpitala okręgowego, zapasowego bądź do jednego z dwóch szpitali epidemicznych w Krakowie. Niestety, nie zachowała się żadna dokumentacja aktowa po tych szpitalach, stąd nie wiadomo dokładnie, jaki był zasięg epidemii szerzących się w obozie.

W ciągu trzech lat istnienia obozu, to jest od grudnia 1918 do grudnia 1921 r., zmarły w obozie łącznie 1104 osoby[26]. Najliczniejszą grupę stanowili jeńcy bolszewiccy (do nich zaliczam również Rosjan) — 609 osób, następnie Ukraińcy — 362. Oprócz nich, odnotowano również zgony osób narodowości: polskiej (32), czeskiej (18), białoruskiej (5), litewskiej (6), niemieckiej (2), austriackiej (1), węgierskiej (1); o narodowości 67 zmarłych trudno cokolwiek powiedzieć — nie odnotowano tego na kartach zgonów.

Zmarli chowani byli na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, przeważnie w masowych mogiłach, rzadko w pojedynczych grobach, w następujących miejscach: od grudnia 1918 do lutego 1919 w kwaterze nr 34; od lutego do czerwca 1919 w kwaterze nr 26; od czerwca do września 1919 w kwaterze nr 8; od lipca do października 1919 w kwaterze nr 28 (rząd II); od września do grudnia 1919 w kwaterze nr 27 (rząd II i VI); od grudnia 1919 do lutego 1920 w kwaterze nr 28 (rząd III); od lutego do marca 1920 w kwaterze nr 27 (rząd III); od kwietnia do lipca 1920 w kwaterze nr 28 (rząd IV); od sierpnia do września 1920 w kwaterze nr 27 (rząd IV)[27]. Pojedynczy zmarli grzebani byli także w kwaterach nr: 8, 11, 12, 15, 19, 33, 33a, 34[28] — w tzw. grobach koleżeńskich, rodzinnych lub pojedynczych.

Od października 1920 r. miejscem pochówku stał się nowo powstały cmentarz wojskowy przy ulicy Prandoty. Wszystkich zmarłych chowano w grobach masowych, w następujących kwaterach: nr 1 — w październiku 1920 (zlokalizowana była w południowo-zachodniej części cmentarza, w rejonie zbiegu ulic Prandoty i Rakowickiej; dzisiaj wszystkie te groby są przekopane); nr 2 — od listopada 1920 do stycznia 1921; nr 3 — od listopada do grudnia 1920; nr 4 — od listopada 1920 do stycznia 1921; nr 5 — od lutego do czerwca 1921; nr 6 — w lipcu 1921[29].

Pierwszym komendantem obozu był, jak już wspomniano, porucznik Stanisław Gnat[30], którego w styczniu 1919 r. zastąpił porucznik Jan Kajfasz[31]. Od kwietnia tego roku dowództwo obozu przejął emerytowany sędzia w stopniu kapitana Bolesław Krokowski[32], a we wrześniu — podpułkownik Stefan Galli[33]. Na początku 1920 r. komendantem mianowano, przeniesionego z Wołkowyska, podpułkownika Ludwika Trexlera[34]. W marcu tego roku funkcję tę przejął podpułkownik Stanisław Tarabanowicz[35]. Ostatnim komendantem obozu był urzędujący od kwietnia 1920 do grudnia 1921 r. pułkownik Jan Sandecki[36]. W 1920 r. kadra oficerska obozu liczyła 43 osoby i składała się z: 2 podpułkowników, 1 majora, 3 kapitanów, 8 poruczników i podporuczników, 3 oficerów lekarzy, 1 kapelana, 21 oficerów gospodarczych (kapitano-

[22] APKr, StGKr, t. 30, L. 3877.

[23] Ibidem, t. 24, L. 593/19/pr.

[24] APKr, Magistrat miasta Krakowa, Księga chorych na czerwonkę, cholerę azjatycką i dezynterię, sygn. Kr 4253.

[25] Ibidem.

[26] APKr, Urząd Zdrowia Miasta Krakowa, Księga zmarłych chrześcijan z roku 1918, 1919, 1920 i 1921; Księga zmarłych wyznań niechrześcijańskich z roku 1918, 1919, 1920 i 1921; Groby wojenne, t. 45, oraz akta niezinwentaryzowane; Parafia Garnizonowa św. Agnieszki w Krakowie; lista zmarłych z całą pewnością nie jest kompletna.

[27] APKr, Groby wojenne, t. 66.

[28] Ibidem.

[29] Ibidem.

[30] Por. jw. przyp. 4.

[31] APKr, StGKr, t. 23, L. 334/19/pr.

[32] APKr, Akta Sądu Okręgowego w Krakowie (dalej cyt. SOKr), sygn. Vr 2787/19.

[33] APKr, StGKr, t. 24, L. 865/19/pr.

[34] Rozkaz DOG w Krakowie nr 54 z 7 marca 1920 r., APKr, V_2, t. 432.

[35] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej cyt. CAW), Dowództwo obozu internowanych nr 1, t. 1.

[36] Ibidem.

wie i porucznicy), 1 oficera liniowego, 1 aptekarza, 2 urzędników wojskowych[37].

Pod koniec 1921 r. załogę obozu stanowiło 27 podoficerów i oficerów, 2 pielęgniarki, kucharka i instalator. Również i kadra obozu narażona była na choroby — od 1919 do 1921 r. zmarło na różne dolegliwości 15 wartowników[38]. Już od chwili powstania obozu skarżono się na braki kadrowe. Porucznik Jan Kajfasz w styczniu 1919 r. donosił, że „z powodu szczupłej ilości żołnierzy przy kompanii strażniczej nie jest w stanie wzmocnić warty"[39].

Dnia 13 maja 1919 r. utworzono na mocy rozporządzenia ministra spraw wojskowych Komisję Rewizyjną dla zwalniania internowanych cywilów. Zwalniano te osoby, które — zdaniem komisji — nie stanowiły zagrożenia dla państwa polskiego. Równocześnie w Krakowie działał tajny Komitet Pomocy Internowanym, zorganizowany przez Żydowską Partię Socjalistyczną. Zbierał on pieniądze na zakup żywności i prasy dla internowanych, ale także na łapówki dla wartowników, dzięki którym można było nielegalnie wydostać się z obozu[40].

Ucieczki z obozu były zjawiskiem powszechnym i nagminnym. Z powodu szczupłej kadry nie można było im zaradzić. Kapitan Bolesław Krokowski tak pisał o tym w kwietniu 1919 r.:

> Obejmując dowództwo obozu jeńców w Krakowie na Dąbiu z początkiem kwietnia br. zastałem stan wprost rozpaczliwy z powodu niezwykle licznych ucieczek jeńców i internowanych tu cywilnych. Mój poprzednik był wprost zrozpaczony. [...] Z przeszłości słyszałem, że uciekali nie tylko zdrowi, ale i chorzy na nogi, tak, że tylko przy pomocy dwu lasek chodzili[41].

Ucieczki z obozu możliwe były dzięki przekupywaniu strażników i żołnierzy z kompanii wartowniczej. Ponadto z jeńców utworzono cztery oddziały robotnicze — nr 23, 25, 26 i 131, które pracowały poza terenem obozu (w fabryce Zieleniewskiego, w firmach Liban i Ehrenpreis, na kolei w Płaszowie i Bonarce oraz w Kierownictwie Grobów Wojennych przy Dowództwie Okręgu Generalnego w Krakowie). Liczba zbiegłych jeńców trudna jest do oszacowania, dysponujemy bowiem tylko danymi z niektórych miesięcy 1920 i 1921 r. I tak, w sierpniu 1920 r. uciekły 34 osoby, we wrześniu — 30, w listopadzie — 37, w grudniu — 28, w styczniu 1921 r. — 18, w lutym — 29, w czerwcu — 40[42]. Można z całą pewnością stwierdzić, że w ciągu trzech lat istnienia obozu uciekło co najmniej kilkaset osób. Zbiegli z Dąbia jeńcy i internowani znajdowali pomoc i oparcie w Żydowskiej Partii Socjalistycznej[43]. Nie dość, że Komitet ŻPS ułatwiał internowanym ucieczkę, to jeszcze pomagał im w zdobywaniu fałszywych dokumentów[44].

Internowani mieli w obozie zapewnioną posługę religijną. W każdą niedzielę mszę świętą odprawiał „ksiądz ruski", Aleksander Cyganik[45]. W 1920 r. zastąpił go ksiądz podpułkownik Antoni Łomnicki — kapelan obozów jenieckich w Małopolsce[46].

Obóz dla jeńców i internowanych nr 1 w Krakowie Dąbiu został zlikwidowany 6 grudnia 1921 r.[47] Przebywający w nim jeńcy i internowani zostali skierowani do obozu w Strzałkowie. Nie dotyczyło to jedynie internowanych z wojsk byłej armii ukraińskiej, którzy zostali przydzieleni do poszczególnych formacji polskich w charakterze robotników cywilnych.

Ukraińskie Towarzystwo Ochrony Mogił Wojennych planowało na wiosnę 1936 r. postawić w kwaterze 50 B na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, na grobach żołnierzy ukraińskich poległych podczas pierwszej wojny światowej, pomnik autorstwa rzeźbiarza Serhija Łytwynenki ze Lwowa. Projekt pomnika przedstawiał dwie alegoryczne postaci żołnierzy ukraińskich jako starożytnych Rzymian, z których jeden — konając na ziemi — trzyma ostatkiem sił sztandar, a drugi odbiera go od niego. Do realizacji projektu nie doszło jednak z powodu braku funduszy i niechętnej postawy ówczesnych władz[48].

[37] Ibidem.
[38] Por. jw. przyp. 21.
[39] APKr, StGKr, t. 23, L. 334/19/pr.
[40] APKr, SOKr, sygn. Vr 2787/19.
[41] Ibidem.
[42] APKr, KWPPKr, t. 122 i 123.
[43] APKr, SOKr, sygn. J 3423/20 i Vr 4823/20, oraz StGKr, t. 34, L. 659/20/pr.
[44] APKr, StGKr, t. 34, L. 659/20/pr, oraz SOKr, sygn. J 3423/20.
[45] APKr, StGKr, t. 28, L. 2998/19/pr.
[46] CAW, Dowództwo obozu internowanych nr 1, t. 1.
[47] APKr, StGKr, t. 50, L. 3341.
[48] Ibidem, t. 756, s. 48.

THE POW AND INTERNMENT CAMP IN KRAKÓW-DĄBIE

The POW and Internment Camp No 1 in Kraków-Dąbie was set up on 23 December 1918. At first its prison population was made up almost entirely by the Ukrainians, civilians and the interned soldiers of the Ukrainian Army of Galicia. In January 1919 the camp filled with Czechs; there were over a thousand of them. The following month they were joined by the first groups of Bolshevik prisoners of war. In 1920 the camp received the interned Cossacs from the white armies of Bredov and Denikin. In all, over 50,000 people passed through the gates of the Dąbie camp. Its population reached its peak in March 1920 when it housed 4987 prisoners and internees.

The total number of people who died in the camp during the three years of its functioning was 1079. The deaths were caused for the most part by bad sanitary conditions and repeated epidemics of dysentery, typhus and typhoid fever. The highest number of casualties was recorded among the Bolsheviks (491 persons) and the Ukrainians (351 persons). They were buried in Section XXVII of the Rakowice Cemetery.

The camp at Dąbie was dissolved on 6 December 1921. The remaining prisoners and internees were sent to the prison camp at Strzałków.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

MAREK MASZCZAK, WANDA MOSSAKOWSKA

FOTOGRAFICZNA PANORAMA KRAKOWA STANISŁAWA MUCHY Z 1937 ROKU

Niedługo przed drugą wojną światową ukazała się w Krakowie dość niezwykła pocztówka, trzykrotnie dłuższa od standardowej, przedstawiająca fotograficzny widok ogólny miasta, autorstwa Stanisława Muchy (ryc. 1)[1]. Zdjęte od północy Stare Miasto, otoczone półkolem Plant i ujęte po bokach rozchodzącymi się odcinkami przerwanej ul. Basztowej oraz znajdująca się na pierwszym planie wieża zegarowa domu Pod Globusem (ul. Długa 1) pozwalają się zorientować, że widok został wykonany z gmachu Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie „Feniks" przy Rynku Kleparskim 2/4 i rogu ul. Basztowej (ryc. 2)[2].

W Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego zachował się negatyw zdjęcia, którego część środkową zreprodukowano na pocztówce[3]. Zdjęcie to ma wymiary 14,6 × 106 cm (ryc. 3). Po obu jego stronach widać spore, półkoliste fragmenty płaskiego, krytego papą dachu okrągłej, dwukondygnacyjnej, niskiej, narożnej wieży, na którym ustawiony był aparat fotograficzny[4]. Za fragmentem lewym, z drutem odgromnika, górnymi częściami poręczy metalowej drabinki, wywiewką i dwoma masztami radiowymi[5], rozróżnić można (poniżej prostokątnego, zamkniętego zakończenia rynny) części dachu (z koroną ceglanego muru przeciwogniowego) i długiego balkonu siódmego piętra południowego skrzydła domu. Dołem biegnie ul. Basztowa, dochodząca dalej do rozgałęzienia ulic Pawiej, Lubicz i Westerplatte. Najbliższych dwóch domów nr 16 i 17 nie widać. Zdjęcie obejmuje dopiero dachy kamienicy nr 18[6] (przed którą stoi okrągły słup ogłoszeniowy), a następnie ujęty od tyłu gmach Akademii Sztuk Pięknych na pl. Matejki 13, z pięcioma świetlikami i przeszkloną prawą (od patrzącego — lewą) kopułką dachu kor-

[1] Pocztówka została wydrukowana w dwóch wersjach kolorystycznych: brązowej (ciemna sepia) i niebiesko-zielonkawej oraz opatrzona napisami — na awersie u góry, po lewej: „Kraków", u dołu, po prawej: „FOT. ST. MUCHA"; na rewersie: „POLSKA - POLAND - POLOGNE. Panorama Krakowa", „Nr 58", „Fot. St. Mucha, Kraków. Tel. 149-66. Naśladownictwo zastrzeżone" (pionowo pośrodku), „Printed in Poland" (w miejscu na znaczek pocztowy).

[2] Jest to budynek mieszkalny, składający się z trzech siedmiopiętrowych skrzydeł: zachodniego — od Rynku Kleparskiego 4 i północnego — od ul. Basztowej 15, o wspólnym narożniku (zaokrąglonym i zwieńczonym niską, kolistą wieżą) oraz południowego (od targowiska) — Rynek Kleparski 2.

[3] Dział Ikonografii i Dokumentacji Fotograficznej, tymczasowy nr inw. M.Pan. 1, pozyskany od Stanisława Muchy w latach siedemdziesiątych, jeszcze za jego życia. Wym. 14,7 × 108,5 cm, z wąskimi marginesami na obu końcach (0,7 i 0,5 cm), zaklejonymi taśmą z granatowego, glansowanego papieru. O negatywach Muchy w muzeum, w tym o panoramie Krakowa i pocztówce, zob. L. Bełtowska, *Kolekcja klisz i fotografii w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Opuscula Muzealia" („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 1149), z. 7, 1994, s. 58—59, il. 23. Negatywowi panoramy towarzyszą negatyw środkowej części widoku, zreprodukowanej na pocztówce (8,2 × 23,2 cm, obraz fotograficzny 6,3 × 20,7 cm), tymczasowy nr inw. M.Pan. 2 (zob. ibidem, il. 23) i dwa identyczne diapozytywy tejże części (14,9 × 48 cm, obraz fotograficzny 11,5 × 45 cm), tymczasowy nr inw. M.Pan 3 i 4.

[4] Wizja lokalna i porównanie panoramy S. Muchy z rzeczywistym widokiem miasta z tego miejsca, dokonane przez M. Maszczaka w końcu czerwca 1998 r., pozwalają stwierdzić, iż aparat ustawiony był nie pośrodku dachu, lecz nieco na południe, bliżej krawędzi nad ul. Basztową. Znajdujący się obecnie w centrum sześcioboczny kiosk, który uniemożliwiałby zrobienie omawianego zdjęcia, został wzniesiony prawdopodobnie w 1939 r. lub podczas okupacji niemieckiej, gdyż nie ma go jeszcze na zdjęciu z 1938 r. (ryc. 2), ale jego szczyt widnieje na zdjęciu wykonanym w okresie jesień 1939—1945 r. (zbiory Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, nr inw. MHF 1978/II).

[5] Drabinka biegnie po ścianie drugiej kondygnacji wieży (od strony północnej) i łączy jej dach z dachem szerszej kondygnacji pierwszej. Kondygnacje te odpowiadają dziewiątemu i ósmemu piętru. Maszty umieszczone były, tak jak obecnie, na dachu zachodniego skrzydła budynku.

[6] W wyniku silnego skrótu perspektywicznego z fasady kamienicy uchwycony został tylko jeden z dwóch balkonów drugiego piętra (posadowionych na wykuszach pierwszego piętra).



1. Pocztówka z reprodukcją środkowej części fotograficznej panoramy Krakowa S. Muchy, przed 1940 r.

pusu frontowego[7]. Po drugiej stronie pl. Matejki dostrzegamy ponad dachami Akademii attykę bocznej elewacji siedziby krakowskiego oddziału Banku Polskiego (obecnie Oddziału Okręgowego w Krakowie Narodowego Banku Polskiego), z płaskorzeźbami puttów i dwóch byków, którego kolumnowa fasada od ul. Basztowej 20, zwieńczona również attyką i dwiema grupami rzeźbiarskimi, rysuje się w silnym skrócie perspektywicznym, który nie pozwala już dostrzec fasad następnych domów, aż po narożny hotel Polonia pod nr. 25 (i ul. Pawia 2) włącznie, przed którym znajduje się drugi słup ogłoszeniowy.

Z zabudowy pl. Matejki mamy jeszcze — w jego wschodniej pierzei — dach i strychową kondygnację fasady domu nr 2 (przytykającego do banku) oraz czteropiętrową kamienicę nr 5 (z wykuszem), za którymi widać w głębi mocno oświetlony budynek dworca kolejowego i usytuowany przed nim, po lewej stronie, pozostający w cieniu piętrowy magazyn (?), za dworcem zaś — tyły kolejarskich domów mieszkalnych przy ul. Bosackiej 6a-b, 6, 8/12 i 14/16.

Na pierwszym planie, oddzielony od Akademii ul. Paderewskiego, stoi na pl. Matejki 12 gmach Dyrekcji Okręgowej (obecnie Południowej Dyrekcji Okręgowej) Kolei Państwowych, z trzema kopułkami od frontu oraz świetlikowymi oknami dachowymi elewacji bocznej — od ul. Paderewskiego i tylnej — od Rynku Kleparskiego, gdzie obok widnieje fragment najwyższego piętra, szczyt fasady (z wielkim, płaskorzeźbionym herbem Krakowa) i dach Publicznej Szkoły Powszechnej nr 20 im. Bpa Zbigniewa Oleśnickiego (obecnie Szkoły Podstawowej o tym samym numerze i patronie oraz Gimnazjum nr 4) pod nr. 18, a dalej, ku ul. Św. Filipa, górne partie fasad i dachy domów nr 17 i 16. Na lewym skraju panoramy widać przy ul. Św. Filipa 19 trzynastoosiową część długiej elewacji klasztoru misjonarzy i ich kościół p.w. św. Wincentego à Paulo, o charakterystycznej sygnaturce[8]. Za tymi budowlami rozróżnić można na kilku dalszych planach — licząc od lewej do prawej — ogród misjonarzy, część klasztoru i kościół szarytek p.w. Najświętszego Serca Jezusowego (z wysoką sygnaturką) przy ul. Warszawskiej 4/12, a głębiej, w oddali (za ogrodem) — fragment bocznej elewacji głównego budynku Politechniki Krakowskiej (nr 24) i trzy długie, chyba dwupiętrowe, opatrzone na końcach wieżyczkami-belwederami gmachy, być może niezachowane magazyny towarowego dworca kolejowego. Przed nimi jest jeszcze dom z półkolistym szczytem pośrodku, również już nieistniejący. Następnie bliżej ciągnie się zabudowa nieparzystej strony ul. Warszawskiej — górne części domów nr 3 i 1 oraz dwuwieżowa fasada kościoła św. Floriana przy rogu ul. Kurniki, na prawo od niego zaś, daleko, wyróżnia się jednowieżowy kościół karmelitów bosych p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny przy ul. Rakowickiej 18 i słabo widoczny budynek, zapewne następnych składów kolejowych (w pobliżu dworca osobowego i ul. Bosackiej).

Lewy odcinek ul. Basztowej, o skraju chodnika obsadzonym (od pl. Matejki po ul. Pawią) niewielkimi, młodymi drzewkami, z kilkoma samochodami na jezdni i tramwajem skręcającym przy Barbakanie w stronę ul. Floriańskiej oraz postaciami ludzi, kończy się przy skrzyżowaniu. Stąd odchodzą: ul. Pawia (w lewo — niewidoczna na zdjęciu), ul. Lubicz (na wprost), z dużym, trzypiętrowym, narożnym domem nr 1 (także i dla

[7] Doprowadzały one światło dzienne do pracowni znajdujących się na najwyższym piętrze. Pojedynczy świetlik można zauważyć również w dachu skrzydła od ul. Basztowej.

[8] Właściwie widać tylko górną część fasady kościoła, której lewy fragment został jeszcze dodatkowo ucięty.

ul. Westerplatte) i niższym, dwupiętrowym — nr 3 oraz przesłonięta zielenią Plant ul. Westerplatte (w prawo), z zabudowy której dostrzec można tylko górne części domów nr 2 (niższego) i 3 (wyższego i większego, z dwoma trójkątnymi szczytami) na tle wyniosłej, jednowieżowej sylwety kościoła jezuitów p.w. Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kopernika 26, gdzie — pod nr. 1 — znajduje się kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (dawniej św. Łazarza), którego dwie wieże rysują się w oddali, na osi ul. Basztowej. W głębi, po prawej stronie ul. Lubicz, widać jeszcze najwyższe, trzecie piętro długiego domu przy ul. Radziwiłłowskiej 33/35 (i ul. Lubicz 7), z dwoma trójkątnymi szczytami i obitą blachą kopułką na narożu, a za nim wysoki, dymiący komin Browaru Krakowskiego i Fabryki Przetworów Słodowych Goetzów-Okocimskich (teraz Browaru Kraków Okocimskich Zakładów Piwowarskich S.A.) pod nr. 17.

Pierwszy plan środkowej części panoramy stanowią Planty, widoczne od ul. Westrplatte po ul. Dunajewskiego, przerwane po lewej stronie Barbakanem i otaczającym go placykiem, a po prawej — wylotem ul. Sławkowskiej. Drzewa w pełnym listowiu, ogrodzone niskimi, prostymi barierkami trawniki oraz rabaty kwiatowe po obu stronach bocznej alejki wskazują na lato (czerwiec-wrzesień). Na lewo od ul. Sławkowskiej stoi sześcioboczny kiosk, a wzdłuż alejek latarnie, zakończone kulistymi, mlecznymi kloszami i ławki, na których przysiedli ludzie[9]. Rozpoznać nawet można postać jasno ubranej kobiety pchającej dziecięcy wózek, wychodzącej z alejki obsadzonej kwiatami.

Ujęte od północy, opasane Plantami Stare Miasto rysuje się bardzo wyraźnie, szczególnie najbliższa ul. Pijarska, lecz także odległe: kościół Mariacki (archiprezbiterialny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii), wieża ratuszowa, południowa pierzeja Rynku Głównego i Wawel[10]. Plątanina dachów poza ul. Pijarską nie pozwala jednak na rozpoznanie większości kamienic. Najbardziej po lewej mamy Teatr im. Juliusza Słowackiego na pl. Św. Ducha 1, stojący obok kościół Św. Krzyża oraz sąsiednią kamienicę przy ul. Św. Krzyża 21 i rogu ul. Św. Marka, a na tej samej linii, w prawo — Giełdę Pieniężną przy ul. Mikołajskiej 32/ul. Św. Tomasza 41 i usytuowany nieco bliżej, również narożny, czteropiętrowy dom przy ul. Św. Tomasza 30 (ul. Św. Krzyża 15).

Po północnej stronie ul. Pijarskiej, od Plant, znajdują się pozostałości obwarowań miejskich — Baszta Pasamoników (przy wylocie ul. Szpitalnej), Brama Floriańska i Baszta Stolarzy, widoczne tylko w swoich górnych częściach; dalej — Arsenał Miejski (nr 8, mieszczący obecnie Galerię Sztuki Starożytnej Muzeum Czartoryskich), kościół Przemienienia Pańskiego (naprzeciw wylotu ul. Św. Jana), do którego prezbiterium przylega Baszta Ciesielska, a wreszcie klasztor pijarów pod nr. 2. Stronę południową rozpoczynają na panoramie, od lewej, trzy jasno oświetlone domy: narożny przy ul. Szpitalnej 40, z boczną elewacją od ul. Pijarskiej 23, charakteryzującą się wysokim szczytem i wykuszem drugiego piętra, oraz nr 21 i 19 (o fasadzie częściowo przesłoniętej Bramą Floriańską). Otwierający się wylot ul. Floriańskiej ukazuje części fasad jej domów nr 55, 53 i 51. Za tym wylotem mamy z kolei: dach narożnej, długiej kamienicy przy ul. Pijarskiej 17 (o niewidocznej tu, trzykrotnie załamanej fasadzie), którego część na lewo, za Basztą Stolarzy, jest tak jasno oświetlona, iż wydaje się całkiem biała, następnie szczytowy fragment dachu łącznika przerzuconego nad ulicą między tzw. klasztorkiem Muzeum Czartoryskich (dawniej pijarów — pod nr. 6), a główną siedzibą muzeum oraz górną partię elewacji bocznej i dach ze świetlikami tej siedziby (ul. Św. Jana 19). Za ul. Św. Jana, z zabudowy której uchwycony został tylko fragment elewacji i dach z lukarnami pałacu Lubomirskich (nr 15), widać ponad klasztorem pijarów dach narożnego hotelu Francuskiego przy ul. Pijarskiej 13, o mansardowych oknach i szczycie pośrodku oraz fasady domów nr 11 i 9 (narożnego z ul. Sławkowską, mocno oświetlonego). Dalszy odcinek ul. Pijarskiej, od wylotu ul. Sławkowskiej (przy której rozróżniamy po prawej stronie górne części kamienic nr 30, 28, 26 i 24a oraz dach kamienicy nr 24, obok kościoła św. Marka) po ul. Reformacką, to narożny dom nr 7 z belwederem i trzy spore kamienice nr 5, 3, 1 (z trójkątnym szczytem, w której mieściła się Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Krakowskiego). Ponad parawanem ul. Pijarskiej, wśród zdjętych z góry budynków, wyróżniają się tylko te zdecydowanie większe lub bardziej charakterystyczne, jak nie otynkowana, ceglana oficyna przy ul. Floriań-

[9] Ławka druga po stronie lewej od kiosku, częściowo zasłonięta przez drzewo, ma dość fantazyjny kształt.

[10] Na lewo od prezbiterium kościoła Mariackiego można rozróżnić w oddali małe sylwetki ratusza i kościoła augustianów p.w. św. Katarzyny na Kazimierzu, a po prawej stronie wieży ratuszowej — szczyt kościoła św. Stanisława Kostki na Dębnikach (ul. Konfederacka 6).

skiej 32 (za którą widać dach i sygnaturkę kościoła prezentek p.w. śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty), strome dachy kościoła św. Marka, narożny dom mieszkalny Powiatowej Kasy Oszczędności przy pl. Szczepańskim 5 i ul. Reformackiej 1 oraz, po lewej, kopuła i jedna z wież kolegialnego kościoła św. Anny, a bliżej, po prawej — dach i wysoka sygnaturka kościoła franciszkanów-reformatów p.w. św. Kazimierza (ul. Reformacka 4).

Za kościołem reformatów i drzewami Plant rozróżnić można wylot ul. Karmelickiej, z domem przy ul. Krupniczej 2 i Podwale 7 po stronie lewej i ciągnącą się w prawo zabudową ul. Dunajewskiego, od narożnego domu nr 1 (wspólnego też dla ul. Karmelickiej), poprzez widoczne najwyższe partie domów nr 2, 3, 4, 5 i 6[11], po pustą parcelę przy ul. Garbarskiej 2/Dunajewskiego 8, gdzie stoją dwa niewielkie baraki, odsłaniającą z prawej strony tyły domów na ul. Garbarskiej 4, 6, 8 i 10. Druga strona tej ulicy to domy nr 5 i 7 oraz usytuowany przed nimi narożny dom przy ul. Łobzowskiej 2, zaś w głębi, już przy ul. Karmelickiej, dwuwieżowy kościół karmelitów trzewiczkowych p.w. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, z kopułową kaplicą Matki Bożej Piaskowej. Na dalszych planach, za niewidoczną tu ul. Karmelicką, dostrzec można szczytową, kolistą część z latarnią Bursy św. Stanisława Kostki Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej (obecnie Teatru „Groteska" i m.in. Szpitala Specjalistycznego im. Józefa Dietla) przy ul. Skarbowej 2/4, między ul. Krupniczą (nr 29) i Czystą, a po lewej — ujęty od tyłu, długi gmach Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego (teraz m.in. Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1) przy al. Mickiewicza 5, z rzędem okienek dachowych i — nieco przez niego przesłoniętą — fasadę Biblioteki Jagiellońskiej po drugiej stronie alei (nr 22). Na horyzoncie rysuje się wyraźnie niska, długa góra św. Bronisławy, mająca u stóp, po lewej stronie, dzielnicę Zwierzyniec, z małą sylwetką kościoła norbertanek p.w. śś. Augustyna i Jana Chrzciciela, pośrodku, w najwyższym miejscu — kopiec Kościuszki, otoczony fortem, a dalej, ku prawej — wzgórze Sowiniec z kopcem Józefa Piłsudskiego.

Znajdujący się bardzo blisko punktu widokowego, po prawej, wylot ul. Sławkowskiej na Planty



2. Dom Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie „Feniks", fot. nieznany, 1938 r.

i ul. Basztową ma wysepkę z wysoką latarnią, drzewkiem i dwoma niezidentyfikowanymi urządzeniami (związanymi z siecią telefoniczną lub energetyczną) oraz na rogu telefoniczną szafę kablową. Jezdnią biegną szyny tramwajowe; widać sporo ludzi (postaci szybko idących są zamazane) i przy prawym chodniku dwa konne wozy załadowane deskami, mijane właśnie przez motocykl. Prawy odcinek ul. Basztowej, z dość dużymi drzewami po stronie zabudowanej i znacznie mniejszymi od strony Plant, gdzie stoi pięć taksówek i — nieco dalej — jeszcze jeden wóz z deskami, zamyka w głębi bryła pałacu Tyszkiewiczów przy ul. Asnyka 2 i rogu ul. Garbarskiej. Na skutek dużego skrótu perspektywicznego nie można dostrzec fasad domów po prawej stronie ul. Basztowej (za znajdującą się na pierwszym planie wieżą narożnej siedziby Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Długiej 1, zwieńczoną metalową sferą nieba), za którą widać tylko górną część bocznej, ślepej elewacji (od ul. Krowoderskiej 2/4) domu nr 9 i takąż, jasną, domu nr 5/5a w głębi.

Za prawym fragmentem dachu wieży domu „Feniksa" rozciąga się zabudowa zachodniej części

[11] Ponad dachami domów nr 3 i 4 wychyla się wysoki, niezbyt wyraźnie widoczny budynek, zapewne oficyny krakowskiego oddziału Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (obecnie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych pod nr. 3). Za domem nr 6, o fasadzie zwieńczonej zębatą attyką i szczytem oraz ślepej elewacji bocznej, nie widać po prawej stronie niewielkiej willi pod nr. 7, skrytej za drzewami Plant.



3. Panorama Krakowa, fot. S. Mucha, lato 1937 r.

dzielnicy Kleparz, z domami przy ul. Długiej na najbliższym planie. Są to wspomniany gmach Izby Przemysłowo-Handlowej z wieżą i długim dachem ze sterczynami, w którego najdalszym segmencie lśni spory świetlik, oraz dachy domów nr. 5 (również ze świetlikiem), 7, 9 i następnych, aż po wysoką oficynę pod nr. 17 (z dużymi oknami i wyodrębnioną klatką schodową), spoza której wychyla się po prawej stronie niski budynek, należący do tej samej posesji, zaś po lewej — górna część fasady (z wieżyczką minaretu) Domu Tureckiego przy ul. Długiej 32 i Pędzichów 2. Po parzystej stronie ulicy widać z kolei fragment górnej części bocznej elewacji domu przy ul. Basztowej 10 (ul. Długiej 2), dach domu przy ul. Długiej 4, szczyty fasad i dachy domów nr 6 i 8, najwyższe piętro, szczyt i dach domu nr 10, dach kamienicy nr 12, a następnie górne piętra i dachy domów nr 14, 16 i 18 (silnie oświetlonego), dachy domów nr 22 i 24 oraz boczną, ślepą elewację i trzy piętra fasady czteropiętrowej kamienicy nr 26 (na tej samej linii, co oficyna pod nr. 17). Z ul. Krowoderskiej uchwycone zostały po stronie nieparzystej dach niskiego domu nr 3 oraz szczyty elewacji i dachy domu nr 5, a za nimi, po stronie parzystej, z lewej, jasno się odcinające, najwyższe piętro elewacji bocznej i dach narożnego domu przy ul. Basztowej 9, fasada i dach dużej kamienicy przy ul. Krowoderskiej 6 (ul. Sereno Fenna 16), a także ostatnie piętro i dach siedziby Y.M.C.A.[12] (obecnie Centrum Młodzieży im. Henryka Jordana) pod nr. 8 i ul. Biskupiej 19. W prostopadle biegnącym do ul. Krowoderskiej odcinku ul. Sereno Fenna widać części jasno oświetlonych fasad domów nr 14, 12, 10 i 8 oraz spore drzewo na narożniku[13].

Pośród dalszej zabudowy, rozciągającej się głębiej, w prawo, wskazać można spory dom Pod Kotem przy ul. Biskupiej 14, z kilkupiętrową fasadą i ślepą elewacją boczną (ponad siedzibą Y.M.C.A.), po którego prawej stronie rysują się dwie włoskie topole; dalej — dachy klasztoru wizytek i szczyt fasady ich kościoła p.w. św. Franciszka Salezego (róg ul. Krowoderskiej), a za nimi podwórzowe elewacje domów przy ul. Łobzowskiej 41 i 43 (narożnego z ul. Szlak 1), ul. Szlak 1a i 3 oraz górujący nad okolicą budynek Publicznej Szkoły Powszechnej nr 7 im. Św. Floriana (obecnie XX Liceum Ogólnokształcącego) pod nr. 5, zaś obok, uchwycone fragmentarycznie, tylne elewacje kamienic nr 9/11 i 13 (narożnej z ul. Krowoderską).

Na prawym skraju zdjęcia (w bok i za oficyną domu przy ul. Długiej 17) widać sześcioosiową fasadę czteropiętrowej kamienicy przy ul. Św. Filipa 3 i tylną elewację siedziby Zarządu Okręgowego Kolejowców Polskich pod nr. 6 oraz, nieco bliżej, górną część bocznej, ślepej elewacji jednopiętrowego, długiego domu nr 13, na tle takiejż elewacji wyższego domu nr 11[14]. W ten sposób oba krańce, prawy i lewy (z kościołem misjonarzy), zeszły się, tworząc pełną, kolistą panoramę[15].

Pierwszy fotograficzny widok ogólny Krakowa został wykonany przez Walerego Rzewuskiego latem 1860 r. z Krzemionek Podgórskich. Składał się on jednak z trzech osobnych zdjęć, sklejonych następnie w jedną całość (długości około 85 cm)[16], ówczesne warunki techniczne nie pozwalały bowiem na inne rozwiązanie. Dopiero zaistnienie błon zwojowych oraz — przede wszystkim — wynalezienie specjalnych, obrotowych aparatów fotograficznych zmieniło sytuację[17]. W latach trzydziestych XX w. do tego rodzaju zdjęć używano zwykle amerykańskich aparatów typu Cirkut Camera, których różne modele oznaczone zostały numerami 5, 6, 8, 10 i 16[18].

[12] Zwykle używa się skrótu; pełna nazwa brzmi Young Men's Christian Association.

[13] Narożnik ten znajduje się w obrębie tej samej ulicy, gdyż ul. Sereno Fenna jest załamana pod kątem prostym; jeden jej odcinek wychodzi na ul. Krowoderską, a drugi na ul. Biskupią.

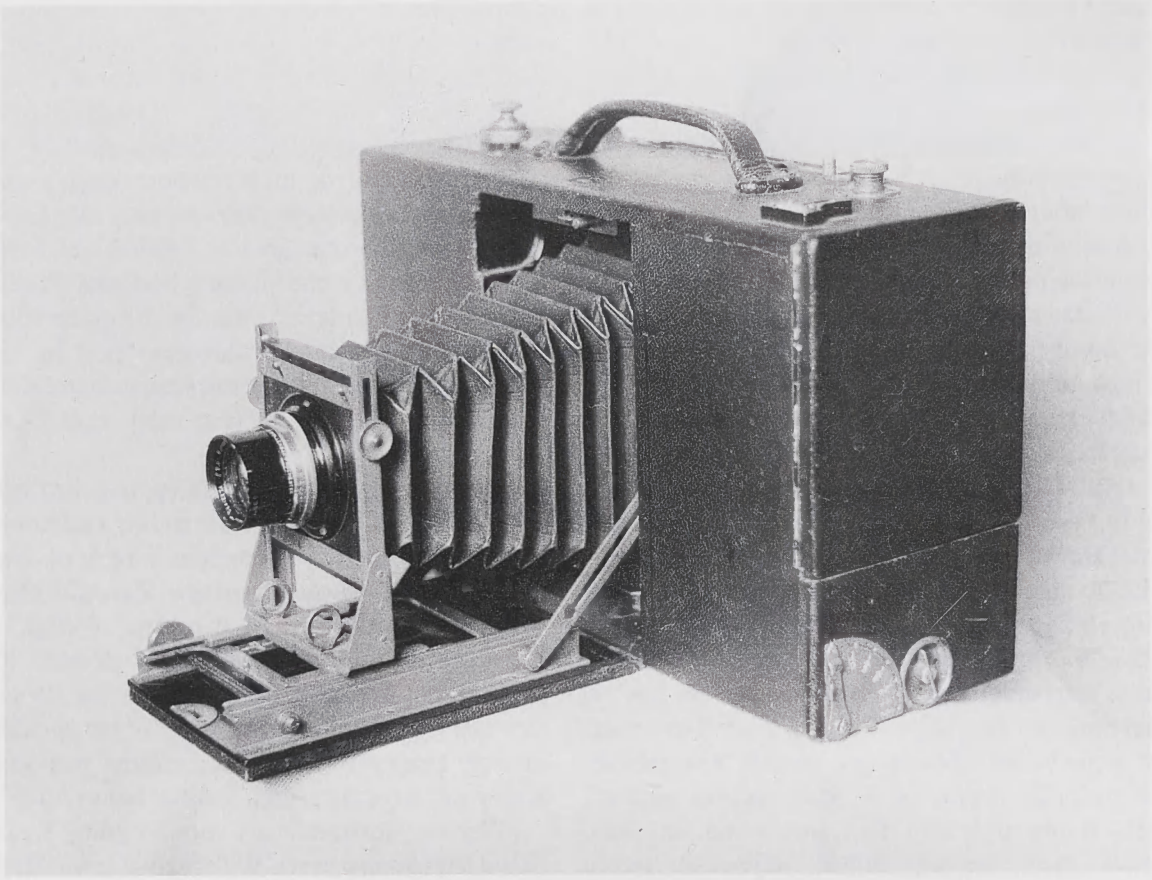
[14] Na tle fasady domu nr 3 widać bardzo wysoki, prostokątny komin oficyny domu przy ul. Długiej 21, a po prawej od niego i bliżej osoby patrzącej — komin jakiegoś niewielkiego zakładu fabrycznego, już nieistniejącego.

[15] Nie zeszły się one do końca idealnie. Między Domem Kolejowców a kościołem misjonarzy powstała niewielka przerwa, tak że sąsiadujący z nim po lewej długi, dwupiętrowy dom przy ul. Św. Filipa 17 oraz znajdująca się dalej parcela nr 15a (z murem i bramą) i parterowy dom nr 15 wypadły ze zdjęcia. Również fasada świątyni została uchwycona tylko w części.

[16] Por. W. Mossakowska, *Walery Rzewuski 1837—1888, fotograf. Studium warsztatu i twórczości*, Wrocław 1981, s. 178, 180, oraz W. Mossakowska, A. Zeńczak, *Kraków na starej fotografii*, Kraków 1984, poz. 1 na s. 18—19.

[17] O aparatach takich wspomina w polskiej literaturze przedmiotu (w ostatniej części artykułu opublikowanego pod trzema różnymi tytułami) P. Paciorkiewicz, *Aparaty fotograficzne do zdjęć panoramowych. Część III*, „Foto", 1989, nr 3, s. 29—31 (dwie pierwsze części tego artykułu to *Zdjęcia panoramowe. Metody i aparaty fotograficzne do ich wykonywania Część I*, ibidem, nr 1, s. 30—32, oraz *Zdjęcia panoramowe — metody i aparaty fotograficzne do ich wykonywania. Część II*, ibidem, nr 2, s. 20—22). Zob. też R. K. Lapinen, *Fotografia panoramiczna*, „6 × 9", 1992, nr 1, s. 83—85.

[18] Zob. dostępną w Polsce pozycję: J. M. McKeown, J. C. McKeown, *Price Guide to Antique and Classic Cameras 10 ed. 1997—1998*, Grantsburg Winc. 1998, s. 152.



4. Aparat Cirkut Camera Nr 6 S. Muchy

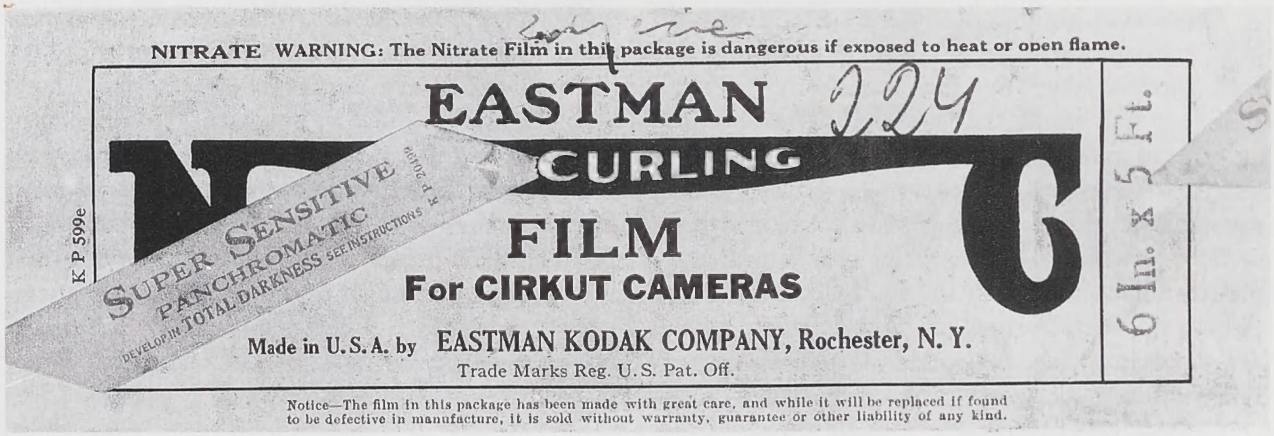
Aparat Stanisława Muchy dotrwał szczęśliwie do naszych czasów[19]. Jest to Cirkut Camera Nr 6, o numerze fabrycznym 178603, wyprodukowany na przełomie 1931 i 1932 r. przez firmę Folmer Graflex Corporation z Rochester w stanie Nowy Jork (ryc. 4)[20]. Korpus aparatu, w formie prostopadłościanu, wykonany z drewna mahoniowego, pokrytego czarną fakturowaną skórą, rozkłada się. Wewnątrz ma wbudowany mechanizm sprężynowy, który powoduje równoczesny (zsynchronizowany wzajemnie) przesuw błony fotograficznej i obrót aparatu umieszczonego na specjalnym statywie[21]. Wysuwana na szynach czołówka, na której zamocowano obiektyw, łączy się z korpusem za pomocą światłoszczelnego miecha z płótna introligatorskiego, oklejonego czarną, licową skórą. Zastosowany w aparacie obiektyw Wollensak Velostigmat I A (nr fabryczny 246143), o jasności 1 : 7,7, składa się z trzech skręcanych ze sobą członów, co daje możliwość wyboru ogniskowej — 7, 10 lub 15 cali i tym samym pozwala zmieniać szerokość naświetlania błony. Właściwa dla tego aparatu błona zwojowa ma wymiary 6 cali × 5, 10, a nawet 15 stóp (15,2 × 152, 304 lub 456 cm)[22].

[19] Przed śmiercią Stanisław Mucha podarował ten aparat Stanisławowi Murmanowi (mieszkającemu obecnie w Gdańsku), który przechował go do dzisiaj. Z panoramicznych zdjęć Muchy pan Murman posiada dwa negatywy (każdy 14,8 × 80 cm), przedstawiające pogrzeb Józefa Piłsudskiego (18 maja 1935 r.) i sypanie jego kopca w Krakowie.

[20] Firma Folmer Graflex Corporation powstała w 1926 r. z połączenia trzech firm, będących poprzednio własnością Eastman Kodak Company: Century Camera Division (of Eastman Kodak Co.), Folmer & Schwing Division (of E.K.C.) oraz Rochester Optical Division (of E.K.C.) i działała do 1945 r., por. B. McBride, *Evolution of the N° 10 Cirkut Camera*, mps 1997, s. 6 (International Museum of Photography, Rochester N.Y.). Partię 125 aparatów Cirkut Camera Nr 6, o numerach fabrycznych seryjnych 178529—178653, skierowano do produkcji w zakładach Folmer Graflex w Rochester 19 października 1931 r.

[21] Podczas wykonywania zdjęcia błona przesuwała się w sposób ciągły w przeciwną stronę niż obracał się aparat na statywie.

[22] U Stanisława Murmana znajdują się cztery szpule po błonach, które wkładało się do aparatu; są drewniane, w otoczce z blachy, o trzonie długości 15,5 cm i okrągłych zakończeniach (blaszanych, o średnicy 4,5 cm), na których biegnie napis: „KODAK/CIRKUT SPOOL". Szpulom towarzyszą prostokątne pudełka z cienkiej, pomalowanej na czarno blachy (4,7 × 4,7 × 17,6 cm). Z kolei Muzeum Uniwersytetu Jagielloń-



5. Wierzch firmowego pudełka po błonie negatywowej Eastman Kodak Company do zdjęć panoramicznych

Wykonywanie zdjęć takim aparatem było pracochłonne, chociaż — po zapoznaniu się z instrukcją — dosyć proste[23]. Fotograf, po rozłożeniu aparatu — kiedy zdecydował, jakiej szerokości zdjęcie będzie robił — musiał dobrać (za pomocą zawartych w instrukcji tabel) odpowiednią ogniskową obiektywu oraz wysunąć całą czołówkę na należytą odległość (według znajdujących się na podstawie napisów i oznaczeń). Następnie wybierał właściwy trybik napędowy (przechowywany w bocznej ściance korpusu), który montował w specjalnym otworze na spodzie aparatu. Wtedy dopiero aparat był mocowany do statywu, tak aby tryb napędowy zazębiał się z dużym kołem zębatym na statywie. Zanim film został założony do aparatu, po otwarciu tylnej ścianki i uruchomieniu napędu obracającego aparat wokół własnej osi, można było — patrząc na matówkę — prześledzić wygląd panoramy. Kąt obrotu aparatu zależał przy tym od ilości zębów wybranego trybika. Fotograf, widząc już, jaki motyw ma zdejmować, zakładał błonę zwojową zabezpieczoną papierem ochronnym i za pomocą dźwigni umieszczonej z boku aparatu wybierał jedną z wartości czasu naświetlania (1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/9 lub 1/12 sekundy), ustawiał odpowiednią wielkość przysłony na obiektywie, nakręcał mechanizm sprężynowy i uruchamiając spust, wykonywał zdjęcie. W aparacie wprowadzono całkowicie oryginalny system naświetlania błony zwojowej, oparty na zasadzie migawki szczelinowej. W odróżnieniu jednak od standardowych rozwiązań tego typu, szczelina pozostawała cały czas otwarta (wycięta w korpusie aparatu), a ruch rolet stosowanych w klasycznej migawce szczelinowej zastąpiono przez obrót aparatu na statywie oraz przesuw błony.

Stanisław Mucha (1895—1976) był znanym krakowskim fotografem. Zaczynał jako fotoamator, dokumentując działania 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich, do którego wstąpił w 1915 r. Wiosną 1917 r. został kierownikiem technicznym Legionowego Urzędu Filmowego (późn. Centralnego Urzędu Filmowego przy Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego). Po studiach prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim (1919—1924), dzięki wygraniu konkursu fotograficznego ogłoszonego przez „Ilustrowany Kurier Codzienny" i tygodnik „Światowid", pracował przez trzy lata jako fotoreporter obu tych gazet. Na początku 1929 r. założył własny zakład fotograficzny przy ul. Jabłonowskich 20[24], który egzystował po lata siedemdziesiąte. Mimo ponad półwiekowej działalności Muchy bardzo niewiele wiemy o jego życiu i fotograficznym dorobku[25].

skiego ma w swej kolekcji dwa firmowe, kartonowe pudełka, które stanowiły zapewne drugie, zewnętrzne opakowanie szpul z błonami. Według nadruków na tych pudełkach (w jednym, o zalepionym wierzchu, jest obecnie przechowywana nasza panorama, w drugim — panorama Krynicy, tymczasowy nr inw. M.Pan. 10, ryc. 5), błony były produkcji Eastman Kodak Company w Rochester, o wymiarach — jak podano — 6 cali na 5 stóp, lecz z przeznaczeniem do aparatu Cirkut Camera Nr 10 lub 16. Widocznie fotograf, nie mogąc akurat kupić właściwych błon, stosował je z powodzeniem w swoim Cirkut Camera Nr 6. Niewyjaśniony pozostaje fakt, iż negatyw omawianej panoramy jest węższy i zamiast 15,2 ma 14,7 cm szerokości.

[23] Instrukcja obsługi aparatu: *Cirkut Camera N° 6, Folmer Graflex*, Rochester N. Y. 1932.

[24] Zob. obszerne ogłoszenie o otwarciu zakładu i zakresie jego usług w: „Legjon. Czasopismo Związku Legionistów Polskich w Krakowie", R. 1: 1929, nr 1, s. 33.

[25] Materiały do wystawy „Fotografowie i fotograficy Krakowa" w krakowskim Muzeum Historii Fotografii (28 lutego—23 marca 1997 r.); M. Skrejko, *Mucha Stanisław* [w:] *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa—Kraków 2000, s. 633—634, oraz *Katalog fotografii krajoznawczych ze zbioru Mieczysława Orłowicza. Kresy*, oprac. J. Ihnatowiczowa, Warszawa 2000, s. 166.

Omawianą panoramę mógł zrobić dopiero po 1933 r., kiedy dom przy Rynku Kleparskim 2/4 i ul. Basztowej 15 był już ukończony[26]. Precyzyjniejsze datowanie umożliwia nie tyle obecność na zdjęciu pewnych, późniejszych od „Feniksa" budynków, ile brak niektórych — już lub jeszcze nie istniejących. Są to: hotel Krakowski na rogu ul. Dunajewsiego i Garbarskiej oraz spora, trzypiętrowa kamienica przy ul. Św. Krzyża 19. Przed połową maja 1937 r. rozpoczęto wyburzanie hotelu, aby uzyskać miejsce pod gmach Banku Rolnego[27]. Nie wiadomo, kiedy zakończono tę rozbiórkę, ale można przypuszczać, że trwała ona kilka tygodni i latem parcela była pusta, tak jak to przedstawia panorama. Z kolei widoczny na niej czteropiętrowy, narożny dom przy ul. Św. Tomasza 30 ukazuje swoją boczną, północną, ślepą elewację, której nie przesłaniają jeszcze sąsiednie trzypiętrowe, czynszowe kamienice przy ul. Św. Krzyża 17 i 19, wybudowane pod koniec lat trzydziestych[28]. Druga z nich została wzniesiona w stanie surowym na przełomie lutego i marca 1938 r.[29] i jej nieobecność na zdjęciu pozwala sądzić, że zostało ono wykonane latem poprzedniego, tj. 1937 r.

[26] J. Purchla (*Urbanistyka, architektura i budownictwo* [w:] *Dzieje Krakowa*, t. 4: *Kraków w latach 1918—1939*, pod red. J. Bieniarzówny i J. M. Małeckiego, Kraków 1997, s. 151 i il. na s. 179 — fotografia z 1938 r.) określa czas budowy domu na lata 1930—1933. Projekty domu w Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej cyt. APKr), Akta Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM), f. 700 i 701.

[27] Dnia 10 marca 1937 r. Bank Rolny zakupił hotel Krakowski, a 10 maja zaczął go burzyć, por. C. Brzoza, *Kraków między wojnami. Kalendarium 28 X 1918—6 IX 1939*, Kraków 1998, s. 338, 342.

[28] Projekty obu domów w APKr, ABM, f. 481. Projekt domu nr 17 (własność Adama Potockiego) zatwierdzony został przez zarząd miejski 30 grudnia 1938 r.

[29] Dziennik budowy domu nr 19 (własność Stanisława Kułakowskiego), dołączony do projektu, obejmuje okres od 16 listopada 1937 do 21 października 1938 r.; na s. 18, pod datą 28 lutego 1938, czytamy: „1) Szalowanie dachu, 2) Ukończenie murów strychowych i kominowych", a pod datą 4 marca: „1) Betonowanie dachu".

STANISŁAW MUCHA'S PHOTOGRAPHIC PANORAMA OF CRACOW IN 1937

Shortly before the outbreak of the Second World War the Cracow photographer Stanisław Mucha printed an outsize postcard (three times longer than the standard ones) with a bird's-eye view of the city (Fig. 1). Many years since, in the 1970s, the Jagiellonian University Museum acquired the negative of that photo. It is 14.7 cm wide and 108.7 cm long. The resulting contact print (14.6 × 106 cm) is a full-circle panorama (Fig. 3), the central section of which was reproduced on the postcard.

This panoramic picture of Cracow was made by Stanisław Mucha from the flat roof of the low, round turret on top of the massive building at 15 Basztowa Street (completed in 1933) which housed the Phoenix Life Insurance Company. In the picture the authors of this article have been able to identify the streets, buildings and various incidental details (eg. fragments of the roof at either end of the 'ribbon'). Mucha's photo shows cars, horse-drawn waggons, a tram and a motorcycle in one of the streets, people hurrying by (the outlines blurred by movement), strolling or sitting on benches. The panorama foregrounds the Planty — a belt of greenery round the Old Town, punctuated with remnants of medieval fortifications (Barbakan, the round bastion barring the way to St Florian's Gate and a section of the city walls with the three remaining towers) — along Basztowa Street between Lubicz Street on the left and Sławkowska Street on the right. It reaches out into the warren of narrow streets inside the Planty, over-looked by the sharp outline of St Mary's Church and, further away, by the royal castle on top of Wawel Hill. Near the place where the photographer installed his camera are the mansions of the Academy of Fine Arts and of the Regional Branch of the Polish State Railways in Matejko Square (on the left), and the clock tower of Globe House with the offices of the Chamber of Industry and Commerce, at Długa Street (on the right). Apart from the Old Town, the panorama shows the former districts of Wesoła, Piasek, and Kleparz. On the horizon it is possible to make out the mounds dedicated to the memory of national heroes, Tadeusz Kościuszko and Józef Piłsudski.

Mucha's panorama can be dated with some precision by taking score of the buildings that are either missing or are still in the picture. For example, the Cracow Hotel from the corner of Dunajewskiego and Garbarska Street is already missing (it was demolished in May 1937). There is also no trace of the house at 19 St Cross Street, which began to be built in autumn 1937 and was completed in the autumn of the following year (in February 1938 its roof had already been in place). The fact that the trees are in full leaf narrows down the date of the picture to the summer of 1937.

The authors of this article have succeeded in tracing the camera which Mucha used to produce his panorama. The Cirkut Camera No 6 (Item 178603), produced in 1931—1932 by Folmer Graflex Corporation, Rochester, NY, USA, is now in priavte hands in Gdańsk, together with the reels and metal

boxes for the negatives. The cardboard boxes, into which the metal boxes were packed are stored at the Jagiellonian University Museum (Fig. 5).

We know surprisingly little about the author of the panorama. He was born in 1895 and died in 1976; his professional life spanned five decades. His career began in 1915 when he joined the 4th Infantry Brigade of the Legions and recorded its fortunes with his amateur camera. In spring 1917 he became an executive of the Legions' Film Office (later renamed Central Film Office at the Headquarters of the Polish Army). In 1919—1924 he studied law at the Jagiellonian University; after completing his studies he won a photography contest organized by the Cracow press and for the following three years worked for the daily *Ilustrowany Kurier Codzienny* and the weekly *Świat*. In 1929 he set up a photo shop of his own (at Jabłonowskich Street), which he ran until the late 1970s. Most of his works can be found in the Jagiellonian University Museum.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

URSZULA PERKOWSKA

STUDENCI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO Z LAT 1945—1952 W POWOJENNEJ OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ

Wyzwolenie ziem polskich spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną i współdziałające z nią oddziały Wojska Polskiego nie zakończyło martyrologii narodu polskiego. Pod osłoną policyjnego i wojskowego aparatu sowieckiego wprowadzano nowe formy władzy, oparte na wzorcach wschodnich i ideologii komunistycznej.

Ideologia ta — antydemokratyczna i antyreligijna — była sprzeczna z poglądami większości społeczeństwa polskiego. Stała ona również w sprzeczności z ideologią niepodległościową i chrześcijańską, propagowaną przez główne ugrupowania prowadzące bohaterską walkę z najeźdzcą hitlerowskim, takie jak Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie czy Narodowe Siły Zbrojne. Po wyparciu oddziałów hitlerowskich i utworzeniu nowych, „ludowych" organów władzy polski aparat policyjny, w postaci urzędów bezpieczeństwa, współpracujący ściśle z sowieckim NKWD, rozpoczął walkę z wszelkimi formacjami administracyjnymi i wojskowymi polskiego państwa podziemnego. Fala represji objęła wówczas oficerów i żołnierzy partyzantki. Szczególnie zaciekle zwalczano oddziały NSZ. Do więzień trafiali również działacze wszelkich niepodległościowych i demokratycznych stronnictw politycznych. Wielu z nich wywieziono do łagrów sowieckich.

Te fakty oraz coraz bardziej widoczna zależność nowego państwa od władz Związku Sowieckiego powodowały, że — niezależnie od akcji ujawniania się członków podziemia — w konspiracji pozostały liczne grupy żołnierzy i oficerów. Spośród nich głównie rekrutowały się zarówno oddziały partyzanckie, prowadzące walkę zbrojną z formacjami UB, jak też członkowie i działacze licznych organizacji, które usiłowały — głównie drogą propagandową — przeciwstawić się nowej władzy. Walka ta, rozpoczęta pod koniec 1944 r., prowadzona była z dużym natężeniem do końca 1947 r.; w bardziej ograniczonym zakresie podziemie antykomunistyczne działało do początku lat pięćdziesiątych[1].

We wszystkich formach powojennego ruchu przeciwko władzy ludowej brali udział studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ich gronie znajdowało się właśnie wielu żołnierzy AK i innych organizacji walczących z okupantem hilerowskim. W świetle dzisiejszego stanu badań nie sposób w pełni przedstawić to zagadnienie. Dopiero ostatnie dziesięciolecie i przemiany demokratyczne umożliwiły historykom prowadzenie rzetelnych studiów nad konspiracją powojenną. Zważywszy na fakt, iż w latach 1945—1950 na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowało około 30 000 osób, z których wiele, często ze względów bezpieczeństwa, zmieniało niejednokrotnie miejsce pobytu, jak również nazwiska, a także z uwagi na zniszczenie wielu akt organów bezpieczeństwa czy też stowarzyszeń podziemnych, nie jest możliwe ustalenie pełnej listy studentów działaczy podziemia antykomunistycznego. Niemniej jednak przedstawiony poniżej — na podstawie dokumentacji uniwersyteckiej i sądowej oraz dostępnej literatury — udział krakowskich studentów w różnorodnych formach oporu antykomunistycznego stanowi ciekawy przyczynek do powojennych dziejów najstarszej polskiej uczelni[2].

[1] Z. Zblewski, *Między wolną Polską a „siedemnastą republiką". Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945—1947*, Kraków 1998.

[2] Informacje o studentach uczestnikach oporu oparto na cytowanych poniżej źródłach i literaturze. Wszystkie dane dotyczące przebiegu studiów zaczerpnięto z katalogów i teczek studenckich, przechowywanych w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej cyt. AUJ).

W 1945 r. obchody święta 3 Maja obejmowały uroczyste nabożeństwo w kościele Mariackim, defiladę wojskową i młodzieżową na placu Matejki oraz okazjonalną akademię w Filharmonii Krakowskiej. W obchodach tych, które przebiegały bez żadnych zakłóceń, wzięli również udział w zorganizowanych grupach profesorowie, asystenci, urzędnicy oraz studenci UJ.

W rok później sytuacja uległa całkowitej odmianie. Nowe władze komunistyczne wykluczały prawie od początku wszelkie formy legalnej opozycji czy jakiejkolwiek krytyki pod swoim adresem. Przekonała się o tym naocznie krakowska młodzież podczas uroczystości 3 Maja w 1946 r. Na UJ przygotowaniem obchodów zajęła się Bratnia Pomoc. Zaplanowano udział studentów w nabożeństwie w kościele Mariackim oraz pochód pod Collegium Novum i prawdopodobnie na Błonia[3].

W przeddzień tego święta Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przysłało do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie polecenie, aby nie dopuścić do jakichkolwiek manifestacji. Zarządzenie to wysłane zostało zbyt późno i nie dotarło do organizatorów obchodów. Jak twierdzi Czesław Brzoza:

> Zakaz ten miał bez wątpienia na celu sprowokowanie społeczeństwa i stworzenie pretekstu do masowych aresztowań przeciwników politycznych[4].

W dniu 3 maja studenci krakowskich szkół wyższych, wśród nich najliczniejsza grupa z UJ, młodzież szkolna oraz krakowianie, którzy do nich dołączyli, uformowali pochód, który przez aleje Mickiewicza i ulicę Piłsudskiego kierował się w stronę Rynku. Już na ulicy Szewskiej funkcjonariusze UB zagrodzili uczestnikom pochodu drogę. Ostatecznie, po oświadczeniu przedstawicieli studentów, że pochód został zorganizowany za zgodą władz uczelni, wpuszczono go na Rynek, który jednak był już otoczony przez formacje UB i oddziały wojskowe. Po zakończeniu nabożeństwa uczestnicy uroczystości, poprzedzani przez poczty sztandarowe szkolne i uczelniane, udali się w kierunku Plant. Drogę zablokowały im oddziały UB. Mimo rozwiązania się pochodu na polecenie rektora UJ, profesora Tadeusza Lehra-Spławińskiego, i prezesa Bratniej Pomocy, Jana Deszcza, rozpoczęto brutalne rozpędzanie manifestacji. Do jej uczestników oddano strzały z budynku Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej. Część manifestantów, która wydostała się w niewielkich grupach z Rynku, zorganizowała pochody w okolicach Plant. Studenci wznosili okrzyki: „Niech żyje Mikołajczyk", „Niech żyje Polska wolna i niepodległa", „My chcemy Wilna i Lwowa". Wszystkie grupy manifestacyjne zostały rozbite przez oddziały bezpieki, wspierane przez formacje dawnych partyzantów Armii Ludowej oraz tankietki sowieckie. Po rozpędzeniu manifestacji, połączonym z pobiciem i aresztowaniem wielu jej uczestników, władze bezpieczeństwa przeprowadziły pacyfikację i szczegółową rewizję w II Domu Akademickim UJ, mieszczącym się przy alei 3 Maja. Dwukrotna rewizja, która objęła również stołówkę akademicką, nie przyniosła rezultatów — w akademiku nie znaleziono żadnej broni. Mimo to major UB, Jan Frey-Bielecki, na konferencji przedstawicieli szkół akademickich oraz stowarzyszeń politycznych złożył zawiadomienie, że w II Domu Akademickim zostały znalezione granaty ręczne w kotłach z zupą[5].

Tak podczas rozbijania manifestacji, jak i rewizji w akademiku, aresztowano kilkuset studentów UJ. Aresztowania prowadzono jeszcze w ciągu kilku następnych dni. Fakt ten doprowadził do przerwania nauki i strajku studenckiego. Dopiero apel rektora oraz zarządu Bratniej Pomocy i zwolnienie części młodzieży spowodowały, że pod koniec maja studenci wrócili do zajęć.

W pierwszym okresie powojennym, przy słabości partii komunistycznej, władze tolerowały istnienie niewielu partii politycznych o charakterze demokratycznym. Zaliczało się do nich chrześcijańskie Stronnictwo Pracy, działające aktywnie w okresie okupacji. Jednym z czołowych działaczy tej organizacji był Stanisław Jędo. Pochodził on z patriotycznej rodziny z podkrakowskiej rzemieślniczej osady Piaski Wielkie. W latach drugiej wojny światowej działał aktywnie w konspiracji, w ramach krakowskiego batalionu AK „Żelbet" oraz jako komendant tajnej radiostacji „Wisła". W latach 1945—1947 studiował prawo na UJ. Z ramienia Stronnictwa Pracy Stanisław Jędo wszedł w 1945 r. do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Starał się chronić żołnierzy AK

[3] C. Brzoza, *3 Maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, Kraków 1996; Z. Zblewski, *Między wolną Polską*, s. 160—167; dokumentacja związana z obchodami i ich następstwami w aktach Bratniej Pomocy UJ, AUJ, sygn. tymcz. BP. Zob. też wydaną przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa książkę *3 Maja 1946 w Krakowie. Materiały z sesji odbytej 11 maja 1996 r.*, Kraków 1997.

[4] C. Brzoza, op. cit., s. 25.

[5] Protokół zeznania kierowniczki kuchni w II Domu Akademickim z 20 VIII 1946, AUJ, sygn. S III 504.

przed aresztowaniami i wywózką. W maju 1946 r. protestował przeciwko aresztowaniu studentów. Za swoją działalność przetrzymywany był kilkakrotnie w więzieniu UB przy placu Inwalidów. Przyczyniło się to do jego przedwczesnej śmierci w marcu 1947 r. Stronnictwo Pracy, na skutek przeprowadzonych aresztowań, uległo już w drugiej połowie 1946 r. przekształceniu w organizację podporządkowaną władzom komunistycznym[6].

Legalną partią o charakterze opozycyjnym było mikołajczykowskie Polskie Stronnictwo Ludowe. W gronie jego sympatyków i działaczy znaleźli się również pracownicy naukowi UJ, z historykiem Karolem Buczkiem na czele. Niezmiernie aktywnie w tym ruchu ludowym działali dwaj studenci nauk spółdzielczych UJ — Mieczysław Kabat oraz Jan Sokół. Pochodzący z ziemi tarnowskiej Mieczysław Kabat jeszcze przed wojną ukończył roczny Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy. W latach okupacji był od 1942 r. szefem sztabu BCh. W 1945 r. wpisał się na drugi rok Studium Spółdzielczego, kontynuował też swoją działalność polityczną. Pełnił obowiązki prezesa Wojewódzkiego Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", a od 1946 r. — sekretarza PSL. Jan Sokół, działacz ZMW „Wici", uczestnik kampanii wrześniowj, był oficerem BCh i AK, a od 1944 r. inspektorem Okręgu Kierownictwa Ruchu Ludowego. W latach 1945—1947 kształcił się na trzyletnim Studium Spółdzielczym i w czerwcu 1949 r. uzyskał magisterium. Równocześnie był w tym okresie delegatem Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie[7].

Opowiadające się za demokracją i uniezależnieniem od Związku Sowieckiego PSL, mimo formalnej legalności, było od początku zwalczane przez władze komunistyczne. Pobicia, skrytobójcze mordy, aresztowania dotknęły wielu działaczy tej organizacji. Na skutek tych represji, po ucieczce prezesa Stanisława Mikołajczyka w październiku 1947 r., stronnictwo uległo likwidacji.

W nowej rzeczywistości na legalizację nie miało większych szans także Stronnictwo Narodowe, mimo kilku prób podejmowanych przez działaczy tej organizacji. W opinii władz komunistycznych partia ta miała zdecydowane oblicze nacjonalistyczne i faszystowskie. Działające — tak jak w okresie okupacji — jedynie konspiracyjnie Stronnictwo Narodowe zostało zlikwidowane w wyniku aresztowań w połowie 1947 r.

Do aktywnych działaczy SN należał Lech Haydukiewicz. Syn Józefa, nauczyciela gimnazjalnego i członka Zarządu SN w 1933 r., rozpoczął studia historyczne na UJ; był uczniem Władysława Konopczyńskiego. Lech Haydukiewicz, prezes Młodzieży Wszechpolskiej i działacz SN, został w ramach tzw. Sonderaktion Krakau aresztowany wraz z profesorami UJ i wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Tak w latach okupacji, jak i po jej zakończeniu kontynuował działalność polityczną. Był członkiem zarządu tajnej Bratniej Pomocy UJ, a po 1945 r. — członkiem prezydium Zarządu Okręgu Stronnictwa Narodowego w Krakowie. W październiku 1946 r. wpisał się na Wydział Humanistyczny UJ w celu formalnego dokończenia studiów. Wkrótce jednak został aresztowany[8].

Ze Stronnictwem Narodowym związana była konspiracyjna organizacja wojskowa Narodowe Siły Zbrojne, przekształcona w 1944 r. w Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. W organizacji tej znaleźli się m.in. Jerzy Downar, student leśnictwa, Konrad Dybowski i Czesław Kowalski, studenci Wydziału Prawa, oraz student nauk medycznych Andrzej Łępkowski. Pochodzący z Krakowa Jerzy Downar wstąpił do oddziałów partyzanckich NSZ na wiosnę 1944 r. W listopadzie tegoż roku trafił do gestapowskiego więzienia w Jędrzejowie. Zwolniony w styczniu 1945, w kwietniu tego roku został aresztowany przez UB. Więzienie UB w Kielcach opuścił po czterech miesiącach i w obawie przed kolejnym aresztowaniem uciekł do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Służył tam w kompaniach wartowniczych, zdał egzamin dojrzałości i rozpoczął studia na Uniwersytecie w Monachium. Do Polski wrócił po ogłoszeniu amnestii na wiosnę 1947 r. i podjął studia na Wydziale Leśnym UJ; w 1954 r. uzyskał dyplom końcowy[9]. W oddziale leśnym NSZ, działającym w powiecie pińczowskim, służył Czesław Kowalski. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1947 r. rozpoczął studia prawnicze. Konrad Dybowski był synem i współ-

[6] F. Rusek, *Dzieje Kijaków piaszczańskich*, Kraków 1998; Z. Zblewski, *Między wolną Polską*, s. 70—71; C. Brzoza, op. cit., s. 64, 105, 107.

[7] T. Gąsiorowski, *Kabat Mieczysław, ps. „Chmura", „Śliwa" (1911—1982) działacz ruchu ludowego* [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939—1956*, t. 1, Kraków 1997, s. 90—92; A. T. Baran, *Sokół Jan, ps. „Skrzydło", „Smętek" (1913—1996) nauczyciel, działacz społeczno-polityczny*, ibidem, t. 5, Kraków 1999, s. 110—112.

[8] Zob. biogramy Lecha Haydukiewicza autorstwa A. Cieślaka w *Wyroku na Uniwersytet Jagielloński 6 listopada 1939*, red. L. Hajdukiewicz, Kraków 1989, s. 315—316, i T. Biedronia w Zeszytach Historycznych WiN (dalej cyt. ZH WiN), Nr 4: 1993, s. 192—193.

[9] Autobiografia J. Downara w jego teczce studenckiej, AUJ, sygn. WLN 26.

pracownikiem Władysława, majora oddziałów partyzanckich, założyciela Krakowskiej Brygady Obrony Narodowej. Organizacja ta, o charakterze wywiadowczym, działająca od 1942 r., była podporządkowana okręgowi krakowskiemu NSZ, współpracowała również z Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość. Po aresztowaniu Władysława Dybowskiego w czerwcu 1946 r. na czele wspomnianej komórki wywiadowczej stanął jego syn Konrad, student Wydziału Prawa UJ z lat 1945—1946[10].

Ze Stronnictwem Narodowym związana była również Narodowa Organizacja Wojskowa. W 1944 r., w ramach akcji scaleniowej, weszła ona częściowo w skład AK oraz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Część NOW, która zachowała swoją odrębność, działała również po ustąpieniu okupanta niemieckiego. Z organizacją tą związani byli m.in. Krystyna Brzewska-Mastalska i Edward Chachlica, studenci Wydziału Humanistycznego UJ, oraz Piotr Woźniak, student prawa. Krystyna Brzewska-Mastalska, pochodząca z Ulanowa, już od 1940 r. działała w konspiracji jako żołnierz AK i NOW. Od 1948 r. studiowała historię sztuki w Krakowie i w 1952 r. uzyskała magisterium. Edward Chachlica, syn rolnika z podkrakowskich Liszek, był działaczem Stronnictwa Narodowego i żołnierzem NOW. W latach 1946—1949 studiował polonistykę[11]. Piotr Woźniak, pochodzący z Młynnika w województwie tarnopolskim, uczestnik kampanii wrześniowej, był w latach okupacji oficerem AK. Brał udział w akcji „Burza" jako szef II Oddziału Sztabu AK. Przeszedł później do wydziału wywiadu i kontrwywiadu Komendy NOW w Rzeszowie, a od sierpnia 1945 r. pełnił obowiązki komendanta okręgu rzeszowskiego NZW. Po ujawnieniu się w kwietniu 1947 r. wpisał się na Wydział Prawa UJ[12].

Już w dwudziestoleciu międzywojennym działały organizacje młodzieżowe, szerzące ideologię narodowo-demokratyczną. W środowisku studenckim była to Młodzież Wszechpolska, natomiast w kręgach uczniów szkół średnich — Młodzież Wielkiej Polski; ta ostatnia działała również przez całą okupację. Po wyzwoleniu obydwie organizacje prowadziły nielegalną działalność, szczególnie na terenie Małopolski. Skupiały w swoim gronie studentów, w tym najliczniej słuchaczy UJ. Tak Młodzież Wszechpolska, jak i Młodzież Wielkiej Polski były w swoich założeniach organizacjami kadrowymi. Prowadziły działalność propagandową poprzez publikowanie ulotek i czasopism, takich jak „Orzeł Biały" i „Młoda Polska", organizowały kursy i szkolenia ideowe. Młodzież Wszechpolska, skupiająca studentów, działała zarówno poprzez koła uczelniane, jak też tzw. koła prowincjonalne, obejmujące studentów wszystkich uczelni z poszczególnych regionów; należało do niej około stu studentów UJ. Warto dodać, że wielu z nich działało równocześnie w głównej, legalnej organizacji akademickiej — Bratniej Pomocy[13].

W strukturach kierowniczych wspomnianych organizacji spośród studentów UJ aktywni byli m.in. Stanisław Wielgus, Walenty Więckowski, Henryk Chrząstowski, Henryk Wilk, Zbigniew Majerski i inni. Stanisław Wielgus z Tarnowa, żołnierz AK, był działaczem tarnowskiej Młodzieży Wielkiej Polski jeszcze w okresie gimnazjalnym. W 1945 r. podjął studia prawnicze na UJ, zaliczając trzy lata. Kontynuował również działalność w tajnej Młodzieży Wielkiej Polski, wchodząc w skład Centralnego Kierownictwa Młodzieży. Walenty Więckowski, syn rolnika z Barwałdu Średniego, student nauk spółdzielczych UJ z lat 1945—1946, był kierownikiem okręgu krakowskiego Młodzieży Wielkiej Polski. Tadeusz Radwan z Warszawy, syn lekarza, walczył w szeregach AK, podobnie jak jego dwaj bracia, którzy zginęli z rąk okupanta. Studia prawnicze, rozpoczęte na tajnych kompletach w Warszawie, kontynuował w Krakowie do 1946 r. Działał w kierownictwie Młodzieży Wszechpolskiej oraz w redakcji czasopisma „Młoda Polska".

Prawo studiowali również Henryk Chrząstowski z Opoczna oraz Gerard Górnicki ze Strzyżowa, wchodzący w skład zarządów wspomnianych organizacji. Górnicki był też kierownikiem Komisji Kół Prowincjonalnych Bratniej Pomocy UJ. Henryk Wilk, student nauk spółdzielczych, pełnił funkcje kierownika Komisji Informacji Bratniej Po-

[10] Autobiografia C. Kowalskiego w jego teczce studenckiej, ibidem, sygn. tymcz. WP IV; informacje o K. Dybowskim w: Z. Zblewski, *Między wolną Polską*, s. 110, 150; *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944—1984*, Lublin 1994, s. 285.

[11] Autobiografia K. Brzewskiej-Mastalskiej w teczce studenckiej, AUJ, sygn. KM 56; zob. też D. Suchorowska, *Wielka edukacja*, Warszawa 1990; o E. Chachlicy zob. *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo*, s. 279—280.

[12] A. Zagórski, *Woźniak Piotr, ps. „Olszyna", „Wanda", „Wigor", „Wir" (1912—1988) doktor nauk humanistycznych, płk WP* [w:] *Małopolski słownik*, t. 1, s. 144—145; zob. też P. Woźniak, *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień PRL*, Gdańsk 1989.

[13] T. Biedroń, *Rozwój organizacyjny i struktura dzielnicy małopolskiej Młodzieży Wielkiej Polski oraz Młodzieży Wszechpolskiej w latach 1945—1948*, Studia Historyczne, R. 31: 1988, s. 265—278.

mocy UJ, prezesa Koła Ziemi Jarosławskiej, a zarazem przewodniczącego Komitetu Młodzieży Wszechpolskiej UJ. Pochodzący ze Lwowa Zbigniew Majerski studiował historię w latach 1945—1946. Aktywny działacz Bratniej Pomocy UJ, był kierownikiem Młodzieży Wielkiej Polski na wszystkie wyższe uczelnie Krakowa. Do zaangażowanych działaczy omawianych organizacji należeli również m.in. Aleksander Nykun, student prawa, który zajmował się kolportażem nielegalnej prasy, Zofia Rojek z Wieliczki, studentka farmacji, Marian Sztobryn z Sandomierza, student nauk spółdzielczych, czy też Konrad Sura ze Lwowa, student slawistyki. Władysław Jagiełło, student prawa, był szefem Młodzieży Wielkiej Polski na ziemię tarnowską, natomiast August Kania, również student prawa — kierownikiem Górnośląskiej Dzielnicy Młodzieży Wielkiej Polski[14].

Ze Stronnictwem Narodowym powiązane były — głównie ideologicznie — tzw. delegatury terenowe, podlegające emigracyjnemu rządowi Tomasza Arciszewskiego. Działalność delegatury krakowskiej — jednej z czterech powstałych na wiosnę 1946 r. placówek tego typu — koncentrowała się na wysyłaniu do Londynu raportów sytuacyjnych, ochranianiu osób zagrożonych aresztowaniem, czy też udzielaniu pomocy działaczom i żołnierzom organizacji podziemnych, pragnącym wrócić do jawnej, cywilnej pracy. Delegatura krakowska działała przez kilka miesięcy — do jesieni 1946 r., i została zawieszona na skutek fali aresztowań. Na czele tej instytucji stał Mieczysław Pszon, działacz SN i student polonistyki UJ w latach 1934—1939. W okresie okupacji walczył w szeregach AK oraz NOW. Wojna spowodowała, że magisterium uzyskał dopiero w 1945 r. W roku akademickim 1945/1946 uczęszczał dodatkowo na wykłady prawa.

Najbliższymi współpracownikami Pszona w delegaturze krakowskiej (małopolskiej) byli czterej studenci UJ: Stanisław Roskosz, Ryszard Niklewicz, Władysław Gałka i Marian Pajdak. Stanisław Roskosz kształcił się przed 1939 r. w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. W czasie okupacji był kierownikiem Wydziału Propagandy w organizacji „Ojczyzna". Wydawał „Biuletyn Zachodni" oraz publikował dokumenty dotyczące zbrodni hitlerowskich. W 1945 r. wpisał się na Studium Spółdzielcze UJ. Ryszard Niklewicz z Warszawy rozpoczął studia medyczne na tajnych kursach. Po powstaniu warszawskim znalazł się w Belgii, gdzie zaliczył kolejny rok nauki, a po powrocie do kraju kontynuował studia na UJ. Nauki prawne studiowali w Krakowie Władysław Gałka i Marian Pajdak — aktywni działacze delegatury, pochodzący z ziemi bocheńskiej. Gałka przez całą okupację walczył w szeregach AK, był również członkiem NOW; Pajdak, oficer dywersji AK, więziony przez gestapo, naukę rozpoczął już na tajnych kompletach i kontynuował ją na jawnym uniwersytecie do 1947 r. Jako kurier delegatury krakowskiej kilkakrotnie nielegalnie przekraczał granicę w celu przekazania raportów sytuacyjnych, przerzucenia osób zagrożonych aresztowaniem oraz przywiezienia środków pieniężnych dla wychodzących z podziemia żołnierzy AK[15].

Aresztowania przeprowadzane przez organy bezpieczeństwa wśród oficerów i żołnierzy AK oraz członków innych organizacji antyhitlerowskich spowodowały, że wielu uczestników wojennej konspiracji nie ujawniało się, lecz nadal prowadziło walkę partyzancką, tym razem skierowaną przeciwko formacjom UB i działaczom PPR. Stefan Bembiński relacjonował:

> Udowadniałem w czasie przewodu sądowego, że my Akowcy zostaliśmy wpędzeni do lasu przez tych, którzy naszych kolegów wywozili na Wschód i zamykali w więzieniach, i że wszystko, co robiliśmy, było takiego postępowania rezultatem.

Autor tych słów, żołnierz AK o dumnym pseudonimie Harnaś, był dowódcą oddziałów partyzanckich działających w ziemi radomskiej. Brał udział w akcji „Burza". W 1945 r. dowodził oddziałem samoobrony AK, który przeprowadził akcję rozbicia więzień UB w Kielcach i Radomiu i uwolnienia kilkuset więźniów politycznych. W 1945 r. Bembiński studiował nauki spółdzielcze na UJ. Łącznikiem w poakowskich oddziałach partyzanckich był pochodzący z Żywca Stefan Gizicki, żołnierz BCh, więziony przez hitlerowców.

[14] Informacje o działaczach Młodzieży Wielkiej Polski i Młodzieży Wszechpolskiej zob. ibidem; Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), akta procesowe, zespół Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, sygn. Sr, 269/47, 576/47, oraz korespondencja Bratniej Pomocy przechowywana w AUJ.

[15] Zob. Z. Zblewski, *Między wolną Polską*, s. 92—93; *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo*, s. 287, 318, 323; Z. Zblewski, *Pszon Mieczysław, ps. „Długosz", „Szyszka" (1915—1995) dziennikarz, działacz narodowy, delegat rządu T. Arciszewskiego w Krakowie* [w:] *Małopolski słownik*, t. 2, Kraków 1997, s. 114—116; M. Pszon, *Wspomnienia* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pięciak, Kraków 1996; W. Wnuk, *Stanisław Roskosz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 32: 1989—1991, s. 97—98; autobiografie i dokumenty dotyczące W. Gałki i M. Pajdaka w ich teczkach studenckich, AUJ, sygn. tymcz. WP IV.

W 1947 r. podjął studia na Wydziale Lekarskim UJ. W akcjach rozbicia więzień brał również udział Wiesław Wesołowski z Warszawy. Organizował on oddziały zbrojne, które rozbrajały posterunki Milicji Obywatelskiej. Studia na Wydziale Prawa UJ rozpoczął dopiero w 1950 r., po zwolnieniu z więzienia[16].

Najbardziej znaną i najliczniejszą organizacją prowadzącą konspiracyjną działalność antykomunistyczną było Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Utworzona na początku września 1945 r. przez oficerów AK, ta organizacja niepodległościowa zajmowała się działalnością propagandową, wywiadowczą oraz obroną społeczeństwa polskiego przed represjami władz komunistycznych. WiN publikowało ulotki i czasopisma, informowało o aresztowaniach i zbrodniach UB i NKWD, walczyło z uzależnieniem odradzającej się Polski od władz sowieckich i ideologii komunistycznej. Niezmiernie ruchliwą działalność przejawiało na południu Polski. Silne jego ośrodki istniały w Krakowie i województwie krakowskim. Było popularne w kręgach inteligenckich; wśród jego sympatyków i działaczy byli również pracownicy naukowi UJ. W grupie związanej z kierownictwem WiN nie brakowało osób, które w latach 1945—1950 studiowały na UJ. Z akt archiwalnych i dostępnej literatury udało się odszukać ponad 40 nazwisk studentów członków WiN. Było ich z pewnością znacznie więcej[17].

Danuta Socha-Jakubczyk w swoich wspomnieniach twierdziła, że głównym motywem podjęcia przez nią pracy w powojennej konspiracji było aresztowanie ojca przez NKWD i wywiezienie go w głąb Rosji oraz śmierć brata i kuzyna, poniesiona z rąk UB:

> Jak najbardziej byłam za kontynuowaniem pracy podziemnej, przede wszystkim w celu samoobrony, uważałam, że jest to konieczne. Obowiązkiem naszym było ratowanie najwartościowszej części narodu, która nie zgięła karku przed nowym okupantem, nie wolno było dopuścić do jej wyniszczenia. Doskonale zdawałam sobie sprawę z sytuacji w kraju. Zakłamanie władz przechodziło wszelkie granice, łamanie przyrzeczeń w stosunku do ujawniających się akowców, aresztowania, wywózki do Rosji, morderstwa w więzieniach — to wszystko było mi znane. Do nazwy organizacji nie przywiązywałam wagi. Istotna była kontynuacja AK, dostosowanej do warunków okupacji rosyjskiej[18].

Danuta Sochówna, pochodząca z ziemi mieleckiej, od 1942 r. służyła w szeregach AK. W 1946 r. wpisała się na listę słuchaczy Studium Wychowania Fizycznego UJ, planując późniejsze przejście na Wydział Lekarski. Tak jak Sochówna, większość studentów UJ — działaczy WiN miała za sobą przeszłość akowską.

Józef Batory z Weryni rozpoczął studia prawnicze na UJ w 1937 r. i kontynuował je po 1945 r. W okresie okupacji był oficerem łączności AK, później członkiem organizacji NIE oraz Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Od października 1945 do sierpnia 1946 r. był szefem łączności zewnętrznej Komendy Okręgu WiN. Prawo studiowali również Waldemar Baczak i Zygmunt Pawlus. Baczak naukę rozpoczął na tajnych kompletach w Warszawie i Krakowie, skończył ją w 1945 r., uzyskując 5 września 1945 r. stopień magistra praw. Oficer AK, uczestnik powstania warszawskiego, w latach 1945—1946 był kierownikiem Wydziału Informacji Obszaru Centralnego WiN. Zygmunt Pawlus, urodzony w Pilicy, walczył w oddziałach partyzanckich AK na ziemi radomskiej i w regionie dębickim. Był oficerem wyszkolenia i dywersji. Student prawa UJ z 1945—1946 r., działał w kierownictwie Zarządu Obszaru Południowego WiN[19].

Tadeusz Inglot, student leśnictwa UJ z lat 1946—1948, w czasie okupacji kurier AK, od 1946 r. rozpoczął współpracę z WiN. Pełnił w nim funkcję kierownika komisji organizacyjnej na wyższe uczelnie Krakowa. Leśnictwo studiowali również Józef Szmid z Tarnowa oraz Roman Hyjek z Dzikowa. Szmid, uczestnik kampanii wrześniowej, pełnił obowiązki kierownika łączności zewnętrznej IV Zarządu Głównego WiN; Hyjek walczył w oddziałach partyzanckich BCh i AK, później działał w rzeszowskim okręgu WiN. W Zarządzie Głównym WiN tymczasowym kierownikiem Wydziału Organizacji był Ludwik Kubik, oficer AK i członek takich organizacji, jak NIE i Delegatura Sił Zbrojnych. W 1945 r. ukończył czwarty rok studiów prawniczych, a przez kolejne dwa lata akademickie 1945/1946—1946/1947 uczęszczał na socjologię[20].

[16] D. Suchorowska, *Rozbić więzienia UB. Akcje zbrojne AK i WiN 1945—1946*, Warszawa 1991 — tam relacje i wspomnienia studentów; cytat s. 85.

[17] Z. Woźniczka, *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 1945—1952*, Warszawa 1992; Z. Zblewski, *Między wolną Polską*, s. 104–114; ZH WiN z lat 1996—1999, tam też biogramy działaczy WiN w odrębnych artykułach lub w przypisach do schematów organizacyjnych poszczególnych okręgów.

[18] D. Socha-Jakubczyk, *Moja działalność w AK i WiN (1944—1948)*, ZH WiN, Nr 9: 1996, s. 106.

[19] A. Kuler, *Baczak Waldemar, ps. „Arne", „Młody" (1922—1947) żołnierz AK, członek Zrzeszenia WiN* [w:] *Małopolski słownik*, t. 1, s. 16; A. Zagórski, *Batory Józef, ps. „Argus", „August", „Orkan", „Wojtek" (1914—1951) oficer AK, działacz WiN*, ibidem, s. 20—22; *Wspomnienie o Zygmuncie Pawlusie*, „Tygodnik Powszechny", nr 5 z 30 I 2000.

[20] O T. Inglocie zob.: T. Biedroń, *Schemat organizacyjny WiN*, ZH WiN, Nr 5: 1995; AUJ, akta dyscyplinarne, sygn. S III 484; biogram R. Hyjka w: G. Ostasz, *Schemat organizacyjny Okręgu WiN Rzeszów*, ZH WiN, Nr 8: 1996;

Z konspiracyjnym ośrodkiem rzeszowskim związani byli w okresie okupacji Mieczysław Huchla i Leopold Rząsa. Huchla, student prawa UJ z lat 1938—1939 i 1945—1947, uzyskał w lipcu 1947 r. magisterium i planował rozpoczęcie studiów doktoranckich pod kierunkiem Adama Krzyżanowskiego. Jako oficer AK był kierownikiem oddziału krakowskiego okręgu WiN. Rząsa rozpoczął studia prawnicze w 1936 r. Był oficerem AK i działał w ziemi rzeszowskiej. W 1945 r. wpisał się na ostatni rok studiów i 26 września 1945 r. uzyskał magisterium. Działalność konspiracyjną kontynuował po wojnie w kierownictwie Wydziału Informacji Rzeszowskiego Oddziału WiN. Działaczem Delegatury Sił Zbrojnych oraz WiN był również Andrzej Ciechanowiecki z Warszawy. Studiował początkowo prawo, a od 1947 r. historię sztuki. Stanisław Dydo, uczestnik kampanii wrześniowej, stracił ojca w obozie oświęcimskim. Służył w AK i brał udział w akcji „Burza", a następnie znalazł się w strukturach łączności WiN. W Krakowie uczęszczał na zajęcia Studium Wychowania Fizycznego UJ. Ze względów konspiracyjnych przeniósł się do Wrocławia, gdzie studiował na uniwersytecie i politechnice. Stefan Ralski ukończył w 1939 r. germanistykę na UJ. W latach 1945—1946 uczęszczał na zajęcia z anglistyki na Wydziale Humanistycznym. Był członkiem organizacji NIE oraz Delegatury Sił Zbrojnych, a od 1946 r. — kierownikiem siatki łączności WiN [21].

Działalnością propagandową w krakowskim okręgu WiN zajmowali się szczególnie bracia Czesław i Ludwik Nalezińscy, żołnierze AK. Obydwaj studiowali prawo na UJ w latach 1945—1948. Współdziałali w redagowaniu i wydawaniu czasopism WiN „Na posterunku" i „Orzeł Biały". Ludwik Naleziński, uczestnik wielu akcji dywersyjnych, został już 14 listopada 1944 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagrów sowieckich; wrócił we wrześniu 1945 r. do Polski i podjął dalszą walkę o niezawisłość ojczyzny. W 1947 r. opracował wraz z bratem program nowego ruchu niepodległościowego — Polskiego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Pracą propagandową w Zrzeszeniu WiN, powielaniem i kolportażem ulotek oraz prasy zajmowało się wielu studentów UJ, m.in. słuchacze prawa Zbigniew Zawiła z Nowego Sącza, Kazimierz Ptaszek z Krakowa i Mieczysław Skotnicki z ziemi rzeszowskiej. Witold Orczyk oraz Wojciech Ostachowski, pochodzący ze Skały, walczyli w oddziałach partyzanckich BCh i AK. Obydwaj studiowali na Wydziale Rolniczym UJ, a od 1946 r. współpracowali z WiN. W akcji propagandowej tej organizacji uczestniczył przez kilka miesięcy w 1946 r. Stanisław Domagalski, student Wydziału Teologicznego UJ, kleryk zakonu ojców cystersów. Władysław Smoleń ukończył teologię w Krakowie w 1938 r. W latach okupacji pełnił obowiązki kapelana obwodu kolbuszowskiego AK. Po 1945 r. współpracował z WiN; podjął ponadto studia polonistyczne na Wydziale Humanistycznym UJ. Wacław Bniński był podczas okupacji hitlerowskiej żołnierzem AK oraz działaczem organizacji zwanej Uprawa lub Tarcza, opartej na kręgach ziemiańskich, mającej m.in. na celu zaopatrzenie sanitarne oddziałów AK. Podjął też naukę na tajnych kompletach UJ i ukończył ją w 1946 r. Jako członek kierownictwa okręgu krakowskiego WiN został wysłannikiem tej organizacji na Zachód. W 1946 r. opuścił potajemnie Polskę, co uchroniło go przed aresztowaniem [22].

Kobiety pełniły w Zrzeszeniu WiN głównie obowiązki kurierek i łączniczek. Nie zabrakło w tym gronie również studentek UJ, takich jak Irena Cieślińska, Stanisława Kruczek i Hanna Wysocka. Irena Cieślińska ze Stanisławowa była w czasie okupacji łączniczką i kurierką AK w okręgu rzeszowskim. Po 1945 r. podobne obowiązki pełniła przy Komendzie Okręgowej Delegatury

autobiografia L. Kubika w teczce studenckiej, AUJ, sygn. tymcz. WP IV; zob. też ZH WiN, Nr 10: 1997; biogram J. Szmida w: A. Zagórski, *Schemat organizacyjny WiN 1945—1948*, ibidem, Nr 2: 1992, s. 19; zob. też autobiografię i dokumenty więzienne w teczce studenckiej, AUJ, akta Collegium Medicum, Wydział Lekarski.

[21] Notatki o L. Rząsie, A. Ciechanowieckim i S. Ralskim w *Informatorze o osobach skazanych za szpiegostwo*; biogram M. Huchli w artykule T. Biedronia, *Schemat organizacyjny WiN*; zob. też M. Huchla, *Ostatnie miesiące działalności Krakowskiego Okręgu WiN-u*, ZH WiN, Nr 9; T. Balbus, *Dydo Stanisław, ps. „Franek", „Paweł", „Steinert" (1922—1948) żołnierz AK, działacz WiN* [w:] *Małopolski słownik*, t. 3, Kraków 1998, s. 34—38.

[22] A. Zagórski, *Naleziński Ludwik, ps. „Ryś", „Antoni", „Leszek", „Marek" (1919—1993) oficer AK, łagiernik, działacz WiN, więzień polityczny PRL* [w:] *Małopolski słownik*, t. 2, s. 97—101; zob. też APKr, akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, sygn. Sr 445/48; L. Naleziński, *Od „Na posterunku" do „Orła Białego"*, ZH WiN, Nr 1—2; o W. Orczyku, W. Ostachowskim, K. Ptaszku i S. Domagalskim informacje w aktach sądowych, APKr, sygn. Sr 343/49, 393/49, 1037/47; A. Zagórski, *Smoleń Władysław, ps. „Szumilas", „Tylka" (1918—1988) ksiądz rzymskokatolicki, kapelan AK, działacz WiN, profesor KUL* [w:] *Małopolski słownik*, t. 1, s. 132—133; W. H. Bniński, *Fragment wspomnień z lat 1945—1948*, ZH WiN, Nr 10, s. 149—165; S. Boroń, *Działalność Zrzeszenia WiN w Skale i okolicy 1945—1948*, ibidem, Nr 4, s. 83.

Sił Zbrojnych w Krakowie oraz przy Zarządzie Obszaru Południowego WiN. W latach 1945—1946 studiowała na UJ nauki prawnicze. Stanisława Kruczek, urodzona w Stanach Zjednoczonych, sanitariuszka AK, a później łączniczka WiN, studiowała historię w latach 1945—1946. Hanna Wysocka rozpoczęła studia rolnicze w 1938 r. w Warszawie. Kontynuowała je w Krakowie na tajnym uniwersytecie, a później — w latach 1945—1946 — na UJ. Była żołnierzem AK i łączniczką przy II Dowództwie WiN[23].

Na terenie województwa krakowskiego działała również tajna organizacja niepodległościowa Armia Polska w Kraju, zajmująca się poza propagandą także akcjami dywersyjnymi. Powstała ona jako przedłużenie działalności AK. Należało do niej wielu działaczy WiN. Spośród studentów UJ członkami tej organizacji byli m.in. Janina Romanowska z Sokołowa, studentka farmacji z lat 1946—1948, oraz Zdzisław Węglarski. Pochodzący z ziemi myślenickiej Węglarski od 1942 r. uczestniczył w konspiracji antyhitlerowskiej, walczył w partyzantce. W latach 1946—1948 studiował rolnictwo w Krakowie[24].

W Polsce działało również wiele innych, mniejszych organizacji, których głównym celem było zwalczanie władzy komunistycznej i dążenie do niepodległości. Do takich stowarzyszeń należała Liga do Walki z Bolszewizmem, działająca w okręgu krakowskim w 1946 r. Skupiała ona głównie młodzież szkół wyższych i średnich. Na jej czele stali dwaj studenci UJ — Stanisław Ptak, prawnik, i Stanisław Szuro, historyk. Obydwaj w okresie okupacji walczyli w szeregach AK. Ptak otrzymał za dzielność Krzyż Walecznych; Szuro, uczestnik kampanii wrześniowej, był więźniem obozów hitlerowskich. Liga zajmowała się akcją propagandową, gromadzeniem funduszy na działalność podziemną i zwalczaniem organów bezpieczeństwa. W latach 1947—1952 działała inna, ponad 20-osobowa organizacja o podobnych celach — Liga Walki Patriotów Polskich. Na jej czele stali studenci prawa UJ — Marian Michalczyk, jako dowódca, oraz Edward Wierzba[25].

W antykomunistyczną działalność zaangażowanych było również wielu innych studentów UJ. Można wśród nich przykładowo wymienić Irenę Ponińską, studentkę anglistyki; Janusza Albina Baca, studenta nauk prawnych z lat 1945—1948; Ewę Górkę, studentkę rolnictwa z lat 1945—1952; franciszkanina Tadeusza Deptucha, studenta pedagogiki; Stanisława Kisielewskiego, studenta rolnictwa z lat 1947—1949, czy też Jana Urbańczyka, studenta nauk przyrodniczych i medycznych z lat 1945—1949.

Członków okupacyjnego ruchu oporu, jak również powojennych organizacji antykomunistycznych spotkały ciężkie represje ze strony nowych władz. Walczący o wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, a później komunistycznej, bohaterowie uznawani byli za zdrajców i szpiegów, stawiani przed sądem wojskowym i skazywani na wieloletnie więzienie, a nawet na śmierć. Dotyczyło to oczywiście również i omawianej grupy studentów UJ.

W pierwszych latach po zakończeniu wojny nierzadkie były wypadki nagłego zniknięcia niejednego ze studentów. Władze bezpieczeństwa, stosując metody zastraszania, zabierały ludzi często z ulicy, nie powiadamiając o tym fakcie rodziny czy kolegów. Zrozpaczeni krewni, koleżanki i koledzy zwracali się w takich wypadkach do rektora UJ z prośbą o interwencję. Trzeba tutaj od razu podkreślić, że władze uniwersytetu krakowskiego reagowały natychmiast na takie prośby, wysyłając odpowiednie pisma do Ministerstwa Oświaty, delegata ministerstwa, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego czy władz wojewódzkich. W aktach Senatu UJ znajduje się fragmentaryczna dokumentacja dotycząca kilku takich wypadków. Ślad po wielu innych interwencjach zachował się jedynie w dzienniku podawczym[26].

Dnia 7 marca 1946 r. do rektora UJ zwrócili się z prośbą o pomoc w odnalezieniu swoich córek rodzice Kazimiery Gajl i Wandy Jakowickiej. Dwa dni wcześniej obie dziewczyny, studentki Wydziału Lekarskiego, wyszły po odbiór paczek UNRRA i nie wróciły do domu. Po interwencji uczelni dopiero 11 czerwca dotarła do rektoratu odpo-

[23] O I. Cieślińskiej zob. ZH WiN, Nr 3; biogram S. Kruczek w artykule L. Kubika, *Sprawa Anny*, ibidem, Nr 9, s. 111—119; notka biograficzna H. Wysockiej i jej relacje w: D. Suchorowska, *Wielka edukacja*.

[24] Informacje o J. Romanowskiej w artykule M. Korkucia, *Zgrupowanie partyzanckie Błyskawica*, ZH WiN, Nr 5: 1994, s. 45; notka biograficzna i relacje wspomnieniowe Z. Węglarskiego w: D. Suchorowska, *Wielka edukacja*.

[25] Biogram S. Szury oraz wspomnienia jego i S. Ptaka w: D. Suchorowska, *Wielka edukacja*; akta procesowe, APKr, sygn. Sr 356/47; zob. D. Suchorowska, *Liga do Walki z Bolszewizmem*, „Czas Krakowski", 1991, nr 125; dokumenty dotyczące M. Michalczyka i E. Wierzby w ich teczkach studenckich, AUJ, sygn. tymcz. WP IV.

[26] AUJ, Interwencje rektora, sygn. S III 490; zob. też wpisy w dziennikach podawczych z lat 1945—1949, ibidem, sygn. S III 1—5.

wiedź z Ministerstwa Oświaty, że obydwie studentki były aresztowane przez organy bezpieczeństwa i po dochodzeniach wstępnych zostały zwolnione z aresztu. Adela Górbiel, studentka chemii UJ, została zatrzymana przez funkcjonariuszy UB 29 stycznia 1948 r., po wyjściu z przedstawienia jasełkowego, zorganizowanego w Krakowie przez ojców salezjanów. Razem z całą grupą przewieziono ją do aresztu na placu Inwalidów i po kilku dniach, po interwencji rektora, zwolniono. O aresztowanych kolegów upominali się również przedstawiciele Bratniej Pomocy UJ i innych organizacji studenckich. Nie wszystkie interwencje rektorskie kończyły się pomyślnie. W wielu wypadkach uczelnia otrzymywała informację, że przeciwko danemu studentowi toczy się śledztwo lub pozostaje on w dyspozycji prokuratury wojskowej.

Nie sposób określić, ilu spośród blisko 30 000 studentów UJ z lat 1945—1950 przeszło przez więzienia PRL. W dokumentach archiwalnych i dostępnej literaturze odnaleziono informacje o kilkumiesięcznym lub wieloletnim pobycie w więzieniu prawie 130 osób. Grupa ta nie obejmuje kilkuset studentów, aresztowanych podczas omawianej manifestacji 3 maja 1946 r. i zwolnionych po kilku dniach lub tygodniach.

Za czynny udział w walce z okupantem, w której zginął jeden z jego braci, do więzienia w tzw. wolnej Polsce trafił w listopadzie 1947 r. student prawa Andrzej Ciapka. Równocześnie z nim został aresztowany drugi jego brat — Jerzy, student szkoły dramatycznej, uczestnik opozycji antykomunistycznej. Na skutek starań rodziny i zastosowania ustawy amnestyjnej, po kilku tygodniach Andrzej Ciapka wyszedł na wolność. Pobyt w więzieniu wpłynął jednak na pogorszenie stanu jego zdrowia i zmusił go do przerwania nauki, którą wznowił dopiero w roku akademickim 1948/1949; magisterium uzyskał w 1953 r. Kilkumiesięczny pobyt w więzieniu na przełomie 1946 i 1947 r. był również udziałem studentów leśnictwa — Kazimierza Dzikowskiego, Tadeusza Głowy i Zdzisława Nowickiego. Zygmunt Doliński z Częstochowy, student nauk chemicznych, spędził za kratami ponad 5 miesięcy. Bogusław Tokarski, student medycyny, aresztowany w sierpniu 1946 r., został zwolniony w styczniu roku następnego. Adam Lazar z Krakowa trafił do więzienia już 4 maja 1945 r.; postawiono mu zarzut przynależności do AK i współpracy z okupantem. Uniewinniony i zwolniony z aresztu, 26 października 1945 r. wpisał się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy UJ[27].

Na początku 1947 r. władze rządowe ogłosiły ustawę amnestyjną. Jej wynikiem było m.in. ujawnienie się części działaczy niepodległościowych przed organami bezpieczeństwa. Nie wszyscy konspiratorzy skorzystali z tej możliwości. Jedni pragnęli dalej prowadzić walkę z komunizmem, inni nie ufali zapewnieniom władz o bezkarności. W gronie osób, które pozostały w konspiracji, znalazło się wielu studentów. Fakt ten zmobilizował tak Zarząd Bratniej Pomocy UJ, jak i władze wyższych uczelni Krakowa do ogłoszenia specjalnej odezwy, wzywającej studentów do ujawnienia się. W odezwie tej, podpisanej przez rektorów UJ, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Górniczej oraz Akademii Handlowej, czytamy:

> W głębokiej i serdecznej trosce o los niejednego może spośród oddanej nam w opiekę młodzieży akademickiej, zwracamy się my Rektorzy wyższych uczelni w Krakowie z gorącym apelem do tych, co zeszli z drogi obywatelskiej praworządności i błądzą dziś po manowcach, by korzystając z amnestii odcięli się od występnych knowań podziemia. Przebieg wypadków dziejowych i nie zawsze rozważny pierwszy odruch sprawił, że niejeden z was dał się wciągnąć w ośrodki podziemia, wikłając się w ten sposób w położenie bez wyjścia, pacząc swą prawość wewnętrzną i gubiąc się w beznadziejnych konfliktach[28].

W 1945 r. organy bezpieczeństwa przetrzymywały przez kilka tygodni Józefa Trojanowskiego, ofiarnego kierownika tajnych studiów UJ, pod absurdalnym zarzutem przechowywania broni i inspiracji zajść antyżydowskich. Trojanowski, absolwent prawa, student Wydziału Humanistycznego, aktywny działacz Stronnictwa Demokratycznego, był prezesem Bratniej Pomocy UJ. W więzieniu przebywał od 1 sierpnia do 18 września 1945 r. W jego obronie wystąpiły energicznie władze uczelni oraz Zarząd Bratniej Pomocy. W sierpniu 1946 r. Trojanowski, przebywając na obozie studenckim w Międzyzdrojach, w niejasnych dotąd okolicznościach utonął w Bałtyku. Razem z Trojanowskim aresztowano i innych studentów. Był wśród nich m.in. student prawa Edmund Cieśliński. Trzymiesięczny pobyt w więzieniu śledczym doprowadził go do ciężkiej choroby żołądka[29].

[27] Informacje o aresztowanych studentach, Interwencje rektora, sygn. S III 490.

[28] Brulion odezwy z 28 III 1947, ibidem, sygn. S III 503 (odezwę opublikowała ówczesna prasa krakowska); odezwa Bratniej Pomocy UJ, ibidem, sygn. tymcz. BP 23.

[29] Korespondencja w sprawie J. Trojanowskiego zob. ibidem, sygn. S. III 504; informacje o E. Cieślińskim, ibidem, akta Wydziału Prawa, sygn. WP III 187.

Krystyna Brzewska-Mastalska zdała w 1946 r. maturę. Jako działaczka NOW została aresztowana w sierpniu 1946 r. i przetrzymywana była w więzieniu bez wyroku sądowego ponad 9 miesięcy. Zwolniona na skutek amnestii, rozpoczęła studia w zakresie historii sztuki i w 1952 r. uzyskała magisterium. Wkrótce potem trafiła do więzienia po raz drugi i — sądzona w procesie kurii krakowskiej — została skazana na 3 lata[30].

Ryszard Kozłowski z ziemi miechowskiej, żołnierz AK, absolwent szkoły rolniczej w Czernichowie, w 1945 r. wpisał się na listę słuchaczy Studium Spółdzielczego UJ. Aresztowany 16 sierpnia 1945 r. przez UB pod zarzutem nielegalnej działalności antypaństwowej i postawiony przed Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, został skazany i spędził w więzieniu 14 miesięcy. Po wyjściu na wolność w listopadzie 1946 r. uzyskał zgodę rektora na spóźniony wpis i podjął naukę na Wydziale Rolniczo-Leśnym; w 1955 r. uzyskał stopień magistra inżyniera leśnika[31].

Z ziemi miechowskiej pochodził również Julian Nowak, uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz batalionów szturmowych AK, student leśnictwa z lat 1946—1949. Aresztowany pod koniec września 1949 r., spędził 3 lata w więzieniu śledczym w Krakowie bez wyroku. Po wyjściu na wolność, dzięki życzliwości władz UJ, zdołał w krótkim czasie zaliczyć zaległe ćwiczenia oraz egzaminy i uzyskał w 1953 r. dyplom ukończenia studiów[32].

Część aresztowanych zwalniano po kilku miesiącach, uznając ich niewinność lub łagodząc karę poprzez zastosowanie ustawy amnestyjnej. Inni działacze opozycyjni, po wielomiesięcznym na ogół śledztwie, otrzymywali wyroki ferowane przez sądy wojskowe. Każda ze studiujących osób, która została skazana prawomocnie (w świetle ówczesnego prawa), traciła równocześnie możliwość studiowania. Sąd lub Ministerstwo Oświaty miały obowiązek przekazywać urzędowe zawiadomienie o takim fakcie władzom uczelni. Na tej podstawie przesyłały one skazanemu studentowi decyzję o wykluczeniu z grona słuchaczy. W aktach uniwersyteckich zachowała się jedynie nieliczna korespondencja związana z aresztowaniami. Wynika to częściowo z faktu częstych przenosin studentów na inne uczelnie lub też świadomego zatajania niektórych informacji przez kompetentne władze. W zachowanych wykazach osądzonych studentów podaje się wysokość wyroku oraz często paragrafy kodeksu karnego, na podstawie których go wydano. Najczęściej spotykamy tutaj art. 86 § 1 i 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego oraz art. 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. Artykuły te dotyczyły kar za usiłowanie usunięcia ustanowionych władz, zmiany przemocą ustroju państwa polskiego lub za przechowywanie broni palnej. Przewidywano za te przestępstwa wysokie kary — od kilku lat więzienia do kary śmierci.

Wspomniane wcześniej, sprowokowane przez władze bezpieczeństwa, demonstracje związane z obchodami święta 3 Maja skończyły się dla licznej grupy studentów pobytem w więzieniu. Z kilkuset osób, aresztowanych w pierwszych dniach maja 1946 r., większość zwolniono wprawdzie po kilku dniach, ale kilkudziesięciu studentów przetrzymano w więzieniu przez kilka tygodni. Przy Bratniej Pomocy UJ zawiązała się wówczas specjalna sekcja pomocy aresztowanym. Zajmowała się ona zbieraniem informacji o aresztowanych koleżankach i kolegach oraz przesyłaniem paczek żywnościowych. Sekcja ta, współpracująca z organizacją studencką Caritas Akademicka oraz miejskim stowarzyszeniem charytatywnym Patronat, działała do początku 1947 r. Jeden z aresztowanych studentów, Jan Wakulczyński, w specjalnym liście przesłał na ręce Bratniej Pomocy serdeczne podziękowanie za wsparcie w okresie pobytu za kratami[33].

Mimo przeprowadzenia po zajściach majowych drobiazgowego śledztwa i udowodnienia braku powiązań uczestników demonstracji ze zorganizowanym ruchem podziemnym władze bezpieczeństwa postawiły przed sądem wojskowym 12 osób, w tym 8 studentów UJ. Zarzucono im udział w masowych demonstracjach, zmierzających do obalenia ustroju. Pokazowy proces odbył się w Krakowie 9 sierpnia 1946 r. Broniący oskarżonych adwokaci wykazali absurdalność stawianych więźniom zarzutów, nie przeszkodziło to jednak gremium sądowemu w wydaniu wyroków skazujących na 6 studentów. Kary więzienia od 8 miesięcy do 4 lat otrzymali: Zdzisław Buja, Andrzej Morawski, Józef Morawski, Tadeusz Modelski,

[30] Autobiografia K. Brzewskiej-Mastalskiej w jej teczce studenckiej, ibidem, sygn. KM 56; biogram i wspomnienia więzienne w: D. Suchorowska, *Wielka edukacja*.

[31] Dokumenty dotyczące R. Kozłowskiego, AUJ, Interwencje rektora, sygn. S III 490, oraz teczka studencka, ibidem, sygn. WLN 26.

[32] Dokumenty dotyczące J. Nowaka w jego teczce studenckiej, ibidem, sygn. WLN 26.

[33] Korespondencja dotycząca sekcji w aktach Bratniej Pomocy UJ, ibidem, sygn. tymcz. BP 25.

Patrycjusz Nocoń i Edward Tłustochowski. Większość z tej grupy dzięki kolejnym rewizjom procesów wyszła z więzienia po kilku miesiącach; najdłużej, bo do lutego 1947 r., przebywali tam Józef Morawski i Edward Tłustochowski[34].

Aresztowanym podczas demonstracji 3 maja 1946 r. studentom UJ nie udowodniono powiązań z ruchem podziemnym, chociaż w tej kilkusetosobowej grupie takie osoby się znajdowały. Konrad Sura, student prawa i socjologii, aresztowany 3 maja 1946 r. i zwolniony po 3 tygodniach, był działaczem Młodzieży Wielkiej Polski. Po rozbiciu tej organizacji przez UB został ponownie aresztowany we wrześniu 1947 r. i skazany na 3 lata więzienia. Wśród aresztowanych 3 maja 1946 r. był również działacz Młodzieży Wszechpolskiej, student prawa Gerard Górnicki, który także został ponownie aresztowany w 1947 r. Członków wspomnianych organizacji sądzono na przełomie 1946 i 1947 r. Niektórych po kilkumiesięcznym śledztwie wypuszczono na wolność dzięki amnestii; inni, postawieni przed Sąd Wojskowy w Krakowie, otrzymali kilkuletnie wyroki. Spośród wspomnianych wcześniej działaczy Młodzieży Wszechpolskiej i Młodzieży Wielkiej Polski Tadeusz Radwan i Stanisław Wielgus zostali skazani na 3, Jan Pająk na 6, Zbigniew Majerski i Walenty Więckowski na 7, a Aleksander Nykun na 10 lat więzienia. Ustawa amnestyjna zmniejszyła im te kary o połowę[35].

Z grona uczestników konspiracji antykomunistycznej trzyletnie wyroki otrzymali m.in.: Edward Dąbrowski, student leśnictwa; Ewa Górka ze Lwowa, studentka rolnictwa; Wiesław Florczyk, student rolnictwa, i Irena Ponińska, studentka filologii. Edward Dąbrowski, skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie za posiadanie broni palnej, wyszedł z więzienia po kilkunastu miesiącach. Irena Ponińska, pochodząca z wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej, córka Edwarda, zamordowanego przez Niemców, rozpoczęła studia na tajnym UJ. W 1945/1946 r. wpisała się na Wydział Humanistyczny. Zagrożona aresztowaniem za działalność niepodległościową, przeniosła się na Uniwersytet Poznański. Nie uniknęła przez to więzienia, skazana przez sąd warszawski w czerwcu 1947 r. na 3 lata, na podstawie wspomnianego artykułu 86 KKWP. Zwolniona po kilku miesiącach dzięki amnestii, wróciła do Krakowa, gdzie w latach 1948—1952 studiowała anglistykę[36].

Wśród studentów Studium Spółdzielczego UJ działaczami PSL byli: Jan Sokół, który w 1947 r. spędził w więzieniu 3 miesiące, a ponownie aresztowany w 1950 r. został skazany przez sąd rzeszowski na 8 lat i więzienie opuścił w 1956 r., po sześcioletnim pobycie, oraz Mieczysław Kabat, aresztowany w listopadzie 1946 r., który po rocznym pobycie w więzieniu śledczym otrzymał wyrok sześcioletni i odsiedział go w całości.

Kilkuletnie wyroki sądowe — w granicach od 5 do 8 lat — otrzymali uczestnicy walki niepodległościowej z lat okupacji, czy też działacze takich organizacji jak NOW lub WiN. Byli wśród nich m.in. studenci prawa: Mieczysław Huchla, Włodzimierz Janicki, Czesław Kowalski, Kazimierz Ptaszek, Mieczysław Skotnicki i Zbigniew Zawiła. Pochodzący z Wołynia Tadeusz Kwaśniewski zdał maturę w 1948 r. w Miechowie i rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ. Aresztowany w listopadzie 1952 r., spędził w więzieniu 5 lat. Kary 7—8 lat pozbawienia wolności otrzymały również kobiety: Irena Ehrdar, Maria Szmid, Hanna Wysocka i Danuta Sochówna.

Wieloletnie wyroki — od 10 lat wzwyż — stały się udziałem osób związanych z kierownictwem Zrzeszenia WiN, Delegatury Sił Zbrojnych czy innych organizacji antykomunistycznych. Poza stałym wobec opozycjonistów zarzutem próby obalenia ludowej władzy, oskarżano ich o szpiegostwo na rzecz mocarstw zachodnich i współpracę z rządem emigracyjnym. Spośród studentów UJ kary od 10 do 15 lat więzienia otrzymało kilkanaście osób, m.in. studenci prawa: Janusz Albin Bac, Henryk Dublaga, Ludwik Naleziński; studenci leśnictwa i rolnictwa: Tadeusz Inglot, Witold Orczyk; medycyny: Antoni Spyrka i Jan Urbańczyk. Stanisława Kruczek, łączniczka WiN, studentka historii, otrzymała wyrok dziesięcio-, a Irena Cieślińska — piętnastoletni. Na 15 lat więzienia — po dwuletnim śledztwie — został skazany działacz SN Lech Haydukiewicz. Nie przetrzymał on trudów śledztwa i zmarł w więzieniu wrocławskim na początku grudnia 1948 r.

Stanisław Kisielewski, syn dzierżawcy ze Skołoszowa, studiował rolnictwo w latach 1947—1949. W 1952 r. został skazany przez Wojskowy Sąd

[34] C. Brzoza, op. cit., s. 71—80.

[35] Akta procesowe Z. Majerskiego, A. Nykuna, J. Pająka, APKr, sygn. Sr 576/47; zob. też AUJ, akta dyscyplinarne, sygn. S III 488, oraz autobiografię S. Wielgusa w jego teczce studenckiej, ibidem, sygn. tymcz. WP IV.

[36] Zawiadomienia o wyrokach, AUJ, sygn. S III 488; notatki o aresztowaniach w dzienniku podawczym UJ, ibidem, sygn. S III 4.

Rejonowy w Rzeszowie na karę 15 lat więzienia oraz utratę praw publicznych na zawsze. Zdzisław Zathey, student chemii z lat 1945—1949, już w 1948 r. był oskarżony przez sąd w Jeleniej Górze o nielegalne przekroczenie granicy i wywóz pieniędzy. Uwolniony, został ponownie aresztowany i skazany przez wojskowy sąd rzeszowski na karę 15 lat więzienia[37].

Wśród wydawanych na działaczy opozycji wyroków nie brakowało też kar najwyższych — dożywocia i kary śmierci. Na dożywotnie więzienie został skazany Ludwik Kubik, działacz WiN, wyroki śmierci otrzymali natomiast: członkowie zarządu tej organizacji — Waldemar Baczak, Józef Batory, Stanisław Dydo, Stefan Ralski, Leopold Rząsa; oficer partyzantki poakowskiej — Stefan Bembiński; oficer NOW — Piotr Woźniak; członkowie zarządu delegatury rządu londyńskiego — Władysław Gałka, Marian Pajdak, Mieczysław Pszon; kierownik Krakowskiej Brygady Obrony Narodowej — Konrad Dybowski; organizatorzy Ligi do Walki z Bolszewizmem — Stanisław Ptak i Stanisław Szuro, oraz dowódca Ligi Walki Patriotów Polskich — Marian Michalczyk.

Marian Michalczyk pochodził z powiatu włoszczowskiego. Od 1943 r. walczył w AK, w oddziale leśnym „Marcina", operującym na ziemi kieleckiej. Zagrożony aresztowaniem za przynależność do AK, ukrywał się przez kilka miesięcy. Został jednak ujęty przez UB i skazany przez Sąd Wojskowy w Kielcach we wrześniu 1946 r. na karę 8 lat więzienia, złagodzoną na mocy amnestii do 2 i 1/2 roku. Po opuszczeniu zakładu karnego we wrześniu 1948 r. zdał eksternistyczną maturę we Wrocławiu. Podjął wówczas działalność konspiracyjną, organizując wspomnianą Ligę, a jesienią 1949 r. wpisał się na Wydział Prawa w Krakowie. Studiował przez 2 lata. Wobec groźby kolejnego aresztowania przerwał naukę i opuścił Kraków. Do więzienia trafił ponownie pod koniec kwietnia 1952 r. i wyrokiem sądu katowickiego został skazany na śmierć[38].

Skazani działacze opozycyjni nie mieli żadnych szans na obronę. Rozprawy odbywały się z reguły po wielomiesięcznym, połączonym z torturami śledztwie. Tak pisał o tym Marian Pajdak:

> Skazano mnie bez dowodów, świadków, adwokata, a nawet prokuratora na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa (nie podając nazwy tego mocarstwa) oraz na karę śmierci za usiłowanie obalenia ustroju siłą.

Stefan Bembiński, widząc, w jaki sposób prowadzona jest obrona, zrezygnował z adwokata i sam próbował przedstawić zespołowi sędziowskiemu powody swej działalności. Nie miało to oczywiście żadnego znaczenia dla składu orzekającego, który skazał go na najwyższy wymiar kary. Wyrok ten był dla niego ogromnym szokiem. Jak sam wspominał:

> Kiedy usłyszałem, że skazano mnie na śmierć — mimo że byłem na to przygotowany — poczułem się oszołomiony, ogłuszony, dostałem nawet gorączki[39].

Dzięki aktowi łaski Bembińskiemu zmieniono po rewizji procesu karę na dożywocie, a później na 15 lat więzienia; ostatecznie wyszedł po 10 latach pobytu za kratami. Starania rodzin i wpływowych przyjaciół sprawiły, że również innym skazańcom z omawianego grona zamieniono wyroki śmierci na karę wieloletniego więzienia. Takiego ułaskawienia doczekali się: Marian Pajdak, Mieczysław Pszon, Władysław Gałka, Józef Szmid, Stefan Ralski i Marian Michalczyk.

W polskich więzieniach wykonywano w pierwszych kilku latach powojennych masowo wyroki śmierci. Nie pomagały prośby i błagania rodzin. Prezydent Bolesław Bierut tylko w niektórych wypadkach korzystał z przysługującego mu prawa łaski.

Waldemar Baczak, student i absolwent Wydziału Prawa UJ, został skazany na karę śmierci 14 stycznia 1947 r. przez Wojskowy Sąd w Warszawie. Wyrok wykonano jeszcze w tym samym roku. Działacz WiN, również student prawa, Józef Batory, aresztowany w grudniu 1947 r. w Warszawie, przeszedł nieludzkie, trzyletnie śledztwo, po którym 14 października 1950 r. otrzymał wyrok śmierci. Został zastrzelony 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim. Stanisław Dydo, słuchacz Studium Wychowania Fizycznego UJ, został aresztowany w Krakowie w czerwcu 1946 r. Zwolniony, kontynuował działalność podziemną we Wrocławiu i Poznaniu. Aresztowany ponownie w grudniu 1947 r., wyrok śmierci otrzymał 10 sierpnia 1948 r. w procesie członków Zarządu Okręgu Wrocławskiego WiN. Rozstrzelano go w więzieniu warszawskim. Konrad Dybowski, szef Krakowskiej Brygady Obrony Narodowej, student prawa,

[37] Informacje o aresztowanych studentach, ibidem, sygn. S III 488, WT II; zob. też *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo* oraz cytowaną literaturę biograficzną.

[38] Autobiografia M. Michalczyka i odpisy dokumentów sądowych w jego teczce studenckiej, AUJ, sygn. tymcz. WP IV.

[39] List M. Pajdaka do dziekana Jana Gwiazdomorskiego z 20 V 1960 w jego teczce studenckiej, ibidem; relacja S. Bembińskiego w: D. Suchorowska, *Rozbić więzienia UB*, s. 85.

został aresztowany 20 grudnia 1946 r. Skazany razem z ojcem, Władysławem, przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 16 czerwca 1947 r., został stracony — równocześnie z ojcem — w więzieniu mokotowskim miesiąc później. Jan Rokita wpisał się na Wydział Prawa UJ pod koniec października 1947 r. Aresztowany w listopadzie przez UB, już w grudniu tegoż roku został zamordowany w krakowskim więzieniu na Montelupich. Tadeusz Cieśla studiował prawo na UJ w latach 1945—1947. Aresztowany w 1950 r., oskarżony o współpracę z rządem emigracyjnym i szpiegostwo, został skazany na karę śmierci i zginął w więzieniu mokotowskim w lipcu 1952 r. Leopold Rząsa, absolwent Wydziału Prawa UJ, żołnierz AK, działacz WiN, aresztowany 16 sierpnia 1947 r., otrzymał w Krakowie wyrok śmierci, wykonany w więzieniu rzeszowskim 31 stycznia 1947 r. W więzieniu mokotowskim zginął w 1954 r. August Kania, student prawa, działacz Młodzieży Wielkiej Polski[40].

Wielu z tych wymienionych skazańców zostało pochowanych bezimiennie na terenach więziennych. O tych, „co grobu nie mają", wspominała Hanna Wysocka, która podczas pobytu w krakowskich więzieniach widziała ze swej celi skazańców wyprowadzanych na śmierć:

> Mieć przynajmniej prawo do godziwej śmierci, do pożegnania się z najbliższymi, do napisania ostatniego listu. I prawo do pogrzebu, jako pociechę dla rodziny. Grób, mogiła, jakieś miejsce oznaczone, żeby można było zanieść bukiet kwiatów, uklęknąć, pomodlić się, porozmawiać ze zmarłym bratem, mężem, narzeczonym, czy to tak dużo?[41]

W listopadzie 1946 r. aresztowano członków Ligi do Walki z Bolszewizmem. Dla ówczesnych władz stało się to okazją do publicznego rozprawienia się z niepokornym środowiskiem akademickim, zważywszy na fakt, że do czołowych działaczy tej organizacji, obok wspomnianych studentów UJ — Stanisława Ptaka i Stanisława Szury — należeli studenci Politechniki Krakowskiej. Zorganizowano pokazowy proces, na który zaproszono władze UJ oraz Zarząd Bratniej Pomocy. Na rozprawie, która odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie 3 lutego 1947 r., obydwu studentów UJ oraz studenta politechniki, Jerzego Wacyka, skazano na karę śmierci. Na prośbę rodzin Szury i Ptaka rektor UJ, Franciszek Walter, już następnego dnia wysłał do prezydenta Bieruta apel o darowanie życia skazanym. Nagłośniony proces, w którym przywódców Ligi, bohaterów walki z okupantem hitlerowskim, przedstawiono jako pospolitych bandytów, spowodował, że równocześnie władze krakowskiej uczelni wydały specjalną odezwę do młodzieży akademickiej. W dokumencie tym, podpisanym przez wszystkich członków ówczesnego Senatu UJ, czytamy:

> Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, do głębi wstrząśnięty udziałem studentów szkół akademickich w ujawnionych przez Sądy Rzeczpospolitej ohydnych zbrodniach morderstwa i rabunku, dla których nie można znaleźć dość silnych słów potępienia, apeluje do sumień Młodzieży Akademickiej, oświadczając: a) Mord i rabunek jest zbrodnią, a nie środkiem walki politycznej. — Wciąganie do takiej akcji [...] studentów szkół akademickich [...] jest zbrodnią tym większą, że pociąga za sobą deprawację młodzieży. — Senat Akademicki wzywa Młodzież Akademicką U.J., która w czasie wojny umiała tak bohatersko walczyć i umierać za Ojczyznę [...] aby stała czujnie na straży zdrowia moralnego młodzieży i [...] starała się nieliczne jednostki, obałamucone przez nieodpowiedzialne i zbrodnicze elementy, wieść do opamiętania i powrotu do uczciwej gorliwej pracy[42].

Starania rodzin i rektora UJ przyniosły akt łaski i rewizję procesu, w wyniku której tak Stanisław Ptak, jak i Stanisław Szuro doczekali się zamiany wyroku śmierci początkowo na dożywocie, a następnie na 15 lat więzienia.

Większość studentów z omawianej grupy przebywała początkowo w więzieniach krakowskich i warszawskich; później mężczyźni zostali wysłani do Rawicza i Wronek, kobiety zaś do Fordonu i Inowrocławia. W ostatnich czasach ukazało się wiele przejmujących relacji o warunkach pobytu w tych miejscach wieloletniego zamknięcia, a szczególnie o stosowanych metodach śledczych. Niektóre z nich pojawiły się wcześniej w wydawnictwach emigracyjnych, czy też w podziemnym obiegu. Swoje tragiczne losy więźnia politycznego przedstawili m.in. Piotr Woźniak, Mieczysław Pszon, Danuta Socha-Jakubczyk i Stefan Bembiński. Tropiąca losy działaczy powojennej opozycji Danuta Suchorowska opublikowała w cytowanym tu już kilkakrotnie tomie, zatytułowanym *Wielka edukacja*, treść rozmów przeprowadzonych z dawnymi więźniami PRL. Spośród trzynastu osób, które podzieliły się z autorką wspomnieniami i refleksjami dotyczącymi pobytu za kratami, pięć to studenci UJ: Krystyna Brzewska-Mastalska, Hanna Wysocka, Stanisław Ptak, Stanisław Szuro i Zdzisław Węglarski.

[40] Zob. H. Pająk, *Straceni w polskich więzieniach 1944—1956*, Lublin 1994; *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo* oraz cytowaną literaturę biograficzną.

[41] Wspomnienia H. Wysockiej w: D. Suchorowska, *Wielka edukacja*, s. 78.

[42] Tekst odezwy z 6 II 1947 z oryginalnymi podpisami w protokołach Senatu UJ, AUJ, sygn. S III 11; kopia apelu do B. Bieruta, ibidem, sygn. S III 490; akta procesowe członków Ligi, APKr, sygn. Sr 356/47; zob. też D. Suchorowska, *Liga do Walki z Bolszewizmem*.

Relacje te unaoczniają ogrom martyrologii, która była udziałem tak wielu Polaków. Piotr Woźniak opowiada w swoich pamiętnikach m.in. o tym, jak on i jego koledzy, na skutek stosowanych tortur, bicia, głodzenia, polewania wodą, przyznali się w śledztwie do nie popełnionych przestępstw. Te wymuszone zeznania odwołali podczas rozprawy sądowej. Danuta Socha przedstawiła w swojej autobiografii metody stosowane w więzieniu mokotowskim, polegające m.in. na biciu po twarzy, wyrywaniu włosów i innych torturach[43]. Zdzisław Węglarski stwierdza, że w maltretowaniu więźniów przodowali tzw. starsi porządkowi, czyli kapusie, wywodzący się również spośród osób skazanych. Według jego opinii, więźniowi z wieloletnim wyrokiem nie groziła na ogół śmierć:

Zagrożony był natomiast jego byt duchowy, jego człowieczeństwo. Tu szła ostra walka o pozyskanie nowych dusz dla tryumfującego zła, które objawiło się na świecie pod złudną szatą pięknych haseł i teorii[44].

Osoby uznane za przestępców i zdrajców ludowej ojczyzny i osadzone w więzieniach również poza śledztwem traktowano szczególnie surowo. Mimo formalnie obowiązującego regulaminu więziennego panowało tam całkowite bezprawie. To tragiczne położenie więźniów politycznych najlepiej przedstawił wspomniany już Zdzisław Węglarski, któremu aresztowanie przerwało rozpoczęte studia rolnicze:

Poza karą zasadniczą i najdotkliwszą, czyli odebraniem wolności, karano nas także karcerami, dodatkowymi przesłuchaniami i torturami, przetrzymywaniem w zimnych i wilgotnych celach, pozbawieniem ciepłego okrycia, odebraniem spaceru na długie miesiące [...] towarzystwem zbrodniarzy niemieckich i ukraińskich, uciążliwymi nocnymi rewizjami. Odmawiano prawa do korespondencji, widzeń z rodziną, porozumienia się z adwokatem, życia w poczuciu wspólnoty więziennej [...] praktyk religijnych, książki i gazety, słońca i czystego powietrza, pracy[45].

Niezmiernie dotkliwym ograniczeniem dla młodych ludzi był brak ruchu i pracy. Na początku lat pięćdziesiątych niektórzy skazańcy otrzymali zajęcie. Danuta Sochówna pracowała w hafciarni, Hanna Wysocka przy szyciu lalek, Tadeusz Kwaśniewski zatrudniony był jako księgowy w magazynie więziennym, Ludwik Kubik w ostatnim okresie pobytu za kratami pracował jako wykładowca na kursach szkoleniowych, a Józef Szmid przez trzy lata pełnił we Wronkach obowiązki sanitariusza. Więźniów politycznych posyłano również do ciężkiej pracy fizycznej. Pracowali m.in. w kamieniołomach w Strzelcach Opolskich, czy też w kopalniach.

Rodziny osób skazanych na wieloletnie pozbawienie wolności od samego prawie momentu zawiadomienia o wyroku czyniły starania o skrócenie swoim bliskim kary. W aktach procesowych zachowało się wiele próśb, kierowanych do sądu, prokuratury, czy też najwyższych czynników państwowych z prezydentem na czele, o zmniejszenie wysokości wyroku. W petycjach tych starano się usprawiedliwić skazanych, powołując się na ich nieświadomość celów organizacji podziemnych bądź młody wiek. O zwolnienie Kazimierza Ptaszka, skazanego na 8 lat pozbawienia wolności, starali się jego ojciec, żona oraz cała gmina starokatolicka. Wiele pozytywnych opinii o swoich członkach i kolegach wystawiał Zarząd Bratniej Pomocy UJ. Przy nadawaniu biegu sprawom związanym z ewentualną redukcją wyroku władze sądowe zwracały się z prośbą o opinię do dyrekcji więzienia. Najczęściej opinie te były negatywne, mimo ciężkiego śledztwa i wieloletniego pobytu w tragicznych warunkach skazańcy nie zmieniali bowiem swego stosunku do ówczesnego rządu. Jako przykład można tu zacytować dwie charakterystyki więźniów przebywających w zakładzie karnym we Wronkach w 1952 r. — Czesława Nalezińskiego i Witolda Orczyka. O pierwszym z nich napisano, że:

był karany dyscyplinarnie za rozpowszechnianie wśród więźniów wrogiej propagandy, skierowanej przeciwko ustrojowi Polski Ludowej. Swym postępowaniem ujemnie wpływał na współwięźniów.

Drugi zaś:

nie wykazuje należytej poprawy, jak również dostatecznego żalu wobec popełnionej winy nie przejawia[46].

Nic też dziwnego, że po takiej ocenie niepokornych więźniów starania o redukcję wyroku skończyły się niepowodzeniem.

Wielu studentów UJ z omawianej grupy odsiedziało kary w całości lub niewiele zmniejszone. Mieczysław Huchla wyszedł po odbyciu całej, sześcioletniej kary; wspomniany Kazimierz Ptaszek z 8 zasądzonych lat odsiedział 7; Danuta Sochówna i Hanna Wysocka wyszły na wolność po zakończeniu całego, ośmioletniego wyroku. Nie-

[43] P. Woźniak, op. cit., s. 42—48; D. Socha-Jakubczyk, op. cit., s. 111.

[44] D. Suchorowska, *Wielka edukacja*, s. 31.

[45] Ibidem, s. 44.

[46] Korespondencja dotycząca starań o złagodzenie kar w cytowanych aktach Wojskowego Sądu Rejonowego przechowywanych w APKr.

którzy ze skazanych mieli to szczęście, że dzięki wieloletnim staraniom rodzin i przyjaciół mogli wyjść na wolność kilka lat wcześniej niż opiewał wyrok sądowy. Z reguły opuszczali oni więzienia w połowie lat pięćdziesiątych. Skazani na karę śmierci — zamienioną później na 15 lat więzienia — działacze opozycyjni, tacy jak Władysław Gałka, Marian Pajdak, Mieczysław Pszon, Stanisław Ptak i Stanisław Szuro, opuścili zakład karny po 10 latach. Janusz Albin Bac, któremu zasądzono 12 lat więzienia, spędził tam 8 lat. Józef Szmid, skazany na karę śmierci, wyszedł po 8 latach w 1955 r. Marian Michalczyk, skazany w 1952 r., wyszedł na wolność w kwietniu 1961 r.

Uniwersytet Jagielloński wydawał odezwy potępiające udział młodzieży w organizacjach podziemnych, apele o ujawnianie się konspiratorów, zachęcał do udziału w obchodach 1 Maja i czynach społecznych. Władze uczelni czyniły to zarówno z obowiązku, troski o przyszłość młodej inteligencji, jak też w celu poprawienia własnego wizerunku w oczach rządzących. Uniwersytet, postrzegany jako ostoja reakcji, atakowany był bowiem wielokrotnie przez ówczesną prasę. W powojennych procesach politycznych sądzeni byli również pracownicy naukowi UJ, tacy jak historyk Karol Buczek, biolog Karol Starmach czy anglista Władysław Tarnawski. Oskarżano o współpracę z Niemcami organizatora i dyrektora tajnego nauczania — Mieczysława Małeckiego, oraz profesora prawa — Władysława Woltera.

Te wszystkie oficjalne wystąpienia nie przeszkadzały krakowskiej uczelni w staraniach o zachowanie swego demokratycznego oblicza. Powracających z więzień i aresztów studentów przyjmowano z reguły życzliwie: ułatwiano im spóźnione wpisy i zaliczanie zaległych egzaminów, narażając się nieraz na upomnienia ze strony Ministerstwa Oświaty. W aktach uniwersyteckich z pierwszych lat powojennych zachowała się korespondencja dotycząca jednego przypadku odmiennego potraktowania studenta związanego z ruchem podziemnym. Julian Romański, żołnierz AK, pozostał po 1945 r. w konspiracji. Aresztowany przez UB w sierpniu tegoż roku w Busku Zdroju i oskarżony o nielegalne posiadanie broni oraz napad rabunkowy, zbiegł z aresztu i ukrywał się przez 2 lata. W marcu 1947 r. skorzystał z ogłoszonej amnestii i ujawnił się w Krakowie. Rozpoczął wówczas studia na Wydziale Prawa UJ. W 1951 r. Wojewódzka Prokuratura Rejonowa w Kielcach podjęła przeciwko niemu postępowanie karne, które na podstawie ustawy amnestyjnej zostało umorzone. Po otrzymaniu zawiadomienia o tym fakcie ówczesny rektor UJ zwrócił się do Komisji Prawniczej z propozycją wszczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciwko Romańskiemu. Jak czytamy w piśmie:

> Jakkolwiek postępowanie sądowo-karne przeciwko wymienionemu, po ujawnieniu się, zostało na skutek amnestii umorzone, zachodzi pytanie, czy student, który należał do nielegalnej organizacji AK i z bronią w ręku wspólnie z innymi dopuszczał się napadów rabunkowych, może korzystać z pełnych praw studenta, które przysługują wybranym.

Opinia Komisji Prawniczej, w skład której wchodzili m.in. profesorowie Stefan Grzybowski i Władysław Wolter, miała dość jednoznaczny wydźwięk. Podkreślono w niej, że amnestia miała na celu „wszystkim błądzącym umożliwić powrót do pracy dla Ojczyzny". Efektem tej opinii była decyzja o niewszczynaniu dochodzenia dyscyplinarnego. Julian ukończył studia bez przeszkód i uzyskał stopień magisterski[47].

Opuszczający więzienia PRL aresztanci wychodzili obarczeni różnego typu dolegliwościami. Pierwsze miesiące spędzali pod troskliwą opieką rodzin i lekarzy, poddając się kuracji zdrowotnej. Stanisława Kruczek nabawiła się w więzieniu choroby psychicznej. Długoletni pobyt za kratami pozbawił też wielu skazańców marzeń o karierze zawodowej — na osoby z wyrokami politycznymi patrzono nieprzychylnie; wszyscy mieli ogromne trudności ze znalezieniem pracy. Stanisław Ptak, po wielu staraniach, został zatrudniony jako stróż nocny; Stanisław Domagalski wyjechał na Śląsk i pracował w kopalni; Stefan Bembiński zajął się ogrodnictwem. Inni pracowali na ogół na niższych stanowiskach urzędniczych. Ludwik Kubik i Mieczysław Pszon podjęli współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym". W czasopiśmie tym na stanowisku redaktora technicznego pracował przez długie lata niedawno zmarły Zygmunt Pawlus.

Niektórzy z dawnych studentów UJ podjęli próbę dokończenia przerwanej nauki. Nie sposób ustalić pełną ich liczbę, zważywszy na odłączenie od uniwersytetu po 1950 r. kilku wydziałów oraz podejmowanie przez wiele osób nauki w innych ośrodkach. Poza Krakowem studia ukończyli m.in. Tadeusz Radwan i Piotr Woźniak. W wykazach absolwentów Akademii Rolniczej figuruje jedynie nazwisko Stanisława Kisielewskiego, który w 1961 r. otrzymał tam stopień inżyniera rolnika, kończąc w ten sposób zaczęte przed aresztowaniem studia rolnicze. Władze UJ nie stawiały przeszkód

[47] Korespondencja dotycząca J. Romańskiego w aktach dyscyplinarnych, AUJ, sygn. S III 484.

w ponownym przyjmowaniu na studia osób po przerwie więziennej, ostateczna decyzja w tym względzie należała jednak do Ministerstwa Oświaty. Dawni studenci, składający podania o ponowny wpis na UJ, ze zrozumiałych względów pisali bardzo lakonicznie na temat swojej działalności antykomunistycznej czy o pobycie w więzieniu. Były jednak i tutaj wyjątki. Marian Pajdak nie tylko przedstawił dokładnie swój konspiracyjny życiorys, ale i charakter więzienia, które określił jako „ultragestapowskie lochy". Z kolei Marian Michalczyk, mający za sobą dwa wysokie wyroki polityczne, z dumą pisał w podaniu z 19 listopada 1961 r.:

Młodość moją stanowiła walka w szeregach partyzantki i organizacji podziemnej podczas okupacji i po, a następnie więzienie. Taką to ofiarę złożyłem w walce o wolność ojczyzny, którą uważałem za obowiązek osobisty.

Wznowienie nauki — po kilku czy nawet 10 latach — w trybie zaocznym, połączone z pracą zawodową, dla kilku spóźnionych studentów stało się przeszkodą nie do pokonania. Dotyczyło to m.in. braci Nalezińskich, Mariana Pajdaka czy Władysława Gałki. Znaleźli się jednak tacy wytrwali studenci, którzy zdobyli upragniony dyplom. Byli to głównie słuchacze nauk prawnych. Spośród więźniów politycznych magisterium uzyskali: Czesław Kowalski, Stanisław Wielgus, Tadeusz Kwaśniewski i Kazimierz Ptaszek, który do 1946 r. zdołał zaliczyć trzy lata prawa, a zwolniony z więzienia, podjął po wieloletniej przerwie studia i w 1956 r. otrzymał stopień magistra. Stanisław Szuro, student historii, przesiedział w więzieniach PRL 10 lat. Zwolniony w lipcu 1956 r., podjął naukę w trybie eksternistycznym. W grudniu 1959 r. zdobył dyplom magisterski. Nie udało mu się otrzymać zatrudnienia na uczelni, dostał natomiast posadę nauczyciela historii w prywatnym liceum pijarów w Krakowie. Józef Szmid, student leśnictwa z 1946 r., wyszedł z więzienia po 9 latach. Praca sanitariusza w służbie więziennej skłoniła go do podjęcia w 1957 r. studiów lekarskich w Akademii Medycznej w Krakowie. Po ich ukończeniu pracował w jednej z krakowskich klinik[48].

Działacze powojennej opozycji antykomunistycznej pozostali wierni swoim ideałom. Wielu z nich włączyło się w ruch solidarnościowy. Jan Sokół, działacz rolniczej „Solidarności", był w 1981 r. internowany w Załężu. Wielu z tych, którzy doczekali upadku komunizmu i przemian demokratycznych w Polsce, stara się — w miarę sił i możliwości — poprzez zbieranie i publikację dokumentów i wspomnień przybliżyć współczesnemu pokoleniu historię powojennej walki niepodległościowej. Warto pamiętać, że w tej walce, połączonej z licznymi ofiarami, miała również swój niemały udział młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[48] Informacje o studiach zaczerpnięto z akt studenckich przechowywanych w AUJ.

STUDENTS OF THE JAGIELLONIAN UNIVERSITY IN THE ANTI-COMMUNIST OPPOSITION IN THE YEARS 1945—1952

When the German occupation came to an end and the communists tried to establish their control over Poland, there was upsurge of various forms of opposition against the new regime. Fierce resistance, including armed struggle, continued until the end of 1947; some groups carried on the fight until the early 1950s, though on a much smaller scale. Students of the Jagiellonian University were present in practically every organization and took part in all initiatives whose aim was to oppose the new totalitarianism. Many of the students who joined or sympathized with the anti-communist resistance had belonged to the Home Army, the Peasant Battalions, or the National Armed Forces.

Lots of Cracow students took part in the forbidden patriotic demonstration on 3 May 1946; as a result hundreds of them were arrested. A great many activists of organizations like the opposition Polish Peasant Party (Mieczysław Kabat and Jan Sokół), the National Military Union (Jerzy Downar and Konrad Dybowski), the National Military Organisation (Krystyna Brzewska-Mastalska and Piotr Woźniak), the Cracow branch of Arciszewski's Polish government in exile (Marian Pajdak and Mieczysław Pszon) or the League for the Struggle against Bolshevism (Stanisław Ptak and Stanisław Szuro) were Jagiellonian University students. Youth organisations like All-Poland's Youth and the Youth of Great Poland seemed to have been especially popular with students (among their best-known activists were Stanisław Wielgus, Zbigniew Majerski and Zofia Rojek).

Scores of students were members of the popular anti-communist organisation Association Freedom and Independence (WiN). Among its most active and most talented leaders were Tadeusz Inglot, Ludwik Kubik, the brothers Czesław and Ludwik Nalezińscy and Danuta Sochówna.

A large group of Jagiellonian University students paid for their participation in the resistance movement with long prison sentences. In those years the courts were not squeamish in stamping out dissent: life and death sentences were by no means a rarity. Some of the students mentioned here, with a heroic record of struggle against the Germans, were condemned to death for opposing the communist regime. Among them were Józef Batory, a WiN activist, and Konrad Dybowski, leader of the Cracow Brigade of National Defense.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

MISCELLANEA

ANNA PRZEBINDOWSKA-LEDWORUCH

REJESTR PANÓW MISTRZÓW RZEMIOSŁA STOLARSKIEGO — KOMUNIKAT

Szukając odpowiedzi na pytanie dotyczące autorstwa mebli zdobionych malowidłami[1], natrafiłam w Archiwum Państwowym w Krakowie na rejestr mistrzów zasiadających w cechu oraz zapisywanych i wyzwalanych przez nich uczniów[2]. Rejestr nie był prowadzony w sposób systematyczny, wygląda na to, iż luki między poszczególnymi wpisami wypełniano przypadkowo, często po wielu latach. Najstarszy zapis nosi datę 22 września 1658 r., ostatniego zaś dokonano w 1792 r. Podobne zapiski prowadzono zresztą w cechu stolarzy aż do 1912 r.[3] Odnalezione księgi cechowe nie zawsze są w czystej formie rejestrami członków cechu, znajdują się w nich również rachunki, sprawozdania finansowe, skargi na współbraci, uczniów i czeladników oraz petycje w sprawie walki z tzw. „przeszkodnikami", a więc wszystkimi działającymi na szkodę cechu. Od 1857 r. księgi rejestrowe przyjmują postać drukowanych formularzy, osobnych dla odnotowywania wpisów uczniów, terminatorów oraz wyzwolin. Księgi te są w dużym stopniu niekompletne.

Zgromadzone przeze mnie na podstawie omawianych rejestrów dane, dotyczące XVII i XVIII w., posłużą za podstawę opracowania poświęconego historii oraz zwyczajom cechu stolarzy krakowskich na tle podobnych organizacji w Polsce i krajach sąsiednich. Chciałabym jednak już dziś przedstawić tytułowy rejestr i pozostałe zbiory akt, aby zasygnalizować, jakiego rodzaju informacje możemy w nich znaleźć.

Po pierwsze, na podstawie rejestrów możemy stworzyć listę mistrzów czynnych w Krakowie w XVII i XVIII w., podając w wielu przypadkach ich pochodzenie i dokładne daty przyjęcia do cechu. „Przyjęcie majsteryi" poprzedzało zgłoszenie w cechu przez zainteresowanego petycji, wykonanie przewidzianych statutem sztuk, opłacenie wstępu, dopełnienie powinności względem braci (wydanie kolacji), przedstawienie metryki, przyjęcie prawa miejskiego, na koniec wreszcie — odbycie służby kościelnej[4]. W zapisach znajduje potwierdzenie — statutowo zatwierdzona — możliwość rezygnacji z wykonywania trzech sztuk na rzecz jednej lub połowy, dopełnionej uiszczeniem opłaty[5]. Sporadycznie notowano w rejestrach rodzaj wykonywa-

[1] A. Przebindowska-Ledworuch, *Meble malowane z Krakowa i okolic od końca XVI po XVIII wiek*, praca magisterska, mps, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1996.

[2] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Akta Depozytowe, AD 1070.

[3] Ibidem, AD 1066—1069, 1072—1078.

[4] Praktykę tę tłumaczy statut, zatwierdzony przez króla Zygmunta I w Zatorze w 1547 r.: „Item każdy mistrzem już będąc, a sztukom koniec ku mistrzostwu uczyniwszy, jest powinien posługę wszelką działać tak w rzeczach kościelnych, jako też i w cechowych według obyczaju starego tak długo, aż się mistrz trafi młodszy za wyprawieniem przyrzeczonych sztuk na to miejsce", *Prawa, przywileje i statuty miasta Krakowa (1507—1795)*, wyd. F. Piekosiński, t. 1 (1507—1586), z. 1, Kraków 1885, s. 530. Służba kościelna obejmowała zapalanie i gaszenie świec na ołtarzu brackim w niedziele i dni święte, zob. APKr, Akta Depozytowe, J 9198, s. 24.

[5] Możliwość taką dał stolarzom statut z 1695 r., zatwierdzony przez króla Augusta II w 1700 r.: „Iż temi czasy ciężkimi trudno o pożywienie, że kosztu być do robienia trzech sztuk nie może, tedy wszyscy w zupełnym cechu zezwalają, aby tylko jedną sztukę wstępujący towarzysz robił, którą mu pp. Starsi ze trzech naznaczą [...]; a dwie zaś sztuki do skrzynki cechowej powinien dać złotych czterdzieści w ukontentowanie. A który wdowę

nego przez stolarza majstersztyku. Był to najczęściej stół pisarski, skrzynia lub almaria.

Wart odnotowania jest fakt, iż w XVII w. wielu mistrzów posługiwało się nazwiskami utworzonymi od nazw drzew, kwiatów i barw. Mamy tu raczej do czynienia z tzw. „przemiankami", nadawanymi w cechu w trakcie uroczystości wyzwolin ucznia na towarzysza. Tezę tę potwierdza występowanie w rejestrach osób posługujących się dwoma równorzędnymi nazwiskami, czy raczej przemiankiem i nazwiskiem. Zwyczaj tworzenia przemianka od nazw roślin i barw, charakterystyczny dla XVII w., zanika całkowicie w następnym stuleciu.

Po drugie, dane zawarte w rejestrze dają nam obraz cechu jako ściśle zhierarchizowanej organizacji, w której nowo przyjęty mistrz ma określone miejsce[6] i powinności. Do obowiązków cechu należała m.in. opieka nad wdowami, stąd też wśród mistrzów prowadzących warsztaty w XVII i XVIII w. spotykamy również wdowy po mistrzach prowadzące warsztaty po zmarłych mężach lub też stolarzy, którzy weszli w posiadanie warsztatu żeniąc się z wdową po majstrze stolarzu. Ożenek z wdową lub córką mistrza stolarskiego powodował zmniejszenie o połowę opłat wnoszonych przy wstępowaniu do cechu[7].

Mówiąc o rodzinie mistrza stolarskiego, nie należy zapominać o synach, którzy niemal automatycznie byli zapisywani „na rzemiosło", a daty zapisu częstokroć pokrywały się z datami wyzwoli. W statutach cechowych nie ma mowy o niższych opłatach dla synów majstrów za wyzwolenie. Brak jednak w wielu wypadkach przy ich nazwiskach notatek o spłacie należności sugerowałby funkcjonowanie takiej praktyki[8].

Pozostali uczniowie byli zapisywani na cztery lata. Z archiwaliów wynika, iż starano się przestrzegać zasady, by jednorazowo w warsztacie nie przebywało więcej niż trzech uczniów[9], zapisywano więc nowych dopiero wtedy, gdy któryś z terminujących zbliżał się do końca nauki. Uczeń był zobowiązany do wniesienia do skrzynki cechowej opłaty zarówno za wstęp, jak i wyzwoliny, oraz do okazania listu „od urodzaju", czyli metryki urodzenia, stanowiącej dowód prawego pochodzenia. Przy niektórych zapisach uczniowskich figurują nazwiska poręczycieli — osób wprowadzających ucznia do cechu[10]. Po zakończeniu nauki uczniowie często zostawali czas jakiś u swego mistrza, aby odpracować poniesione przez niego w czasie nauki wydatki[11].

Osobną grupę wśród uczniów stanowią tzw. „cejtownicy", to znaczy uczniowie zapisywani na czas krótszy niż wyznaczony w statucie. Na „cejth" zapisywani byli najczęściej uczniowie: odbywający termin poza Krakowem, przybywający tu w celu prawnego usankcjonowania zdobytego wykształcenia; pobierający naukę u stolarzy nie posiadających pełnego wykształcenia lub prawa miejskiego; mogący przedstawić dowody niezawinionego przerwania nauki[12].

Ostatnią grupę informacji zawartych w rejestrach stanowią dane terytorialne dotyczące miejsc pochodzenia mistrzów oraz uczniow. Wymagają one jednak szczegółowej analizy, w wyniku której powinien powstać czytelny obraz zasięgu wpływów i oddziaływań krakowskiego cechu stolarzy, a także procentowy obraz jego składu narodowościowego.

albo córkę mistrzowską pojmie, także i mistrzowski syn, pół sztuki robić powinien, a pół sztuki cechowi zapłacić", APKr, Akta Depozytowe, J 9198. W tytułowym rejestrze przy nazwisku jednego z mistrzów zanotowano, że wykonywał pół sztuki, ale stara się o zezwolenie na wykonanie drugiej połowy; opłaty zwalniające nie były wcale takie niskie, ibidem, AD 1070, s. 57, 65. Sądzę, że wykonywanie połowy sztuki mogło oznaczać sporządzenie rysunku szczegółowego, projektu jednego z trzech wymienianych w statutach mebli.

[6] Po przyjęciu do grona rzemieślników nowy mistrz zajmował miejsce przy najmłodszym z wcześniej przyjętych współbraci. Hierarchiczny charakter organizacji ujawnia się również w sposobie rozdzielania „na warsztaty" nowo przybyłych do miasta wędrownych towarzyszy, zob. K. Bąkowski, *Dawne cechy krakowskie*, Kraków 1903, s. 71.

[7] APKr, Akta Depozytowe, J 9198, s. 23; AD 1066, s. 238—239; AD 1067, s. 45.

[8] Stosowanie takich ulg wobec synów majstrów, zwanych często „mastkami", potwierdza cytowany już fragment statutu z 1695 r.

[9] Zasada ta jest zgodna z zawartą w statucie wydanym przez króla Zygmunta I w Zatorze w 1547 r. i potwierdzana w następnych statutach, zatwierdzanych przez kolejnych władców Polski: „Item żaden mistrz nima więcej uczniów przyjmować albo chować jedno trzech, a każdy ma się uczyć cztery lata", *Prawa, przywileje i statuty*, s. 530. Obowiązywała również zasada pracy „samopięć": „tak jest jeśli jednego chłopca ma, trzech towarzyszów może chować, jeśli dwóch chłopców, dwóch towarzyszów, co jeśli trzech, jednego towarzysza powinien mieć tak w mieście Krakowie cechu naszego stolarskiego, jako i w inszych postronnych mieściech", ibidem.

[10] APKr, Akta Depozytowe, AD 1070, s. 29, 33, 35, 42, 43, 51, 52, 76, 77.

[11] Ibidem, s. 15, 21, 41, 149, 434.

[12] W rejestrze pojawia się często zapis, iż to mistrz uiszczał opłatę za wpis ucznia lub jego wyzwolenie. W sytuacji takiej odrobienie długu byłoby jak najbardziej zasadne. Według Bąkowskiego jednak, nauka w warsztacie była płatna — jej koszty ponosili rodzice, a najczęściej sam uczeń, terminując „na wysługę". Statutowe cztery lata mogły zostać wówczas przedłużone do czasu całkowitego spłacenia (odrobienia) kosztów nauki, K. Bąkowski, op. cit., s. 52.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

ANNA PRZEBINDOWSKA-LEDWORUCH

ANTONI FRĄCZKIEWICZ MISTRZEM CECHU STOLARSKIEGO. O WZAJEMNYCH RELACJACH MIĘDZY SNYCERZAMI I STOLARZAMI KRAKOWSKIMI W XVII I XVIII WIEKU — KOMUNIKAT

Cechy, jako stowarzyszenia rękodzielników, za główny cel swego istnienia przyjmowały opiekę nad organizacją produkcji i zbytu określonego typu towarów (rola gospodarcza). Inne funkcje pełnione przez cechy, takie jak rola bractwa religijnego oraz organizacji zajmującej się kształceniem młodzieży, sądownictwem czy działalnością charytatywną, pozostawały na planie drugim, a w niektórych wypadkach były służebne wobec naczelnej funkcji organizacji zawodowej[1].

W trakcie poszukiwań w Archiwum Państwowym w Krakowie natrafiłam na dokumenty cechu stolarzy krakowskich, ukazujące sposoby walki prowadzonej przez organizację cechową w celu ochrony rynku pracy. Dokumenty te ujawniają również wzajemne relacje, panujące w Krakowie w wiekach od XVI do XVIII między przedstawicielami różnych, często jednak pokrewnych profesji.

Jak wskazują zachowane w aktach cechowych zapiski, główną grupą rzemieślników stanowiących konkurencję dla przedstawicieli rzemiosła stolarskiego, począwszy od XVII w., byli snycerze, którzy nie posiadali własnej organizacji cechowej w Krakowie[2]. Podstawowy konflikt narastał wokół realizacji zamówień na retabula ołtarzowe do kościołów. Zgodnie ze ścisłym podziałem pracy panującym w tym czasie, część konstrukcyjną ołtarza powinien był wykonać przedstawiciel rzemiosła stolarskiego. Najczęstszym sposobem ominięcia zatrudnienia wykwalifikowanego stolarza (mistrza stolarskiego) było posłużenie się czeladnikiem stolarskim (towarzyszem), co jednak — zgodnie z prawem — wymagało uprzedniego powiadomienia cechu. Formalne załatwienie sprawy tego rodzaju pociągało za sobą konsekwencje finansowe. Przykładem może być ugoda, zawarta między Jerzym Cimermanem — snycerzem, i cechem stolarskim, „aby mu był pozwolony towarzysz rzemiosła stolarskiego"[3]. Cech zgodę wyraził, obwarowując ją jednak warunkiem, iż „insze roboty nie ma wyprawować mianowicie sądzonej roboty stołów, krzeseł, trumien, ramów dębowych i farbowanych", i wyznaczając opłatę „do skrzynki" 40 zł[4].

[1] Szczegółowo o cechach oraz pełnionych przez nie funkcjach pisał Klemens Bąkowski (*Dawne cechy krakowskie*, Kraków 1903).

[2] T. Gołębowa, *Snycerstwo krakowskie XVII wieku (późny renesans i wczesny barok)*, mps, Kraków 1952, s. 36. Autorka pisze, że snycerze krakowscy należeli początkowo do wspólnego cechu z malarzami i pozłotnikami, potem z kołtryniarzami, czyli wykonawcami papierowych obić ściennych, później nie należeli do żadnego cechu, a od XVII w. zaliczano ich do przedstawicieli tzw. *artes liberales*. Dalej pisze ona, iż większość stolarzy była również snycerzami. Stwierdzenie to wydaje się zbyt ogólne. W świetle zachowanych dokumentów, obrazujących istniejące między przedstawicielami obu profesji konflikty, automatyczne przypisywanie stolarzowi wykształcenia snycerza i *vice versa* jest bezzasadne. Nie znalazłam również w archiwum krakowskim potwierdzenia dla stwierdzenia, że snycerzy zaliczano do przedstawicieli sztuk wyzwolonych. Warto jednak dodać, iż w tym samym czasie we Lwowie podejmowano już próby walki o zaliczenie snycerzy w poczet artystów, zob. T. Mańkowski, *Dawny Lwów*, Londyn 1974, s. 264.

[3] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Akta Depozytowe, AD 1066, s. 74. Poniżej znajduje się inny zapis, dotyczący tegoż Cimermana: „Pan Cimerman zapisuje na rzemiosło imienia Jędrzeja stolarczyka syna pana Endrisza Hertella stolarza na rzemiosło snycerskie na trzy lata, któremu się rok poczyna w 1643".

[4] Ibidem.

Nic więc dziwnego, że pojawiały się liczne próby ominięcia drogi urzędowej. Walka z owymi próbami znajduje wyraz w statutach cechowych, zatwierdzanych przez kolejnych władców Polski.

W statucie z 1672 r., zatwierdzonym przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, w punkcie XXVII znajdujemy zapis: „Żaden stolarski towarzysz nie ma u snycerzów albo malarzów robić tej roboty, która na stolarze przynależy"[5]. Następny z zachowanych statutów, spisany w 1695 r., a zatwierdzony przez króla Augusta II w 1700 r., rejestruje stosowanie przez snycerzy innej praktyki, sprzecznej z prawami cechowymi, której pojawienie się wywołała niewątpliwie pogarszająca się sytuacja ekonomiczna miasta (nadmierne zagęszczenie ludności, zbyt duża liczba działających w mieście warsztatów rzemieślniczych):

Panowie organmistrzowie i snycerze przeciwko przywilejom cechu stolarskiego krakowskiego na wielką ruinę i szkodę nie tylko towarzyszów stolarskich na warsztatach swoich wsadzają, ale też sami roboty stolarzom istotnie należące wyrabiają jako to struktury do organ i pozytywów; także i snycerze ołtarze stolarskie robią[6].

„Przeszkodnicy" owi, chcąc uniknąć konfiskaty prac oraz grzywny, częstokroć uciekali się pod protekcję władzy duchownej lub świeckiej, która jednak nie zawsze była wystarczająca[7]. Innym sposobem uniknięcia kłopotów mogło być pójście na kompromis z panującymi prawami cechowymi przez wstąpienie do organizacji stolarskiej.

Przypuszczam, iż tak było w przypadku Antoniego Frączkiewicza. Osoba o tym imieniu i nazwisku figuruje pod datą 13 grudnia 1730 r. w dwóch różnych zbiorach akt cechu stolarzy. Specyficzny kontekst owych wzmianek daje podstawę do postawienia hipotezy o tożsamości wymienianego tam Frączkiewicza i znanego snycerza, działającego w Małopolsce w pierwszej połowie XVIII w. Oto odnoszące się do niego zapisy:

Anno Domini 1730 die ultima decembris za starszeństwa Pana Wojciecha Kruszyny i Pana Jana Izbrechta którzy jako zapisali oraz i wypisali na imie Pana Antoniego Frączkiewicza na rzemiosło stolarskie tutejszy rodu z Krakowa jako zadosyć uczynił wyterminowaniu[8].

1730 die ultima decembris. Przyjęliśmy pana Antoniego Frąckiewicza za brata do zgromadzenia naszego jako wypłacił tak wstęp sztuki i kolację dosyć na tym iż we wszystkich kondycjach należących dosyć uczynił wszystkim panom braci w tym zgromadzeniu zostającym i przyznają za brata stolarza tegoż kunsztu zostającego. Jakoż żadnej więcej nie mają do żadnego pretensji. Pan Antoni Frąckiewicz osiadł miejsce przy panu Jędrzeju [prawdopodobnie Gdowskim][9].

Pierwszy z cytowanych dokumentów potwierdza ukończenie przez Frączkiewicza edukacji w cechu, która przebiegać musiała w sposób nietypowy, o czym świadczy zapisanie „na rzemiosło" i wypisanie ucznia w tym samym dniu[10], brak podania w sposób czytelny mistrza, u którego naukę pobierał, jak również użycie przed imieniem i nazwiskiem Frączkiewicza określenia „pan"; wszystko to dowodzi, iż mamy do czynienia z dojrzałym mężczyzną, posiadającym już pewne umiejętności zawodowe, w tym wypadku prawdopodobnie snycerskie. Przyjęcie i wyzwolenie na czeladnika oraz zaliczenie do grona mistrzów rzemiosła stolarskiego nastąpiło jednego dnia; drugi awans

[5] Ibidem, Akta Depozytowe, J 9198, s. 37.

[6] Ibidem, s. 25.

[7] „Z osobna czeladź sama albo towarzysze stolarscy tak ci, którzy się u pp. mistrzów swoich uczyli i sposób pożywienia poprzez rzemiosło powzięli, jako też i wędrowni przychodniowie, iż magistrów stolarzy opuszczając do pp. organmistrzów, organistów, snycerzów na roboty stolarzom służące swawolnie się udają lub też sobie pokątnie, podejmując się roboty prywatnie, warsztaty zakładają i na przeszkodę stolarzów cechowych partactwem się parają, po klasztorach się ukrywając albo też protekcyją panów się zasłaniając, a co większa, że i chłopcy będąc zapisani, lat nie wyterminowawszy, swawolnie od magistrów uchodzą [...], tedy takowych wszystkich, tak chłopców niewyzwolonych, jako i towarzyszów wędrownych i tutecznych swawolników [a więc wszystkich występujących przeciw prawu], gdziekolwiek się o nich pp. starsi stolarze dowiedzą, z pomocą urzędów grodzkiego i radzieckiego krakowskiego na robotach kiedykolwiek bezpieczny będą mieć przystęp, także po ulicach spotkanych łapać i do więzienia brać i zaraz przy tym na nich jako na rebelizantach karania słusznego żądać będą", ibidem, s. 26.

[8] Ibidem, Akta Depozytowe, AD 1070, s. 270.

[9] Ibidem, AD 1066, s. 160. W cytowanym zbiorze akt nazwisko Frączkiewicza pojawia się jeszcze raz przy okazji przyjmowania na mistrza Jana Wróblewskiego, który — jako wstępujący zaraz po Frączkiewiczu w 1752 r. — po spełnieniu koniecznych warunków „osiadł miejsce przy panu Antonim Frąckiewiczu", ibidem, s. 151.

[10] Inne przykłady tej samej praktyki znajdujemy w „Rejestrze Panów Mistrzów Rzemiosła Stolarskiego, Roku Pańskiego 1658 Dnia 18 Augusti", ibidem, AD 1070, s. 18, 35, 74, 94, 95, 125, 128, 130, 161—164, 183, 229, 234, 327, 434. Dotyczą one głównie tzw. „cejtowników", a więc wszystkich tych uczniów, którzy zapisywani byli do cechu na czas krótszy niż ustawowy. „Na cejth" zapisywani byli uczniowie, którzy naukę zawodu pobierali poza Krakowem, przybywający tu w celu prawnego usankcjonowania zdobytego wykształcenia; pobierający naukę u stolarzy nie posiadających prawa miejskiego lub pełnego wykształcenia zawodowego; mogący przedstawić dowody niezawinionego przez siebie przerwania nauki. Osobną grupę zapisywanych „na rzemiosło" i wyzwalanych w tym samym dniu chłopców stanowią synowie majstrów stolarskich.

został okupiony wpłatą na rzecz cechu, a pierwszy był konieczną formalnością. Warto podkreślić, że „wkupywanie się do cechu" nie było niczym nadzwyczajnym. Statut z 1695 r., potwierdzony w 1700 r., głosił, iż ze względu na ciężką sytuację ekonomiczną, chcący wstąpić do cechu winni wykonać jedną z trzech obowiązkowych sztuk, za pozostałe zaś mogą uiścić opłatę w wysokości 40 zł[11]; co więcej — w XVIII w., jak wynika z zapisek cechowych, wstęp równie często odbywał się wyłącznie za wniesieniem opłaty.

Przedstawione znalezisko archiwalne stanowi nowy element w biografii Antoniego Frączkiewicza[12] oraz interesujący przyczynek do problematyki wzajemnych relacji między różnymi rzemiosłami. Jak się okazuje, realia ekonomiczne jeszcze w XVIII w. mogły skłonić przedstawicieli sztuki wyzwolonej do pogodzenia się ze statusem rzemieślnika.

[11] Ibidem, Akta Depozytowe, J 9198, s. 23.

[12] Bibliografia dotycząca Antoniego Frączkiewicza zob.: O. Zagórowski, *Frączkiewicz Antoni* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 7: 1948, s. 102; Z. Prószyńska, *Frączkiewicz Antoni* [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. 2, Wrocław 1975, s. 243—244.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

MARIA KABACIŃSKA-FRANČIĆ

WSPOMNIENIE I PRAWDA

Myślę, że należy uzupełnić historię budynku Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa faktami zupełnie zapomnianymi. Ze względu na losy i bardzo użyteczne funkcje tego lokalu, są to sprawy ważne.

Mój ojciec, Władysław Kabaciński (ryc. 1), w 1933 r. naczelnik (uprzednio wizytator okręgowy szkół) w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, mianowany został przez władze warszawskie Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych (TPBPSP) delegatem jego Zarządu Głównego. Na tej podstawie uprawniony został do pełnienia funkcji szefa Zarządu Komitetu Okręgowego aż do czasu jego statutowego zorganizowania. Od dnia 6 lipca 1933 r. towarzystwo zaczęło funkcjonować w składzie: prezes — prof. dr Tadeusz Lehr-Spławiński, wiceprezes — Władysław Kabaciński, sekretarz — Michał Baścik, skarbnik — Włodzimierz Gałecki, członkowie Zarządu — Władysław Sieńko, Tadeusz Gdula, zastępcy członków — Jan Kupiec, Stanisław Rychter, Stanisław Skalski[1]. Nie wiem, od kiedy TPBPSP funkcjonowało w kamienicy przy ul. Św. Jana 12; zebrania odbywały się m.in. w Uniwersytecie Jagiellońskim (ryc. 2). Trudno ustalić dokładnie, ale na pewno już w 1938 r. lokalem towarzystwa było pomieszczenie na drugim piętrze tej kamienicy.

Ze składek społecznych (nawet uczniowskich) towarzystwo wybudowało na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego nowe szkoły — łącznie 2034 budynki, w tym 8168 sal lekcyjnych i 1700 mieszkań nauczycielskich. W ramach siedmioletniego planu zaopatrzenia szkół powszechnych w pomoce naukowe zagwarantowało szkołom niezbędne wyposażenie, zakupiło też książki do bibliotek szkolnych. Powstała również idea, by każde liceum i gimnazjum objęło opieką jedną szkołę powszechną[2].

W dniu 6 września 1939 r. Niemcy wkroczyli do Krakowa; kontynuowanie pracy towarzystwa było niemożliwe. We wrześniu tego roku starano się u władz niemieckich o utrzymanie jego działalności. Miało to na celu ukończenie rozpoczętych budów szkół, zaopatrzenie już istniejących w odpowiednie urządzenia i zorganizowanie pomocy socjalnej dla uczniów i nauczycieli. Starania te nie przyniosły jednak rezultatów[3].

W dniu 25 listopada 1940 r. oddano protokolarnie lokal i majątek towarzystwa władzom niemieckim; aktywa finansowe starano się przekazać Radzie Głównej Opiekuńczej, inwentarz ruchomy, lokal, klucze i księgi przejęła zaś — zgodnie z umową z dnia 7 marca 1940 r. — Spółka Opałowa K. Kierzkowski, Bergel-Opala i R. Rieger w Krakowie. W firmie tej (mieszczącej się uprzednio przy ul. Św. Krzyża 1) kierownikiem był mój ojciec. Lokal — już Domu Handlowo-Przemysłowego Kazimierza Kierzkowskiego, służył nie tylko do działalności handlowej, ale był też „przykrywką" dla organizacji „Orzeł Biały".

Około połowy września 1939 r. powstała w Krakowie grupa dyskusyjna, mająca służyć jako zaplecze konsultacyjne dla organizatorów dywersji wobec wroga. Należeli do niej: prof. K. Roupert, prof. Wilhelm Staronka, prof. Stanisław Estreicher (do chwili aresztowania), dr Ludwik Rubel (z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego"), Feliks Młynarski, Józef Wójtowicz, Edward Drożniak (z Cen-

[1] Zob. pismo Zarządu Głównego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych do Władysława Kabacińskiego z 6 VII 1933, w zbiorach autorki.

[2] Zob. pismo Zarządu Głównego TPBPSP do kierownika spraw wewnętrznych przy Urzędzie Generalnego Gubernatora w Krakowie z 28 VIII 1940 oraz życiorys W. Kabacińskiego, pisany w więzieniu mokotowskim w listopadzie 1945, w zbiorach autorki.

[3] Zob. pismo Komitetu Okręgowego Krakowskiego TPBPSP do Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie z 17 VIII 1940, w zbiorach autorki.



1. Władysław Kabaciński, fot. z 1943 r.

tralnej Kasy Związku Spółdzielni Rolniczych), Jędrzej Cierniak, Zofia Zawiszanka-Kernowa (z Polskiego Stronnictwa Ludowego), Tadeusz Orzelski (z Polskiej Partii Socjalistycznej), dr Mikołaj Kwaśniewski i Ferdynand Arczyński (ze Związku Powstańców Śląskich, obaj członkowie Stronnictwa Demokratycznego), dr Władysław Szczygieł (komendant Krakowskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego), adwokat Samolec, inżynier Zygmunt Sztamajsen, pani Sędzielewska (z Zarządu Okręgowego ZS), kapitan rezerwy P. Chan i St. Zięba-Barański (ze Związku Legionistów), Władysław Kabaciński (naczelnik Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego), M. Zazulowa (z Polskiego Czerwonego Krzyża) oraz ksieża Ferdynand Machay (senator RP) i W. Antosz. Powyższa grupa, współpracując z PCK i „Caritas", organizowała pomoc socjalną (również z powstałym Judenratem). Dnia 22 września 1939 r. zawiązała organizację „Orzeł Biały"[4].

Początkowo siedzibą organizacji były pomieszczenia spółki handlowej „Węglobok" Kazimierza Kierzkowskiego przy ul. Św. Krzyża 1. Tam, w celach propagandowych, zaczęto wydawać podziemną „gazetkę" — „Nakazy Dnia". Teksty najpierw przepisywano na maszynie, a później odbijano na powielaczu „Gestetner", wykradzionym przez Władysława Kabacińskiego i harcerzy Gimnazjum św. Jacka z budynku Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego przy ul. Wielopole[5].

W listopadzie 1940 r. firma Kierzkowskiego przeniosła się do lokalu na drugim piętrze kamienicy przy ul. Św. Jana 12, do którego klucze miał mój ojciec. W tym samym czasie do pomieszczenia biura, znajdującego się z tyłu klatki schodowej na drugim piętrze i mającego osobne wejście, przeniesiono powielacz „Gestetner". Powielarnia, jako agenda podległa organizacji „Orzeł Biały, powielała „Nakazy Dnia" parę razy w tygodniu; nakład wynosił od 600—800 do 2000—3000 egzemplarzy. Zespół redakcyjny tworzyli: Ludwik Muzyczka, Adam Uziębło, Władysław Kabaciński, Janina Oszast[6]; obsługę techniczną „Gestetnera" sprawował Antoni Szczepkowski, instruktor robót ręcznych Kuratorium; łączniczkami były: Krystyna Pieradzka „Krysia", Janina Oszastówna „Janka", „Jula", Maria Dominik „Kasia" i ja, 15-letnia Maria Kabacińska; na maszynie i matrycach pisały: J. Pankówna i Barbara Nowicka[7].

W biurze, w pokoju, w którym nie przyjmowano klientów, odbywały się stale zebrania konspiratorów. Dnia 17 lipca 1941 r. Niemcy przeprowadzili rewizję i opieczętowali lokal biurowy, jednakże pokój z tyłu drugiego piętra, czyli powielarnię, potraktowali jako osobne pomieszczenie i pominęli. Niemcy aresztowali wówczas K. Kierzkowskiego i A. Szyllera (Schillera); z domu zabrali Marka Kierzkowskiego, syna Kazimierza.

Ojciec mój, który od września 1940 r. był kierownikiem szkoły powszechnej w Wielkiej Wsi, wrócił do Krakowa i przeniósł „Gestetnera" na Wolę Justowską, do willi pań Jakubowskiej i Korbutowej. Tam nadal wychodziły „Nakazy Dnia", przekształcone w „Wiadomości", a także „Małopolski Biuletyn Informacyjny"[8].

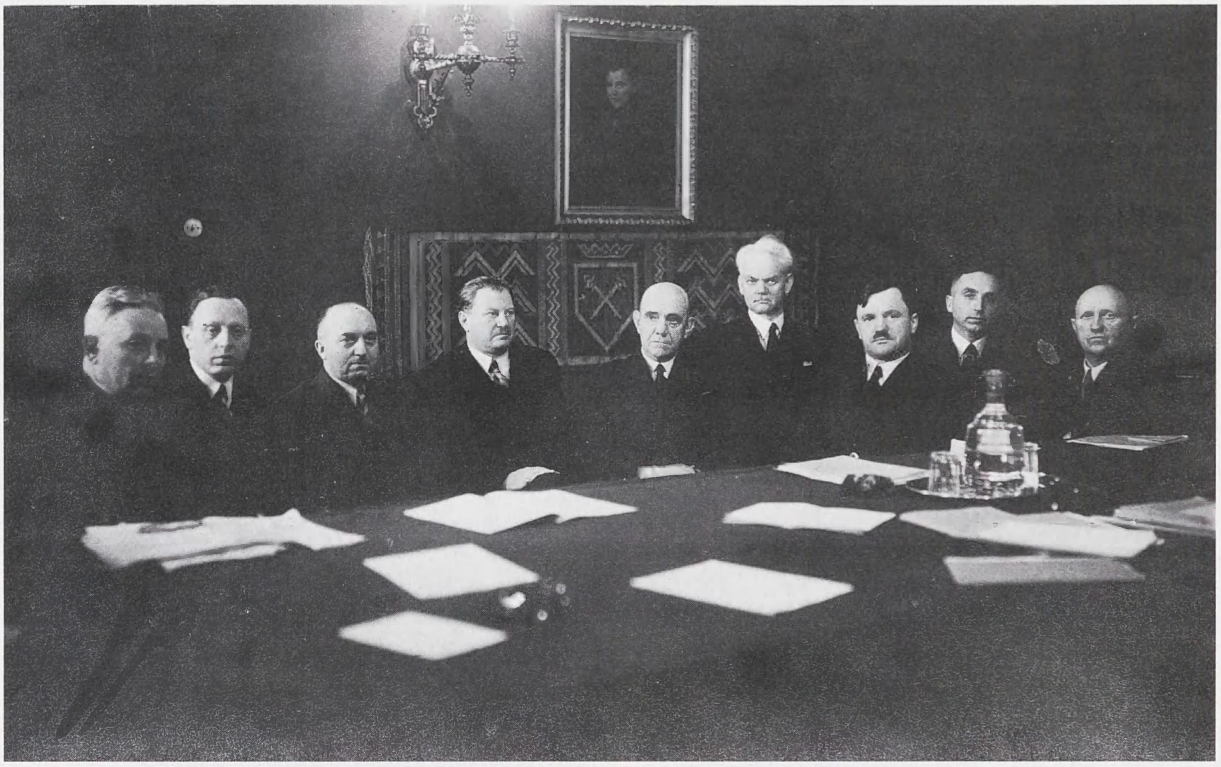
[4] K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego*, Warszawa 1987, s. 59, 130, 131.

[5] Ibidem, s. 109.

[6] Życiorys W. Kabacińskiego (jw., przyp. 2) oraz K. Pluta-Czachowski, op. cit., s. 131.

[7] M. Kabacińska-Frančić, *Moja droga kombatancka — wspomnienia*, mps w Instytucie Pamięci Narodowej.

[8] S. Żbik, *Silva Rerum*, Kraków 1981, s. 173.



2. Posiedzenie Zarządu Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych; trzeci od lewej — Władysław Kabaciński (wiceprezes), czwarty — Tadeusz Lehr-Spławiński (prezes), piąty — Michał Baścik (sekretarz)

Dnia 28 lipca 1943 r. Niemcy „nakryli" drukarnię na Woli Justowskiej, obrzucili granatami i spalili willę, a właścicielki aresztowali. Dokonali też pacyfikacji Woli Justowskiej; część jej mieszkańców aresztowano i wywieziono do Oświęcimia, część rozstrzelano na miejscu[9]. Wywieziony uprzednio i wywieziony z lokalu przy ul. Św. Jana 12 „Gestetner", przeniesiony do willi *vis à vis* willi spalonej przez Niemców, ocalał. Powtórnie uratowany, funkcjonował dla potrzeb prasy Armii Krajowej w lokalu Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Św. Jana 22[10].

Te dwie organizacje — z czasów II Rzeczypospolitej Polskiej i drugiej wojny światowej — użytkujące lokal na drugim piętrze kamienicy przy ul. Św. Jana 12, dzięki zrozumieniu potrzeb kraju, szlachetności pracy społecznej i patriotyzmowi, trwale zapisały się na kartach dziejów budynku Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

[9] T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 282.

[10] Losy „Gestetnera" podaję wg ustnej relacji lek. Teresy Błońskiej — członka rodziny właścicielek wspomnianych willi, jak również ustnego przypomnienia z ok. 1983 r. (przypuszczenie) Janiny Oszast w rozmowach ze mną. Dalsze losy powielacza nie są mi znane.

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

KRONIKA

OLGA DYBA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 2000—MARZEC 2001

Sto trzeci rok działalności Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa rozpoczęło walnym zgromadzeniem, które miało miejsce 31 marca 2000 w auli Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17. Obradom przewodniczył mgr Michał Niezabitowski.

W pierwszej części walnego zgromadzenia prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski wygłosił wykład „Zjazd gnieźnieński 1000 roku a Kraków".

Drugą część walnego zgromadzenia rozpoczął prezes Towarzystwa, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, witając zebranych. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa.

Po raz kolejny została wręczona nagroda im. Klemensa Bąkowskiego, fundowana przez Towarzystwo, którą otrzymał dr Marian Kornecki za całokształt prac badawczych i naukowych z zakresu historii sztuki Krakowa oraz długoletnią działalność w Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa na rzecz ratowania zabytków naszego miasta.

Po dopełnieniu spraw formalnych walnego zgromadzenia sprawozdanie z działalności merytorycznej Towarzystwa przedstawiła sekretarz — mgr Olga Dyba, sprawozdanie finansowe — skarbnik, p. Andrzej Fischer, oraz Komisji Kontrolującej — przewodnicząca, mgr Bogusława Siwadłowska. Na wniosek Komisji Kontrolującej, walne zgromadzenie w głosowaniu jawnym udzieliło absolutorium Wydziałowi Towarzystwa.

W trakcie obrad wypełniono statutowy obowiązek wyboru 1/3 członków Wydziału i jego uzupełnienia, a także wyboru Komisji Kontrolującej, ustępującej corocznie w pełnym składzie. W głosowaniu jawnym, przeprowadzonym za zgodą walnego zgromadzenia, do Wydziału wybrani zostali: dr Grażyna Lichończak-Nurek, dr Zbigniew Beiersdorf, dr Jerzy Duda, mgr Michał Kozioł, mgr Olga Dyba, prof. Jan Rączka, prof. Jerzy Wyrozumski. Do Komisji Kontrolującej wybrani zostali: mgr Barbara Biel, mgr Jan Dziura, mgr Michał Niezabitowski, mgr Ludomir Olkuśnik, mgr Bogusława Siwadłowska.

Walne zgromadzenie przyjęło następujące wnioski:

1) o wystąpienie do władz m. Krakowa lub do Dyrekcji Huty im. Sendzimira w sprawie naprawy lub wymiany uszkodzonej płyty betonowej w zwieńczeniu wierzchołka kopca Wandy (wniosek zgłosił Grzegorz Gil);
2) o większe upowszechnianie informacji na temat zabytkowych obiektów i historycznych nazw (np. Linia A—B), m.in. poprzez zamieszczanie tabliczek informacyjnych, o co władze Towarzystwa winny zaapelować do kompetentnych urzędów (wniosek zgłosił Antoni Dawidowicz);
3) o zwrócenie uwagi władz miasta na konieczność większej troski o zachowywanie piękna historycznego Krakowa, ratowanie go przed bezmyślnym zalewem obcojęzycznych, nieestetycznych i agresywnych reklam oraz poszanowanie starego drzewostanu i jego ochronę przed wycinką (wniosek zgłosiła Jolanta Więckowska);
4) aby Towarzystwo wystąpiło do władz m. Krakowa z propozycją dokonania zamiany działek położonych wzdłuż Młynówki Królewskiej i należących do osób prywatnych na działki o innej lokalizacji, a to w celu uchronienia ciągu spacerowego Młynówki przed zabudową (wniosek zgłosiła Barbara Biel).

Wszystkie wnioski zostały zrealizowane przez Wydział Towarzystwa.

Na posiedzeniu 3 kwietnia 2000 nastąpiło ukonstytuowanie się Wydziału, komitetów i komisji. Prezesem Towarzystwa ponownie został wybrany, w głosowaniu jawnym, jednomyślnie, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami — dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla, skarbnikiem — Andrzej Fischer, sekretarzem — mgr Olga Dyba.

Wydział zaakceptował wybranych przewodniczących komitetów i komisji. Przewodniczącym Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego został ponownie dr Jerzy Bukowski, przewodniczącym Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej — dr hab. Leszek Hońdo, przewodniczącym Komitetu Kopca Kościuszki — dr Mieczysław Rokosz, przewodniczącym Komisji Konserwatorskiej — prof. dr hab. Jan Rączka, a w skład Komisji Odczytowej weszli prof. dr hab. Ewa Przyboś, mgr Jan Dziura.

Komisja Kontrolująca ukonstytuowała się w następującym składzie: przewodnicząca — mgr Bogusława Siwadłowska, wiceprzewodniczący — mgr Michał Niezabitowski, członkowie — mgr Barbara Biel, mgr Jan Dziura, mgr inż. Ludomir Olkuśnik.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 posiedzeń Wydziału, w dniach: 3 IV, 15 V, 10 VI, 26 IX, 30 X, 20 XI,

20 XII 2000 oraz 1 II, 8 III 2001. Liczba spotkań, na których zawsze było kworum, jest zgodna ze statutem Towarzystwa, zatem uchwały zapadały prawomocnie.

Głównymi tematami omawianymi na posiedzeniach Wydziału były:
— problem ratowania kopca Kościuszki, pozyskania środków finansowych na remont i zabezpieczenie;
— sprawy wydawnictw Towarzystwa — Rocznika Krakowskiego, Biblioteki Krakowskiej, materiałów z sesji, źródeł do dziejów Krakowa;
— sprawy związane z coroczną sesją i jej tematyką oraz z pozyskaniem autorów referatów;
— sprawy dotyczące corocznego, XXIII konkursu fotograficznego „Ocalić od zapomnienia";
— sprawy dotyczące kontynuacji i zakończenia prac zabezpieczających na kopcu Józefa Piłsudskiego, imprez organizowanych przez Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego;
— sprawy bieżące, związane z administrowaniem kamienicą przy ul. Św. Jana 12, stanowiącą własność Towarzystwa;
— sprawy związane z ochroną dóbr kultury naszego miasta: projektowana nadbudowa kamienicy przy ul. Senackiej 6, zachowanie zespołu osiedla robotniczego „Modrzejówka" w rejonie ul. Gzymsików, Mazowiecka, Sienkiewicza, zamierzona budowa centrum komunikacyjnego w rejonie Dworca Głównego, projektowana budowa pawilonu Kraków 2000 przy pl. Wszystkich Świętych, niszczenie ogrodu przy ul. Szpitalnej 15, budowa hotelu przy ul. Św. Tomasza, zachowanie tradycyjnych tabliczek z nazwami ulic i numerami kamienic.

W okresie sprawozdawczym:
— zorganizowano 20. sesję naukową, która odbyła się 15 kwietnia 2000. Na sesję pt. „180 lat Kopca Kościuszki" złożyło się 5 referatów: dr. Mieczysława Rokosza — „Wywód historyczno-prawny kopca Kościuszki i dzieje ustrojowe jego Komitetu (1820—2000)"; mgr. Jana Jan czykowskiego — „Dzieje Fortu nr 2 «Kościuszko» pod kopcem i adaptacja bastionu V na muzeum kościuszkowskie"; prof. Mirosława Frančicia — „Kościuszko dziś"; mgr. Michała Niezabitowskiego — „Zbiory Komitetu Kopca Kościuszki — zaczyn przyszłego muzeum"; mgr. Jana Gordziałkowskiego — „Kopiec jako miejsce pielgrzymek"; oraz 3 komunikaty: prof. Janusza Bogdanowskiego — „Studium i projekt rewaloryzacji otoczenia kopca Kościuszki z 1962 roku"; mgr. Jerzy Tylutkiego — „Projekt odbudowy kopca"; dr. Mieczysława Rokosza — „O dramacie kopca ostatnich trzech lat";
— zorganizowano XXIII konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia". Wystawa pokonkursowa, przygotowana przez dr. inż. Jerzego Dudę, została otwarta 20 II 2001 w siedzibie Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12. Jury konkursu postanowiło nie przyznawać I nagrody. Dwie II nagrody otrzymali: p. Agata Jaskierna i p. Władysław Malec. Trzy III nagrody uzyskali: p. Ewa Adamska-Lisowska, p. Anna Gebhardt, p. Szymon Wachal. Nagrody w całości ufundowało Towarzystwo,
— w okresie sprawozdawczym ukazały się drukiem:
— Biblioteka Krakowska nr 140: praca Urszuli Perkowskiej *Jubileusze Uniwersytetu Jagiellońskiego*;
— Fontes Cracovienses, t. VI—VII: *Księga wiertelnicza krakowska*, część 4;
— Materiały z sesji *Podgórze w dziejach wielkiego Krakowa*;
— „Sowiniec" nr 16 i 17.

Troje członków Wydziału Towarzystwa, a to: mgr Teresa Stanisławska-Adamczewska, prof. Jacek Purchla i dr Zbigniew Beiersdorf, otrzymało od Prezydenta RP odznaczenia państwowe za opiekę nad zabytkami. Prof. Anna Mitkowska otrzymała nagrodę im. św. Brata Alberta za przygotowanie wniosku o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO zespołu pielgrzymkowego w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Członkowie Towarzystwa uczestniczyli między innymi w:
— jury konkursu szopek krakowskich;
— kolejnej kweście Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa na cmentarzu Rakowickim;
— pracach Prezydium oraz komisji problemowych Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (m.in. prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr hab. Jacek Purchla);
— pracach Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa (prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski);
— Radzie Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego (prof. dr hab. Janusz Bogdanowski został przewodniczącym Rady);
— Radzie Ochrony Zabytków powołanej przy wojewodzie krakowskim.

Towarzystwo wspierało różne akcje, w tym:
— przekazano 2250 zł na nagrody w konkursie fotograficznym „Ocalić od zapomnienia";
— przekazano 2000 zł na nagrodę im. Klemensa Bąkowskiego;
— przekazano 300 zł na nagrodę w konkursie szopek krakowskich.

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo liczyło 586 członków, w tym honorowych 3. Przyjęto 16 nowych członków, zmarło 8 osób.

Komitety i komisje wchodzące w skład Towarzystwa działały aktywnie i wymagają osobnego omówienia.

KOMITET KOPCA TADEUSZA KOŚCIUSZKI przedstawi osobne sprawozdanie.

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO działał pod przewodnictwem dr. Jerzego Bukowskiego. Komitet, zgodnie z regulaminem, kontynuował opiekę nad kopcem oraz kultywował tradycje patriotyczno-niepodległościowe. Prace remontowe na kopcu, podobnie jak w latach ubiegłych, prowadziła firma „PBK BIS" z Bytomia, w oparciu o projekt firmy „WODEKO". Inwestorem prac była Fundacja Miejski Park i Ogród Zoologiczny. Na prace zgromadzono fundusze z: SKOZK — 400 000 zł, Rady Miasta Krakowa — 200 000 zł, Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska — 300 000 zł. Bezskuteczne natomiast okazały się starania o uzyskanie dotacji od Sejmu RP, który jest honorowym patronem kopca. Prace remontowe były prowadzone od strony wschodniej i południowej, na II i III poziomie, i polegały na wymianie istniejącego gruntu na pospółkę, wzmacnianiu powierzchni zboczy geowłókniną i siatką polietylenową. Członkowie komitetu prowadzili bieżące prace porządkowe w pawilonie i jego otoczeniu.

Dnia 23 czerwca 2000 minęła 20. rocznica powstania komitetu. Najważniejszym elementem obchodów rocznicy była wystawa zatytułowana „20 lat przy kopcu Józefa Piłsudskiego", zorganizowana przez komitet, otwarta 8 lipca w Bibliotece Jagiellońskiej. Wystawę poprzedził ogłoszony na łamach prasy apel komitetu o udostępnienie zdjęć przedstawiających kopiec w latach 1945—1980. Najciekawsze okazały się fotografie Barbary i Zbigniewa Kotów, przedstawiające prace przy odnowie kopca z początku lat 80.

Komitet włączył się w obchody 60. rocznicy zbrodni katyńskiej, przede wszystkim pomagając w konserwacji Krzyża Katyńskiego na pl. Św. Idziego.

W dniu 13 czerwca 2000 w pawilonie pod kopcem odbyła się uroczystość z okazji 90. urodzin płk. Romana Bąkowskiego, wieloletniego członka komitetu, przedwojennego kawalerzysty, żołnierza AK.

Dnia 6 sierpnia 2000 wyruszył do Kielc 35., a 20. po wojnie Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Dzięki staraniom komitetu został odnowiony obelisk w Michałowicach, upamiętniający przekroczenie granicy austro-węgierskiej w 1914 roku.

Delegacje komitetu brały udział w różnych uroczystościach, m.in. w: odsłonięciu popiersia Józefa Piłsudskiego w parku Jordana, obchodach 82. rocznicy oswobodzenia Krakowa, uroczystym opłatku Oddziału Krakowskiego Związku Piłsudczyków, zorganizowanym w klasztorze oo. kapucynów.

W 2000 roku ukazały się 16 i 17 numer „Sowińca". Komitet wydał także czterodzielną kartkę pocztową, przedstawiającą cztery widoki kopca z lat 1937, 1980, 1991, 1999. Ponadto komitet wystąpił do Narodowego Banku Polskiego o umieszczenie w planach emisji monet w 2004 roku monety z wizerunkiem Marszałka, z okazji 90. rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej.

KOMITET OPIEKI NAD ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ działał pod przewodnictwem dr. hab. Leszka Hońdo. Zarząd komitetu postanowił zmienić dotychczasową działalność. Przyjęty program zakłada, że komitet zajmie się prowadzeniem, promocją i popularyzacją badań naukowych nad historią i kulturą Żydów w Krakowie. Zmiana formuły pracy komitetu spowodowała, że przewodniczący komitetu zwrócił się do wszystkich członków działających od początku istnienia komitetu o opowiedzenie się, czy chcą w dalszym ciągu brać udział w pracach. Odpowiedziało kilkanaście osób. Weryfikacja członków komitetu zostanie zakończona w kwietniu 2001. Komitet zwrócił się do prof. Józefa Gierowskiego z prośbą o interwencję w sprawie prowadzenia prac konserwatorskich przy nagrobkach na cmentarzu Remuh. Powołano komisję konserwatorską, która dokonała przeglądu nagrobków oraz wysłuchała wyjaśnień wykonawców konserwacji. Komisja ustaliła, że prowadzone dotychczas prace były wykonywane zgodnie z uprzednio przyjętymi komisyjnie założeniami. Uzgodniono, że konieczne jest wykonywanie na bieżąco pełnej dokumentacji obiektów przed konserwacją i współpraca zespołu konserwatorów z hebraistą, którego zadaniem byłoby opracowanie dokumentacji historycznej z odczytaniem napisów na nagrobkach. Wskazane przykłady zniekształceń inskrypcji, dokonanych w trakcie prac konserwatorskich, powinny być w miarę możliwości naprawione. Komitet wystąpił do Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa o dofinansowanie prac inwetaryzacyjnych na żydowskim cmentarzu przy ul. Miodowej, których koordynatorem byłby komitet. W pracach wzięliby udział studenci z Katedry Judaistyki UJ, których zadaniem byłby opis nagrobków i skopiowanie hebrajskich inskrypcji.

KOMISJA KONSERWATORSKA działała pod przewodnictwem prof. dr. hab. Jana Rączki. Komisja, oprócz organizowania zebrań, wydawała opinie w sprawach ochrony zabytków naszego miasta. Do najważniejszych należą:

1) kolejna negatywna opinia w sprawie zabudowy zespołu „Modrzejówki" przy ul. Sienkiewicza—Gzymsików—Mazowieckiej;
2) opinia do budowy pawilonu Kraków 2000 na pl. Wszystkich Świętych;
3) niszczenie ogrodu przy ul. Szpitalnej 15;
4) budowa hotelu przy ul. Św. Tomasza;
5) zachowanie tradycyjnych tabliczek z nazwami ulic i numerami kamienic.

Ponadto przewodniczący komisji sprawdził stan techniczny kopca Wandy oraz zapoznał się z przebiegiem prac remontowych na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na wniosek komisji Towarzystwo wystąpiło do Urzędu Miasta Krakowa w sprawie ujednolicenia oznakowania domów i ulic, zwłaszcza w Śródmieściu.

KOMISJĘ ODCZYTOWĄ w okresie sprawozdawczym prowadzili prof. dr hab. Ewa Przyboś oraz mgr Jan Dziura. Wygłoszono 24 odczyty.

Jak co roku, prowadzona była akcja „Zdobywamy odznakę przyjaciela Krakowa", w ramach której wygłoszono 10 odczytów.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH KOMISJI ODCZYTOWEJ (31 III 2000—13 III 2001)

2000

1) 31 III — walne zgromadzenie: prof. Jerzy Wyrozumski, Zjazd gnieźnieński 1000 roku a Kraków
2) 4 IV — mgr Kamila Folprecht, Kraków w 1655 r. — własność mieszczańska, szlachecka i duchowna
3) 11 IV — dr Teresa Rodzińska-Chorąży, dr Tomasz Węcławowicz, Najnowsze odkrycia krakowskich naukowców na grodzie w Bieczu
4) 9 V — dr Anna Adamska (Uniwersytet w Utrechcie), prof. Tomasz Jasiński (UAM Poznań), prof. Stanisław Szczur (UJ), Stan i perspektywy polskiej dyplomatyki
5) 16 V — mgr Maria Kusznierewicz, Cystersi mogilscy a Akademia Krakowska
6) 23 V — dr Piotr Lechowski, Biblioteki Krakowa w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939—1945
7) 30 V — mgr Barbara Biel, mgr Małgorzata Niechaj, Prezentacja książki *Z dziejów Krowodrzy*
8) 6 VI — mgr Marcin Szyma, Kościół Świętej Trójcy w XIII w. i jego artystyczna geneza
9) 13 VI — mgr Joanna Hiżycka, mgr Stanisław Sławiński, Wyniki badań architektonicznych w piwnicach Collegium Maius
10) 24 X — prof. Jerzy Wyrozumski, Słowo inauguracyjne, mgr Stanisław Pochwała, Tadeusz Polaczek-Kornecki (1885—1942) — dyrektor Krakowskiego Tramwaju
11) 7 XI — prof. Alicja Falniowska-Gradowska, dr Zdzisław Noga, Jan Sroczyński (1614—1696) mieszczanin krakowski i dzieje jego fundacji

12) 14 XI — dr Paweł Pencakowski, Dekoracja malarska domu przy ul. Kanoniczej 16
13) 21 XI — O. Adam Studziński, Prace konserwatorskie w krakowskim klasztorze ojców dominikanów w ostatnich latach
14) 12 XII — dr Agata Zachariasz, mgr Katarzyna Fabijanowska, Kontrowersyjny projekt dla modernistycznego ogrodu Banku PKO S.A. przy ul. Szpitalnej 15
15) 19 XII — dr Mieczysław Rokosz, Co dzieje się z kopcem Kościuszki w Krakowie

2001

16) 9 I — prof. Urszula Perkowska, Dawne jubileusze Uniwersytetu Jagiellońskiego
17) 16 I — dr Marek Łukacz, Najstarsze murowane domy lokacyjnego Krakowa
18) 23 I — mgr Maria Christian, Problemy mieszkaniowe w Krakowie po 1945 r.
19) 30 I — Spotkanie z dr. Kazimierzem Olszańskim, autorem książki *Kossakowie*
20) 6 II — prof. Marcin Fabiański, prof. Jacek Purchla, Z badań nad dziejami architektury Krakowa
21) 13 II — dr Paweł Pencakowski, Renesansowy ołtarz główny katedry wawelskiej
22) 20 II — dr Stanisław Sroka, Klęski elementarne w Krakowie w XV w.
23) 27 II — dr hab. Leszek Hońdo, Stary i nowy cmentarz żydowski w Krakowie
24) 6 III — dr Czesław Śrzednicki, Listy kapitana Joachima Grzymały do gen. Józefa Wodzickiego
25) 13 III — Prezentacja publikacji *Encyklopedia Krakowa*

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI „ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA"

2000

1) 3 XII — prof. Jerzy Wyrozumski, Kraków przedlokacyjny

2001

2) 14 I — dr Jerzy Bukowski, Dzieje kopca Józefa Piłsudskiego — polskiej Mogiły Mogił
3) 21 I — dr Mieczysław Rokosz, O dzwonie Zygmunta
4) 28 I — mgr Małgorzata Niechaj, Fenomen krowoderski
5) 4 II — mgr Marcin Szyma, Architektura kościoła św. Katarzyny na Kazimierzu
6) 11 II — prof. Bożena Wyrozumska, Żydzi w średniowiecznym Krakowie
7) 18 II — mgr Maria Christian, Józef Piłsudski w Krakowie w latach 1902—1914
8) 25 II — dr Grażyna Lichończak-Nurek, Ogród Strzelecki w Krakowie
9) 4 III — prof. Janusz Bogdanowski, Aleje 3 Wieszczów od okopów Kościuszki do bulwaru miejskiego

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

MIECZYSŁAW ROKOSZ

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI KOMITETU KOPCA KOŚCIUSZKI OD 1 KWIETNIA 2000 DO 19 MARCA 2001

Rok 2000 był pierwszym rokiem odbudowy Kopca Kościuszki po katastrofie 1997 r. Inwestorem zastępczym jest Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa. Wykonawcą, realizującym projekt warszawskiego POLIBETONU, jest krakowska firma HYDROTREST. Autorem projektu jest inż. Ryszard Lewandowski, kierownikiem budowy — inż. Eugeniusz Mosur, inspektorem nadzoru — inż. Jerzy Tylutki z ZRZZK i członek naszego Komitetu. Prace prowadzono kosztem 6 mln zł, z czego 4 mln uzyskaliśmy z rezerwy docelowej rządu, a 2 mln z Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków, przyznane przez Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa.

Roboty rozpoczęto (5 XII 1999) od zdjęcia 9 m całkowicie rozwarstwionego wierzchołka stożka Kopca. Ziemię tę zdeponowano nie opodal i w ostatniej fazie odbudowy posłuży ona do rekonstrukcji szczytu. Uzyskaną po zdjęciu szczytu stożka płaszczyznę zaizolowano. Przystąpiono też do przywracania geometrii stoków dolnej części na zachód od osi północ—południe. Zainstalowano tu system odwodnienia, nawilżania oraz podświetlania ścieżek. Na wyremontowanej połowie stoków Kopca zasiano trawę i zaczęto układać bruk ścieżek. Efekty dotychczasowych prac są oczywiście widoczne. I choć roboty są bardzo kosztowne, to rzeczoznawcy gwarantują ich trwałość, wykonano je bowiem z zastosowaniem najlepszych materiałów i niezwykle sumiennie. Zarówno projekt wykonawczy, doskonalony w trakcie wdrażania, jak też firma prowadząca prace mają najlepsze opinie. W czasie kilkakrotnych wizytacji można się było przekonać, że roboty są prowadzone z nadzwyczajną sumiennością i zaangażowaniem emocjonalnym, wynikającym ze świadomości, jakim miejscem jest Kopiec Kościuszki. Wyrażamy przekonanie, że odbudowany Kopiec będzie tożsamym pomnikiem, a zarazem nowoczesną i trwałą budowlą geotechniczną.

Jesteśmy jednak po pierwszym etapie odbudowy. Aktualnie (marzec 2001) trwa przygotowanie do reorganizacji placu budowy, mającej polegać na przemieszczeniu olbrzymiego dźwigu na przeciwną — wschodnią — stronę Kopca. Kolejne fazy to: odbudowa drugiej połowy stoków na wschód od osi północ—południe, odwodnienie podstawy Kopca, rekonstrukcja szczytu stożka wraz z platformą widokową i granitowym głazem z inskrypcją: KOŚCIUSZCE. Prace te nie powinny ulegać przestojom. Byłoby to nieekonomiczne, z uwagi na wysoki koszt eksploatacji sprzętu ciężkiego, zwłaszcza koniecznego tu dźwigu. Długotrwałe przestoje w robotach ziemnych mogą też — w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych — grozić wtórną katastrofą.

Perspektywy i prognozy na rok 2001 rysują się pomyślnie. Sejm uchwalił bowiem na odbudowę Kopca w roku bieżącym 3 mln zł z Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków, a ponadto przewidziano 2 mln zł na odbudowę Kopca w budżecie wojewody małopolskiego. Trzeba jednak wciąż i nieustannie zabiegać o pozyskiwanie coraz to nowych środków z różnych źródeł, o co stara się zarówno biuro administracyjne Honorowego Komietu Ratowania Kopca Kościuszki, jak też nasz Komitet.

Praca na Kopcu w okresie sprawozdawczym była kilkakrotnie wizytowana, m.in. 7 kwietnia wiceprezydent Krakowa, Paweł Zorski, wizytował Kopiec w towarzystwie dyrektora Biura Rady Miasta, Michała Kozioła, zarazem naszego członka, i w obecności prezesa Komitetu. Ponadto wizytacje odbyły się 5 maja, 23 sierpnia, 27 października 2000 r. oraz 11 i 15 stycznia 2001 r.; ostatnią przeprowadził Honorowy Komitet. Prezes naszego Komitetu wraz z Panią Janiną Czapnik uczestniczą we wszystkich komisjach i posiedzeniach związanych z odbudową Kopca.

Należy podkreślić, że do pomyślnego obrotu sprawy Kopca Kościuszki przyczyniło się zawiązanie Honorowego Komitetu Ratowania Kopca, w którym uczestniczy m.in. prof. Jerzy Wyrozumski, prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, oraz prezes naszego Komitetu. W okresie sprawozdawczym ożywiła się też nieco kampania prasowo-radiowo-telewizyjna na rzecz odbudowy Kopca, połączona z relacjami o konkretnych efektach odbudowy; m.in. 18 kwietnia 2000 r. TV Kraków nagrała audycję o sytuacji Kopca Kościuszki i potrzebie jego odbudowy. Uczestniczyli w niej inż. R. Lewandowski, J. Czapnik, J. Gordziałkowski oraz prezes Komitetu. Również do internetu wprowadzono szereg materiałów informacyjnych, m.in. artykuł prezesa z informacją o stanie robót na Kopcu oraz apelem o ofiary pieniężne. Komitet nasz pozostaje w stałym kontakcie roboczym z biurem Honorowego Komitetu. Ponadto, wraz z prezesem Towarzystwa uczestniczyliśmy 24 listopada 2000 r. i 15 stycznia 2001 r. w posiedzeniu Honorowego Komitetu.

Informowaliśmy w poprzednim sprawozdaniu, że jesienią 1999 r. wojewoda małopolski wystąpił z wnioskiem do Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Krakowie o zmianę wpisu Kopca Kościszki z własności Narodowej Fundacji Pomnika Tadeusza Kościuszki na rzecz Skarbu Państwa. Dziś informujemy, że sąd przychylił się do wniosku wojewody i dnia 17 marca 2000 r. wpisał Kopiec na rzecz Skarbu Państwa. W ślad za tym prezydent Krakowa podpisał z prezesem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa czasową

umowę użyczenia Kopca. Umowę tę podpisał również prezes naszego Komitetu, który, choć nie ma „osobowości prawnej", jednak ma historyczne prawa do opieki nad Kopcem. Gros spraw związanych z odbudową Kopca nie obywa się bez formalnego udziału naszego Komitetu. Sprawami Komitetu administruje Pani Janina Czapnik, która — z powodu wyczerpania się naszych funduszy na prowizoryczne zabezpieczenie Kopca przed remontem — jest opłacana z funduszy Towarzystwa w wymiarze 1/4 etatu. Ogrom prac administracyjnych znacznie jednak przekracza wymiar 1/4 etatu i Pani Czapnik w większej mierze wykonuje swe prace honorowo. Niemniej jednak Komitet wyraża wdzięczność za tę 1/4 etatu, co traktujemy jako formę pożyczki, którą zwrócimy w lepszej przyszłości.

Dnia 15 kwietnia 2000 r. odbyła się doroczna sesja Towarzystwa, tym razem na temat „180 lat Kopca Kościuszki". W budowaniu programu uczestniczył prezes Komitetu. Wygłoszono osiem referatów. Autorami wszystkich byli członkowie Komitetu, a to: Jan Gordziałkowski, prof. Mirosław Frančić, prof. Janusz Bogdanowski, Michał Niezabitowski, inż. Jerzy Tylutki, inż. Jan Janczykowski oraz dr Mieczysław Rokosz (dwa referaty).

Jesienią 2000 r. przypadły trzy ważne dla nas rocznice: 15 października — 183. rocznica śmierci Naczelnika, 16 października — 180-lecie założenia podstawy Kopca i 24 listopada — 180-lecie ustanowienia Komitetu Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki, którego naturalnym i bezpośrednim kontynuatorem, o nieprzerwanej ciągłości działania, jest nasz Komitet.

W niedzielę, 15 października 2000 r., z inicjatywy Rady Dzielnicy VII, a nie bez udziału naszego Komitetu, odbyła się skromna uroczystość 180-lecia inauguracji budowy Kopca Kościuszki. Ozdobił ją udział wojska oraz Racławickiego Towarzystwa Kulturalnego, dzięki któremu można było ujrzeć autentyczne krakowskie sukmany. Z tej okazji, po uroczystym przemarszu uczestników z Salwatora, aleją Waszyngtona, pod odbudowujący się Kopiec i po okolicznościowym koncercie, w kaplicy bł. Bronisławy ks. infułat Jerzy Bryła, proboszcz parafii zwierzynieckiej i członek naszego Komitetu, odprawił mszę świętą za śp. Tadeusza Kościuszkę, w intencji Polski oraz za pomyślność dzieła odbudowy Kopca. Zaznaczmy, że z okazji święta Konstytucji 3 Maja — w niedzielę, 7 maja — w tym samym miejscu i w tej samej intencji ks. infułat również odprawił mszę. 15 października ks. infułat wygłosił też okolicznościowe kazanie i poświęcił mały dzwon dla kaplicy bł. Bronisławy. Waży on 35 kg, mierzy 32 cm w średnicy dolnej i ma 33 cm wysokości. Odlany został przez firmę ludwisarską Felczyńskich w Przemyślu. Ma szlachetny dźwięk i ładny pogłos. Ufundowali go ks. infułat Jerzy Bryła i prezes naszego Komitetu na pamiątkę 2000 R. P. i w 180-lecie Kopca Kościuszki. Nosi imię „Tadeusz" i ma stosowną inskrypcję. Okolicznościowe przemówienie prezesa zostało wydrukowane w „Tygodniku Salwatorskim" (nr 43 (305) z 22 października 2000 r.). Zaimprowizowana przez prezesa kwesta do czapki krakowskiej przyniosła 709 zł na odbudowę Kopca.

Tego samego dnia — 15 października — po południu, w zwierzynieckim Salonie Artystycznym, będącym oddziałem Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, otwarto wystawę „Tadeusz Kościuszko i jego Kopiec". Oparta ona była w znacznej mierze na zbiorach Komitetu Kopca Kościuszki, a w jej przygotowaniu, jak też w opracowaniu katalogu, uczestniczył kustosz naszych zbiorów — Michał Niezabitowski.

Prace rewaloryzacyjno-adaptacyjne bastionu nr V pod Kopcem na przyszłe Muzeum Kościuszki stanęły na etapie stanu surowego zamkniętego z powodu wyczerpania się funduszy. Na wykończenie potrzeba około 2 mln zł. Taras na bastionie jest już prawie gotowy, co zdaje się dobrze rokować planom wydzierżawienia go w nadchodzącym sezonie letnim na obiekty gastronomiczne.

Istniejąca od 1994 r. wystawa kościuszkowska w kaponierze była czynna do końca czerwca oraz we wrześniu i październiku. Utrzymywaliśmy ją częściowo z funduszy własnych, z dotacji Wydziału Kultury Urzędu Miasta oraz z darów pieniężnych. Wystosowaliśmy ponad 50 pism o dary na utrzymanie wystawy. Pozytywnie odpowiedziało 5 instytucji, które przekazały łącznie 16 tys. zł. Czyniliśmy więc usilne starania o utrzymanie tej wystawy głównie ze względów oświatowych, ale także dlatego, by przez użytkowanie pomieszczeń przeciwdziałać wtórnej ruinie kaponiery. Obiekt ten, mocno zawilgocony, powinien być użytkowany (wietrzony i ogrzewany) do czasu jak najszybszego rozpoczęcia radykalnych prac osuszających.

Kolekcja Komitetu w okresie sprawozdawczym wzbogaciła się o cztery obiekty: dwa dary i dwa zakupy. Zakupy to dwie grafiki: heliograwiura z obrazu Jana Styki *Polonia* i *Dworek w Mwreczowszczyźnie* — litografia według rysunku Sadownikoffa z *Album de Wilna* Napoleona Ordy.

Kustosz zbiorów, Michał Niezabitowski, przygotowuje aktualnie w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa dużą wystawę pt. „Znak wiecznotrwały — Kopiec Kościuszki w Krakowie".

Ofiarność społeczeństwa na cel odbudowy Kopca w okresie sprawozdawczym zamyka się kwotą 13 371,40 zł, z czego 10 842,20 zł wpłacił dnia 10 listopada 2000 r. krakowski sztab wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego.

Przeprowadzaliśmy spotkania i rozmowy w celu pozyskiwania środków. W piśmie do premiera z 14 listopada 2000 r. (L.dz.: KKK 110/2000) sygnalizowaliśmy przyszłe potrzeby finansowe odbudowy Kopca. Rozmawialiśmy z prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, posłem Wiesławem Wodą. Inspirujemy środowiska chłopskie i kościuszkowskie w Polsce do składek na odbudowę Kopca. Wciąż chcemy wierzyć, że bez chłopów polskich „nic wspaniałego, nic dobroczynnego naród wykonać nie może". Sądzimy też, że są do pozyskania pieniądze w Stanach Zjednoczonych. Sami planujemy kwesty uliczne.

Dnia 22 stycznia 2001 r. spotkaliśmy się z dziećmi z krakowskich domów dziecka, uczestniczących w konkursie wiedzy o Tadeuszu Kościuszce.

Odbyły się trzy posiedzenia Komitetu, a to: 5 maja i 24 listopada 2000 r., w 180-lecie ustanowienia Komitetu, oraz 15 marca 2001 r. Ponadto prezes kontaktował się roboczo z poszczególnymi członkami w sprawach doraźnych.

Skład Komitetu zmniejszył się o jedną osobę. Pani Janina Czapnik na posiedzeniu 5 maja złożyła rezygnację z członkostwa. „Żniwo wielkie — robotników mało".

LISTA OFIARODAWCÓW NA ODBUDOWĘ KOPCA KOŚCIUSZKI W KRAKOWIE (OD 1 KWIETNIA 2000 DO 19 MARCA 2001)

Szkoła Podstawowa Nr 58 im. T. Kościuszki w Krakowie — 1163,20 zł
Jan Gordziałkowski — 20 zł
Władysław Berbelicki — 10 zł
Składka uczestników majówki pod Kopcem (7 maja) — 299 zł
Andrzej Ćwikła, Białystok — 20 zł
Rodzina Wieszort, Rybnik — 25 zł
Agata Sorenson, Warszawa — 100 zł
Sklep Sportowo-Turystyczny, Krystyna Radwańska, Kraków — 100 zł
Krakowski Sztab Wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego — 10 842,20 zł
Składka uczestników uroczystości pod Kopcem (15 października) — 709 zł
Feliks i Milena Mistyszczuk — 10 zł
Ewa i Adam Zielińscy — 5 zł
Maria Kutrzeba — 8 zł
M. M. Urban — 20 zł
Anna i Jan Matejko — 20 zł
Anonimowa wpłata — 20 zł
Maria Stokłosa, Gorlice — 10 zł
Łukasz Grechuta, Kraków — 100 zł

Rocznik Krakowski, t. LXVII, 2001
ISSN 0080-3499 ISBN 83-87345-62-8

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 2001

I. *Członkowie honorowi*: prof. dr hab. Jan M. Małecki, Jan Maria Robel, mgr Stanisław Synowiec

II. *Wydział. Prezes*: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. *Wiceprezesi*: dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla. *Sekretarz*: mgr Olga Dyba. *Skarbnik*: Andrzej Fischer

Członkowie: dr Zbigniew Beiersdorf, mgr Władysław Berbelicki, prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski, mgr Krzysztof Czyżewski, dr inż. Jerzy Duda, prof. dr hab. Lech Kalinowski, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, mgr Michał Kozioł, dr Grażyna Lichończak-Nurek, prof. dr hab. Anna Mitkowska, prof. dr hab. Ewa Przyboś, prof. dr hab. arch. Jan W. Rączka, dr Mieczysław Rokosz, mgr Teresa Stanisławska-Adamczewska, mgr Kazimierz Traciewicz, Jadwiga Wiktor

III. *Komisja Kontrolująca*: mgr Barbara Biel, mgr Jan Dziura, mgr Michał Niezabitowski, mgr inż. Ludomir Olkuśnik, mgr Bogusława Siwadłowska

IV. *Członkowie zwyczajni*

Julian Adamczyk
Krystyna Adamczyk
Teresa Adamczyk-Grzęda
Jan Adamek
Wanda Adamek
Władysława Adamska-Szostak
Tomasz Andrusikiewicz
Henryk Arodź
Władysława Babińska
Wanda Baczkowska
Krzysztof Baczkowski
Zdzisław Badowski
Joanna Balińska
Katarzyna Bałus
Jerzy Banach
Zbigniew Baran
Marian Barbach
Mieczysław Barbacki
Antoni Barszcz
Janina Bartnik
Grzegorz Bartosik
Rafał Barycz
Roman Bąkowski
Zdzisław Beczkowicz
Kazimierz Bednarski
Zbigniew Beiersdorf
Jarosław Bencal
Władysław Berbelicki
Dorota Berg
Elżbieta Berger-Kołodziejczyk
Andrzej Bicz
Barbara Biel
Barbara Bieńkowska
Edward Błaż
Elżbieta Błażewska
Helena Błotnicka
Roman Bobicki
Joanna Bochenek
Marta Bochenek
Janusz Bogdanowski
Piotr Boroń
Jerzy Bożyk
Jerzy Bryła
Jan Brzeski
Maria Buczak
Jerzy Bukowski
Rafał Bukowski
Anna Bulanda
Irmina Butkiewicz-Mazurkiewicz
Elżbieta Butlak
Andrzej Chlipalski
Jerzy Chlipalski
Jerzy Chmiel
Jacek Franciszek Chmielewski
Przemysław Chmielewski
Jerzy Chmielowiec
Joanna Christian
Maria Christian
Tadeusz Chrzanowski
Maria Ciepiela
Antoni Cieślik
Michał Cyran
Paweł Cyran
Danuta Czapczyńska
Roman Czapliński
Janina Czapnik
Krzysztof Czyżewski
Ewa Danowska
Antoni Leon Dawidowicz
Witold Dąbkowski
Krystyna Dec
Antoni Dłużeń
Barbara Dobosz
Piotr Dobosz
Jadwiga Dobromirska
Marzenna Domagałło-Kulak
Stefan Dousa
Anna Dubaj
Jan Dubaj
Jerzy Duda
Szymon Duda
Amelia Dunin
Olga Dyba
Jerzy Dydaś
Lesław Dykacz
Andrzej Dyras
Tomasz Stefan Dyzma

Leszek Dziedzic
Stanisław Dziedzic
Jan Dziura
Petros Economou
Katarzyna Fabijanowska
Stanisława Fałat
Piotr Fesser
Elżbieta Fiałek
Tadeusz Filar
Elżbieta Firlet
Andrzej Fischer
Anna Fischer
Iwona Fischer
Teresa Fischer
Andrzej Fischinger
Jacek Fitt
Artur Stefan Fliśnik
Marek Florkowski
Bożena Fojcik
Marian Fornal
Mirosław Frančić
Halina Frączek-Łysiak
Anna Frysztak
Andrzej Gaczoł
Matylda S. Gadzalska-Zubek
Henryk Gaertner
Ludwika Gaertner
Zdzisław Gajda
Jadwiga Gajewska-Karpiel
Józef Gajkowski
Joanna Gałach
Juliusz Gądek
Andrzej Mikołaj Gąsienica
Tomasz Gąsowski
Ryszard Gepfert
Zofia Gepfert
Artur Gerhardt
Jerzy Germak
Wiesław Gęsicki
Wojciech Giebuta
Jolanta Giełdoń
Mieczysław Gil
Grzegorz Gill
Halina Ginter
Maria Godfryd
Jan Gordziałkowski
Stanisław Górski
Tadeusz Grabka
Andrzej Grabowski
Waldemar Grabowski
Alicja Gradowska
Julian Granatowski
Christopher B. Gray
Andrzej Józef Grodecki
Władysław Grodecki
Karolina Grodziska
Joanna Groele
Paweł Grosz
Anna Gruca
Bożena Grzebień
Roman Grzesiok
Wiesław Grzęda
Janusz Grzyska
Lidia Gulczyńska
Janusz Guzik
Hanna Haberowa
Danuta Hajduk
Stanisław Hajduk
Piotr Hanczakowski
Jan Helfer
Teresa Hemerling
Roman Hnatowicz
Ewa Hobrzyk
Mirosław Holewiński
Leszek Hońdo
Janina Jackowska
Magdalena Jagiełło
Jan Jagoda
Krystyna Jakóbiak
Jan Janczykowski
Józef Janeczko
Józef Janowski
Ryszard Janowski
Lucjan Jarczyk
Adam Jarosz
Jan Piotr Jarosz
Bolesław Jasiński
Andrzej Jędras
Krystyna Jędras
Stefan Kacprzycki
Lech Kalinowski
Leszek Kałkowski
Kazimierz Kałużny
Janusz Kamocki
Marian Kanior
Halina Karbownicka
Adolf Karczyński
Stefan Kasprzycki
Jerzy Katlewicz
Joanna Kaźmierczak
Maria Kędzior
Antoni Kiser
Krzysztof Kizlich
Klasztor oo. kapucynów
Jan Klima
Władysław Klinowski
Zdzisław Kliś
Irena Kluba
Adam K. Koczanowski
Edward Kolasa
Koło Młodego Historyka
Piotr Kołodziejczyk
Stanisław Jacek Kołodziejczyk
Małgorzata Kopczyńska
Mieczysław Kopeć
Jan Kordys
Janusz Korosadowicz
Stanisław Korzeniowski
Stanisław Kostkiewicz
Barbara Kotyza
Jan Kowalczyk
Karol Kozina
Michał Kozioł
Jan Kracik
Anna Krajczyńska
Barbara Krawczyk
Maria Kreiner
Jan Krupski
Jadwiga Krusz-Hellebrandt
Maria Krzesielska
Jan Maria Hubert Kuczek
Krystyna Kulczykowska
Bogdan Kuras
Krzysztof Kurzydło
Krystyna Teresa Kuszewska
Alicja Kwapień
Teresa Kwiatkowska
Andrzej Labocha
Józef Lassota
Jan Laurynów
Światosław Lenartowicz
Antoni Lenkiewicz
Aleksandra Lerner
Grażyna Lichończak-Nurek
Leszek Ligęza
Andrzej K. Link-Lenczowski
Leokadia Lisiecka
Hubert Lupczyk
Robert Luty
Marian Łaboda
Anna Łakomska
Antoni Łapajerski
Andrzej Łaszczyński
Marta Łuczyńska
Irena Machowska
Maria Maćkowska-Reklewska
Agata Madetko-Malik
Władysława Magiera
Edmund E. Malaga
Jarosław Malik
Zenon Malik
Zofia Malinowska
Alicja Małecka
Adam Małkiewicz
Stanisław Małłek
Anna Mańkowska
Andrzej Józef Marcinek
Małgorzata Marcinek
Grażyna Marciniszyn
Józef Marciniszyn
Jacek Marek
Julian Maślanka
Liwiusz Matus
Anna Matusik
Bolesław Maziarski
Owidiusz Mazurkiewicz
Ryszard Mazurkiewicz
Maciej Mączyński
Janusz Michalik
Teresa Michalik-Szornel
Stanisław Michta
Kazimierz Międzobrodzki
Janina Milanicz
Tadeusz Milewski
Stanisław Millan
Barbara Miszczyk
Maciej Miśkowiec
Anna Mitkowska
Zofia Mitkowska
Stanisław Andrzej Mitkowski
Wojciech Mitkowski
Józef Moczko
Edward Morek
Anna Moroz-Gąsiorek
Stanisław Moskalewski

Andrzej Moskwiak
Władysław Mrowiec
Monika Murzyn
Stanisław Mysiak
Włodzimierz Mysiak
Jerzy Nadhera
Ryszard Nakonieczny
Agata Nawrocka
Janina Nawrocka
Małgorzata Niechaj
Ludwik Niedzielski
Michał Niezabitowski
Zdzisław Noga
Jolanta Nowak
Stanisława Nowak
Zbigniew Mieczysław Nowicki
Andrzej Obruśnik
Urszula Oettingen
Ludomir Olkuśnik
Kazimierz Olszański
Władysława Olszewska
Konrad Olszewski
Paweł Olszewski
Piotr Olszewski
Tadeusz Olszewski
Tadeusz Orkisz
Elżbieta Ostrowska
Witold Ostrowski
Janusz Otfinowski
Mateusz Otręba
Jakub Roman Pająk
Leszek Pająk
Ludwika Bożena Pająk
Karolina Julia Pająkowa
Anna Palarczykowa
Andrzej Pankowicz
Stanisław Papierz
Anna Papierzowa
Agnieszka Partridge
Józef Partyka
Anna Pawłowska
Janina Pawłowska
Zofia Pawłowska
Jerzy Pawłowski
Paweł Pencakowski
Urszula Perkowska
Rafał Perkowski
Wojciech Pęgiel
Zbigniew Pianowski
Ewa Piątek
Grażyna Piątek
Stanisław Piech
Zenon Piech
Anna Piechowicz
Tadeusz Pieniążek
Stanisław Pietruszka
Edwarda Pietruszkowa
Roman Pigulla
Andrzej Pilichowski-Ragno
Krystyna Piotrowska
Irena Piotrowska-Wesołowska
Aleksander Piotrowski
Antoni Piotrowski
Julian Piotrowski
Jerzy Pirecki
Czesława Pirożyńska
Krystyna Barbara Piskorz
Grażyna Piskorzecka
Stanisław Piwowarski
Władysław Pluciński
Maria Podlodowska-Reklewska
Jacek Polak
Maciej Polak
Marek Połomski
Adam Połoński
Maria Poniedziałek
Romuald Poniedziałek
Xenia Popowicz
Maria Potocka
Halina Potocka-Matiasz
Karol Preiss
Krzysztof Rafał Prokop
Bogdan Przewłocki
Andrzej Przewoźnik
Aleksandra Przybosiowa
Ewa Przyboś
Tadeusz Przybylski
Bolesław Przybyszewski
Bogusław Przywara
Włodzimierz Pucek
Jacek Purchla
Barbara Radwańska
Mirosława Radwańska
Jerzy Radwański
Zofia Rakisz
Eustachy Rakoczy
Irena Ratyńska
Barbara Rauszer
Jan Władysław Rączka
Mariusz Rączka
Stella Reczyńska-Latacz
Małgorzata Reinhard-Chlanda
Jerzy Reiser
Mieczysław Rokosz
Adam Roliński
Krystyna Ronikier
Michał Rożek
Marek Róg
Rafał Róg
Aleksandra Rudnicka
Franciszek Rusak
Stanisława Rusińska-Pacula
Zdzisław Ruszel
Tadeusz Ruszowski
Małgorzata Ryba
Zbigniew Ryba
Zygmunt Ryznerski
Izabella Samek
Jan Samek
Irena Sawicka-Szulc
Mieczysława Schönborn-Tomaszewska
Magdalena Sekuła
Jerzy Senowski
Elżbieta Serafin
Kazimierz Siekierski
Ojcumiła Sieradzka
Siostry wizytki
Bogusława Siwadłowska
Agnieszka Skaza
Dominika Skaza
Eugeniusz Skaza
Maciej Skaza
Janina Skoneczna
Marek Skrzyński
Małgorzata Słowik
Adam Słupek
Jacek Smagowicz
Wanda Smólska-Szatybełko
Tomasz Sobota
Piotr Solarz
Rafał Solewski
Małgorzata Sowińska
Stanisław A. Sroka
Anna Stabrawa
Anna Stanek
Teresa Stanisławska-Adamczewska
Anna Starnawska
Henryk Aleksander Stawicki
Eufemia Halina Stec
Piotr Stępień
Franciszek Stopa
Władysław Stróżewski
Tomasz Strutyński
Adam Strzałkowski
Teresa Strzelecka-Ząbek
Joanna Strzyżewska
Franciszek Studziński
Józef Suchanik
Anna Suchodolska
Ewa Süss
Mariusz Süss
Dorota Susuł
Joanna Swaczyńska
Janina Syc
Stanisław Synowiec
Tadeusz Szafranek
Jan Szarski
Władysław Szczebak
Wacława Szelińska
Marian Szeliński
Elżbieta Szewczyk
Zdzisław Szewczyk
Janusz Szlagowski
Zofia Szlązak
Jan Szopa
Tadeusz Szostek
Jacek Szpytma
Mieczysław Sztuk
Anna Maria Szulc
Bronisława Ślaska
Włodzimierz Śliwczyński
Józef Śmietana
Sławomir Smiłek
Henryk Świątek
Szczepan Świątek
Maciej Świderski
Katarzyna Śwituszak-Pelc
Karol Tendera
Witold Tomalka
Wawrzyniec Tomczyk
Joanna Małgorzata Torowska
Kazimierz Traciewicz
Kazimierz Trafas
Ewa Tukałło
Witold Tukałło

Mieczysław Turek
Wojciech Turek
Krystyna Twardosz
Patryk Tyburkiewicz
Julia Tyrka
Jan Ubik
Tadeusz Ulewicz
Jacek Urban
Jan Urban
Maria Wakulczyńska
Anna Walaszczyk
Łukasz Walczy
Zbigniew Walczyński
Bogusław Wall
Stanisław Waltoś
Irena Ewa Wasilewska
Ryszard Wasztyl
Jerzy Wesołowski
Tomasz Węcławowicz
Władysław Węglarz
Jerzy Węgrzynek
Jadwiga Wieczorek
Zenon Józef Wieczorkowski
Paweł Wierzbicki
Andrzej Więcek
Artur Więcek
Józef Więcek
Jolanta Więckowska
Jadwiga Wiktor
Małgorzata Winiarska
Paweł Winiarski
Tomasz Winiarski
Jerzy Wiśniewski
Władysław Włoch
Przemysław Włodek
Romuald Włodek
Tomasz Włodek
Tadeusz Wojtkowiak
Janina Wojtych
Joanna Wolańska
Mieczysław Woliński
Alicja Woltyńska
Piotr Worytkiewicz
Maciej Woźniak
Anna Woźniakowska
Antoni Woźniakowski
Andrzej Wójcik
Czesław Wrona
Bożena Wyrozumska
Jerzy Wyrozumski
Grzegorz Wzorek
Wojciech Wzorek
Bogumiła Zając
Ewa Zamorska
Jan Zawadzki
Jakub W. Ząbek
Józefa Zborowska
Maria Ewa Zbroja
Ewa Zdziech
Marek Zgórniak
Franciszek Ziejka
Zofia Zielińska
Adam Zieliński
Władysław Zielski
Józef Ziob
Małgorzata Ziółek
Matylda Stefania Zubek
Władysław Zubek
Izabela Zych
Danuta Żabska-Opiekunowa

INDEKS NAZWISK

(nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

Opracował Krzysztof W. Zięba

Adamska Anna 155
Adamska-Lisowska Ewa 154
Adler Andrzej 103, 109
Aftanazy Roman 88
Aleksander Jagiellończyk, król polski 27
Ambrozowicz Krzysztof 20, 23
Ambrozowicz Krzysztof młodszy 23, 32
Ambrozowiczówna Anna zob. Litwinkowiczowa Anna
Ambrozowiczówna Zofia zob. Węgrzynowiczowa Zofia
Antosz W. 150
Arciszewski Tomasz 131
Arczyński Ferdynand 150
Augowa Paulina 52
August II Mocny, król polski 29, 143, 146
Autino P. 14

Bac Janusz Albin 134, 137, 141
Bachleda Klimek 64, 65
Baczak Waldemar 132, 138
Bakócz Tomasz, prymas Węgier 18
Balbus Tomasz 133
Bałaban Majer 22
Bandrowski Aleksander 68
Barabasz Stanisław 66, 67
Baran A. T. 129
Baraniewski W. 79, 80, 85, 88
Bartoniek Emma 17
Bartynowski Wojciech 51
Barycz Henryk 17
Baścik Michał 151
Batory Józef 132, 138, 142
Bayer Jan 50
Bąkowski Klemens 144, 145
Bąkowski Roman 155
Beiersdorf Zbigniew 153, 154
Belina Anna zob. Leszczyńska Izydora
Bełtowska L. 117
Bełza Mieczysław 107
Bem Mikołaj 8
Bembiński Stefan 131, 138, 139, 141
Bende Szymon 50
Berbelicki Władysław 159
Berdeau Jan 40
Berdeau z Haennelów Rozalia 40
Biały Wojciech 17, 18
Biedroń Tomasz 129, 130, 132, 133
Biel Barbara 153, 155
Bielański Adam Kazimierz 13, 17
Bieniarzówna Janina 21, 25, 28, 30, 40, 44—46, 49, 100—102, 124
Bieńkowski Wiesław 49
Bierut Bolesław 138, 139
Bilikiewicz Tadeusz 18
Błońska Teresa 151
Bniński Wacław H. 133
Bodurkiewicz Kazimierz 35
Bogdanowski Janusz 99, 154, 156, 158
Bogucka Maria 24
Bogunia-Paczyński Andrzej 68
Bolesław V Wstydliwy, książę sandomierski i krakowski 5
Boroń Stanisław 133
Bostel Ferdynand 18
Bostowski Piotr 8
Brandysowa Józefa 52
Braniccy 85
Branicka Katarzyna 89
Bretschneider Franciszek 91
Briganti Wentura 23
Brodowski Jan 27, 28
Broński Jan Franciszek 31
Broński Krzysztof 108, 109
Bryła Jerzy 158
Brzewska-Mastalska Krystyna 130, 136, 139, 142
Brzoza Czesław 112, 124, 128, 129, 137
Buczek Karol 129, 141
Buja Zdzisław 136
Bukowski Andrzej 88
Bukowski Jerzy 153—155
Bund Moritz 97—99, 102

Cennerówna Karolina zob. Dobrowolska Karolina
Cerbówna Zuzanna zob. Fischerowa Zuzanna
Cerchówna Eleonora zob. Gajzlerowa Eleonora
Cezary Franciszek 33, 46
Chachlica Edward 130
Chałasińska Józefa zob. Lubowiecka Józefa
Chan P. 150
Chłopicka Izabela 55
Chmiel Adam 22, 23
Chochorkiewicz Jan 35
Choroszewicz Jan Chryzostom 50
Choroszewiczowa Agnieszka 50
Christian Maria 156
Chrzanowski Tadeusz 19, 36, 37
Chrząstowski Henryk 130
Chwaściński B. 64
Ciapka Andrzej 135
Ciapka Jerzy 135
Ciechanowscy 72
Ciechanowska Jadwiga 66—68
Ciechanowska Wiktoryna zob. Kostkowa Wiktoryna
Ciechanowski Andrzej 133
Ciechanowski Stanisław 51, 66
Ciechanowski Zygmunt 66
Cierniak Jędrzej 150
Cieśla Tadeusz 139
Cieślak Adam 129
Cieślińska Irena 133, 134, 137
Cieśliński Edmund 135
Cięglewicz Edmund Żegota 64
Cimerman Jerzy 145
Csato Edward 74
Cyganik Aleksander 114
Cynk Franciszek 51
Cyrus Andrzej 30
Cyrus Franciszek 24, 25
Cyrusowa z Ronenbergów Agnieszka 25
Cyrusówna Benedykta zob. Kielarowiczowa Benedykta
Cyrusówna Teofila Cecylia zob. Sroczyńska Teofila Cecylia
Czapliński, kupiec krakowski 72
Czapnik Janina 157, 158
Czarniecki Stefan 21
Czarnowski A. 66—68
Czechowiczówna Dorota zob. Sobańska Dorota
Czekalski Tadeusz J. 111, 112
Czerny Michał 24

Ćwikła Andrzej 159
Ćwikła M. 91, 98—100, 102

Danowska Ewa 24
Dawidowicz Antoni 153

Dąbrowski Edward 137
Dąbrowski J. 41, 99
Demel Juliusz 91, 97, 99, 102, 108
Deptuch Tadeusz 134
Derwich Marek 13
Deszcz Jan 128
Dimmer, budowniczy linii kolejowej 93
Długosz Jan 15—17
Dobrowolska Eleonora 53
Dobrowolska Maria 53
Dobrowolska z Cennerów Karolina 53
Dobrowolski Jan starszy 53
Dobrowolski Jan młodszy 53
Dobrowolski Kazimierz 20
Dobrowolski Tadeusz 14
Dobrzyniecki Zdzisław 13
Doliński Zygmunt 135
Dołęgowicz Tomasz 24
Domagalski Stanisław 133, 141
Dominik Maria 150
Downar Jerzy 129, 142
Droste Z. 15
Drożniak Edward 149
Dubiecki Mateusz 23
Dublaga Henryk 137
Duda Jerzy 153, 154
Dutkiewicz Marceli 55, 64
Dużyk Józef 56
Dyba Olga 153
Dybowski Konrad 129, 130, 138, 142
Dybowski Władysław 130, 139
Dydo Stanisław 133, 138
Dziewoński Kazimierz 106
Dzikowski Kazimierz 135
Dziura Jan 153, 155

Ebenhusen G. 95
Ehrdar Irena 137
Eliasz-Radzikowski Walery 16, 67
Estreicher Stanisław 149
Estreicherowie 66

Fabiani-Medeyska Irena 88
Fabiański Marcin 156
Fabijanowska Katarzyna 156
Falniowska-Gradowska Alicja 19, 25, 26, 33, 155
Federowicz Stanisław 72, 76
Federowicz Tadeusz 72
Federowiczowa z Fischerów Zofia 53, 61, 72
Felczyńscy, ludwisarze przemyscy 158
Ferdynand, cesarz austriacki 99
Feszczenko-Czopiwśkyj Iwan 112
Firlet Elżbieta 61—63
Fischer Andrzej 49, 56, 58, 76, 77, 153
Fischer Antoni 51, 58, 77
Fischer Bogusław 58, 76
Fischer Florian młodszy 58
Fischer Florian starszy 49—52, 76, 77
Fischer Ignacy 52
Fischer Jan 57—60, 76, 77
Fischer Jan, s. Jana 58
Fischer Jan Franciszek starszy 49—51, 58, 77
Fischer Jan Franciszek młodszy 51—54, 57, 77
Fischer Jan Józef 53, 55—57, 61, 63—74, 76, 77
Fischer Jan Michał 51, 53, 56, 68, 69, 71—77
Fischer Jan Władysław 52—58, 63, 64, 72, 76, 77
Fischer Jerzy 58
Fischer Józef Tomasz 56, 69, 71—77
Fischer Juliusz 53, 64
Fischer Maciej 50, 51
Fischer Tadeusz, s. Bogusława 51, 56, 58, 76
Fischer Tadeusz, s. Jana 58
Fischer Wincenty 52
Fischer Władysław 53, 63
Fischerowa z Cerbów Zuzanna 52—54, 61
Fischerowa z Graffów Maria 58
Fischerowa z Hauptfleischów Karolina 58
Fischerowa z Jawornickich Zuzanna 64, 66, 68, 69, 71, 73, 74, 76, 77
Fischerowa z Leszczyńskich Irena 73—77
Fischerowa z Wentzlów Salomea 49—51, 77
Fischerowa z Wojewódzkich Stefania 51
Fischerowa ze Steusingów Michalina 53, 54, 63, 64
Fischerówna Honorata 51
Fischerówna Józefa 50
Fischerówna Lucyna zob. Krobicka Lucyna
Fischerówna Paulina zob. Jaworska Paulina
Fischerówna Stefania 53
Fischerówna Waleria zob. Haggenbergowa Waleria
Fischerówna Zofia, c. Jana Franciszka 52
Fischerówna Zofia, c. Jana Władysława zob. Federowiczowa Zofia
Fischinger Andrzej 153, 154
Florczyk Wiesław 137
Fodor Adriana 15
Folprecht Kamila 42, 155
Frančić Mirosław 154, 158
Frączkiewicz Antoni 145—147
Frey-Bielecki Jan 128
Friedlein Józef 55
Froncz Anastazy 55, 68
Fryderyk Jagiellończyk, bp krakowski, kardynał 18
Fryderyk Wilhelm IV, król pruski 79

Gajl Kazimiera 134
Gajzlerowa z Cerchów Eleonora 60
Galli Stefan 113
Gałecki Włodzimierz 149
Gałka Władysław 131, 138, 141, 142
Gąsienica-Ciaptak Jan 65
Gąsienica-Gładczan Józef 64, 65
Gąsiorowski Antoni 15
Gąsiorowski Teodor 129
Gdowski Jędrzej 146
Gdula Tadeusz 149
Gebhardt Anna 154
Getz Lew 112
Gielg Franciszek Antoni 50
Gierowski Józef 155
Gierszewski Stanisław 79
Gil Grzegorz 153
Gilewicz Aleksy 39, 40
Ginsbert Józef 93
Girguś R. 13
Girtler Kazimierz 95, 96
Gizicki Stefan 131
Głowa Tadeusz 135
Gnat Stanisław 111, 113
Goczeński Jan 19
Gołasiewiczówna Regina zob. Sroczyńska Regina
Gołębowa T. 145
Goras Magdalena 92
Gordziałkowski Jan 154, 157—159
Górbiel Adela 135
Górka Ewa 134
Górnicki Gerard 130, 137
Górski Stanisław 56
Grabowski Ambroży 23
Grabska Elżbieta 79
Graff Edward 58
Graff Maria zob. Fischerowa Maria
Grantsch Anton 41
Grechuta Łukasz 159
Grelik E. 81, 82, 84
Gręplowski Marek 98, 102
Grobnik Mikołaj 8
Groicki Bartłomiej 6—8
Grosse Jan 74
Grosse Juliusz 76
Grudzińska Katarzyna 22
Grzybowski Stefan 141
Grzymała Joachim 156
Guldon Zenon 19, 24
Gutkowska-Rychlewska M. 21
Gwiazdomorski Jan 138

Habsburgowie 88
Haennel Rozalia zob. Bardeau Rozalia
Haggenberg Marceli Piotr 53
Haggenbergowa z Fischerów Waleria 52, 53
Hahn Franciszek 51
Hajdukiewicz Leszek 129
Haller Józef 69, 70
Hano Jan 8
Hauptfleisch Karolina zob. Fischerowa Karolina
Haydukiewicz Józef 129
Haydukiewicz Lech Władysław 129, 137
Helc Tadeusz 54
Helc Władysław 54
Helcowa z Treutlerów Anna 54
Helcowa z Wichtów Adelajda 54
Helcówna Jadwiga 54
Hertell Endrisz 145
Hertell Jędrzej 145
Hiżycka Joanna 155
Hlasko Feliks 69
Hofman Vlastimil 73, 76
Holewiński Mirosław 94, 95

Hońdo Leszek 153, 155, 156
Hölzl Antoni 50
Huchla Mieczysław 133, 137, 140
Huettel Emil 111
Huss L. 98, 100
Hyjek Roman 132

Ihnatowiczowa J. 123
Inglot Stefan 26
Inglot Tadeusz 132, 137, 142
Izbrecht Jan 146

Jackowska Izydora zob. Leszczyńska Izydora
Jackowski J. 58
Jackowski Tadeusz 74, 75
Jadwiga, królowa polska 26, 29
Jagiełło Władysław (student UJ) 131
Jahoda Robert 55
Jakowicka Wanda 134
Jakub z Sienna, bp krakowski 17
Jakubowska Ewelina zob. Jelinkowa Ewelina
Jakubowska z Krajewskich Emilia 53
Jakubowski Kamil 52, 53
Jakubowski Marceli 55, 63
Jakubowski Stanisław 68
Jan II Kazimierz, król polski 22, 25
Jan III Sobieski, król polski 19, 22, 26—30, 32—35, 37, 46, 47, 53
Janczykowski Jan 95, 154, 158
Janeczek Wacław 60
Janicki Włodzimierz 137
Jankowski J. 106
Jankowski Jerzy 13, 15
Januszkiewicz, starszy cechu 22
Jaroszewski Tadeusz Stefan 79
Jarra Marcin 55, 63
Jasiński Tomasz 155
Jaskierna Agata 154
Jawornicy, rodzina krakowska 66
Jawornicka Anna 72
Jawornicka Zuzanna zob. Fischerowa Zuzanna
Jawornicki Józef 64, 72, 73
Jawornicki Stanisław 66, 71, 73
Jaworska z Fischerów Paulina 52, 53, 67
Jaworski Władysław 53, 72
Jaworski Zygmunt 65—67, 72, 73
Jelinek Eugeniusz 52
Jelinkowa z Jakubowskich Ewelina 52, 53
Jelonek-Litewka Krystyna 23, 25, 32, 42
Jędo Stanisław 128
Jurek Tomasz 15

Kabacińska Maria zob. Kabacińska-Frančić Maria
Kabacińska-Frančić Maria 150
Kabaciński Władysław 150, 151
Kabat Mieczysław 129, 137, 142
Kajfasz Jan 113, 114
Kajzy Alojzy 51
Kalarus Tomasz 94, 95, 97, 98, 100—102, 104, 106, 107
Kania August 131, 139
Karnik V. 14
Karol VIII, król francuski 18
Karol Ludwik, arcyksiążę austriacki 91, 93—95, 97—100
Karpus Zbigniew 112
Kaspruś-Zuzaniak Józef 65
Kazimierz III Wielki, król polski 5, 10, 11, 16
Kazimierz IV Jagiellończyk, król polski 16
Kąsinowska Róża 88
Kielarowicz Stanisław 25
Kielarowiczowa z Cyrusów Benedykta 25
Kieniewicz Stefan 40
Kierzkowski Kazimierz 149—150
Kierzkowski Marek 150
Kirchmajer Wincenty 50, 55
Kiryk Feliks 26
Kisielewski Stanisław 134, 137, 141
Klein Franciszek 53
Kluger Franciszek 52
Kłapińska, mieszczka krakowska 22
Kłossowski Antoni 38, 39
Komorowski Waldemar 91, 94, 97, 98, 108, 109
Konicka, mieszczka krakowska 44
Konopczyński Władysław 30, 129
Kopaliński Władysław 88
Korany Wojciech 23, 24
Korduba Piotr 79
Korkuć Maciej 134
Kornecki Marian 19, 153
Korta Wacław 14
Korytowski Atanazy 39
Korzeniowski Józef 50—52, 54, 57, 59—61, 68, 70, 74
Kossak Wojciech 69
Kossowska z Mitkowskich Agnieszka 22, 23, 46
Kossowski Stanisław 22, 23, 46
Kostkowa z Ciechanowskich Wiktoryna 76
Kościuszko Tadeusz 124, 158
Kośka Małgorzata 40
Kot Barbara 154
Kot Zbigniew 154
Kotewicz Ryszard 103
Kowalski Czesław 129, 130, 137, 142
Kowalski Marek Daniel 16, 17
Kowalski Waldemar 19, 42
Koyowie, rodzina krakowska 66
Kozak J. 14
Kozakiewicz, przedsiębiorca budowlany 96
Koziński Jerzy 68
Kozioł Michał 57, 153, 157
Kozłowska-Budkowa Zofia 15
Kozłowski Ryszard 136
Kracik Jan 21, 25, 31, 32, 42
Krajewska Emilia zob. Jakubowska Emilia
Krajewska Karolina zob. Medyńska Karolina
Krasicka Jadwiga 30
Krawiec Adam 15
Krobiccy, rodzina krakowska 53
Krobicka z Fischerów Lucyna 52, 53, 56
Krobicki Henryk 53, 56, 61
Krobicki Jan 61
Krokowski Bolesław 113, 114
Królik Maciej 45
Królik Mikołaj 32, 33, 45
Kruczek Stanisława 133, 134, 137, 141
Krukowski Józef 27
Kruszyna Wojciech 146
Kruszyński Tadeusz 79, 80, 83
Krygowski Stanisław 65
Krzyszkowski Jan 99
Krzyżanowski Adam 133
Krzyżanowski Stanisław 7, 21
Kubiena Jacek 73
Kubik Ludwik 132—134, 138, 140—142
Kukliński J. 79
Kula Witold 40
Kuler Andrzej 132
Kułakowski Stanisław 124
Kumor Bolesław 19
Kun Béla 112
Kunicki Michał 34
Kupiec Jan 149
Kurek Józef 41
Kurtyka Janusz 17
Kusznierewicz Maria 155
Kutrzeba Maria 159
Kutrzeba Stanisław 8, 49
Kwaśniewski Aleksander 158, 159
Kwaśniewski Mikołaj 150
Kwaśniewski Tadeusz 137, 140, 142
Kwiatkowski Jan 56

Lameński Lechosław 56
Lantos E. 14
Lapinen R. K. 121
Lapis Bohdan 15
Láska W. 14
Launer Adam 107
Lazar Adam 135
Lechoń Jan (Wronczyński Leszek) 75
Lechowski Piotr 155
Lehr-Spławiński Tadeusz 128, 151
Lejman K. 17
Leo Juliusz 100
Lepiarczyk Józef 14
Leszczyńscy, rodzina krakowska 74
Leszczyński Jerzy 74, 75
Leszczyńska Irena zob. Fischerowa Irena
Leszczyńska z Schillerów Izydora, 2v Jackowska (nazwisko sceniczne: Belina Anna) 73—75
Leśniak Franciszek 26
Leśniowolski Jacek 20
Lewandowski Ryszard 157
Liban Bernard 100
Lichończak-Nurek Grażyna 16, 23, 153, 156
Litwinkowicz Jan 23
Litwinkowiczowa z Ambrozowiczów Anna 23
Loth Roman 75
Lubowiecka z Chałasińskich Józefa 39
Lubowiecki Szczepan 30, 39, 40, 47
Lusanski Carl 73

Łępkowski Andrzej 129
Łomnicki Antoni 114
Łopacki Jacek (Hiacent) 25, 32
Łopuszański Mieczysław 108
Łubieńska z Pruskich Józefa 80
Łubieński Józef 80
Łukacz Marek 156
Łuszczkiewicz Władysław 14, 15
Łuszczkowska, mieszczka krakowska 21
Łuszczkowski Szymon 21
Łysiak Ludwik 24, 25, 28
Łytwynenko Serhij 114

Machay Ferdynand 150
Maciej z Miechowa (Miechowita) 17, 18
Maffey Jan 28
Majerski Zbigniew 130, 131, 137, 142
Makowski Aleksander 79
Maksymowicz Agata 108
Makuszyński Kornel 75
Malec Władysław 154
Maleczyński Karol 5
Malewicz M. H. 13, 14
Małecki Jan M. 28, 30, 40, 100—102, 124
Małecki Mieczysław 141
Mańkowski Tadeusz 145
Marcin z Biecza 7
Marcinek Roman 42
Maria Kazimiera, królowa polska 28
Markoni Krzysztof 24
Markowski Władysław 79
Masłoń Zygmunt 72
Maszczak Marek 117
Matejko Anna 159
Matejko Jan 51, 53
Matejko Jan (darczyńca na odbudowę kopca Kościuszki) 159
Mączeński Wojciech 30, 32
Mączyński Anastazy 32
Mączyński Jan Jakub 50, 51
McBride B. 122
McKeown J. C. 121
McKeown J. M. 121
Medyńska z Krajewskich Karolina 53
Meisel W. 10
Melczer Anna 8
Melczer Piotr 8
Melsztyński Spytek 8
Menzel T. 38
Merunowicz Jakub 69, 74
Mèrunowiczowie 72
Mezey Làszló 15
Michalczyk Marian 134, 138, 141, 142
Michalewicz Jerzy 21, 26
Michalewiczowa Maria 21, 26
Michałowski Roman 17
Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski 146
Michał z Żarnowa 8
Mickiewicz Adam 58
Mikołaj z Michałowa 9
Mikołajczyk Stanisław 129
Mikołajczykówna Jadwiga zob. Rydlowa Jadwiga
Mikucki Leon 96
Misiowski Michał 26, 29
Misner Herman 8
Mistyszczuk Feliks 159
Mistyszczuk Milena 159
Mitkowska Agnieszka zob. Kossowska Agnieszka
Mitkowska Anna 154
Mitkowski Jan 22, 33
Młynarski Feliks 149
Modelski Tadeusz 136
Molenda Jan 21
Morawski Andrzej 136
Morawski Józef 136, 137
Morbitzer Antoni 50
Mossakowska Wanda 121
Mosur Eugeniusz 157
Mrozik F. 13
Mucha Stanisław 117, 118, 122—124
Murman Stanisław 122
Muszyńska Jadwiga 42
Muzyczka Ludwik 150
Mühleisen, kierownik budowy mostu 96

Naleziński Czesław 133, 140, 142
Naleziński Ludwik 133, 137, 142
Nechrebecki Andrzej 34
Niechaj Małgorzata 155
Niezabitowski Michał 153, 154, 158
Niklewicz Ryszard 131
Niwiński Mieczysław 5
Nocoń Patrycjusz 137
Noga Zdzisław 20, 38, 155
Nowacki F. 98
Nowak Julian 136
Nowak Zbigniew 79
Nowicka Barbara 150
Nowicki Jan 65
Nowicki Zdzisław 135
Nykun Aleksander 131, 137

Oborski Mikołaj, bp 28, 31, 46, 47
Odrobina Stanisław 41
Oleśnicki Zbigniew, bp 118
Olkuśnik Ludomir 153
Olszański Kazimierz 156
Orczyk Witold 133, 137, 140
Orda Napoleon 158
Orłowicz Mieczysław 124
Orzelski Tadeusz 150
Osiecki Jan 93, 95
Ostachowski Wojciech 133
Ostasz Grzegorz 132
Osterwa Juliusz 75
Oszast Janina 150, 151
Ożóg Krzysztof 16

Pachoński Jan 20, 23
Paciorkiewicz P. 121
Pagaczewski Julian 14
Pająk Henryk 139
Pająk Jan 137
Pajdak Marian 131, 138, 141, 142
Panek Władysław 71, 72
Pankówna J. 150
Pawlus Zygmunt 132, 141
Pencakowski Paweł 156
Perkowska Urszula 154, 156
Perzanowski Zbigniew 45
Philipowna Anna zob. Sroczyńska Anna
Piech Zenon 45
Piekosiński Franciszek 5, 8—10, 21, 143
Pieradzka Krystyna 150
Pięciak Wojciech 131
Piłsudski Józef 122, 124, 156
Piotr, rajca krakowski 8
Pisarski Marek 103
Piskorska H. 10
Pluta-Czachowski Kazimierz 150
Płonowska Maryla 68, 76
Pochwała Stanisław 155
Podgórska-Klawe Zofia 18
Podoski Roman 103
Polaczek-Kornecki Tadeusz 155
Polak-Trajdos Ewa 14
Polkowski J. 25
Poltzer Antoni 51
Połutaniw Stepan 112
Ponińska Irena 134, 137
Poniński Edward 137
Popiel Paweł 56
Popowicz Jan 24
Porębski Michał 60
Potoccy 79, 83, 85, 88
Potocka Katarzyna 79, 80, 83, 85, 86, 88, 89
Potocka Róża zob. Raczyńska Róża
Potocki Adam 79, 80, 83, 85—89, 124
Potocki Andrzej 68
Pretorius Teodor 112
Prokop Krzysztof Rafał 18
Prószyńska Zuzanna 147
Pruszcz Piotr Hiacent 27
Przebindowska-Ledworuch Anna 143
Przyboś Ewa 153, 155
Przybyszewski Bolesław 15
Psarski, posesor 26
Pszon Mieczysław 131, 138, 139, 141, 142
Ptak Stanisław 134, 138, 139, 141, 142
Ptaszek Kazimierz 133, 137, 140, 142
Ptaśnik Jan 49
Purchla Jacek 97, 99, 101, 103, 106, 124, 153, 154, 156

Quétel Claude 18

Raczyńska z Potockich Róża 80
Raczyński Edward 80
Radwan Tadeusz 130, 137, 141
Radwańska Krystyna 159
Ralski Stefan 133, 138
Rayski Michał 51
Rączka Jan 153, 155
Rederowa Danuta 21, 30
Reim Artur 72
Reim Fryderyk 60
Rejduch-Samkowa Izabella 15
Rettinger Emil 66, 68
Rettinger Julian 66
Rieger R. 149

Riepl Franciszek Ksawery 91
Rodzińska-Chorąży Teresa 155
Rojek Zofia 131, 142
Rokita Jan 139
Rokosz Mieczysław 69, 153, 154, 156, 158
Roliński Franciszek 24
Rolle Józef Antoni 17
Rolle Karol 100
Romanowicz Jan 25
Romanowska Janina 134
Romański Julian 141
Ronenberg Agnieszka zob. Cyrusowa Agnieszka
Roskosz Stanisław 131
Rothschild Samuel 91
Rothschildowie, rodzina bankierów wiedeńskich 91
Roupert K. 149
Rozmarynowski Antoni 29
Rożek Michał 19, 27, 28, 30, 32, 34
Rubel Ludwik 149
Rudaszewicz Andrzej 31
Rudlicki Bolesław 83, 85—87, 89
Rusek Franciszek 129
Ruszkowski Kazimierz z Rokszyc 31
Rutkowska-Płachcińska Anna 13
Rychtarz Jan 41
Rychtel Stanisław 149
Rydel Helena 56
Rydel Lucjan 27, 56
Rydel Lucjan młodszy 56
Rydlowa z Mikołajczyków Jadwiga 56
Rydlowie, rodzina krakowska 66
Rząsa Leopold 133, 138, 139
Rzewuski Michał Florian 26
Rzewuski Walery 121

Sadownikoff, rysownik 158
Salb Marcin 95
Samek Jan 15, 19, 34, 35
Samolec, adwokat 150
Sandecki Jan 113
Sapieha Leon 93
Sarysz Honorat Wojciech 28
Schiller Leon 55, 74, 75
Schillerówna Izydora (Niusia) zob. Leszczyńska Izydora
Schindler Wincenty 68
Schnayder Edward 108
Schoenowie, rodzina krakowska 66
Schultz Johann Carl 79, 80, 83, 87
Schwarz Henryk 59
Schwarzowie, rodzina krakowska 66
Segnitz Stanisław Michał 44
Sędzielewska, współzałożycielka „Orła Białego" 150
Siedlecka ze Stachowiczów Anna 65
Siedlecki Andrzej 73
Siedlecki Michał 65, 73
Siedlecki Stanisław 73
Siemionow Aleksy 51
Sieńko Władysław 149
Siewers Władimir 50
Siwadłowska Bogusława 153
Siwek A. 41
Skalski Stanisław 149
Skarszewski Stanisław 24
Skierska Izabella 15
Skotnicki Mieczysław 133, 137
Skowrońska Anna 5
Skrejko Magdalena 123
Sławiński Stanisław 155
Sławkowski Andrzej 20
Smoleń Władysław 133
Sobańska Anna 16
Sobańska z Czechowiczów Dorota 24
Sobański Jan 24, 42
Sobolewski Ignacy 55, 63
Socha-Jakubczyk Danuta 132, 137, 139, 140, 142
Sokolnicki Michał 50
Sokół Jan 129, 137, 142
Solari Jan 28, 34
Sołtysik Wojciech 20
Sopko J. 16
Sorenson Agata 159
Sowiński, dziekan kolegiaty św. Floriana 31, 43
Spicimir Mikołaj 16
Spyrka Antoni 137
Spytek z Melsztyna zob. Melsztyński Spytek
Sroczyńska Agnieszka 21, 22, 24, 25
Sroczyńska Krystyna 53
Sroczyńska z Cyrusów Teofila Cecylia 25, 29, 30, 32, 33, 42—44, 46
Sroczyńska z Gołasiewiczów Regina 21
Sroczyńska z Philipowów Anna 20
Sroczyński Jan, ojciec Jana 20, 25
Sroczyński Jan 19—35, 37—40, 42—44, 46, 47, 155
Sroka Stanisław A. 15, 18, 156
Stachowicz Michał 53
Stachowicz Piotr 65
Stachowiczówna Anna zob. Siedlecka Anna
Stachowski Jerzy 26
Stanisławska-Adamczewska Teresa 154
Stapiński A. 17, 18
Starmach Karol 141
Staronka Wilhelm 149
Steinbiegal, kupiec krakowski 72
Steusing Michalina zob. Fischerowa Michalina
Stępkowski Lech 24
Stokłosa Maria 159
Strebekaczka, przekupka krakowska 11
Strelicz Mikołaj 8
Strupczewski W. 13
Stryjeński Tadeusz 56, 80—87, 89
Studziński Adam 156
Styka Jan 158
Suchorowska Danuta 130, 132, 134, 136, 138—140
Sudacka Aldona 91, 97, 98
Sura Konrad 131, 137
Suski Wiktor 56
Swoboda Wincenty 15
Szarscy 66
Szarska Józefa 66
Szarski Adam 66, 72
Szarski Antoni 66, 72
Szarski Henryk 55—57, 66
Szarski Stanisław 66, 72
Szarski Tadeusz 69
Szczepkowski Antoni 150
Szczur Stanisław 16, 155
Szczygieł Władysław 150
Szeligowska Agnieszka 46
Szeligowski Franciszek 46
Szembek Franciszek ze Słupowa 35
Szembek Stanisław ze Słupowa 29, 30, 33, 35, 42, 45
Szembekowa Barbara z Rupniowa 35, 46
Szmid Józef 132, 133, 138, 140—142
Szmid Maria 137
Sztetyłło Janusz 40
Sztobryn Marian 131
Szujski Józef 9
Szuro Stanisław 91, 97, 134, 138, 139, 141, 142
Szyller (Schiller) A. 150
Szyma Marcin 155
Szymański Józef 14
Szypowska Maria 53

Śladowski Bartłomiej 26
Śladowski Ignacy 41
Śrzednicki Czesław 156
Świderkówna Anna 17

Tarabanowicz Stanisław 113
Tarnawicki Włodzimierz 71
Tarnawski Władysław 141
Tarnowski Stanisław 87, 88
Tęczyński Andrzej 17
Thompson M. C. 14
Tijmer Marcin 19
Tłustochowski Edward 137
Tokarski Bogusław 135
Tomasz, rajca krakowski 16
Tomaszewski E. 29
Treiderowa Anna 21
Treutlerówna Anna zob. Helcowa Anna
Trexler Ludwik 113
Trojanowski Józef 135
Truch Grzegorz 112
Trzyna Edward 26
Turczyńska Marianna 28
Turczyńska Teresa 28
Turczyński Daniel 26, 28, 47
Turnau Irena 22
Tylutki Jerzy 154, 157, 158

Uderski Edward 102, 106
Urban M. M. 159
Urban Wacław 17, 18
Urbańczyk Jan 134, 137
Urbański Antoni 88
Uziębło Adam 150

Van Held M. 50
Vostrovsky Karol 97, 98

Wachl Szymon 154
Wacyk Jerzy 139

Wakulczyński Jan 136
Walczy Łukasz 23
Walter Franciszek 139
Walter Józef Jakub 50
Warszycka Domicella 26
Warszycki Jan Kazimierz 26
Waryński Ludwik 66
Wasilewska Maria 69
Wasserab Józef 50
Wattenbach W. 14
Wawel-Louis Józef 49, 50
Wentzel Maciej 51
Wentzel Maksymilian 49
Wentzel Salomea zob. Fischerowa Salomea
Wenzel-Homecka Z. 24, 32
Wereszyńska J. 106, 109
Wesołowski Wiesław 132
Weynat Jan 8
Węcławowicz Tomasz 155
Węglarski Zdzisław 134, 139, 140
Węgrzynowicz Andrzej 23
Węgrzynowicz Wojciech Andrzej 26
Węgrzynowiczowa z Ambrozowiczów Zofia 23
Wichtówna Adelajda zob. Helcowa Adelajda
Wielgus Stanisław 130, 137, 142
Wielogłowski Józef 39
Wielopolski Jan 26
Wierzba Edward 134
Wierzynek Andrzej 8, 10
Wierzynek Anna 10
Wieszortowie 159
Więckowska Jolanta 153
Więckowski Walenty 130, 137
Wilczyński Jan 60, 63, 72, 77
Wilczyńska Maria 63
Wilk Henryk 130
Wilkowic Stanisław 24
Wiślicki Stanisław 29—31, 43
Wiśniewski Jan 19, 36, 41
Władysław II Jagiełło, król polski 26
Włosiński Szymon 30, 31, 43
Wnuk Włodzimierz 131
Woda Wiesław 158
Wodzicki Józef 156
Wodzicki Ludwik 55
Wojewódzka Stefania zob. Fischerowa Stefania
Wojnar, kupiec krakowski 72
Wolter Władysław 141
Woźniak Piotr 130, 138—141
Woźniczka Zygmunt 132
Wójcik Wawrzyniec 28
Wójcik Zbigniew 19
Wójtowicz Józef 149
Wronczyński Leszek zob. Lechoń Jan
Wroński Tadeusz 151
Wróblowski Jakub 29
Wróblewski Jan 146
Wyrozumska Bożena 5, 156
Wyrozumski Jerzy 15, 27, 153—157
Wysocka Hanna 133, 134, 137, 139, 140

Zachariasz Agata 156
Zacherla Jan Gaudenty 33, 46
Zacherla Sebastian 46
Zagacki Wojciech 26
Zagórowski Olgierd 147
Zagórski Andrzej 130, 132, 133
Zajączek Józef 50
Zajączkowski Jan 44
Zajączkowski Władysław 58, 60, 77
Zalasowiczowa Anna 34, 36
Załuski Andrzej Stanisław, bp 28, 34, 35
Zamkowska S. 108, 109
Zapałowicz Władysław 93
Zaremska Hanna 10
Zathey Zdzisław 138
Zawiła Zbigniew 133, 137
Zawiszanka-Kernowa Zofia 150
Zaydlic Franciszek Mikołaj 25
Zazulowa M. 150
Zblewski Zdzisław 127—131
Zdarski Mateusz 66
Zdzański Józef 28, 32
Zeler Jan 9
Zeńczak Anna 121
Zgłobiccy, rodzina rzeszowska 32
Zgud Klemens 55
Ziebrowski Szymon 21
Zieleniewscy, rodzina krakowska 66
Zielewicz J. 13
Zielińska Ewa 159
Zieliński Adam 159
Zieliński Jan 93
Zięba-Barański Stanisław 150
Ziffer [E.], kierownik budowy mostu 96
Zinkow Julian 56, 88
Zorski Paweł 157
Zygmunt I Stary, król polski 6, 143, 144
Zygmunt II August, król polski 23

Żabiński Józef 53
Żarski, mieszczanin kleparski 27
Żbik S. 150
Żeleńscy 66
Żółciak Jarosław 94, 104
Żydowski Andrzej 32
Żyga Stanisław 26
Żywiecki Jakub 24

Woj. Biblioteka Publ. w Krakowie CZAS

SPIS TREŚCI

CONTENTS

Bożena Wyrozumska: Sądownictwo miejskie w średniowiecznym Krakowie 5
Municipal courts in Medieval Cracow 11
Stanisław A. Sroka: Klęski elementarne w Krakowie w XV wieku 13
Natural disasters in Cracow in the 15th century 18
Alicja Falniowska-Gradowska, Zdzisław Noga: Jan Sroczyński (1614—1696) mieszczanin krakowski i dzieje jego fundacji 19
Jan Sroczyński (1614—1696), a Cracow burgess and the history of his foundation 46
Jacek Salwiński: Krakowska kupiecka rodzina Fischerów od końca XVIII do końca XX wieku 49
The Fischers, a merchant family of Cracow (from the late 18th until the turn of the 20th century) 77
Piotr Korduba: Pokój Gdański w krzeszowickim pałacu 79
The Gdańsk Chamber in Krzeszowice palace 89
Waldemar Komorowski: Koleje prawobrzeżnego Krakowa 91
The railways on Cracow's south bank 109
Robert Bogusz: Obóz dla jeńców i internowanych w Krakowie Dąbiu. Zarys historii 111
The POW and Internment Camp in Kraków-Dąbie 115
Marek Maszczak, Wanda Mossakowska: Fotograficzna panorama Krakowa Stanisława Muchy z 1937 roku 117
Stanisław Mucha's photographic panorama of Cracow in 1937 124
Urszula Perkowska: Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1945—1952 w powojennej opozycji antykomunistycznej 127
Students of the Jagiellonian University in the anti-communist opposition in the years 1945–1952 142

Miscellanea

Anna Przebindowska-Ledworuch: Rejestr panów mistrzów rzemiosła stolarskiego — komunikat 143
Anna Przebindowska-Ledworuch: Antoni Frączkiewicz mistrzem cechu stolarskiego. O wzajemnych relacjach między snycerzami i stolarzami krakowskimi w XVII i XVIII wieku — komunikat 145
Maria Kabacińska-Frančić: Wspomnienie i prawda 149

Kronika

Olga Dyba: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 2000—marzec 2001 153
Mieczysław Rokosz: Sprawozdanie z czynności Komitetu Kopca Kościuszki od 1 kwietnia 2000 do 19 marca 2001 157
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 2001 161
Indeks nazwisk, *opracował Krzysztof W. Zięba* 165